BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

W.I.N.W.

Rok XXVIII (II) SIERPIEŃ-WRZESIEŃ Zeszyt 8-9

ŁÓDŹ 1946

T R E Ś Ć

1. Płk dypl. Horodecki Janusz — ZARYS WALK 1. ARMII WOJSKA POLSKIEGO O WYZWOLENIE WARSZAWY . . . str. 521

2. Gen.-pułk M. Malinin — OPERACJA BERLIŃSKA . . . „ 546

3. Mjr dypl. Kirchmayer Witold i mjr dypl. Bochenek Józef — OBRONA 6 d p POD PSZCZYNĄ. . . . . „ 557

4. Ppłk dypl. Biernacki Mieczysław — BITWA POD KOCKIEM 1939 r . . . . „ 575

5. Gen. bryg. Daszkiewicz Wacław — WŁAŚCIWOŚCI TERMINOLOGII STOSOWANEJ PRZY OPRACOWANIU »REGULAMINU WALKI BRONI POŁĄCZONYCH« . „ 592

6. Ppłk Grosglik Edward — WALKA W DUŻYCH MIASTACH . . . . „ 601

7. Płk. dypl. inż. Zmaczyński Włodzimierz — UPROSZCZONA METODA OBLICZANIA ROBÓT I MATERIAŁÓW DO PRZYGOTOWANIA OBRONY . . . . „ 617

WIADOMOŚCI O ARMIACH OBCYCH:
Właściwości sztuki operacyjnej i organizacji armii amerykańskiej — (przetł. kpt. Osiński Wacław) . . . . „ 628

SPRAWOZDANIA:
Mjr dypl. Ender Jan — *Konferencja naukowa na temat bitwy berlińskiej* . . . . „ 641
Mjr dypl Bochenek J. — *Rok pracy »Przeglądu Piechoty«* . . 645

KSIĄŻKI I CZASOPISMA . . . . „ 648
»Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944 r.«, »Geneza powstania warszawskiego«, »Osiem dni na lewym brzegu«, »Łączność telefoniczna i radiowa«, »Podręcznik topografii wojskowej«, »Teoria lotu«.

BIBLIOGRAFIA . . . . „ 654

KORESPONDENCJA I ANKIETY . . . . „ 657

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

W.I.N.W.

Rok XXVIII (II) SIERPIEŃ - WRZESIEŃ Zeszyt 8-9

ŁÓDŹ 1946

Adres Redakcji:

Łódź, Piotrkowska 159. Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefony: Redaktor 175-49; Sekretarz Redakcji 146-75

WARUNKI PRENUMERATY:

Półrocznie (za 6 numerów) . . . . zł 150.—
Kwartalnie (za 3 numery) . . . . zł 75.—
Cena zeszytu pojedynczego w prenumeracie . zł 25.—
Cena zeszytu podwójnego „ . zł 50.—

Prenumeratę opłacać można:

1. Przekazem pocztowym w każdym urzędzie pocztowym pod adresem Administracji „Bellony", Łódź, Piotrkowska 159.
2. Blankietem nadawczym P.K.O. Łódź, w każdym urzędzie lub agencji pocztowej na Konto Administracji „Bellony" nr Konta Łódź VII — 280.

Prosimy o podawanie dokładnego adresu

Administracja i skład główny:

Łódź, Piotrkowska 159

Płk dypl. HORODECKI JANUSZ

ZARYS WALK 1. ARMII WOJSKA POLSKIEGO O WYZWOLENIE WARSZAWY*)

Związane z Warszawą i jej wyzwoleniem działania 1 a. W.P. obejmują walki toczone przez pojedyncze jednostki polskie w składzie związków operacyjnych Armii Czerwonej oraz działania przeprowadzone samodzielnie w ramach 1 a.

Okresem podjęcia tych działań jest początek września 1944 r. Zluzowana przez jednostki radzieckie, opuściła wówczas 1 a. swe dotychczasowe pozycje obronne nad Wisłą w obszarze ujścia Pilicy, angażując stopniowo wszystkie swoje siły na kierunku Warszawy.

Poszczególnymi fragmentami tych działań są:

1. Zdobycie Pragi (wrzesień 1944 r.).
2. Próby sforsowania Wisły w obrębie Warszawy (wrzesień 1944 r.).
3. Walki o zacieśnienie niemieckiego przyczółka na pnc od Pragi (październik 1944 r.).
4. Wyzwolenie Warszawy (styczeń 1945 r.).

Równolegle z tymi działaniami o charakterze zaczepnym — w czasie od wprowadzenia 1 a. na prawy brzeg Wisły w obszarze Warszawy do chwili podjęcia przez Armię Czerwoną styczniowej ofensywy roku 1945 — wykonywała 1 a. również zadania ściśle obronne, polegające na utrzymaniu osiągniętej linii, która miała stanowić podstawę wyjściową przyszłego działania przełamującego.

I. Położenie ogólne w końcu lata 1944

Letnia ofensywa Armii Czerwonej obaliła niemieckie rachuby przetrwania lata 1944 na dalszym przedpolu tzw. „Generalnego Gubernatorstwa“ oraz Prus Wschodnich.

Gwałtowność i zmienność kierunków radzieckiego uderzenia doprowadziły do zdobycia w dn. 25 lipca 1944 r. Lublina, do szybkiego odwrotu Niemców na środkową Wisłę w kierunku Dęblina, a nawet do utraty przez nich lewobrzeżnych przedmości wiślanych pod Sandomierzem, Kazimierzem i Warką.

---

*) Opracowane na podstawie dokumentów operacyjnych, znajdujących się w archiwum Oddz. Historycznego Szt. Gen.

W tym okresie położenie strony niemieckiej było groźne. Wywołane odwrotem rozprzężenie i brak dostatecznych sił każą przypuszczać, że gdyby nie wartość zawczasu umocnionej Wisły — odwrót niemiecki znad Bugu potoczyłby się dalej ku zachodowi.

Do linii środkowej Wisły przywiązywało dtwo niemieckie największe znaczenie. Płynęło ono z dążenia do utrzymania frontu z dala od rdzennej Rzeszy i z naturalnego powiązania tego odcinka Wisły z położonym na północy bastionem Prus Wschodnich i istniejącym na południu łukiem Karpat.

Warunkiem skutecznego utrzymania Wisły w obszarze Warszawy było zachowanie w swych rękach przedmościa w trójkącie Pragi, Zegrza i Modlina, stąd bowiem płynęła możność wykonania czynnej obrony operacyjnej.

Urzeczywistnieniu tego niemieckiego planu dopomogła okoliczność, że dotychczasowy długotrwały wysiłek ofensywy Armii Czerwonej znalazł swój naturalny kres nad Wisłą i że podjęcie nowego działania przełamującego wymagało ze strony radzieckiego dtwa podciągnięcia świeżych sił, skrócenia wyciągniętych ponad miarę linii komunikacyjnych oraz uporządkowania tyłów.

Interesujący nas warszawski odcinek Wisły leżał w sferze działań niemieckiej grupy armii „Środek" (tzw. Mitte), a w szczególności jej 9 a. Odwrót tej armii na kierunku Brześć — Warszawa był mniej gwałtowny, stąd też, gdy na południe od ujścia Pilicy Niemcy byli już za Wisłą, na wschodnim przedmościu Warszawy znajdowały się wciąż jeszcze znaczne ich siły.

W końcu lipca zdobyła Armia Czerwona Łuków i Siedlce i działania zbliżyły się do Warszawy z kierunku południowego.

1 sierpnia wybuchło w stolicy powstanie, które zagroziło przebiegającym poprzez warszawskie mosty niemieckim liniom komunikacyjnym oraz utrudniło, a miejscami wręcz uniemożliwiło Niemcom obsadzenie Wisły w granicach miasta.

By móc zgnieść powstanie i zapewnić swym siłom odwrót za Wisłę (przez Warszawę lub Modlin), tym bardziej zmuszone było dtwo niemieckie do zachowania w swym ręku przedmościa na wsch. od Warszawy.

Stąd na przedpolu stolicy zawrzała zacięta, tygodnie całe trwająca walka, w której siłom niemieckim udało się osiągnąć pewne sukcesy, zahamować impet radzieckiego uderzenia i nawet odrzucić pancerne jednostki radzieckie, które podeszły pod Pragę.

Wokół groźnych dla siebie przedmości Armii Czerwonej pod Warką i Kazimierzem oraz na własnym prawobrzeżnym przedmościu Warszawy skupiła 9 a. niemiecka (dtwo w Skierniewicach, następnie w Tomaszowie Maz.) swe najlepsze siły. Obsadę pozostałych odcinków Wisły objęły bardzo różnorodne formacje: tzw. pułki ochronne, samodzielne formacje forteczne, szturmowe, roboczo-saperskie, policyjne itp.

W tych warunkach likwidację groźnego i uciążliwego na swych tyłach powstania warszawskiego mogło dtwo niemieckie powierzyć początkowo siłom stosunkowo nieznacznym, złożonym w przeważnej mierze z jednostek żandarmerii, „Własowców“, oddziałów ukraińskich i ściągniętej z daleka policji. Te okrutne i bezwzględne wobec powstańców i ludności oddziały otrzymały od Wehrmachtu wsparcie wielkokalibrowej artylerii i moździerzy, czołgów oraz bombowego lotnictwa, a więc środków, które acz niezbyt liczne, przerastały całkowicie możliwości obronne powstańców.

Przedpole Warszawy i linię Wisły w górę rzeki poza Puławy obejmował swym pasem działania I front Białoruski, dowodzony przez marsz. Rokossowskiego. Stąd na południe był I front Ukraiński, a na północy, w obszarze rz. Narwi — II front Białoruski.

Do czasu podjęcia nowej ofensywy I front Białoruski i I front Ukraiński miały uporczywie utrzymywać osiągniętą linię Wisły i posiadane na niej przedmościa.

Niebezpieczeństwo wynikające z istnienia niemieckiego przedmościa w widłach Wisły i Bugonarwi zmuszało jednocześnie stronę radziecką do likwidacji względnie zacieśnienia tej niemieckiej bramy wypadowej, która już raz w połowie sierpnia dała Niemcom możność wykonania skutecznego uderzenia siłami trzech dyw. panc. SS w kierunku Radzymin — Wołomin.

Zadanie to wykonać miały w pierwszym rzędzie wojska frontu marsz. Rokossowskiego, które 7 września pomimo przeciwnatarć niemieckich zdobyły ponownie i tym razem ostatecznie Wołomin.

1 a. polska wchodziła w skład I frontu Białoruskiego i stąd wypłynął jej udział w operacjach związanych z Warszawą.

1 września 1944 r. w skład 1 a. wchodziły następujące większe jednostki:

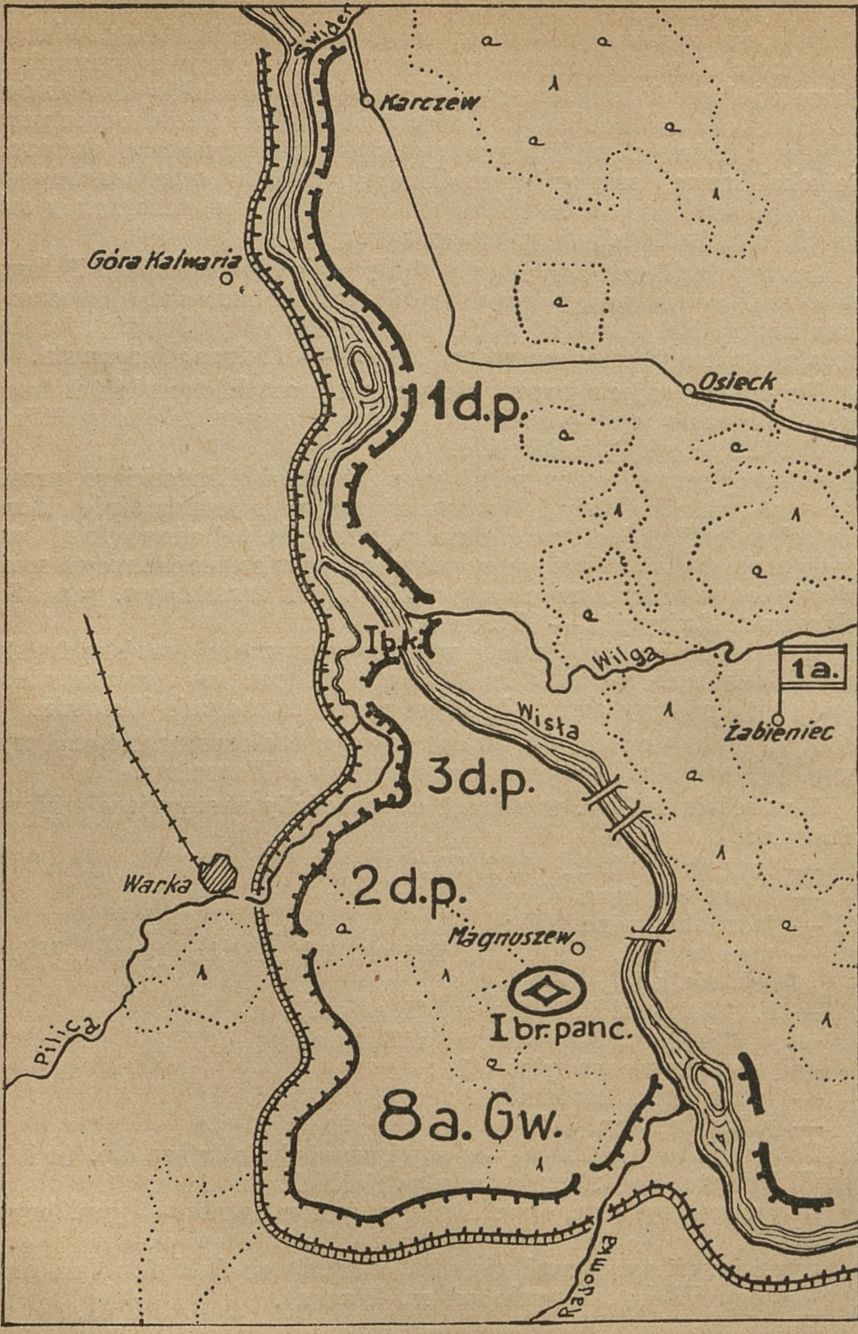
— trzy dyw. piech. (1, 2, 3);
— jedna br. kaw. (I);
— jedna br. panc. (I);
— pięć br. art. (I, II, III br. art. lek., IV br. ppanc., V br. art. cięż.);
— s. pułk moźdź. 120 mm (1 s.p.m.);
— s. pułk art. samobieżnej (13 s.p.a.s.);
— jedna dyw. art. plot. (1);
— jedna dyw. lotnicza (1);
— jedna br. sap. (I).

Z czasem dołączyć miały do swej armii dwie dalsze d.p. (4 i 6) oraz II br. sap. i sam. pułk czołgów ciężkich.

Dcą armii był gen. dyw. Berling, szefem sztabu — gen. bryg. Korczyc.

Sztab armii znajdował się od 8 sierpnia w Żabieńcu (na prawym brzegu Wisły na wsch. od m. Warka).

Przed rozpoczęciem omawianej operacji wlk. jednostki armii zajmowały w styczności z nplem odcinki obronne (szkic Nr 1), a mianowicie:



Świder
Karczew
Góra Kalwaria
Osieck
1d.p.
I b.k.
Wilga
1a.
Żabieniec
Wisła
3d.p.
2d.p.
Warka
Magnuszew
I br. panc.
Pilica
8a. Gw.
Radomka

Szkic nr 1

— 2, 3 d.p., I br. panc. i jeden pułk I b.k. — na przedmościu Warki;
— 1 d.p. na prawym brzegu Wisły od ujścia rz. Wilgi w kierunku północnym;
— pozostały pułk I b.k. stanowił przedłużenie lewego skrzydła 1 d.p. na płd. od ujścia Wilgi.

Wsparcie odcinków obronnych zapewniała artyleria ze stanowisk po obu stronach Wisły. Tyły armii rozlokowane były w obszarze Garwolin — Żelechów.

Dotychczasowe działania polskich jednostek (uprzednio w akcji zaczepnej w obszarze Dęblina i Puław, a obecnie w obronie) wykazały ich bezsprzeczną wartość bojową oraz graniczącą z bohaterstwem odwagę.

Zasadniczymi niedomaganiami w przygotowaniu oddziałów były: brak doświadczenia bojowego, brak umiejętności forsowania większych przeszkód wodnych oraz prowadzenia walk w dużych miejscowościach.

W tym kierunku szedł nacisk dtwa i wszystkie momenty względnego spokoju poświęcano bojowemu wyszkoleniu oddziałów, przy czym tematem zasadniczym było natarcie.

Dotychczasowe walki na Wiśle i na kierunku Pragi doprowadziły do stwierdzenia obecności niemieckich dyw. panc. na pnc od Pragi, nieokreślonego zgrupowania panc. w rej. Radomia i Warki oraz do ustalenia 31, 73, 137 d.p. i 5 węgierskiej d.p. na różnych odcinkach Wisły i na przedpolu Pragi.

Na zapalnym odcinku walk pod Warką nasycenie art. po stronie niemieckiej nie przekraczało 6 — 7 dział i moździerzy na 1 km frontu.

Komunikaty informacyjne dtwa frontu sygnalizowały jednak dalsze wzmocnienia sił 9 a., co było dowodem, że przeciwnik zdołał opanować kryzys lipcowy i że pragnie on za wszelką cenę utrzymać swój front na Wiśle.

System swych urządzeń polowych, broniących przedmościa warszawskiego, oparli Niemcy na pierścieniu zewnętrznym, przebiegającym poza granicami Pragi, przez Międzylesie—Zielonkę i na zach. od Radzymina po Zegrze nad Bugonarwią.

Sama Praga, leżąca na bezpośredniej straży warszawskich mostów, nie była przygotowana do tego rodzaju walk, jakie stosowali Niemcy w późniejszym okresie przy obronie większych miejscowości.

Plan obrony przedmościa opierał przeciwnik na zamiarze zasilania jego załogi odwodami armii, rzucanymi poprzez przeprawy Warszawy oraz na możliwości wykonywania skrzydłowych uderzeń ruchliwych odwodów pancernych od kierunku Modlina i Jabłonny.

Jeśli chodzi o umocnienia lewego brzegu Wisły oraz samej Warszawy — to organizację tę zapoczątkowali Niemcy już od dosyć dawna. Najdalej posunięte były prace wewnątrz Warszawy, gdzie nie obce były dtwu i administracji niemieckiej nastroje ludności oraz poczynania krajowych organizacji podziemnych. W miarę po-

noszonych niepowodzeń prace te zostały przyśpieszone, do czego użyto przymusowo ludności cywilnej, spędzając ją nawet z dalszych dystryktów Gen. Gubernii.

Tą drogą powstały również i na zachód od Wisły pośrednie linie zaporowe (np. Bzura—Rawka—Pilica; Włocławek—Kutno—Łódź; Bydgoszcz—Gniezno—Jarocin), które na wypadek dalszego odwrotu miały być oparciem dla działań opóźniających po Odrę.

Niedostateczny stan przygotowań obronnych linii Wisły usiłowali obecnie Niemcy uzupełnić drogą przyśpieszonej rozbudowy fortyfikacji i zdwojonego wysiłku swych jednostek frontowych, a wyraźnie upadły duch własnego narodu podnieść za pomocą propagandy. Opierając się na chwilowo odzyskanej przez środkową gr. armii równowadze, propaganda ta głosiła, że nad Wisłą żadna niespodzianka nie może już mieć miejsca, że nie powtórzy się już zaskoczenie niemieckiego dtwa, do którego przyznano się jawnie wobec swego narodu i świata po 23 czerwca, kiedy to Czerwona Armia rozpoczęła nieoczekiwanie swą wielką letnią ofensywę roku 1944, która w tak szybkim czasie doprowadziła obecnie siły radzieckie, a z nimi 1 a. polską do Wisły i przedpola Warszawy.

2. Zdobycie Pragi

(Szkic nr 2)

W nocy 31.VIII/1.IX.44 1 d.p. została zluzowana na odcinku Wisły przez oddziały Czerwonej Armii.

Dalsze rozkazy dcy I frontu Białoruskiego, a następnie 47 a., skierowały 1 d.p. na północ do rejonu Radości, do dyspozycji 125 k.p., w składzie którego miała dywizja wziąć udział w podejmowanym na kierunku Pragi uderzeniu armii marsz. Rokossowskiego (47 i 70 a).

Dotychczasowa twarda obrona niemieckiego przedmościa i gęsto zabudowany charakter podmiejskiego terenu były przyczyną tego, że do oczekującego ją zadania 1 d.p. poczyniła specjalne przygotowania. W p.p. przekształcono jeden baon na baon szturmowy, a w pozostałych baonach stworzono po 3 grupy szturmowe w sile wzmocnionego plutonu każda.

W nocy 8/9 września nastąpiło zluzowanie przez 1 d.p. oddziałów 175 d.p. przed płd. skrajem Międzylesia. Zachowano najdalej posunięte środki ostrożności, by nie zdradzić wobec przeciwnika wejścia na linię polskiej jednostki.

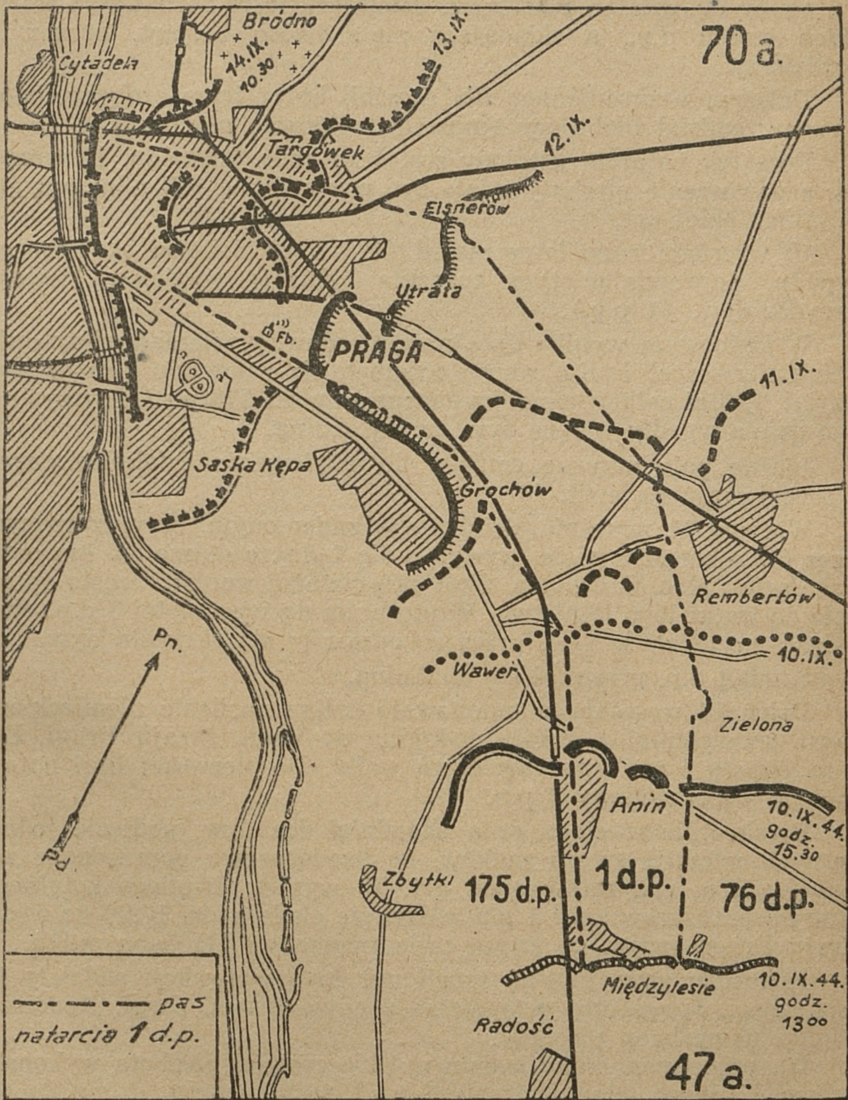
Początkowa szerokość wyznaczonego pasa natarcia dyw. wynosiła cokolwiek ponad 1 km, a kierunek uderzenia prawie dokładnie wytyczała linia normalnotorowej kolei Otwock—Praga, mająca wyprowadzić 1 d.p. na Wisłę w rej. obu północnych mostów warszawskich.

Na swej podstawie wyjść. przyjęła 1 d.p. głębokie ugrupowanie, mając w 1-ej linii dwa p.p. (1 i 3), każdy urzutowany trzema

baonami w głąb. Odwodowy 2 p.p. ugrupował się bezpośrednio w tyle, tworząc dwa dalsze rzuty.

Z sąsiednimi natarciami istniała styczność bezpośrednia (z 76 d.p. na prawo, z 175 d.p. na lewo). Przed frontem 1 d.p. stały w obronie oddziały 73 niemieckiej d.p.

Stwierdzono istnienie 1-ej linii obronnej npla na płd. skraju Międzylesia, następnej — na płd. skraju Anina. Posiadały one do-



Szkic nr 2

brze rozbudowane i zamaskowane rowy strzeleckie, wzmocnione gdzieniegdzie ziemnymi schronami oraz chronione dwurzędowymi liniami drutów, spiralami „Bruno“ i ciągłymi polami minowymi. Z istnieniem dalszych organizacyj obronnych należało się liczyć na podejściach do Pragi.

Było to powodem przyjętego przez dywizję głębokiego ugrupowania oraz przyczyną, dla której otrzymała ona bardzo silne wsparcie ze strony radzieckiej artylerii. Wsparcie to wynosiło 154 lufy dział i moździerzy na 1 km frontu, przy czym cyfrą tą nie była ujęta art. grupy og. działania korpusu, działająca w pasie natarcia wszystkich trzech d.p., a składająca się z dwóch br. art. oraz z 12 moździerzy.

Dalszym wzmocnieniem dla dywizji były: baon czołgów, baon saperów, oddział blokujący (minerzy, miotacze płomieni).

Początek natarcia ustalony został na godz. 13.00 dn. 10 września, a wyruszenie piechoty miało być poprzedzone 105 min. przygotowaniem całej art.

10 września rano lewy sąsiad (175 d.p.) dokonał skutecznego wypadu, poprawiając tym znacznie sytuację wyjściową lewego skrzydła dyw. (1 p.p.).

W końcowym wyniku dnia natarcie dyw. przełamało silny opór dwóch pierwszych linii obrony i wysunęło się o przeszło 4 km w głąb pozycji. Został całkowicie zlikwidowany nplski 173 p.a.l. i wszystkie jego działa wpadły w ręce dyw. w rej. Anina.

Liczne pola minowe zmusiły do zawieszenia działań nocnych w oczekiwaniu na świt.

W ciągu 11 września, działając w zmienionym, bo poszerzonym przez dtwo korpusu pasie, wysunęła się 1 d.p. o dalsze 3,5 km osiągając rejon płnc. Grochowa. Opór przeciwnika wzrósł i często wkraczało do walki jego lotnictwo. W stosunku do wysuniętej 1 d.p. obaj sąsiedzi pozostali w tyle, przez co odsłoniły się skrzydła dyw.

Sztab 1 d.p. przeniósł się do Anina.

Dzień 12 września znamionowało dalsze nasilenie niemieckiego oporu, szczególniej z chwilą podejścia do wsch. skraju Pragi. Był to najcieższy i najkrwawszy dzień walki. Do pierwszej linii natarcia wlał się odwodowy 2 p.p.

Dwukrotnie w ciągu dnia uzgadniał dca dyw. podjęcie jednoczesnych uderzeń swych pułków, co każdorazowo poprzedzone zostało krótkim przygotowaniem art. W wyniku drugiego kolejnego natarcia lewoskrzydłowy 1 p.p. wdarł się około godz. 17.00 do wsch. skraju Pragi, mając na swym czele szturmowy III baon pułku.

Pomiędzy godz. 19—21 rzucił npl do przeciwakcji oddziały 19 panc. dyw., ściągniętej pośpiesznie z odwodu 9 a. z rej. Radomia, a także nowy baon piechoty.

Na przestrzeni kilku godzin nplskie czołgi i piechota wykonały ogółem 8 silnych uderzeń i cały 1 p.a.l. został wprowadzony do tej walki dla strzelania ogniem na wprost.

Lewe skrzydło dyw. zmuszone było cofnąć się, jednak szturmowy baon 1 p.p. wraz z grupą radzieckich czołgów utrzymał pomimo wszystko swe eksponowane stanowiska u wsch. skraju Pragi, mając nadal zagrożone i naciskane skrzydła.

Npl stracił w tym dniu 18 czołgów i poniósł wysokie krwawe straty.

Rano 13 września środkowy 2 p.p. i prawoskrzydłowy 3 p.p. podjęły skuteczne uderzenie i wyszły na wysokość 1 p.p.

Dtwo dyw. przesunęło się do fabryki „Pocisk“ koło N. Rembertowa.

O godz. 10.00 na rozkaz dcy korp. po krótkim przygotowaniu art. wszystkie dywizje przeszły do jednoczesnego dalszego natarcia.

Uderzenie 1 d.p. wprowadziło ją w głąb Pragi, gdzie na przestrzeni całego dnia trwała ciężka walka w rej. dworca Wileńskiego i praskich koszar.

W wyniku działań prowadzonych bez przerwy i w ciągu nocy 1 p.p. zdobył nplski przyczółek, broniący wylotu mostu Kierbedzia, zaś 3 p.p. opanował koszary.

Lewy sąsiad osiągnął w nocy Saską Kępę i brzeg Wisły. Prawoskrzydłową 76 d.p. zahamował npl, broniący zaciekle Targówka i Bródna.

14 września 2 p.p. oczyścił od npla zach. skraje Pragi, 3 p.p. usiłował bezskutecznie przełamać nplski przyczółek, broniący dostępu do starego mostu kolejowego. Ze strony niemieckiej do walki tej wkraczały z kierunku N. Bródna i Pelcowizny czołgi oraz art.

Pod koniec dnia 76 d.p. opanowała Bródno, wysuwając się ku Pelcowiźnie.

W nocy 14/15 września 3 p.p. dokonał przejść w polach minowych i drutach broniących przyczółka i, wspomagany przez nadeszłe oddziały I br. panc., o godz. 3.00 dn. 15 września przeszedł do szturmu. O 5.30 padł zaciekle broniony ostatni punkt nplskiego oporu na Pradze. Mniej więcej w tym czasie 76 d.p. zdobyła Pelcowiznę.

* * *

W nocy 12/13 września, gdy rozwój natarcia na Pragę pozwalał liczyć na szersze wykorzystanie osiągniętego powodzenia i dalszą likwidację niemieckiego przedmościa — zwolniona została w tym celu z obszaru Magnuszewa całość sił 1 a. Natychmiast po przekazaniu swych dotychczasowych stanowisk 8 a. Gward. rozpoczęła 1 a. przegrupowywać się w kierunku północnym wzdłuż szosy lubelskiej, kładąc przy tym największy nacisk na zatajenie swego ruchu.

14 września czoło armii osiągnęło lasy na płd. od Rembertowa. W tym dniu wydane zostały szczególne rozkazy bojowe oparte na końcowym położeniu z dnia 13 września, a nakazujące 2 i 3 d.p., oraz I br. panc. i I b.k. dokonanie zluzowania pewnych jednostek 47 a, i przejęcie zadania dalszego uderzenia na Pragę. Na skutek

postępu dotychczasowego natarcia do wykonania tego nie doszło i jednostki 1 a. podsunęły się w pobliże Pragi bez walki.

15 września rano rzucona została do Pragi część I br. panc. (baon czołg. dwie bat.), wchodząc do walki na odcinku 3 p.p.

Dtwo 1 a., które od godz. 10.00 zainstalowało się w Zielonej k. Rembertowa, zarządziło zluzowanie 1 d.p. przez I b.k. oraz przejęcie od jednostek radzieckich z zapadnięciem zmroku praskiego brzegu Wisły: odcinka Pelcowizna — stary most kolej. przez 2 d.p.; odcinka most Poniatowskiego — Zbytki przez 3 d.p.

Artyleria armii otrzymała rozkaz zajęcia stanowisk i osiągnięcia na godz. 18.00 gotowości ogniowej.

1 d.p. i I br. panc. przeszły do odwodu armii, dokąd dołączyła jednocześnie podążająca dotychczas w tyle 4 d.p. (bez jednego p.p.). Tym sposobem cały obszar Pragi został przejęty przez 1 a. i jedynie linia Wisły dzieliła Wojsko Polskie od walczącej jeszcze ciągle Warszawy.

* *

Krwawy wysiłek dowodzonej przez gen. bryg. Bewziuka 1 d.p. i wykazana przez nią wyjątkowa wytrwałość w natarciu znalazły należytą ocenę ze strony wszystkich przełożonych. Kolejno wyrażali 1 d.p. swe najwyższe uznanie i podziękowanie:

w dniu 11 września — dca I frontu Białoruskiego oraz dca 1 a.;
w dniu 14 września — Naczelny Dowódca Czerwonej Armii;
w dniu 15 września — Naczelny Dowódca W.P.

W listopadzie 1944 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. odznaczyło 1 d.p. za zdobycie Pragi orderem Czerwonego Sztandaru. 1 p.p., który w tej walce wyróżnił się szczególniej, otrzymał nazwę „Praskiego".

3. Próby forsowania Wisły

15 września—a więc jeszcze w dniu obejmowania odcinka Pragi — nakazało dtwo 1 a. swym jednostkom pierwszego rzutu przystąpić do rozpoznania przepraw i zarysu nplskiej pozycji za Wisłą, a także do nawiązania łączności z powstańcami. 3 d.p. miała być ponadto „gotowa do działań nocnych celem osiągnięcia przyczółka na zachodnim brzegu Wisły stosownie do osobistych wskazówek dcy armii".

Decyzja forsowania Wisły „z marszu" wynikła z chęci niesienia szybkiej pomocy powstańcom warszawskim oraz z zamiaru uchwycenia przyczółków koniecznych do późniejszych działań na zach. od Wisły.

Nadzieje na pomyślny rozwój działania opierały się na oznakach pewnego zamieszania, wynikłego u Niemców przy utracie Pragi, oraz na rachubie, że powstanie przez wiązanie sił niemieckich ułatwi znacznie planowaną akcję.

Ujemną stroną podejmowanego działania był pośpiech, uniemożliwiający ustalenie szczegółów położenia, oraz brak łączności z ośrodkami powstańczymi w mieście.

W owym czasie padło już Powiśle, a na Czerniaków wyszło ostre natarcie niemieckie, bowiem tracąc Pragę zdawali sobie Niemcy dobrze sprawę z tego, gdzie może nastąpić połączenie nadeszłej pomocy z walczącą Warszawą. W wyniku tego uderzenia stan posiadania powstańców na Czerniakowie skurczył się do wąskiego pasa wybrzeża.

Bardzo niekorzystnym momentem była konieczność zdobywania przyczółka wewnątrz dużego miasta i stąd ograniczone możliwości wykorzystania artylerii.

Charakter warszawskiego brzegu Wisły i umocnienia niemieckie na wybrzeżu, skarpie i w samym mieście dawały przeciwnikowi duże korzyści, zresztą te same, dla których w styczniu roku następnego Warszawa brana była nie od czoła, a za pomocą głębokiego, skrzydłowego manewru.

W nocy 15/16 września gros I/9 p.p. przeprawiło się skrycie z Saskiej Kępy na Czerniaków, na niewielki znajdujący się jeszcze w rękach powstańców odcinek brzegu w rej. ul. Wilanowskiej.

Tejże nocy lotnictwo polskie i radzieckie bombardowało przeciwnika i dokonało zrzutów żywności dla Warszawy.

Niemcy dali się zaskoczyć nocą, natomiast za dnia przeszkadzali usilnie wszelkim próbom rozszerzenia przyczółka.

Następnej nocy przerzucono w tym samym miejscu dalszy baon 9 p.p. oraz resztę I baonu.

Nad tą grupą objął dtwo szef sztabu 9 p.p. mjr Łatyszonek. Posiadając kilkanaście k.m. i rusznic ppanc. oraz kilka moździerzy i działek 45 mm, grupa mjra Łatyszonka wraz z powstańcami Czerniakowa odparła w ciągu dnia 17 września 8 niemieckich uderzeń wspartych czołgami i „Ferdynandami".

Planując rozszerzenie przyczółka na Czerniakowie i lądowanie tu dalszych sił — wydał dca armii nowe rozkazy, które zmierzały do odwrócenia uwagi npla od zasadniczego kierunku zainteresowania 1 a.

Stąd w nocy 17/18 września na odc. żoliborza przerzucono przez Wisłę jedną komp. 6 p.p. (z 2 d.p.), a drobne grupy rozpoznawcze I b.k. i 1 d.p. podjęły demonstracyjne próby przebycia rzeki koło mostu Kierbedzia oraz Kępy Gocławskiej na wprost Siekierek.

Npl nie dał się zwieść tymi działaniami pozorującymi i utrzymywał nieustanną nieomal zaporę ogniową na odcinku Wisły pod Saską Kępą. Tylko skromne bardzo posiłki w ludziach i amunicji zdołały dotrzeć tej nocy do 9 p.p.

18 września przyczółek na Czerniakowie był b. silnie atakowany. Niemcy wprowadzili do walki tankietki „Goliaty" i wzmocnili znacznie swą art. Ilość bat. niemieckich w płd.-zach. części miasta wzrosła w ciągu 2 dni z kilkunastu do czterdziestu.

Mimo bardzo silnego wsparcia art. (ogółem na 3 d.p. wypadało 463 lufy dział i moździerzy) 9 p.p. stracił na terenie, a kierowanie ogniem art. z PO mieszczących się w domach całkowicie otoczonych przez przeciwnika, choć cechowane prawdziwym bohaterstwem, nie dawało rzeczywistego odciążenia.

W nocy 18/19 września udało się wzmocnić przyczółek 2 d.p. i przerzucić tam resztę II/6 p.p., a ponadto ustalić szczegóły łączności radiowej z powstańcami na Żoliborzu.

19 września po południu została rzucona na długości 11 km przesłona dymna, a artyleria i lotnictwo polskie i radzieckie rozpoczęły gwałtowne ostrzeliwanie i bombardowanie niemieckich pozycji. Pod tą osłoną nastąpiła przeprawa dwóch baonów 8 p.p na lewy brzeg Wisły pomiędzy mostem Poniatowskiego a kolejowym linii średnicowej. Po uchwyceniu tu brzegu rzeki dążono do stworzenia nowego przyczółka i uzyskania łączności z walczącym w odosobnieniu 9 p.p.

Silne boczne uderzenia niemieckie jeszcze w dn. 19 września odcięły jednak 8 p.p. od Wisły, zmuszając go do okrężnej obrony w pojedynczych grupach.

Żadne dalsze próby zasilania przyczółków nie odniosły już skutku. Npl zamykał linię Wisły ogniem, a wzmocnionymi siłami prowadził zdecydowaną akcję zmierzającą do likwidacji przyczółków 2 i 3 d.p.

Stwierdzono, że z odwodu swego rzucili Niemcy do tej walki 608 p. ochronny, grupę „Behm“, 475 baon ppanc. oraz około 50 czołgów i dział samob.

Najdłużej, bo do 24 września broniła się zacięcie grupa mjra Łatyszonka. Nocami, dzięki niesionej ze wsch. brzegu pomocy, zdołano wyewakuować część żywych i rannych żołnierzy 6, 8 i 9 p.p. oraz powstańców i cywilnych mieszkańców Warszawy.

Próba zawiązania przyczółków i niesienia pomocy bohaterskiej Warszawie nie dała wyniku.

Szerokość trzymanego odcinka Wisły, płynące stąd zadania obronne i istniejące zawsze zagrożenie prawego skrzydła — nie pozwoliły 1 a. użyć do podjętej akcji większych sił ani też wykorzystać odniesionego na wstępie sukcesu.

4. Obrona na Wiśle i walki w kierunku Jabłonnej

(Szkic nr 3)

Zaniechanie prób forsowania Wisły zbiegło się z przejęciem przez 1 a. szerszych i bardziej ścisłych zadań obronnych. Rozkaz dtwa frontu z dn. 22.9. nakazał 1 armii:

— przedłużyć lewe skrzydło od Zbytek po Karczew;
— przejść do stałej obrony Wisły na odc. Pelcowizna — Karczew. z przednim skrajem pozycji na wsch. brzegu rzeki;
— w rejonie Rembertów — Wawer — Zielona przygotować ryglowy węzeł obronny na stan jednej d.p.;

— na linii Sulejówek — Kołbiel oraz na wysokości Siennicy (pnc Garwolina) zorganizować drugi i trzeci pas obrony armii;
— ustalić strefy przeszkód oraz plan użycia odwodów, przyjmując za niebezpieczne kierunki pnc.-zachodni (od Pragi) oraz zachodni (Karczew — Mińsk Mazowiecki).

W nocy 23/24.IX oraz w dniach następnych nastąpiły znaczne przegrupowania, w wyniku czego:
— linię Wisły obsadziły 2 d.p. (prawe skrzydło) i 4 d.p. (lewe skrzydło);
— 1 i 3 d.p. odeszły do odwodu, przy czym 1 d.p. podjęła rozbudowę rygla w rej. Rembertowa, zaś 3 d.p. z I br. sap. drugiego pasa obrony w obszarze Wilgolasu;
— I br. panc. pozostała w rej. Miłosnej, a I br.k. po przejściowej służbie garnizonowej na terenie Pragi odeszła do rej. Kołbieli, gdzie rozpoczęła budowę tyłowych ośrodków oporu.

Do prac obronnych przystąpiono natychmiast, nie zaniedbując jednocześnie zajęć z zakresu wyszkolenia bojowego, przy czym natarcie i walki uliczne pozostały nadal zasadniczym tematem szkolenia.

24 września wydany został rozkaz o wysiedleniu w terminie do 3.X ludności cywilnej z miejscowości przylegających do linii frontu. Jeśli chodzi o mieszkańców Pragi, to mieli oni być prezsiedleni na wsch. skraj tej miejscowości.

Do chwili upadku powstania artyleria 1 a. wykonywała żądane przez powstańców ognie — przede wszystkim na teren Żoliborza. Po 1 października 2 i 4 d.p. organizowały wypady mające na celu niesienie pomocy przy ewakuacji powstańców na prawy brzeg Wisły. Niektóre z tych wypadów osłonięte były ogniem art. i przesłonami dymnymi.

Równolegle z rozbudową stanowisk szła nieustanna działalność rozpoznawcza. Drobne grupy zwiadowcze przebywały Wisłę dla ustalenia szczegółów nplskiej pozycji, której przedni skraj przebiegał zach. brzegiem rzeki. Szeroko stosowane przez Niemców zaminowania tego brzegu potęgowały trudności rozpoznania.

4 października nastąpiła zmiana na stanowisku dcy armii: dtwo objął gen. bryg. Korczyc, szefostwo sztabu armii — płk Strażewski.

W omawianym okresie dał się zauważyć wyraźny wzrost sił niemieckich oraz wzmożone tempo rozbudowy nplskiej pozycji.

Dopływ sił dał Niemcom możność zgniecenia powstania i ożywił ich działalność rozpoznawczą, przede wszystkim w obszarze Żerania, gdzie na styku 1 i 47 a. leżało, zawsze blisko jeszcze Pragi, prawe skrzydło niemieckiego przedmościa.

Na początku października sztab armii posiadał następujące dane o siłach i ugrupowaniu przeciwnika.

Na froncie długości 32 km od Annopola (na wsch. brzegu Wisły) przez Bielany—Warszawę po m. Kopyty na wysokości Karczewa posiadali Niemcy w pierwszej linii około 22 baonów, a mianowicie:

na odc. Żerania oddziały 19 dyw. panc.;

„ „ Bielany—Potok—jednostka gen. Reinefartha (Wehrmacht, policja, Kozacy);

„ „ Potok—most Kierbedzia—bryg. „Własowców“ Kamińskiego;

„ „ most Kierbedzia — most Poniatowskiego — 608 p. ochr. z baonem ppanc. i szturmowym baonem saperów;

„ „ most Poniatowskiego — Siekierki — grupa bojowa „Behm“;

„ „ Siekierki — Kopyty — 73 d.p., wzmocniona dwoma baonami saperów i dwoma baonami ochr.

W głębszym rzucie znajdować się miały 296 d.p. w obszarze Włoch oraz 383 d.p. pod Błoniem.

Ponad prawym skrzydłem 1 a. na kierunku Zegrza i Jabłonnej stwierdzono obecność wyborowych dyw. panc. SS: „Totenkopf“, „Wiking“ i „Herman Goering“.

Nasycenie niemieckiego frontu artylerią wynosiło 16 dział i moździerzy na 1 km frontu, a silniejsze skupienia art. występowały na odc. Żerania i Warszawy.

Coraz częstszy i silniejszy ogień art. kierował npl na przednie linie armii, a także nękał napadami ogniowymi swej dalekonośnej art. znajdujące się na głębszych tyłach miejscowości, jak Mińsk Mazowiecki, Kołbiel itp.

Największe zgrupowania niemieckiej art. (w tym 6 lufowe moźdz.) stwierdzono w rej. Bielan, Cytadeli i Mokotowa.

Na tle obustronnej rozbudowy pozycji, działalności rozpoznawczej i artyleryjskiej — najpoważniejszą akcją na przestrzeni października były działania prawego skrzydła 1 a. związane z likwidacją niemieckiego przedmościa. Główny ciężar tego zadania spoczywał na 47 a., z którą w pewnych okresach współdziałały jednostki 1 a.

W dn. 10—14.X nacierał tu prawoskrzydłowy 6 p.p. z 2 d.p., mający opanować rej. Piekiełka — Żerania i wyjść na brzeg Wisły po Świdry Nowe.

Pomimo wsparcia ze strony artylerii i szturmowego lotnictwa, natarcie 2 d.p. oraz jej prawego sąsiada (234 d.p.) nie uzyskały większych sukcesów, 6 p.p. wysunął się w kierunku Żerania i osiągnął wsch. brzeg istniejącego tu kanału, odrzucając na tej linii silne przeciwuderzenie niemieckie.

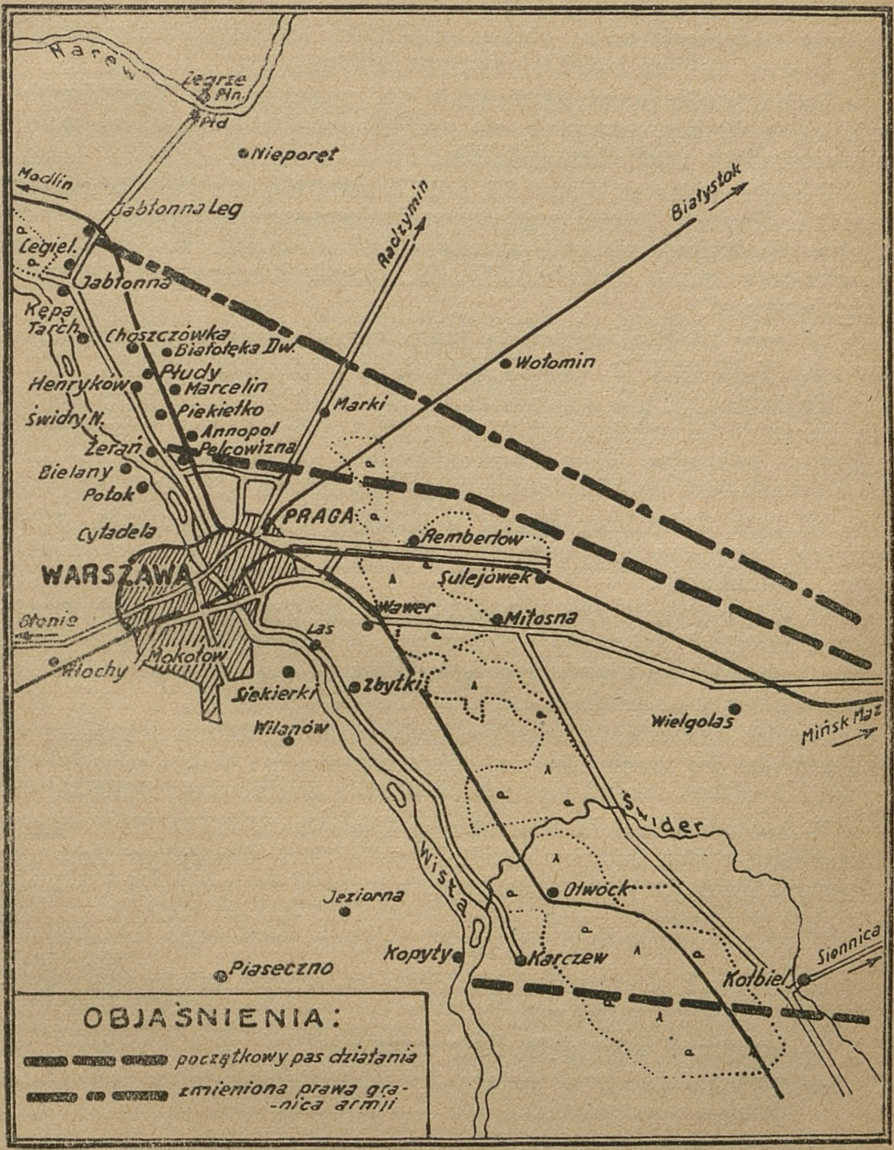
Całość działania utrudniały obszerne zaminowania terenu, a przede wszystkim boczny ogień przeciwnika zza Wisły z rej. Bielan, przed którym usiłowano się zabezpieczyć przesłonami dymnymi.

Podjęcie ponownych działań na tym kierunku poprzedzone zostało większym przegrupowaniem sił 1 a.

Przesunięta z rej. Rembertowa 1 d.p. zluzowała w dn. 21.X pod Białołęką Dworską i Marcelinem 234 d.p. radziecką, stając się przez to bezpośrednim prawym sąsiadem 2 d.p.

Pod Markami stanęła wieczorem 23.X przybyła z rej. Wilgolasu 3 d.p. Będąc w drugim rzucie miała ona przedłużyć wysiłek 1 i 2 d.p., wzgl. działać na styk 1 i 47 a.

W kierunku prawego skrzydła armii została przesunięta artyleria w ten sposób, że gros bryg. art. gotowe było wesprzeć natarcie obu dyw. piech.



Szkic nr 3

W tym czasie front niemiecki biegł od Wisły i Żerania w kierunku pnc.-wschodnim na Nieporęt i Zegrze, tworząc wzdłuż wsch. brzegu Wisły wąski klin.

W nocy 23/24.X wzniecili Niemcy w Henrykowie i Płudach liczne pożary. Wydzieliwszy straże tylne i mając oświetlone przedpole, rozpoczął przeciwnik wycofywać się z niedogodnego dla siebie worka.

24.X rano własne rozpoznanie bojowe stwierdziło odejście Niemców, wobec czego 1 i 2 d.p. oraz ich sąsiad prawy (60 d.p.) podjęły natychmiastowy pościg, opóźniany oporem straży tylnych oraz silnym ogniem nplskiej art. zza Wisły.

Pod wieczór prawe skrzydło 1 d.p. podeszło pod Kępę Tarchomińską, a 60 d.p. wysunęła się pod Choszczówkę. Dalej na południe osiągnięto wsch. brzeg Wisły.

Podejmowane w ciągu 25 i 26.X natarcia nie dały większego wyniku. Niemcy bronili zacięcie rozbudowanych zawczasu pozycji, skutecznie wykorzystywali boczny ogień swej art. zza rzeki oraz parokrotnie sami przechodzili do silnych, wspartych czołgami przeciwnatarć.

W nocy 26/27.X otrzymała 1 d.p. wzmocnienie w postaci komp. czołgów T-34 (z I br. panc.) oraz dyonu art. samobieżnej.

Tejże nocy 1 d.p. zluzowała sąsiednią 60 d.p., która przesunęła się bardziej ku wschodowi i rano 27.X obie te dyw. przeszły do natarcia, zajmując Kępę Tarchomińską i skraj Jabłonny (1 d.p.) oraz południowe wyloty Jabłonny — Legionowa (60 d.p.).

W tym dniu przy okazji nplskiego przeciwuderzenia miała miejsce pomyślna dla naszych czołgów potyczka z „Panterami" dyw. „Totenkopf".

28.X lewoskrzydłowe jednostki 47 a., a z nimi 1 d.p., wysunęły się na zach. od Jabłonny i Jabłonny — Legionowa. Na tej linii ustalić się miał na długie tygodnie front odepchniętego spod Pragi niemieckiego przedmościa.

Jeszcze przed zakończeniem tych walk wycofana została znad Wisły 2 d.p. Po przekazaniu swojego odcinka 1 i 4 d.p. odeszła ona do rej. Rembertowa, obejmując tu obsadę zaporowego rygla armii.

Wobec odepchnięcia Niemców w kierunku Modlina dtwo frontu przesunęło prawą granicę armii bardziej ku północy po Jabłonnę włącznie. W pierwszym rzucie pozostały nadal dwie d.p. (1 i 4 d.p.).

* * *

Dla dtwa 1 a. rozpoczął się okres, w którym miało ono wypełnić dwa naczelne zadania:

— utrzymać osiągniętą linię oraz
— przygotować swe wojska do oczekujących je w przyszłości działań zaczepnych.

W związku z zadaniem pierwszym powstał zatwierdzony przez dcę frontu „Plan obrony 1 armii W.P.".

Utrzymanie linii Wisły opierać się miało na obronie należycie rozbudowanej pozycji i przeciwdziałaniu odwodów.

Pozycje obronne obu dyw. 1-go rzutu obejmowały pasmo pięciu kolejnych linii rowów strzeleckich, a na odcinku Pragi oparte zostały o mury zabudowań miasta.

Pośrednia i tyłowa pozycje armii na wysokości Sulejówek — Kołbiel i m. Siennicy zostały rozbudowane i częściowo obsadzone. Pod względem gotowości obronnej różniły się one od pozycji głównej brakiem zaminowań, które miały być założone w terenie dopiero w wypadku istotnego zagrożenia.

W miarę potęgowania się mrozów rosło niebezpieczeństwo nplskiego uderzenia na dowolnym odcinku rzeki, wobec czego dodatkowe zarządzenia dtwa armii wskazały oddziałom sposoby uniknięcia możliwego zaskoczenia.

Duży nacisk położono na obronę styków armii. Wszelkie szczegóły ich obrony uzgodniono w porozumieniu z obu sąsiadami: 47 a. na prawo i II gward. korp. kaw. na lewo.

Co do możliwości działań zaczepnych ze strony przeciwnika plan obrony przyjmował następujące trzy warianty:

1) po odzyskaniu na odcinku prawnego sąsiada Jabłonny — Legionowa npl może uderzyć na Pragę od północy, bądź głębiej na Wołomin;

2) przeciwnik forsuje Wisłę na odc. Kępa Tarch. — Żerań-Las, usiłując zdobyć Pragę od czoła;

3) npl forsuje rzekę na lewym skrzydle armii i po opanowaniu obszaru Karczew — Otwock działa w kierunku pnc.-wsch.

Najprawdopodobniejszym zdawał się być wariant pierwszy, najmniej prawdopodobnym — połączenie pierwszego z trzecim.

Wobec poważnego zmniejszenia i wepchnięcia niemieckiego przedmościa w głąb wideł Wisły i Bugonarwi zmienił się charakter ewentualnych działań zaczepnych przeciwnika. Działania takie mogły mieć raczej na celu rozpoznanie przygotowań warszawskiego zgrupowania sił I frontu Białoruskiego, nie miały natomiast warunków na wykonanie zadań operacyjnych.

Przeznaczone do przeciwakcji odwody armii składały się początkowo z dwóch, a z końcem grudnia (przybycie 6 d.p.) z trzech d.p. Umieszczone na obszarze Marki — Wawer — Wilgolas gotowe były one do wykonania przeciwnatarć w rozpoznanych zawczasu kierunkach.

Istniał podobno ruchowy odwód dcy armii w składzie I b.k., I b. panc., IV b. ppanc., 13 s.p. art. sam. oraz (z czasem) 4 p. czołg. ciężk. Stojąc w obszarze Miłosnej odwód ten był przeznaczony do działań w kierunku obu skrzydeł, mając m. in. za zadanie przecięcie nplowi dróg odwrotu za Wisłę lub Bugonarew.

Jedną z naczelnych trosk dtwa armii było stałe zdobywanie i uzupełnianie wiadomości o niemieckich siłach i ich ugrupowaniu

oraz o szczegółach nplskiej pozycji. W tym kierunku szła nieustanna praca własnego rozpoznania naziemnego i lotniczego, radio-podsłuchu oraz wszelkich organów wywiadu.

W połowie listopada stwierdzono wycofanie „Własowców“ Kamińskiego oraz odejście jednostek węgierskich.

19 d. panc., która znikła spod Warszawy, została wykryta w obszarze Radomia, gdzie istniało stale znaczne skupienie nplskich sił pancernych, nastawione na kierunku groźnego przedmościa Warki.

Nowoprzybyła nplska 337 d.p. (dtwo w Piasecznie) zluzowała 73 d.p. i objęła odcinek naprzeciw lewego skrzydła 1 a.

Wg danych sztabu armii z dn. 14.XI.44 r. na 45 km froncie od lasu zach. Jabłonny po m. Kopyty znajdować się miało w 1-ej i 2-ej linii ogółem 27 nplskich baonów. Organy rozpoznania artyleryjskiego umiejscowiły ponadto 74 baterie niemieckie (kaliber 75 — 210 mm.) oraz 26 grup moździerzy, co wynosiło przeciętnie 10 dział i moździerzy na 1 km nplskiego frontu.

Działalność tej art. wyrażała się w przeciętnym dziennym zużyciu 350 pocisków i min, rzucanych na pozycje armii w postaci krótkich nawał lub ciągłego, powolnego ognia.

Zgrupowania nplskich odwodów ustalono w Modlinie (dyw. piech.) oraz Piasecznie (część 337 d.p.).

Lotnictwo niemieckie dokonywało regularnych nocnych i dziennych lotów rozpoznawczych oraz rzadkich i na ogół bezplanowych bombardowań.

Poważne zmiany zaistniały natomiast w rozbudowie nplskiej pozycji obronnej nad Wisłą oraz w przyległym do niej tyłowym obszarze.

Zachodni brzeg rzeki został gęsto zaminowany. Przez te zaminowania prowadziły rowy dobiegowe do stanowisk czujek wysuniętych nad rzekę. Bardziej w tyle przebiegał pas przeszkód z drutu kolczastego.

Rowy strzeleckie były o pełnym profilu, dobrze maskowane i wzmocnione licznymi schronami ziemnymi i betonowymi.

Na terenie dewastowanej Warszawy oraz w miejscowościach nad Wisłą zostały przystosowane do walki z bliska murowane budynki i piwnice, na ulicach powstały barykady i przeszkody ppanc.

Wilanów, Piaseczno, Jeziorna, Błonie i Grójec były przygotowane do obrony okrężnej.

Ogólna głębokość warszawskiej strefy obronnej przeciwnika wynosiła kilkanaście km, przy czym w szerokiej mierze uwzględnione zostały zasady obrony ppanc.

Rozpoznanie naziemne czołowych jednostek armii napotykało duże trudności, wynikające z tego, że pozycja nieprzyjacielska była ciągła, silnie rozbudowana i że na jej bezpośrednim przedpolu leżała Wisła.

Zima niewiele w tym względzie wprowadziła ułatwień, bo Niemcy byli stale czujni, a ponadto ogniem swych moździerzy kruszyli na rzece jej powłokę lodową. Na tle wielu mniej lub bardziej udanych działań rozpoznawczych wyróżniła się szczególnie praca patrolu 10 p.p. przeprowadzona w nocy 8/9.XII na kierunku Siekierek (odcinek 4 d.p.).

Równolegle z nieustanną działalnością bojową szła wytężona praca przygotowawcza: ulepszano stanowiska, szkolono oddziały, doskonalono sztaby, ściągano zapasy kwatermistrzowskie.

Jednostki inż.-sap. (od 23.XI weszła do składu armii II br. sap.) usuwały dawne niemieckie zaminowania, naprawiały przyfrontowe komunikacje, gromadziły materiał do przepraw i budowy mostów. Prowadzono szczegółowe rozpoznanie Wisły.

Na przestrzeni od listopada do stycznia 1945 r. zachodziły w ugrupowaniu armii niejednokrotne zmiany.

Ostateczny podział sił w dniu 10 stycznia był następujący:

W pierwszym rzucie obronnym stały:

— na prawym skrzydle od Jabłonny do portu na Pradze 2 d.p.;

— w centrum 6 d.p.;

— na skrajnym lewym skrzydle w obszarze Karczewa 1 b.k.

Odwód stanowiły: 1 d.p. (rej. Zielonki), 3 d.p. (rej. Rembertowa), 4 d.p. (rej. Wiązowni) i I br. panc. (rej. Miłosnej).

Organy służb armii, rozlokowane dotychczas aż po Garwolin, zostały podciągnięte z początkiem stycznia 1945 r. bliżej Otwocka i Kołbieli.

Z dn. 29.XII dtwo armii objął gen. dyw. Popławski.

Posiadane na początku stycznia wiadomości stwierdzały, że w grudniu wycofane zostały z przedmościa modlińskiego pancerne jednostki SS (rzekomo na Węgry) i że zastąpiła je 73 d.p.

Wisłę w rej. Warszawy obsadzały różnorodne samodzielne baony piechoty i k.m. Na prawym skrzydle niemieckim pozostawały w obronie oddziały 337 d.p. Nasycenie art. wynosiło niespełna 8 dział i moźdz. na 1 km frontu.

Odnosiło się wrażenie, że wobec osiągniętego stanu rozbudowy swej pozycji lub innych przyczyn związanych z ogólnym położeniem wojskowym — Niemcy zmniejszyli ilość swych sił żywych, postanawiając bronić obszaru Warszawy w sposób bierny.

Świadczył o tym brak na tym kierunku operacyjnego odwodu (pozostawanie 383 d.p. w rej. Błonia nie było pewne) oraz istnienie tylko nieznacznych odwodów taktycznych w pobliżu Warszawy i w rej. Piaseczna.

Wzięci z końcem roku jeńcy zeznawali, że Wisły nakazano im bronić do wiosny, kiedy to nastąpić miała ze strony niemieckiej wielka kontrofensywa, wykonana przy użyciu nowych metod i najnowocześniejszych środków walki.

Tymczasem Niemcy sami oczekiwali uderzenia i byli w stałej gotowości obronnej.

5. Wyzwolenie Warszawy

(Szkic nr 4)

Inicjatywa działań leżała istotnie po stronie radzieckiej, mającej całkowitą swobodę w wyborze czasu, kierunków i sposobu uderzenia.

Narastała wielkiego stylu operacja, do jakiej przygotowane zostały siły I, II, III frontu Białoruskiego oraz I frontu Ukraińskiego. Przez nowy pogrom sił niemieckich zamierzało naczelne dowództwo Armii Czerwonej doprowadzić do ostatecznego oswobodzenia ziem polskich, likwidacji bastionu Prus Wschodnich i przeniesienia wojny na obszary Rzeszy.

Prostolinijny nieomal zarys niemieckiej obrony na linii środkowej Wisły skłonił nowego dowódcę I frontu Białoruskiego, marszałka Żukowa, do obrania takiej formy działania, która zmierzała do szybkiego operacyjnego przełamania nieprzyjacielskiej pozycji w kilku miejscach jednocześnie i powodowała rozdział i rozdrobnienie nieprzyjacielskich sił, ułatwiając tym samym ich oddzielne zniszczenie.

Posiadane na Wiśle przedmościa miały w tym działaniu odegrać decydującą rolę.

Planowane uderzenia wojsk marszałka Żukowa podjęte być miały:

— z przedmościa pod Kazimierzem w kierunku Radomia i Łodzi;
— z przedmościa Warki na Skierniewice i Kutno;
— z wideł Wisły i Bugonarwi w kierunku płd.-zachodnim na Błonie.

W ramach poszczególnych jednostek operacyjnych frontu otrzymała 1 a. polska zadanie rozbicia warszawskiego zgrupowania sił niemieckich i oswobodzenia Warszawy.

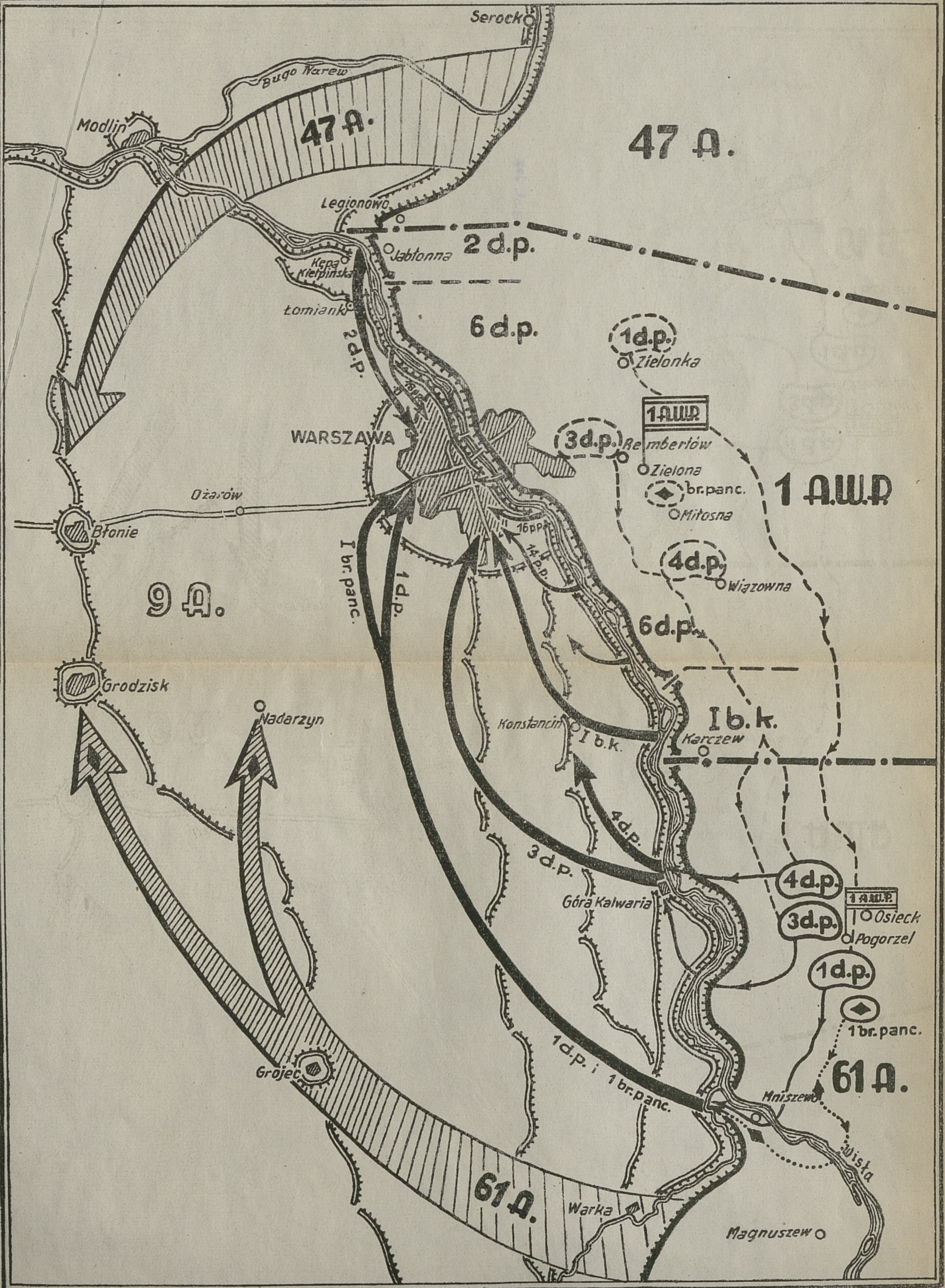
Już w połowie grudnia 1944 rozpoczęło dtwo 1 a. wstępne studia nad sposobem rozwiązania oczekujących ją zadań, a marszałek Żukow omawiał niejednokrotnie z dcą 1 a. wypływające stąd możliwości.

Na budowie ostatecznego planu działania armii zaważyły następujące czynniki:

— chęć zniszczenia żywych sił przeciwnika i zachowania do tego celu możliwie największych sił własnych;
— zamiar uniknięcia małoskutecznego czołowego uderzenia na tak wielki i trudny obiekt, jakim była Warszawa.

Jako formę działania wybrał dca armii manewr okrążający, który miał ułatwić otoczenie przeciwnika oraz umożliwić przekroczenie Wisły poza obszarem Warszawy.

Szczegółowe studium terenu wskazało, że ciężar operacji winien leżeć na południu, bowiem prawe skrzydło armii w rej. Jabłonny nie posiadało dogodnych warunków obserwacji i przy forsowaniu Wisły na tym skrzydle artyleria nie byłaby w stanie zapewnić piechocie należytego wsparcia.


Serock
Bugo Narew
Modlin
47 A.
47 A.
Legionowo
Jabłonna
2 d.p.
Kępa Kiełpińska
Łomianki
2 d.p.
6 d.p.
1d.p.
Zielonka
1 A.W.P.
WARSZAWA
3d.p.
Rembertów
Zielona
br. panc.
Miłosna
1 A.W.P.
Ożarów
Błonie
16 pp.
14 p.p.
I br. panc.
1 d.p.
4d.p.
Wiązowna
9 A.
6 d.p.
Grodzisk
Nadarzyn
Konstancin
I b.k.
Ib.k.
Karczew
4 d.p.
3 d.p.
Góra Kalwaria
4d.p.
3d.p.
1 A.W.P.
Osieck
Pogorzel
1d.p.
1 br. panc.
Grójec
1 d.p. i 1 br. panc.
61 A.
Mniszew
Wisła
61 A.
Warka
Magnuszew

Szkic nr 4

Szczegółowy „Operacyjny plan natarcia 1 a. W.P.“ zawierał następujące zasadnicze postanowienia:

A. Zamiar.

Wiążąc npla na szerokim froncie od czoła (jedną d.p. i jedną b.k.*) — uderzyć na Warszawę koncentrycznie z obu skrzydeł, tak by odciąć i zniszczyć znajdujące się w tym obszarze siły przeciwnika.

Wysiłek zasadniczy na skrzydle lewym (trzy d.p., bryg. panc., gros art.), pomocniczy — na skrzydle prawym (jedna d.p., jedna bryg. art.).

B. Wykonanie.

1. Okres przygotowawczy.

— Na dwie doby przed początkiem właściwej operacji przegrupować skrycie siły głównej grupy uderzeniowej poza pas działania 1 a. do obszaru Osiecka (1, 3, 4 d.p., I br. panc., 4 p. czołg. ciężk., gros art.).

— 2 d.p. z III br. art. skupić w najbliższym rejonie Jabłonny, przekazując resztę jej dotychczasowego odcinka 6 d.p.

— 6 d.p (z baonem miotaczy płomieni) i I b.k. pozostają w obronie na linii Wisły dla wiązania przeciwnika od czoła.

2. Przekroczenie Wisły.

— W miarę postępu natarcia prawoskrzydłowych jednostek sąsiedniej 61 a. główne siły 1 a. przekroczą Wisłę w rej. Góry Kalwarii (4 d.p.+I br. art.), Mniszewa (1,3 d.p.+II, V br. art.+1 s.p.m.) oraz Magnuszewa (I br. panc., 4 p. czołg. ciężk.). Po wykonaniu zwrotu w kierunku północnym jednostki te wysunąć się miały na podstawę wyjściową na wysokości Góry Kalwarii.

— 2 d.p. w ścisłym współdziałaniu z sąsiednimi jednostkami 47 a. sforsować miała Wisłę w rej. Jabłonny.

3. Natarcie.

— 2 d.p. od północy, a główne zgrupowanie sił armii od południa uderzą na Warszawę w ten sposób, by dokonać pełnego okrążenia stolicy od północy, zachodu i południa oraz zniszczenia otoczonych tu sił przeciwnika. Każda wielka jednostka otrzymała swoją oś działania.

— 6 d.p. w zależności od rozwoju działań na skrzydłach armii miała sforsować Wisłę od czoła i uderzyć na Warszawę ze wschodu.

— Odwód dcy armii:

a) zgrupowanie ppanc. w składzie 4 p. czołg. ciężk., IV br. art. ppanc. i 13 p. art. sam. posuwać się miało za południową grupą

*) Początkowo istniał dalej idący zamiar pozostawienia na wiążącym, blisko 40—km. odcinku frontu tylko I b. k. W razie przyjęcia tej koncepcji zasada ekonomii sił zostałaby jeszcze dobitniej uwypuklona.

uderzeniową w gotowości do przeciwdziałania w kierunku czoła lub lewego skrzydła głównych sił armii.

b) I b.k. po wysunięciu się głównego zgrupowania 1 a. w kierunku Warszawy miała przekroczyć Wisłę i przejść do odwodu w rej. Konstancina.

c) I br. panc. przeznaczona była do odwodu z chwilą wyjścia sił głównych na linię Warszawa — Błonie, by zabezpieczać główną grupę uderzeniową od zachodu.

C. Różne.

— Po jednym baonie sap. przy każdej d.p. Pozostałe jednostki inż.-sap. w pogotowiu do budowy mostów i rozminowania Warszawy.
— Lotnictwo działać miało wg specjalnych zarządzeń dcy 16 a. lotniczej (radzieckiej).
— Rzut bojowy sztabu armii na czas operacji początkowo w m. Pogorzel, później na osi posuwania się sił lewego skrzydła armii.

* * *

Wielka styczniowa ofensywa Armii Czerwonej rozpoczęła się w dniu 12 stycznia uderzeniem I frontu Ukraińskiego.

W tym dniu podjęte zostało przegrupowanie sił 1 a. na kierunku Osiecka. Przemarsze regulowano rozkazami szczególnymi, a wykonywano je wyłącznie nocą.

W nocy 13/14 stycznia 2 d.p. przekazała znaczną część swego odcinka 6-ej d.p. i skupiła swe pułki w pobliżu Jabłonny.

14 stycznia wyruszyły natarcia wojsk marszałka Żukowa, a w szczególności obu sąsiadów 1 a., tj. 47 i 61 a.

W dniu tym zakończono zasadniczoześrodkowanie jednostek w rej. Osiecka. Odchylenie od planu nastąpiło na skutek odejścia do 47 i 61 a. większości brygad art., powołanych do wzięcia udziału w przygotowaniu art., poprzedzającym wyruszenie natarć sąsiadów.

14 stycznia wieczorem wydano dcom d.p. rozkazy szczególne, które dopiero teraz uchylały tajemnicę podejmowanej operacji. W trosce o zachowanie dalszej tajności działań — dtwo armii nakazało, aby poczynając od pułków w dół rozkazy były wydawane wyłącznie ustnie i nie wcześniej niż od rana 15 stycznia.

Po silnym przygotowaniu art. i uderzeniach piechoty radzieckiej pękła w pierwszym dniu natarcia obrona niemiecka zamykająca przyczółki Warki i Kazimierza.

Jednocześnie na północy rozpoczął przesuwać się ku Wiśle front 47 a. Pomyślny przebieg natarcia lewego sąsiada umożliwił rozwinięcie planowanej operacji 1 a.

Wychodząc z przedmościa Warki natarcie 61 a. przekroczyło Pilicę i front bojowy przesunął się w dn. 15 stycznia w kierunku Grójca.

W dniu tym wlały się na zach. od Wisły szybkie radzieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane, które ostatecznie zdecydowały o operacyjnym przełamaniu nplskiej obrony nad Wisłą.

Skutki tego przełamania odbiły się wyraźnie na przeciwniku znajdującym się przed lewym skrzydłem 1 a. i obsadzającym Wisłę poniżej ujścia Pilicy.

16 stycznia po południu oddziały rozpoznawcze 2 i 3 p. uł. przeprawiły się przez Wisłę na odc. Karczewa i, napotkawszy słaby opór npla, utrzymały się na zach. brzegu. Sukces ten został natychmiast wykorzystany i gros I b.k. znalazło się na lewym brzegu Wisły, wyprzedzając pod tym względem jednostki południowej grupy uderzeniowej.

Te ostatnie pod wieczór 16 stycznia opuściły obszar Osiecka kierując się ku Wiśle i przekroczyły ją w nocy na 17 stycznia pod Górą Kalwarią oraz po mostach wprowadzających na dawne przedmoście Warki. Przeprawy odbyły się już na tyłach wysuniętych ku przodowi jednostek radzieckich.

Na prawym skrzydle sąsiednia 47 a. zepchnęła w międzyczasie Niemców za Wisłę i od wieczora 15 stycznia przystąpiła do forsowania rzeki powyżej Modlina.

O godz. 8.00 16 stycznia 185 d.p. sforsowała Wisłę pod Kępą Kiełpińską, co z kolei ułatwiło akcję 2 d.p.

Do uderzenia na Wisłę przeszła 2 d.p. nie oczekując wsparcia swego p.a.l.-u oraz III br. art., które w tym czasie działały jeszcze na rzecz sąsiada. Pod ogniem przeciwnika piechota 2 d.p. przebyła kruchy w tym miejscu lód, przetaczając a nawet przenosząc na rękach działa swej art. pułkowej. Do wieczora wszystkie p.p. znalazły się na zach. brzegu, rozszerzając uchwycony pod Łomiankami przyczółek.

Wzięci jeńcy zeznali, że po rozpoczęciu na tym odcinku natarcia npl zaczął pośpiesznie wycofywać swe siły na zachód.

Nazajutrz (17.I) przed świtem podjęła 2 d.p. dalsze działanie wprost na południe w kierunku Warszawy. Napotykany opór był słaby i niezorganizowany. O godz. 10.00 czołowe elementy 2 d.p. osiągnęły Żoliborz, podejmując tu walkę uliczną z resztkami nplskiej załogi miasta.

Od początku akcji 6 d.p. prowadziła na środkowym odcinku armii ożywioną działalność rozpoznawczą, podejmując drobnymi patrolami częste próby przekroczenia Wisły. W ten sposób swe zadanie wiązania przeciwnika wykonywała 6 d.p. w sposób czynny, podtrzymując przekonanie strony przeciwnej, że Warszawa będzie zdobywana od czoła, co zawsze zeznawali niemieccy jeńcy.

Czujny na odcinku warszawskim npl jeszcze w dniu 16 stycznia odrzucił patrole 14 p.p. usiłujące przekroczyć Wisłę powyżej Siekierek.

Powiadomiona o postępach osiągniętych na obu skrzydłach przeszła 6 d.p. z rozkazu armii przed świtem 17 stycznia do forsowania Wisły na całej szerokości swojego odcinka. Uderzenia te wsparte były ogniem dywizyjnego p.a.l.-u oraz dyonu pociągów pancernych.

Prawoskrzydłowy 18 p.p. po wyjściu na zachodni brzeg dołączył się do 2 d.p. i z nią razem szedł w kierunku Żoliborza. Pozostałe jednostki 6 d.p. wdarły się do wsch. i płd.-wschodnich przedmieść Warszawy, podejmując tam walkę z rozproszonymi grupami Niemców.

W tym czasie z kierunku Góry Kalwarii od wczesnych godzin rannych posuwały się ku Warszawie główne siły armii.

Na skutek głębokiego wdarcia się szybkich klinów 61 a. (Grójec został zajęty 16.I w południe, Grodzisk i Żyrardów 17.I) oraz postępów 47 a. od strony Modlina zachwiała się i osłabła obrona niemiecka w obszarze Warszawy. Pod wpływem groźby głębokiego odcięcia tyłów jeszcze 16 stycznia rozpoczęli Niemcy wycofywać swe siły z tworzącego się pod Warszawą worka. W późniejszym meldunku dca 1 a. w ten sposób scharakteryzował ten moment:

„Z powodu błyskawicznego uderzenia oddziałów Armii Czerwonej npl panicznie uciekł, a pozostawione nad Wisłą jego oddziały osłonowe zostały zniszczone przez 1 armię. Npl, który bronił zachodniego brzegu Wisły, był zdemoralizowany, wycofał się z przedniego skraju pozycji i rozproszył po Warszawie.“

W tych warunkach ruch zachodzącego lewego skrzydła 1 a. nie odbył się w sposób przewidywany planem operacji. Napotykając na słaby jedynie opór rozproszonych i odciętych już właściwie oddziałków nplskich — parły poszczególne wlk. jednostki lewego skrzydła po najkrótszych kierunkach, nie podejmując już prób głębszego obejścia Warszawy od zachodu.

Przednie elementy 3 d.p. osiągnęły Warszawę od południa o g. 12.00., czoło zaś sił głównych 3 d.p. wkroczyło do Mokotowa o godz. 15.00.

I br. panc., nie wychodząc już na swój pierwotny kierunek Warszawa — Błonie, weszła do stolicy od strony płd. zachodniej.

I b.k. osiągnęła Warszawę w godzinach przedwieczornych.

Rozproszeni i kryjący się w ruinach miasta Niemcy bronili się twardo, co wynikało z determinacji poszczególnych żołnierzy, a nie ze zgranej akcji odciętych całkowicie zespołów.

Jednostki saperskie armii przystąpiły niezwłocznie do rozminowania miasta, a świeżo wcielona III br. mostów pontonowych rozpoczęła budowę mostu w obrębie Warszawy.

Oczyszczanie stolicy od luźnych grup przeciwnika zakończono w dniu 18 stycznia.

W tym dniu weszła do Warszawy 1 d.p., która miała najdalszy do odbycia przemarsz, a 4 d.p., wyminąwszy miasto od południa, stanęła na postój na zachód od Warszawy.

W tymże dniu 18 stycznia podjęła już 1 a. dalsze ruchy, których właściwym celem był pościg w kierunku na Sochaczew w zamiarze nawiązania nowego kontaktu z pobitym nad środkową Wisłą i uchodzącym pośpiesznie na zachód przeciwnikiem.

W ciągu 4-dniowych działań przełamano pozycję, w której dtwo niemieckie pokładało największe nadzieje, i zdobyto rozległe i przygotowane do długotrwałej obrony miasto. Stało się to dzięki zdecydowanej przewadze sił i środków rzuconych na kierunkach głównego wysiłku.

W odniesieniu do interesującej nas Warszawy tymi głównymi kierunkami były uderzenia wychodzące z przedmościa Warki oraz z wideł Wisły i Bugonarwi. Wyłącznie głębokie oskrzydlenie obszaru Warszawy przez siły 61 i 47 a. radzieckiej zdecydowało o załamaniu niemieckiej obrony, szybkim wyzwoleniu stolicy oraz o małych stratach jednostek polskich.

Głęboka operacja przełamująca obu armii radzieckich skutecznie zachwiała niemiecką obroną, która mając zagrożone tyły opuściła w swej masie pozycję warszawską, unikając tym samym bliższego dwustronnego okrążenia, które gotowała jej 1 a.

Zasługi bojowe wojska polskiego w walkach o stolicę leżały przede wszystkim w wielomiesięcznym ciężkim okresie przygotowań do ofensywy i wypracowaniu pozycyj, umożliwiających sprzymierzonej armii dokonania historycznego przełamania.

Generał-pułkownik M. MALININ
Bohater Związku Radzieckiego

OPERACJA BERLIŃSKA

W przeddzień natarcia

Położenie ogólne. W wyniku natarcia zimowego Armii Czerwonej na froncie wschodnim i operacyj sojuszników na froncie zachodnim położenie Niemiec na wiosnę 1945 r. znacznie się pogorszyło. Niemcy straciły nie tylko uprzednio zdobyte tereny, lecz również około 1/3 własnego obszaru, w tej liczbie cały szereg ważnych rejonów przemysłowych. Wojska radzieckie zdobyły większą część Prus Wschodnich i Śląska niemieckiego i wkroczyły do Brandenburgii. Niemcy znajdowały się w obliczu zupełnej klęski militarnej. Należało tylko zadać ostateczny cios Berlinowi, którego upadek przesądzał los III Rzeszy. Sprzyjające warunki do przejścia wojsk I frontu Białoruskiego do natarcia na kierunku berlińskim stworzyła klęska zgrupowania pomorskiego, które zagrażało skrzydłu frontu, a także pełna powodzenia operacja, której zadaniem było rozszerzenie przyczółka na zachodnim brzegu Odry (na zachód od Kistrzynia).

Obrona npla. Niemcy byli zdania, że walka o Berlin rozstrzygnie się na Odrze i dlatego systematycznie wzmacniali zgrupowanie swoich wojsk, osłaniających stolicę od wschodu. W tym celu (jak zeznał szef sztabu kwatery głównej, generał-pułkownik Jodl) rozformowano „całą armię odwodową", tj. wszystkie jednostki piechoty, czołgów, artylerii i specjalne jednostki zapasowe, oficerskie szkoły wojenne oraz wyższe zakłady wojskowo-naukowe, a ich stanem osobowym uzupełniono oddziały działające na kierunku berlińskim. Dla osłony kierunku berlińskiego wysyłano również jednostki SS i inne.

Najsilniejsze zgrupowanie stworzył npl na odcinku od ujścia rzeki Alte Oder do miasta Frankfurt. Na odcinku tym długości 56 km skoncentrowano 8 dywizyj piechoty, co stwarzało średnią gęstość operacyjną do 7 km na jedną dywizję. Zasadniczą masę odwodów grupy armii „Wisła" skoncentrowano również na kierunku berlińskim. Niezależnie od tego dla wzmocnienia obrony Berlina Niemcy użyli licznej artylerii ppanc., a wszystkie jednostki liniowe 3 armii pancernej, szczególnie zaś 9 armii, wzmocnili ludźmi i sprzętem.

Głębokość obrony npla, włączając w to umocnienia Berlina, sięgała 110 km i składała się z głównego pasa obrony, drugiego pasa obrony, dwóch linii pośrednich, tyłowej armijnej linii obronnej i berlińskiego rejonu umocnień. Charakterystycznym szczegółem wszystkich pasów obrony i linij było istnienie wielkiej ilości punktów oporu, urządzonych głównie w miastach i osiedlach typu miejskiego, jak również mnóstwo rzek, kanałów, jezior i masywów leśnych.

Rozpoznanie. W okresie przygotowawczym działał bez przerwy wszelkiego rodzaju zwiad. Dane rozpoznania naziemnego sprawdzano za pomocą zdjęć lotniczych, wykonywanych 5 — 8 razy. Metoda bezustannego fotografowania pozycyj niemieckich i porównywania zdjęć z danymi rozpoznania innego rodzaju umożliwiała zapoznanie się z obroną npla. Na podstawie zdjęć i danych wszystkich rodzajów rozpoznania sporządzano mapy, które przekazywano dcom kompanij i bateryj.

Celem poznania zgrupowania npla w pierwszej linii i dokładnego określenia jego ugrupowania na przednim skraju obrony, organy rozpoznania jednostek przeprowadzały systematycznie wypady, w wyniku których wzięto do niewoli 1500 jeńców. Dzięki temu udało się nam poznać ugrupowanie npla do baonu piechoty, a na niektórych odcinkach do kompanii włącznie.

Wszystkie dane zdobyte przez zwiadowców w okresie przygotowawczym zostały potwierdzone danymi otrzymanymi w wyniku przeprowadzonego w dniach 14 i 15 kwietnia rozpoznania walką.

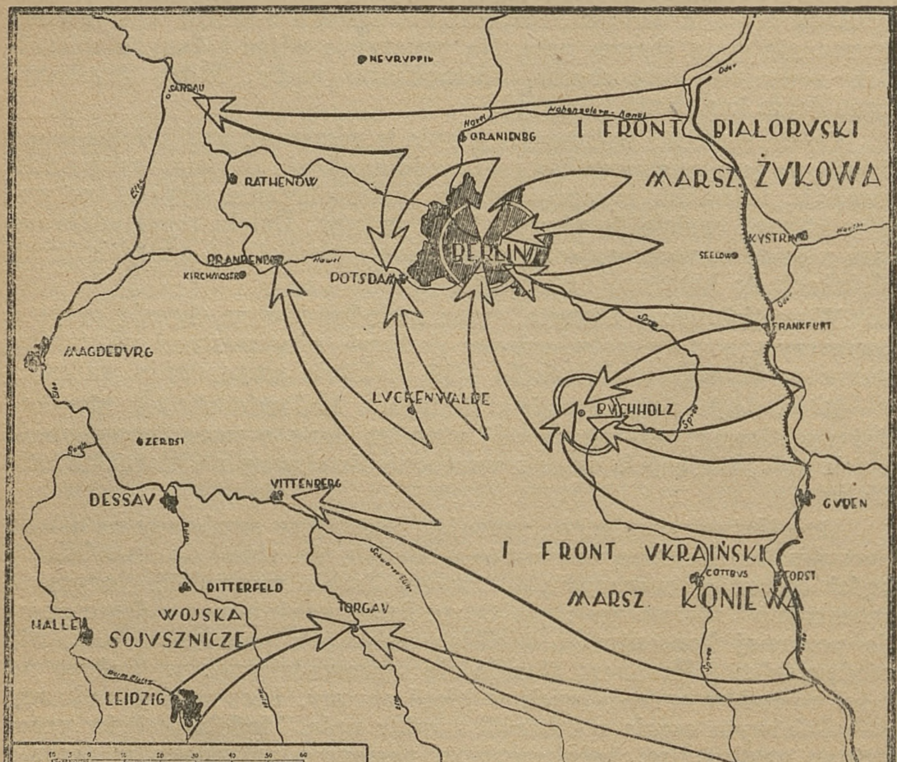
Równolegle ze zbieraniem danych o budowie obrony niemieckiej zwiadowcy nasi zdobywali również dane o przegrupowaniach wojsk npla, mających na celu wzmocnienie obrony na kierunku berlińskim.

Dowództwo niemieckie, rzucając zasadnicze swoje siły na osłonę kierunku berlińskiego od wschodu, dążyło do zbliżenia zasadniczej części odwodów operacyjnych (w tej liczbie wszystkich jednostek pancernych i motorowych) do Odry. Równocześnie przez demonstrację pozornej koncentracji wielkich jednostek pancernych w pasie między Odrą i Berlinem starało się wprowadzić nas w błąd co do ilości odwodów operacyjnych w głębi obrony. Lecz nasi zwiadowcy we właściwym czasie rozpoznali zamiar npla. Modele czołgów przewożone wzdłuż linii kolejowych, a następnie ustawiane w terenie zostały wykryte przez rozpoznanie naziemne i potwierdzone obserwacją powietrzną i zeznaniami jeńców wziętych do niewoli ze składu uzupełnienia, które przybyło na front z rejonu Berlina.

Szczególną uwagę zwracano na rozpoznanie drogą obserwacji. W pasie przyszłego przełamania rozwinięto wielką sieć punktów obserwacyjnych piechoty, artylerii, saperów i innych. Na kierunku głównego uderzenia, w bezpośredniej bliskości linii frontu, rozwinęliśmy zawczasu system obserwacji jednostek piechoty drugich rzutów, a także sztabów wielkich jednostek piechoty.

Rozwijanie ogromnej sieci punktów obserwacyjnych różnych rodzajów broni na ograniczonych powierzchniach wymagało zasto-

sowania przez sztaby piechoty szeregu zabiegów organizacyjnych i wydania sztabom innych rodzajów broni zarządzeń dotyczących zadań obserwacji. Szczególnie personelowi punktów obserwacyjnych piechoty wyjaśniono, że obserwacja działalności artylerii npla nie wchodzi w zakres ich zadań; ich zadanie polegało na zapoznaniu się z systemem obrony, systemem ognia piechoty npla oraz na wykrywaniu przegrupowań. Dokładny podział zadań obserwacji między wszystkie rodzaje broni podnosił jakość zdobywanych wiadomości i umożliwił staranniejsze zbadanie położenia npla w głównym pasie obrony.



Szkic

Celem zapoznania się z Berlinem sztab frontu rozesłał jednostkom materiały charakteryzujące właściwości planowania, rozbudowy pojedynczych rejonów miasta i organizacji ich obrony przez npla. Na podstawie zdjęć lotniczych zaopatrzono w szczegóły plany miasta znajdujące się w jednostkach; te nowe plany wydano dowódcom do plutonów włącznie. Oprócz tego na podstawie ostatnich danych wszystkich rodzajów rozpoznania sporządzono i rozesłano opisy urzą-

dzeń wodnych i elektrycznych, komunikacji miejskiej i obrony plotniczej miasta. Na rozkaz marszałka Żukowa sztab sporządził model miasta na mapie warstwicowej o podziałce *1:5000*, na którym uzgadniano cały szereg zagadnień organizacyjnych, związanych z natarciem w Berlinie.

Organizację służby rozpoznawczej przy przygotowaniu operacji berlińskiej charakteryzują: celowość w wyznaczaniu zadań rozpoznania podwładnym sztabom i jednostkom, a także określenie zadań rozpoznania z uwzględnieniem właściwości położenia, w którym miały działać jednostki; dobrze zorganizowane współdziałanie między organami rozpoznania sztabów piechoty i sztabów broni specjalnych, co umożliwiło przeprowadzenie punktualnej i pełnej analizy zdobywanych wiadomości.

Przygotowanie przyczółka. Urządzenie przyczółka na zachód od Kistrzynia wymagało całego szeregu prac saperskich. Wykonanie ich w skróconych terminach umożliwiło w zupełności skryte rozmieszczenie setek tysięcy żołnierzy i wielkiej ilości sprzętu na podstawie wyjściowej do natarcia.

Szczególne znaczenie przywiązywano do budowy i zabezpieczenia przepraw przez Odrę. Nie bacząc na wyjątkowo skomplikowane warunki (bliskość linii frontu, ostrzał artylerii i bombardowanie), do chwili podejścia oddziałów do rejonów wyjściowych do natarcia mieliśmy naprzeciw przyczółków dostateczną ilość mostów i przepraw promowych przez Odrę. W operacji berlińskiej, jak zresztą w całym szeregu innych operacyj przeprowadzonych przez nasze wojska, należy podkreślić następujące dwa szczegóły, które wymagały wykonania skomplikowanych prac saperskich, i to w szerokim zakresie:

— przebywanie wojsk na przyczółkach (do chwili przejścia do natarcia) pod nieprzerwanym działaniem artylerii i lotnictwa npla;

— budowa i ciągła naprawa przepraw.

Przygotowanie wojsk i sztabów. Bezpośrednio po zakończeniu operacji warszawsko-poznańskiej rozpoczęło się przygotowanie dowódców wszystkich stopni, sztabów i stanu osobowego jednostek do operacji berlińskiej. W ciągu dwóch miesięcy wojska usilnie przygotowywały się i doskonaliły metody działań przy przełamywaniu umocnionej i głęboko rozbudowanej obrony npla, opanowywały sposoby walki w osiedlach, a w szczególności w wielkim mieście.

Szkolenie wojsk odbywało się w warunkach zbliżonych do rzeczywistych, z uwzględnieniem właściwości oczekiwanych walk. W tym celu na tyłach wielkich jednostek urządzono specjalne pola ćwiczebne; walkę o miasto i w mieście przerabiano w osiedlach o murowanych zabudowaniach. Na wszystkich ćwiczeniach szczególną uwagę zwracano na zagadnienia współdziałania na szczeblu: kompania strzelecka — bateria art. (moździerzy) — kompania czołgów, a także: batalion piechoty — dywizjon art. (moździerzy) — ba-

talion czołgów i klucz samolotów. Stan osobowy wszystkich rodzajów broni ćwiczył się we wskazywaniu celów i wywoływaniu ognia. Specjalne ćwiczenia przeprowadzono z oddziałami i grupami szturmowymi.

Jako pomoc rozsyłano jednostkom instrukcje i zarządzenia, oparte na doświadczeniach z walk o wielkie miasta. Oprócz tego sporządzono i rozesłano opisy i przykłady z walk o wielkie miasta.

W przygotowaniu sztabów główny nacisk kładziono na planowość i dokładność pracy w warunkach szybko zmieniającego się położenia w wielkim mieście. Celem zapoznania się z teatrem przyszłych działań oficerowie studiowali plan i model Berlina.

Berlińska operacja zaczepna jeszcze raz wykazała, że dla skutecznego przełamania dobrze zorganizowanej i umocnionej obrony npla potrzebne jest gruntowne przygotowanie i szkolenie wojsk i sztabów na podstawie wszechstronnej analizy doświadczeń z minionych walk.

Natarcie

Operację berlińską wojsk I frontu Białoruskiego ze względu na charakter wykonywanych zadań można podzielić na trzy okresy:

Okres pierwszy — przełamanie obrony stałej npla na całą jej głębokość taktyczną i wyjście wojsk na krańce Berlina;

Okres drugi — manewr mający na celu okrążenie miasta, walki w mieście i okrążenie zgrupowania frankfurtsko-gubińskiego;

Okres trzeci — rozwinięcie uderzenia, zdobycie Berlina, wyjście wojsk na rz. Elbę.

Przełamanie obrony npla

Dwa dni przed rozpoczęciem generalnego natarcia przeprowadzono rozpoznanie walką. Rozpoznanie prowadziły bataliony wzmocnione, wspierane silnym ogniem artylerii. W wyniku rozpoznania bataliony wdarły się na całym szeregu odcinków na 2—3 km w głąb głównego pasa obrony npla, zmusiły do wprowadzenia do walki odwodów taktycznych i rozpoznały dokładnie zarówno siłę jak i przebieg przedniego skraju głównego pasa obrony.

Dnia 16 kwietnia po 20—25-minutowym nocnym przygotowaniu artyleryjskim wojska I frontu Białoruskiego przeszły do natarcia z przyczółków na zachód od Kistrzynia i Auritz. Natarcie rozpoczęło się w ciemnościach. Teren w rejonie npla oświetlano 200 reflektorami i lampami nacierających czołgów. Wojska, które nacierały w środku, przełamały w zupełności główny pas obrony npla i zbliżyły się do drugiego pasa obrony. Tu Niemcy wprowadzili do walki odwody, dążąc do powstrzymania nacierających wojsk i uniemożliwienia obejścia od północy ważnego punktu oporu.

Walki o drugi pas obrony były bardzo zaciekłe. Wojska nasze musiały działać w bardzo trudnych warunkach. Pod silnym ogniem

artylerii npla piechota, pokonując strome stoki wzgórz, zmuszona była sama jedna zdobywać rozmieszczone na nich trwałe umocnienia. Czołgi nie mogły od razu okazać jej dostatecznie aktywnej pomocy, gdyż nie mogły posuwać się bezpośrednio w ugrupowaniach piechoty (wszystkie drogi były zaminowane i zaciekle bronione przez npla). Wielkie trudności wynikały również przy podciąganiu artylerii za nacierającymi jednostkami. Oprócz tego npl wprowadził do walki liczne odwody na tych odcinkach, gdzie w pierwszej połowie dnia dał się zauważyć pewien sukces naszych wojsk.

Jednostki przełamujące drugi pas obrony musiały odpierać bez przerwy przeciwuderzenia. Npl wykorzystał umiejętnie przeszkody naturalne dla organizacji obrony ppanc.

Istnienie przeszkód wodnych z ograniczoną ilością przepraw zmuszało broń pancerną do wykonywania manewrów obchodzących i do przeprawiania kilku jednostek przez jedną przeprawę. W związku z tym tempo natarcia stawało się coraz powolniejsze i walki na liniach pośrednich przeciągały się. Dopiero w trzecim dniu zaciekłych walk natarcie piechoty i czołgów na głównym kierunku uderzenia zaczęło rozwijać się pomyślniej. Nacierające wojska wspierało skutecznie lotnictwo szturmowe i bombardujące. Siłę uderzenia zwiększono przez wprowadzenie do walki drugich rzutów jednostek piechoty i organizację natarcia przez całą dobę.

Łamiąc zaciekły opór npla jednostki piechoty we współdziałaniu z czołgami rozbiły w rejonie na zachód od Pretzel 11. odwodową dywizję zmotoryzowaną i zdobywszy ważne punkty oporu — Wrizen, Sternebeck, Pretzel i in. — przełamały tyłową linię obronną.

Walki, które prowadziły nacierające wojska radzieckie między Odrą i krańcami Berlina, różniły się znacznie od wszystkich poprzednich. W odróżnieniu od operacji warszawsko - łódzko - poznańskiej wojska w pierwszym okresie operacji berlińskiej nacierały w pasie o wielkiej ilości osiedli i wszędzie napotykały zorganizowany opór npla. Stawianie oporu ułatwiał również teren: obfitując w różne przeszkody naturalne umożliwił on Niemcom staranne przygotowanie i umocnienie na odcinku 65—70 km ośmiu linij. Linie te były zajmowane przez wycofujące się oddziały i odwody npla.

Jednostki pancerne nie miały przestrzeni dla manewru w głębi operacyjnej. Używano ich w taktycznej strefie obrony przede wszystkim do wzmocniena siły uderzenia jednostek piechoty. Bardzo skutecznie wspierało nacierające oddziały lotnictwo, które miało przewagę w powietrzu.

W wyniku zaciekłych walk w przeciągu trzech dni zgrupowanie naszych wojsk przeszło przez całą głębokość armijnej strefy obrony npla.

Walki na krańcach Berlina

W tym okresie operacji najciekawsza jest organizacja i prowadzenie działań nocnych. Npl starał się doprowadzać w ciągu nocy rozbite oddziały do porządku i bardzo często przeprowadzał ich zmianę, wzmacniając najbardziej zagrożone kierunki odwodami i artylerią. Czasem szturmowanie pojedynczych budynków organizowane rankiem okazywało się beskuteczne, gdyż załogi ich powiększały się w ciągu nocy kilkakrotnie, a w rejonie tych budynków pojawiały się nowe gniazda ogniowe. I tak przy podejściu pododdziałów jednego z pułków piechoty do budynków narożnych przy ulicy Budapeszteńskiej, w rejonie parku zoologicznego, wieczorem 27 kwietnia wykryto tylko trzy k.m. npla, pistolety maszynowe i maczugi pancerne. Szturmowanie budynków odłożono do świtu. O świcie do nacierającej piechoty otworzyły ogień automatyczne armaty plotnicze, które Niemcy podciągnęli w nocy.

Charakterystyczny jest szczegół, że organizacją walki nocnej zajmowali się nie tylko dcy oddziałów, lecz również dcy jednostek piechoty i ich sztaby. I tak w jednej z jednostek I frontu Białoruskiego oprócz wyznaczania oddziałom zadań nocnych praktykowano wyznaczanie odpowiedzialnych oficerów sztabu, którzy sprawdzali działania wojsk. Dca tej jednostki wymagał przysyłania meldunków o przebiegu natarcia nocnego co trzy godziny.

Walki w centrum miasta

Z chwilą zbliżenia się naszej piechoty do środkowej części Berlina opór npla gwałtownie wzrósł. Npl bronił każdego budynku z wyjątkową zaciekłością. Wycofując się pozostawiał na naszych tyłach fizylierów, strzelców wyborowych i grenadierów w cywilnych ubraniach, którzy przenikali do pojedynczych budynków i prowadzili ogień do naszych wojsk. Oprócz tego przeszkody wodne, zburzone budynki i barykady były poważnymi przeszkodami dla nacierających wojsk. Dlatego w środkowej części miasta użyto grup i oddziałów szturmowych, które energicznie zdobywały budynki i kwartały miasta. Dla zwalczania fizylierów i strzelców wyborowych, pozostawionych przez npla na naszych tyłach, tworzono w batalionach piechoty oprócz grup szturmowych grupy specjalne. W skład tych grup wchodzili strzelcy wyborowi i kaemiści, a czasem i jedno — dwa działa. Żołnierze tych grup posuwali się w pewnej odległości za nacierającymi wojskami, starannie ukrywali się i obserwowali ich skrzydła i tyły. Gdy strzelcy wyborowi i fizylierzy npla zdradzali się strzałami, żołnierze tych grup otwierali ogień z karabinów i k.m. (a niekiedy również z dział). Przy tym niejednokrotnie stosowano ogień salwowy (lub ogień seryjny) do okien górnych pięter i dachów. Strzelców wyborowych npla niszczyli również strzelcy wyborowi-ochotnicy.

W walkach o środkowe rejony Berlina manewr naszych oddziałów, mających na celu wyjście na tyły zdobywanych obiektów, był utrudniony ze względu na wielką ilość barykad wzniesionych

na ulicach. Posuwanie się wewnątrz kwartałów w środkowej części miasta było również utrudnione ze względu na mnóstwo izolowanych od siebie podwórzy wewnętrznych.

Wykorzystanie zaś sieci przejść podziemnych i tuneli metra było niemożliwe, gdyż były one zapełnione ludnością cywilną, wśród której ukrywali się stawiający opór żołnierze.

Zdarzały się wypadki, że przy pojawieniu się w tunelach metra naszych pododdziałów npl, nie zważając na ofiary wśród ludności cywilnej, otwierał ogień z k.m.

Ażeby uniemożliwić nplowi wykorzystanie dla manewru przejść podziemnych, oddziały nasze zostawiały na stacjach metra i w pobliżu wielkich schronów podziemnych grupy fizylierów i kaemistów, które strzegły wejścia (wyjścia). Niezależnie od tego nacierające oddziały, uwzględniając tę okoliczność, że tunele metra berlińskiego przechodziły pod ulicami, prowadziły bezustannie obserwację wszystkich głębokich lejów na jezdniach.

W szeregu wypadków przy pokonywaniu szerokich, otwartych przestrzeni ostrzeliwanych przez npla nacierające oddziały wykorzystywały przejścia podziemne, aby wyjść na skrzydła i tyły npla. Posuwanie się nimi było bardzo utrudnione, lecz dzięki temu, że w skład pododdziałów obchodzących wchodzili saperzy, można było w dowolnym czasie wyjść na powierzchnię przez specjalnie wykonane wyłomy.

Zabarykadowane ulice npl osłaniał wielowarstwowym ogniem krzyżowym. Ażeby przejść przez ostrzeliwane przestrzenie, oddziały nasze wyznaczały małe grupy (2—5 ludzi), które skrycie przez wyłomy w ścianach domów, podwórza i dachy przenikały do budynków znajdujących się po przeciwnej stronie barykady, lecz w jej pobliżu i ogniem swoim obezwładniały gniazda ogniowe npla na górnych piętrach domów znajdujących się na skrzyżowaniu ulic. Ogień od tyłu do okien tych budynków działał oszałamiająco na npla i umożliwiał nacierającym oddziałom pokonywanie barykad z małymi stratami lub szturmowanie przylegających do nich budynków, po zdobyciu których barykady traciły swoje znaczenie. *Szczególnie skuteczne były działania takich grup piechoty, jeżeli przydzielano im r.k.m.* Manewr tych grup zbiegał się z intensywnym ostrzałem przez artylerię budynków narożnych, skąd Niemcy osłaniali podejścia do barykad.

Niejednokrotnie, celem umożliwienia manewru drobnym grupom, wyznaczano specjalne baterie, a nawet dyony, które pod ogniem npla wysuwały się zdecydowanie na skrzyżowania ulic i otwierały ogień od okien i piwnic budynków narożnych i budynków przylegających do barykad. W tym momencie żołnierze przebiegali przez ulice i przenikali za barykady. Nowe stanowisko każda bateria zajmowała pod osłoną ognia innej baterii, pozostającej w głębi.

Umiejętna organiazcja manewru małych grup piechoty pozwoliła naszym oddziałom na zwiększenie tempa natarcia w środku miasta. Zdobywszy budynki, z których npl osłaniał ogniem baryka-

dy, oddziały nasze mogły posuwać się bez przerwy 2—3 km wzdłuż ulic. Przy tym piechota posuwała się za czołgami, które nacierały wzdłuż ulic w szyku bojowym, umożliwiającym wzajemne wsparcie ogniowe.

Warunki nie sprzyjające manewrowi i wielka gęstość szyków bojowych wojsk niemieckich, zwiększająca się w miarę zbliżania się do środka miasta, wymagały szczególnie starannej organizacji współdziałania wewnątrz grup szturmowych, a także między tymi grupami i wspierającą je artylerią i moździerzami.

Organizacja dowodzenia

W organizacji kierowania walką w mieście należy podkreślić następujące szczegóły. Punkty dowodzenia i punkty obserwacyjne znajdowały się w pobliżu wojsk. Sztaby dywizyj i korpusów nie odrywały się podczas walki od szyków bojowych podporządkowanych im oddziałów. Wynikało to z jednej strony ze specjalnych warunków prowadzenia walki w wielkim mieście, gdzie obserwacja jest znacznie utrudniona, z drugiej zaś — z tego, że nie chciano odrywać punktów dowodzenia od szyków bojowych wojsk, gdyż sztaby, które oderwały się na odległość 2—3 km, narażały się z reguły na działanie pozostawionych na tyłach grup npla.

Dca pułku ze swym sztabem znajdował się w większości wypadków w odległości 200—300 m od czołowych pododdziałów, a punkty dowodzenia dywizyj — w odległości od 500 m do 1 km.

Punkty obserwacyjne dowódców i sztaby znajdowały się często razem. I tak podczas walk w rejonie Lichtenberg punkt obserwacyjny dcy jednego z korpusów piechoty znajdował się na dachu czteropiętrowego budynku, a jego sztab — w piwnicy tego budynku. Podobne rozmieszczenie sztabu i punktu obserwacyjnego dowódcy miało miejsce w innym korpusie piechoty podczas walk w rejonie Moabit.

Podstawą, na której opierało się kierowanie walką w Berlinie, była styczność osobista przełożonego z podwładnym. Nie tylko dca pułku, lecz również dca dywizji i korpusu bardzo często wyznaczał zadanie w terenie, wykorzystując swoje punkty obserwacyjne urządzane na strychach kilkupiętrowych budynków, na wysokich wieżach itp.

Prowadzono dokumentację skróconą. W ciągu walki zmianę zadań podawano do wiadomości wykonawców głównie w postaci schematu-rozkazu i tylko uzgodnienie pojedynczych zagadnień odbywało się dodatkowo za pomocą technicznych środków łączności.

Warunki walki w wielkim mieście zmuszały dowódców i ich sztaby do stałego troszczenia się o dublowanie środków łączności. Łączność telefoniczna była często przerywana, a łączność radiowa była utrudniona ze względu na istnienie wielkiej ilości magistral elektrycznych o wysokim napięciu oraz konstrukcyj metalowych. Dlatego w walkach ulicznych nabierała znaczenia rola oficera łącz-

nikowego. Łączność z sąsiadami utrzymywano z reguły za pośrednictwem oficerów łącznikowych. Szczególnie ważną rolę odegrali w walkach o Berlin oficerowie łącznikowi dowództwa. W ciągu całego okresu walk byli oni systematycznie wysyłani do wojsk i, znajdując się bezpośrednio w szykach bojowych oddziałów prowadzących walkę, meli możność nie tylko dokładnego zapoznania się z położeniem, lecz również wpływania na decyzje dowódców, w szczególności decyzje dotyczące organizacji grup szturmowych i oddziałów oraz właściwego użycia ich w walkach ulicznych.

Wnioski

W końcowym etapie II wojny światowej berlińska operacja zaczepna okazała się najważniejszą operacją Armii Czerwonej. Po raz ostatni starła się tutaj strategia stalinowska z awanturniczą strategią hitlerowską. W operacji tej z całą siłą uwidoczniła się wyższość strategii stalinowskiej, a także jakość, stan i organizacja radzieckich sił zbrojnych.

W operacji berlińskiej najdokładniej uwypukliły się zasadnicze formy stalinowskiej sztuki operacyjnej i stalinowskiej taktyki manewrowania we wszystkich rodzajach walki zaczepnej: uderzenie czołowe z przełamaniem silnie umocnionej i głęboko rozbudowanej obrony npla, manewr okrążający i zniszczenie wielkich zgrupowań, forsowanie wielkiej ilości przeszkód wodnych, prowadzenie walki w wielkim mieście i pościg za nplem aż do zupełnego jego rozbicia i zniszczenia.

Istnienie tylko jednego przyczółka ograniczało wybór kierunku głównego uderzenia. Oprócz tego teren i zgrupowanie npla narzucały wybór tylko jednego rodzaju manewru operacyjnego — uderzenia czołowego. W ten sposób wojska radzieckie musiały przełamywać obronę i rozwijać przełamanie w nieco innych warunkach aniżeli w poprzednich operacjach.

Obrona npla była głęboka i z góry przygotowana. Opierała się ona na wielkiej ilości przeszkód naturalnych i gęstej sieci osiedli typu miejskiego, przystosowanych do długotrwałej obrony okrężnej i wchodzących w ogólny system obrony w charakterze silnych punktów oporu. W porównaniu z poprzednimi operacjami npl dysponował wielką ilością odwodów operacyjnych, które znajdowały się w najbliższej głębi operacyjnej.

Wszystko to utrudniało skoncentrowanie potrzebnej ilości sił i środków na kierunku głównego uderzenia, przygotowanie przełamania i organizację współdziałania rodzajów broni we wszystkich okresach operacji.

Jednolita obrona npla od Odry do Berlina wykluczała możliwość wykonania wyłomu celem wprowadzenia jednostek pancernych; dlatego czołgi wprowadzono do walki w pierwszym dniu natarcia celem wykonania silnego, oszałamiającego uderzenia na początku operacji.

Zastosowana przez marszałka Żukowa nowa metoda organizacji natarcia — natarcie nocne w świetle reflektorów i lamp czołgów — miała wprowadzić npla w błąd celem osiągnięcia zaskoczenia taktycznego, gdyż osiągnięcie zaskoczenia operacyjnego w tych warunkach było rzeczą bardzo trudną.

Rozbiwszy główne siły npla na podejściach do Berlina, wojska I frontu Białoruskiego prawie równocześnie wykonały manewr okrążający dwóch wielkich zgrupowań npla: berlińskiego i frankfurtsko-gubińskiego w rejonie Wendisch-Buchholz. W rezultacie powstały dogodne warunki do zniszczenia npla częściami.

Bogate doświadczenie zdobyte przez wojska Frontu w poprzednich operacjach, mających na celu zniszczenie okrążonych zgrupowań npla w Poznaniu, Schneidemühl i innych miastach, zostało wykorzystane najpełniej w walkach ulicznych o stolicę Niemiec faszystowskich — B e r l i n.

Tłumaczył *M. Odlewany, mjr*

Mjr dypl. KIRCHMAYER WITOLD i
Mjr dypl. BOCHENEK JÓZEF

OBRONA 6 d.p. POD PSZCZYNĄ
(wrzesień 1939 r.)

Wstęp

I

Tragiczne wydarzenia kampanii polsko-niemieckiej w 1939 r. są dalszym ciągiem łańcucha przyczyn i skutków, którego początku należy szukać na wiele lat przed 1939 r. w dziedzinie posunięć politycznych, organizacji sił zbrojnych, planu kampanii itp.

Powiedzenie, że błędy początkowej koncentracji wojsk są bardzo trudne do usunięcia w ciągu całej kampanii i odbijają się na całym jej przebiegu — znalazły tutaj swoje pełne potwierdzenie.

Na tym tle bitwa pod Pszczyną jest z wielu względów ciekawym fragmentem działań wojennych 1939 r. Pod względem strategicznym zadecydowała ona, łącznie z porażką prawego skrzydła armii „Kraków" (7 d.p. krakowska brygada kawalerii), o opuszczeniu pod koniec drugiego dnia wojny basenu śląskiego, co równało się pozbawieniu państwa materialnych warunków prowadzenia wojny.

Pod względem operacyjnym stała się ona powodem tego, że dowódca armii „Kraków", której zadaniem była obrona Górnego Śląska, już w drugim dniu wojny nie wykonał tego zadania, gdy całość sił Armii nie była jeszcze skoncentrowana.

Tak jak na północnym skrzydle fikcja polityczna Korytarza wprowadziła w fatalny impas operatora, tak na skrzydle południowym Armii Polskiej fikcja natury strategicznej, jaką w naszych konkretnych warunkach była konieczność obrony basenu przemysłowego, stworzyła fikcję operacyjną, polegającą na obronie obszaru w warunkach, gdy przedni skraj obrony wielkich jednostek pierwszego rzutu leżał na jego granicy.

Te strategiczne fikcje w obliczu rzeczywistości wojennej prysły, ale pryskając sparaliżowały mózgi. Wyraziło się to w braku kierownictwa działaniami armij i w ich odwrotach noszących piętno bezcelowości i pozbawionych często jakiejkolwiek myśli operacyjnej.

Pewien niemiecki autor (Eimannsberger) pisze w swej książce: „Naród musi sobie zdać sprawę, w jaki sposób zamierza prowadzić wojnę“. Naród polski nie zdawał sobie z tego sprawy. Czołowi wojskowi również, dając tym dowód swego ubóstwa umysłowego. Tymczasem rzeczywistość wymagała decyzji opartych na innych założeniach i tak brzemiennych w skutki, że tylko bardzo wielkie indywidualności, mające zrozumienie u całego narodu, mogłyby im podołać.



Szkic 1. Nierealność koncepcji strategicznych armii „Kraków“ i armii „Toruń“

II

Z tych strategicznych fikcji, powodujących fikcje operacyjne, zrodziło się konkretne zadanie taktyczne 6 d.p. wchodzącej w skład grupy operacyjnej „Bielsko“ i osłaniającej południowe skrzydło obozu warownego „Śląsk“. Miała ona bronić korytarza Pszczyńskiego początkowo od polany Kobiór, później od południowego skraju lasów Kobiór aż po Wisłę. Obrona tego odcinka, w końcowej swej fazie liczącego niewiele ponad 8 km, nie była zadaniem według ówczesnych pojęć przerastającym możliwości dywizji (bez jednego pułku piechoty).

Niewiele, może nawet żadna dywizja polska w 1939 r. nie broniła tak wąskiego odcinka.

Tak umiarkowane zadanie świadczy dodatnio o docenianiu ważności tego kierunku. Niestety, chwiejność w decyzji użycia dywizji w ostatnich dniach przed wojną, fakt, że dywizja w pierwszym dniu wojny znalazła się o 38 km od swego odcinka obrony jako odwód dowódcy armii, niweczy te dodatnie strony. Prócz tego brak sił

i środków do umocnienia terenu odbił się wydatnie na całości prac fortyfikacyjnych. W końcu zaś — rzecz najważniejsza — w bitwie pod Pszczyną zmierzyły się: niemiecka najnowocześniejsza jednostka, jaką była wówczas dywizja pancerna, z polską dywizją piechoty, która organizacją swą niewiele odbiegała od poziomu 1918 r. (a nawet pod względem artylerii pozostawała za nim w tyle) i która weszła do bitwy bezpośrednio po 38 km marszu nocnym, prawie że nie usadowiona w terenie, w ugrupowaniu zaimprowizowanym wskutek rzucania dywizji częściami na odcinek obrony.

III

Aby należycie zrozumieć całość przygotowań oraz organizację obrony 6 d.p., należy scharakteryzować z jednej strony naszą obronę stałą w świetle obowiązujących wówczas regulaminów, z drugiej zaś nasze techniczne ubóstwo, które wywarło decydujący wpływ na całość przygotowań.

Doktryna wojenna była przede wszystkim zaczepna, a obrona (jak zresztą w każdej armii w czasie pokoju) była traktowana po macoszemu, lecz w armii naszej zbiegało się to z wielkim ubóstwem technicznym, wykluczającym należyte przygotowanie terenu obrony. To ubóstwo własnych środków prowadziło nieodzownie do negliżowania środków technicznych przeciwnika, gdyż należyte ich docenianie wprowadziłoby defetyzm i zrozumiałą niewiarę w sens walki.

Wytworzyło się mniemanie o sile samej formy walki, jaką jest obrona stała, rzec można samego terminu słownego, pozbawionego prawie zupełnie swej materialnej treści, nadającej siłę tej formie.

W istocie naszej mizernej rzeczywistości polska obrona stała była nadzwyczaj słabo zorganizowana i nieodporna na poważne natarcie, nie biorąc nawet pod uwagę raptownego rozwoju środków natarcia (broni pancernej).

W sensie obowiązujących regulaminów cechowały ją:

1) Operacyjna i taktyczna płytkość obrony (brak poz. II i III rzutu).
2) Wyłącznie zaczepna rola odwodów dywizji prawie nie zorganizowanych w terenie, mających przygotowane jedynie podstawy wyjściowe do przeciwnatarć.
3) Skromna rola artylerii, która dzięki swej słabości i szczupłości posiadanej amunicji ograniczała się do walki na bliskim przedpolu obrony (ognie wstrzymujące i częściowo zapobieganie).
4) Słabe przygotowanie terenu, wskutek braku środków technicznych ograniczające się do pozycji głównej, przy zupełnym prawie braku przygotowań na przedpolu i w głębi pozycji obronnej.

Na ogół nie broniono strefy o pewnej głębokości, lecz cienkiej linii przedniego skraju, który skutkiem wspomnianego ubóstwa środków słabo był przygotowany *); odbijanie tego przedniego skraju było zadaniem odwodów wszystkich szczebli w ramach dywizji.

---

*) Na odcinku pewnej grupy operacyjnej zapotrzebowanie na materiał wybuchowy do wcale nie bogato uzbrojonego terenu przerastało ogólną ilość posiadanego przez Armię Polską mat. wybuchowego.

Regulaminy (1930 r.) przewidywały: szerokość odcinka dywizji 10—12 km, głębokość pozycji, wliczając linię czat, około 6 km, z tego faktycznie umocniona głębokość pozycji głównej wynosiła około 1,5 km.

Schematyczne ugrupowanie: 2 pułki w pierwszej linii — 6 batalionów, 1 pułk w odwodzie przewidziany do przeciwnatarć (często po powrocie z przedpola, gdzie opóźniał).

W roku 1938 (jesień) wprowadzono nowy regulamin walki (obrona stała), który w uwzględnieniu wpływu broni pancernej wprowadzał następujące zmiany:

1) Zwężał odcinek obrony dywizji do 8 km.
2) Dopuszczał w ugrupowaniu pułku obronę w 2 rzutach (na najważniejszym odcinku).
3) Dopuszczał obronę odwodu dywizji w wypadku walki z bronią pancerną, zalecając przeciwnatarcie nocne celem odbicia przedniego skraju.

Regulamin ten był jednak jeszcze za świeży i wojsko nie zdążyło go sobie przyswoić. Poza tym był on tylko na papierze, rzeczywiste zadania obronne wielkich jednostek, skutkiem szczupłości naszych sił i zwyrodnieniu doktryny operacyjnej, wyrażały się odcinkami 20 i więcej kilometrów szerokości. To siłą rzeczy niweczyło wszystkie postanowienia regulaminów. Wysyłanie oddziałów wydzielonych (piechoty) na przedpole było powszechnie stosowane. Gdy rozwój broni szybkich w sposób oczywisty przekreślał możliwości ich działania, starano się znaleźć jakiś system wybiegów, który by pozornie zmniejszał ryzyko odcięcia i zniszczenia odosobnionych i nieruchliwych sił.

Wszelkie te skomplikowane systemy przy braku własnych związków szybkich oparte były na fikcjach, lecz zachowały się do ostatka i radykalnie tępione nie były.

Charakterystyczne w sytuacji początkowej kampanii 1939 r. jest, że, mimo iż prawie wszystkie wielkie jednostki otrzymały zadania w obronie przerastające ich siły, nie wyznaczono im zadań opóźniania, ale zadania obrony stałej na miejscu. Skutkiem tego był brak planowania ze strony sztabów obrony w głąb (poza pierwszą pozycję obrony) i poczynienia pewnych przygotowań i zniszczeń na tyłach.

Dalszym rezultatem tego była improwizacja w wyznaczeniu kierunków odwrotu i kolejnych pozycyj obronnych.

Charakterystyka broni

Saperzy jak i artyleria do roku 1935 traktowani byli wybitnie po macoszemu.

Saperzy nie posiadali żadnych nowoczesnych środków technicznych oraz żadnych środków motorowych dla przewozu i rozpoznania technicznego. Od roku 1935 obserwujemy wybitny postęp w tej dziedzinie. Wprowadzono zmotoryzowane kompanie zaporowe, wypo-

sażone w nowoczesne środki, zapewniono zmotoryzowane rozpoznanie techniczne oraz umożliwiono przewóz części saperów pieszych. W W. Szkole Inż. przeszkolono pod względem taktycznym pewną ilość oficerów w stopniu por., kpt; gorzej było z większością starszych oficerów, wyrosłych w okresie zupełnego niezrozumienia techniki. Widoczne były pewne zmiany na lepsze, ale wskutek trudności technicznych nie zostały one przeprowadzone w całości.

W artylerii poziom niewiele odbiegał od 1918 r. Ilość jej była szczupła, tak iż mimo dobrego wyszkolenia technicznego masowe jej użycie nie było stosowane z braku możliwości.

Wyżsi i średni dowódcy taktyczni nie mieli zrozumienia dla właściwej roli artylerii.

Na ogół obie te bronie, odgrywające najpoważniejszą rolę w przygotowaniu obrony stałej, nie były na poziomie odpowiednim do prowadzenia nowoczesnej walki.

Piechota nasza była taktycznie dobrze wyszkolona, ale szczupłość kadr (oficerskiej i podof.) i krótka służba (w praktyce żołnierz nie szkolił się dłużej niż 7 miesięcy) ujemnie wpływały na wyrobienie zdyscyplinowanego i odpornego żołnierza. Poza tym wskutek braku odpowiednich terenów ćwiczeń nie kładziono należytego nacisku na wykonywanie robót ziemnych i innych prac technicznych, toteż żołnierz wykonywał je niechętnie i nie doceniał ich znaczenia.

Rozwijano ducha zaczepnego piechoty, ale na niskich szczeblach. Na wyższych szczeblach ociężałość organizacyjna przekreślała ruchliwość i zdolność manewrowania dużych związków.

Środki przeciwpancerne i nowoczesne środki łączności, zbyt nikłe i zbyt późno otrzymane, nie pozwoliły na zgranie ich z oddziałami. Ogólnie piechota nasza była ociężała w manewrowaniu, a niedostatecznie wyszkolona w obronie i słabo wyposażona w techniczne środki walki.

Teren

a) *Zagłębie Śląskie*

Zagłębie przemysłowe Śląska bronione było systemem fortyfikacyj stałych, ciągnących się na przestrzeni około 35—40 km, od Tarnowskich Gór na północy po m. Mikołów na płd. Odcinek Mikołów rozbudowany był słabo.

Fortyfikacje te składały się z poszczególnych dzieł (schronów i fortów) rozmaitej wielkości, od gniazda c.k.m. aż do fortów dla kompanii, a nawet batalionu.

System umocnień był dość luźno z sobą powiązany i nie posiadał żadnej głębokości. Na poszczególnych jego odcinkach były fragmenty wielorzędowych przeszkód drutowych oraz przeciwpancernych (pale i szyny w betonie). Umocniony ten rejon, budowy w latach 1933—39, nosił nazwę „Obóz Warowny Śląsk", posiadał swe dowództwo (1. dowódca piechoty dywizyjnej 23 dywizji piechoty) podległe dowódcy 23 d.p. w czasie pokoju. Fortyfikacje miały swą załogę stałą.

Dywizje armii polowej przewidziane były jako ruchomy odwód obszaru warownego.

Cechą charakterystyczną tej linii umocnień była niezwykle mała jej szerokość: 40 km fortyfikacji mającej otwarte skrzydła było praktycznie dla obszaru przemysłowego bez najmniejszego znaczenia. Po prostu zapraszały one do obejścia jej skrzydeł, zwłaszcza że od czoła lesisty i gęsto zabudowany teren fabryczny nie sprzyjał działaniu jednostek szybkich.

Mógł on jednak spełnić rolę osłony od czoła dla większych przeciwnatarć na skrzydłach w kierunku na północ i południe. Czy rozważano możliwość takiego działania w razie słabego czołowego nacisku, autorem artykułu nie wiadomo. W każdym razie żadnego śladu takiego działania na korzyść 6 d.p. nie było. Przyczyną tego, że południowe skrzydło O. War. nie było przedłużone do Wisły w rejonie Dziedzic, były prawdopodobnie względy oszczędnościowe, jak również i względy strategiczne (O. War. budowano przed zajęciem Czechosłowacji, kiedy istniało mniejsze prawdopodobieństwo działania Niemców na tym kierunku).

b) *Teren na południowym skrzydle „O. War.“*

Teren na południowym skrzydle O. War. dzieli się na 3 wyraźne wycinki terenowe:

1) Duży kompleks lasów Rybnicko-Kobiórskich. Lasy te mimo niezłych warunków komunikacyjnych były niewygodne do działań większych związków pieszych, stanowiąc tym większą przeszkodę w użyciu związków szybkich.
2) Korytarz między tymi lasami a rzeką Wisłą. Korytarz ten tworzył rodzaj trójkąta o podstawie Raciborz—Morawska Ostrawa z wierzchołkiem w Pszczynie. Posiadał doskonałą sieć komunikacyjną biegnącą równoleżnikowo. Nadawał się przy tym doskonale do działania związków szybkich, utrudniając wykonanie jakichkolwiek zniszczeń (łatwość objechania po terenie i po drogach).
3) Korytarz między Wisłą a północnymi stokami Beskidów Śląskich. Posiadał on cały szereg przeszkód wodnych biegnących południkowo, a mianowicie:
   a) Stawy Skoczowskie,
   b) Stawy Bielsko-Dziedzickie,
   c) Linię rzeki Soły,
   d) Linię rzeki Skawy.

Te wygodne do obrony linie mogły stanowić znaczną przeszkodę dla szybkiego ruchu. Poza tym kierunek Cieszyn — Bielsko — Kęty — Wadowice — Kraków wyprowadzał wprawdzie na głębokie tyły armii, ale na bezpośrednio południowym brzegu Wisły był mniej wygodny w porównaniu z wydajniejszym kierunkiem Żywiec — Sucha, wyprowadzającym na bardziej głębokie tyły.

Z charakterystyki tych trzech kierunków można wyciągnąć następujące wnioski odnośnie osłony południowego skrzydła O. War.:

1) Najprawdopodobniejszym kierunkiem dla działania związków szybkich, przysparzających najwięcej kłopotów dowództwu polskiemu, jest kierunek drugi, wyprowadzający po najkrótszej drodze na tyły O. War.

2) Działanie na tym kierunku mogło doprowadzić do przepołowienia armii „Kraków" w wypadku głębokiego zagonu na Kraków i zniszczenia bazy zaopatrzenia armii mieszczącej się w Krakowie, a następnie do okrążenia i zniszczenia całej załogi Śląska.

3) Działania na kierunku trzecim były mniej prawdopodobne i teren jest tu korzystniejszy do opóźniania ruchów jednostek szybkich.

Użycie związków szybkich na kierunku pierwszym było mało prawdopodobne. Wprawdzie na kierunku drugim rejon Oświęcimia stanowił znaczną przeszkodę dla nacierającego, lecz płytkość operacyjna naszego ugrupowania i brak jakichkolwiek przygotowań i zniszczeń w terenie zmniejszał w dużym stopniu ryzyko uwikłania się Niemców w pułapkę w rejonie Pszczyna — Oświęcim — Dziedzice.

Wniosek końcowy

Kierunek pszczyński był najbardziej wrażliwym kierunkiem dla obrony i największe środki powinny były być użyte dla odpowiedniego jego zabezpieczenia.

Na całym odcinku głównej pozycji obrony dywizji teren nadawał się do działania broni panc., jednak opanowanie przez nieprzyjaciela wzgórz tuż na płnc. od Pszczyny zapewniało mu wgląd w cały odcinek obrony, dlatego większą uwagę przywiązywano do obrony odcinka północnego.

Okres od końca marca do połowy lipca

W końcu marca stworzono armię „Kraków" (dca gen. Szyling). Początkowy jej skład na wypadek mobilizacji alarmowej był:

1) Grupa operacyjna „Śląsk" w składzie:
   23 d.p.
   O. War.
   55 d.p. rezerwowa mobilizowana z oddziałów Obrony Narodowej.
2) Grupa operacyjna „Bielsko" w składzie:
   21 d.p. stałymi garnizonami na terenie operacyjnym (prócz 1 p.s.p. w Nowym Sączu).
   6 d.p. (Kraków, Tarnów, Wadowice).
   1 pułk KOP, przywieziony w pierwszych dniach kwietnia ze wschodu. W końcowym okresie przygotowań stworzono brygadę górską.
   Brygada O.N. Śląsko-Cieszyńska.
3) 7 d.p. Częstochowa.
4) 22 d.p. Przemyśl.

5) Krakowska bryg. kaw. w rejonie Kraków, Dębica, Tarnowskie Góry.

6) Brygada pancerna płk. Maczka (od końca sierpnia).

Nowy plan „Mob“ był gorączkowo opracowywany.

W końcu marca grupa operacyjna „Bielsko“ otrzymała zadanie (ogólnie) osłony południowego skrzydła Obozu War. „Śląsk“ oraz kierunku na Suchą — Kraków.

Dowódca G.O. wydał dowódcy 21 d.p.g. i dowócy pułku KOP odpowiednie rozkazy. W wykonaniu tych rozkazów dowódca 21 d.p.g. zdecydował bronić dwóch ośrodków oporu: Bielsko i Pszczyna *).

Działaniami na przedpolu i obroną przejściową na linii jezior skoczowskich opóźnić podejście pod pozycję Bielsko.

Ubezpieczyć tyły dyw., zamykając ciaśninę Bystra-Wilkowice.

Pułk KOP osłaniał kierunek Żywiec — Sucha — Kraków (na pozycji w rej. Oczków, wsch. Żywiec).

Ze zrozumiałych względów dowódca 21 d.p.g., mając zadanie zorganizowania całego odcinka (łącznie z Pszczyną), większą znacznie uwagę poświęcił obronie Bielska, który był jego właściwym odcinkiem. Dysponując poza tym szczupłymi środkami, dla obrony Pszczyny przeznaczył on początkowo tylko jeden, w maju dwa bataliony 3 p.s.p. Bataliony te miały bronić się na Pszczynie aż do nadejścia 6 d.p., co przewidziane było w czasie około Al. 60 godz. *)

Po powzięciu decyzji przez dowódcę 21 d.p.g. — dowódcy oddziałów przystąpili do organizacji obrony swych odcinków, polegającej na rozpoznaniu terenu przez dowódców i rozpracowaniu ugrupowania obronnego na planie (wykonanie karnetów odcinków **). Żadnych umocnień w terenie robić nie było wolno.

Zorganizowanie obrony Pszczyny przy tak szczupłych siłach nie było łatwe. Względy obrony przeciwpancernej nakazywały obronę w oparciu o skraj miejscowości. Leżała ona jednak w dole, mając złe warunki obserwacji i bardzo krótkie pole ostrzału. Wskutek tego mogła być ona łatwo wymanewrowana z obu, a zwłaszcza z południowej strony. Słaba jej załoga nie stanowiła żadnej groźby dla obchodzącego. Względy przeciwpancerne jednak przeważyły i przewidziane ugrupowanie w obronie Pszczyny rozwiązano, jak to przedstawia szkic nr 2.

Modne były w tym czasie analogie zestawiające każdą bronioną miejscowość z Madrytem, przy czym zapominano o tym, że decydującą rolę odgrywa tu zarówno obszar ośrodka jak i siła jego załogi.

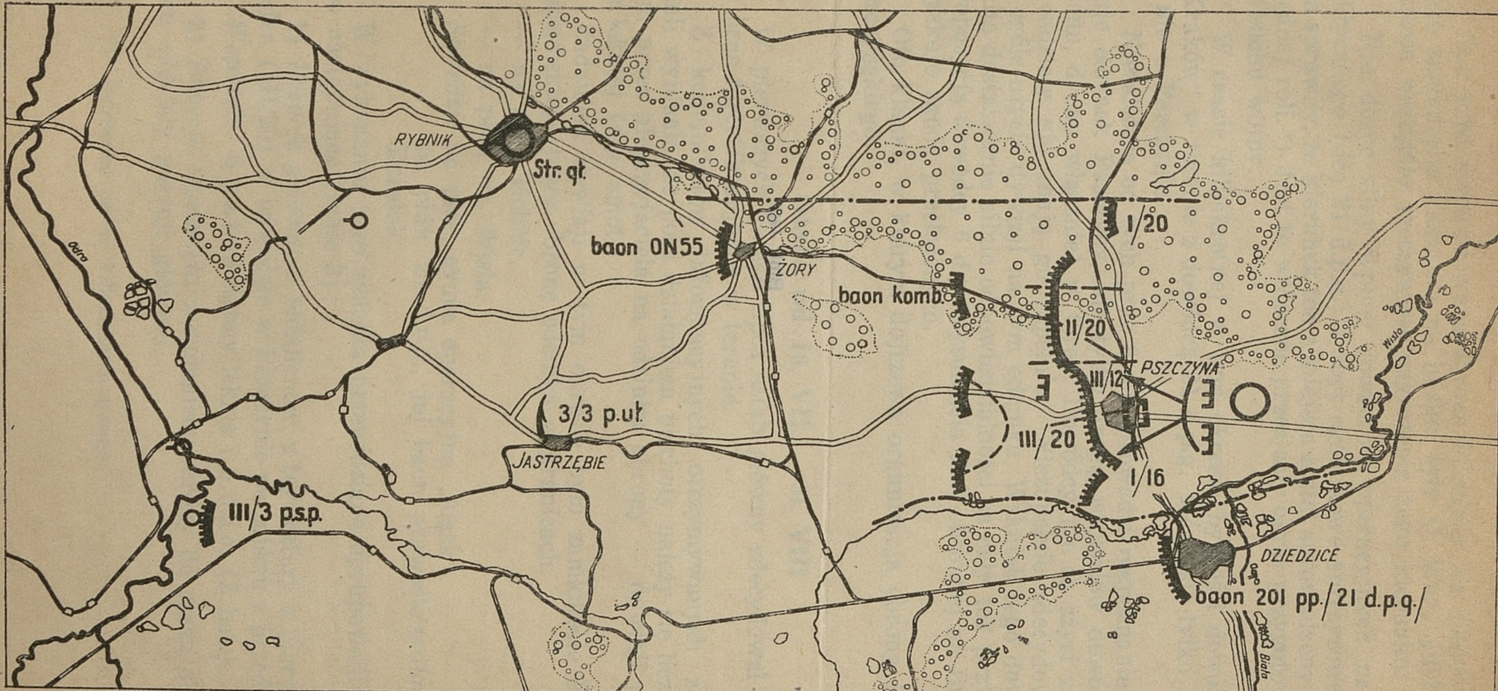
Madryt nie byłby Madrytem, gdyby był Pszczyną. To pomieszanie i przenoszenie pojęć z operacji do taktyki było częstym zjawiskiem przy rozważaniu wszelkich form walki obronnej.

---

*) Liczono się z zaskoczeniem i dlatego 21 d.p., której oddziały stacjonowały, na terenie operacyjnym, miała utrzymać i Pszczynę, gdzie nie było garnizonu wojskowego.

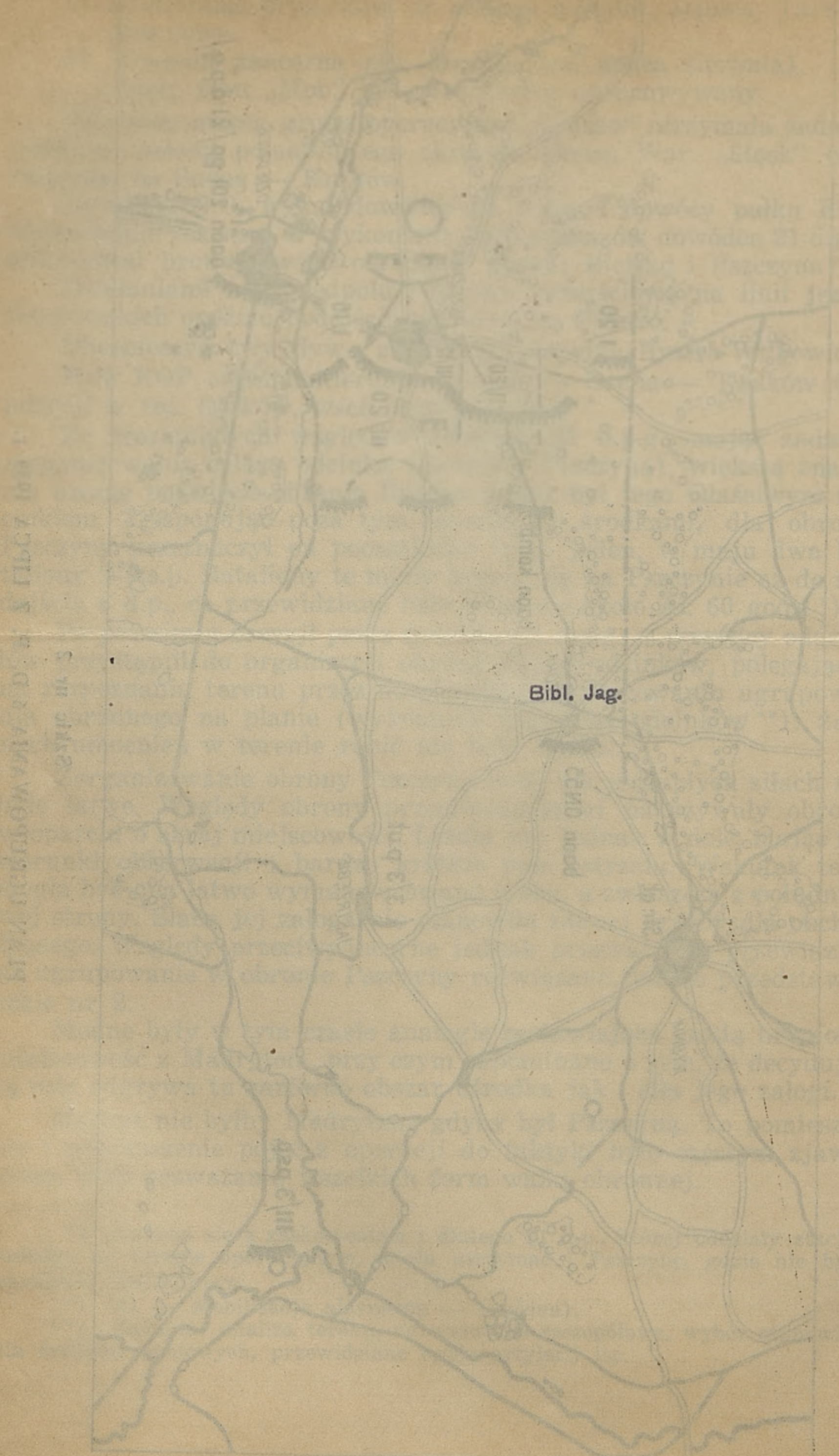
*) Al. — Mobilizacja alarmowa — (zielona).

**) Zadanie: analiza terenu, ugrupowanie szczegółowe, wybór stanowisk dla środków ogniowych, przewidziane ognie artylerii itp.



Szkic nr 2

PLAN UGRUPOWANIA 6 D. P. Z LIPCA 1939 r.



Tak więc zorganizowana obrona Pszczyny nie stanowiłaby żadnego zamknięcia kierunku na bliskie tyły O. War., gdyby w tym okresie nastąpiło rzeczywiste zagrożenie tego kierunku.

Nie dosyć silny wpływ dowódców operacyjnych na dowódcę taktycznego (dcę 21 d.p.g.) i zbyt ogólnikowe sprecyzowanie zadania sprawiły, że kierunek ten z miejsca został sprowadzony do drugorzędnej roli. *) Jest to widoczne przez cały okres przygotowań aż do wybuchu wojny.

W czasie kilkakrotnej w tym okresie bytności dowódcy armii „Kraków" w terenie z dowódcą 21 d.p.g. mówi się tylko o Bielsku, a nie o Pszczynie.

Niezależnie od tych prac 6 d.p. prowadzi rozpoznanie i opracowuje odcinek Pszczyny, ale tylko drogą wyjazdów dowódców (do baonu, dyonu włącznie) w teren. Dowódcy nie są zżyci z terenem, a oddziały nie znają go zupełnie. Niezupełnie zdecydowane jest w ogóle użycie dywizji na tym odcinku. Wskutek tego dowódcy nie czują dostatecznie silnie odpowiedzialności za cały tok przygotowań. Propozycja dowódcy 6 d.p. wysunięcia linii obronnej na Brzeźce nie uzyskuje zgody przełożonych.

Oto klimat, w którym dojrzewa organizacja obrony Korytarza Pszczyńskiego.

Okres od 15. VII. — 31. VIII

W pierwszych dniach lipca sztab główny zdecydował rozpoczęcie prac fortyfikacyjnych w terenie.

Z komunikatów informacyjnych otrzymywanych ze sztabu armii wynikało, że poza działaniem piechoty należy się liczyć z użyciem przez nieprzyjaciela na odcinku obrony — dywizji pancernej lub lekkiej (d.p. zmot.).

Zadaniem dywizji w tym okresie było zamknięcie Korytarza Pszczyńskiego przez obronę odcinka w granicach.

— na płnc. Kobiór,

— na płdn. rz. Wisła.

Sąsiedzi: na płnc. grupa operacyjna „Śląsk",
na płdn. 21 d.p.g., jej baon prawoskrzydłowy broni Dziedzic.

W wykonaniu tego zadania przewidziane ugrupowanie dywizji było następujące (szkic 3):

1) *Pozycja główna:* 5 batalionów, z tego cztery w pierwszej linii i jeden (III/20) w odwodzie w Pszczynie po zejściu z przedpola.

Wsparcie: 6 p.a.l., 3 dyony lekkie i 6 d.a.c. (2 bat.).

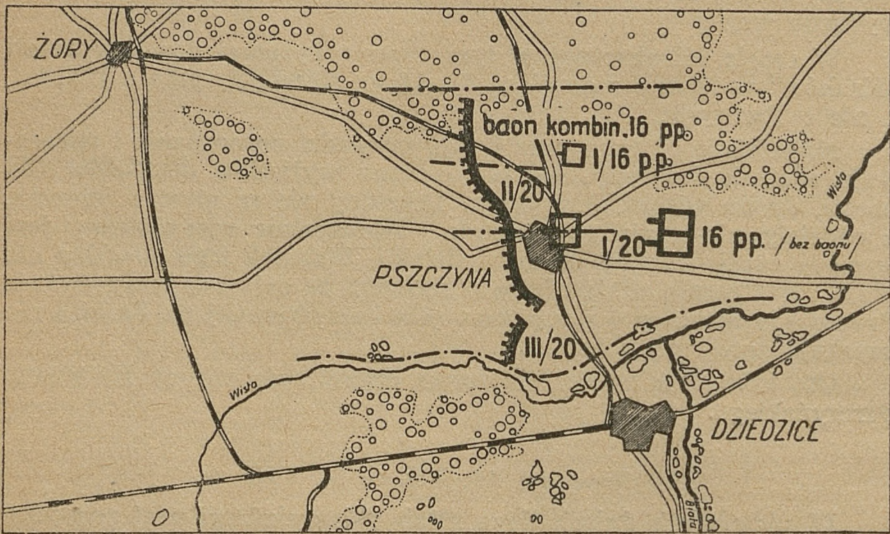
2) *Pozycja wysunięta* z zadaniem obrony do czasu obsadzenia przez oddziały pozycji głównej.

---

*) Zwracano na to kilkakrotnie uwagę.

Przewidziane ugrupowanie na pozycji wysuniętej było następujące:

a) C z a t a „k o l. B r a n i c a". Kombinowany batalion 16 p.p. w składzie: dwie komp. z 16 p.p., komp. c.k.m. z 12 p.p. zamykał kier. Zory—Pszczyna, wystawiał placówki w lesie Kobiór, gros sił ugrupowane obronnie w rej. kol. Branica.



Szkic 3. Ugrupowanie 6 d.p. rano 2. IX.

b) C z a t a „B r z e ź c e". (III/20 p.p.). Zamykała kier. Wodzisław — Pszczyna. Gros swych sił broniła m. Brzeźce jedną komp. przed m. Wisła Wielka.

Wsparcie pozycji wysuniętej I/6 p.a.l. w rej. lasów wschód Poręba.

3) *Odwód dywizji* — 16 p.p. bez batalionu. Rozmieszczenie — las wsch. Ćwiklice. Przewidziane kierunki przeciwnatarcia: Stara Wieś i 266 Goczałkowice. Podstawa wyjściowa do przeciwnatarcia — Ćwiklice.

4) *Przedpole* — Przewidziane ugrupowanie:

1) Placówki z 20 p.p., składające się każda z około drużyny piechoty i saperów przy następujących obiektach do wysadzania:

a) most w Boguminie,

b) most w Olzie,

c) tunel Rudułtowy.

2) III/3 p.s.p. obsadzał Bogumin, pod naporem miał się wycofać na Pszczynę i tam przejść jako odwód pozycji wysuniętej.

3) Placówka straży granicznej w Rybniku.

4) Batalion ON 55 w żorach po stawieniu oporu miał wycofać się na Kobiór.

5) 3/3 p. ułanów rozpoznawał z Jastrzębie w kierunku na zach. pod naporem miał wycofać się na Pszczynę.

Ciężar obrony na pozycji głównej miał być skupiony w północnej części odcinka w rejonie Stara Wieś — Czarnków.

Odcinek południowy (płdn. Pszczyna) oceniono jako mniej ważny. Ustalono następującą kolejność prac fortyfikacyjnych:

1) pozycja wysunięta,
2) odcinek północny pozycji głównej,
3) odcinek południowy pozycji głównej,
4) przedpole — prace wykonywano równolegle przez komp. sap. zmot.

Około 15.VII przybyły do rejonu Pszczyny i rozpoczęły prace nad umocnieniem odcinka obrony następujące oddziały:

— baon kombinowany 16 p.p. (późniejsza obsada czaty „kol. Branica").
— III/20 p.p.
— komp. saperów zmot. typu II (około 50% kompanii etatowej).

Grupa ta pod dowództwem dcy piechoty dywizyjnej tworzyła oddział wydzielony „Ignacy" z zadaniem:

— przygotowania pozycji obronnej dla dywizji,
— przygotowania do obrony pozycji wysuniętej,
— obsadzenia i obrony pozycji wysuniętej w wypadku alarmu.

Odczuwało się brak wyszkolonego personelu w budowie schronów betonowych. Praca nad ich wykonaniem absorbowała większość uwagi i energii, a wskutek niewyszkolenia nie była prowadzona wydajnie. Oddział „Ignacy" w czasie od 15.VII do 31.VIII wykonał następujące prace:

1) *Na pozycji wysuniętej:*

a) Brzeźce — rowy strzeleckie pełnego profilu, rowy łącznikowe, przeszkody — podwójny (miejscami 4 rzędy) płot kolczasty.

b) Wisła Wielka: stanowiska jako rowy łącznikowe, 1 rząd płotu kolczastego.

c) Na kol. Branica: drobne prace.

Na ogół rejon Brzeźce umocniony był dobrze, pozostałe słabo.

2) *Pozycja główna:* na całym odcinku rowy strzeleckie dla stojącego, na odcinku las Kobiór stanowiska dla leżącego. Przeszkody— podwójny płot kolczasty na odcinku Stara Wieś, na reszcie odcinka pojedynczy. Poza tym wykonano: na odcinku Stara Wieś 9 schronów betonowych dla c.k.m. Na odcinku leśnym Kobiór około 5 schronów drewnianych. Na odcinku na południe Pszczyny było 6 schronów w budowie.

3) *Stanowiska odwodów i artylerii:* żadnych przygotowań do obrony nie wykonano.

4) *Przedpole:* Kompania sap. zmot. przygotowała zniszczenia i zapory na szosach Rybnik — Pszczyna, Wodzisław — Pszczyna.

Uzbroiła do wysadzenia mosty w Boguminie, w Olzie, tunel Rudułtowy (przy współpracy z oddziałami saperów grupy operacyjnej). Przygotowała zapory w lesie Kobiórskim.

Baon sap. i Wojewódzki Urząd Wodny przygotował spiętrzenia wody na:

a) rz. Pszczynce przed Brzeźcami i Pszczyną,

b) rz. Gostynce.

Przed samą wojną rozpoczęto prace nad przygotowaniem przeszkód ppanc.

W okresie od maja do sierpnia dca dywizji przeprowadził dwa *3-dniowe* ćwiczenia aplikacyjne w terenie z oficerami od dcy baonu (dyonu) wzwyż, oparte o rzeczywiste położenie własne. Na ćwiczeniach tych omówiono możliwe warunki walki i szczegóły współpracy.

Ogólna ocena prac

Umocnienia robiono raczej pod kątem widzenia obrony przeciw natarciem piechoty. — Stąd też zrozumiałe jest, że większy wysiłek robót był skupiony w części północnej odcinka, który miał lepsze warunki dla natarcia pieszego i przełamanie którego dawało nplowi wgląd na tyły całej pozycji obronnej.

Zniszczenia komunikacji na przedpolu były wyrazem szablonu, nie zaś przystosowania się do warunków miejscowych. Teren tak komunikacyjny nie stanowił żadnej przeszkody dla ruchu. Masowe stosowanie pól minowych było w 1939 r. w naszych warunkach niewykonalne z powodu braku środków. Jedynie wysadzenie mostów na Olzie i tunelu Rudułtowy było poważnym zniszczeniem.

Zniszczenia na drogach z łatwością mogły być wyminięte. W czasie działań nie odegrały one żadnej roli, a wykonanie ich wymagało dużego wysiłku. Spiętrzenia rzeczek, mimo że w wykonanie ich włożono wiele wysiłku, nie dały żadnego wyniku na skutek panującej suszy.

Ogólny wygląd tej pozycji w dniu wybuchu wojny przedstawiał obraz prymitywu, przypominający raczej doświadczalny fragment umocnień niż pozycję, na której miano stoczyć rzeczywistą walkę.

Mimo że liczono się z użyciem przez npla broni pancernej, to jednak na skutek braku sił i środków żadne prace w głębi pozycji, na stanowiskach artylerii i odwodów nie zostały wykonane.

Sądząc po nieudanej próbie natarcia piechoty 5 d. panc. nieprzyjaciela na odcinek baonu „Stara Wieś" w dniu 2.IX, można przypuszczać, że tak zorganizowana obrona dywizji miała szanse odparcia natarcia przynajmniej dwukrotnie silniejszej piechoty npla. Jednak wobec natarcia wielkiej jednostki pancernej siły dywizji okazały się niedostateczne (brak środków ppanc.), pozycja nierozbudowana w przewidywaniu walki z czołgami (mała głębokość i brak przeszkód ppanc.) i wybrana w terenie niekorzystnym do walki z czołgami. O ubóstwie środków świadczy jeden z rozkazów kwatermistrzowskich armii z lipca, wyjaśniający, że przewidywane zużycie amunicji art. może wynieść ½ j.o. dziennie (dla dział 75 mm — 30 pocisków).

Okres od 24 — 31. VIII

24.VIII zarządzona została mobilizacja alarmowa DOK Kraków. Wypadła ona na ogół sprawnie i 6 d.p. po zmobilizowaniu skoncentrowana została w rejonie Krakowa.

W dniu 29.VIII dywizja została przesunięta alarmowo do rej. Zator, dokąd przybyła 30.VIII — jako odwód dcy armii.

30.VIII dywizja zawiadomiona została o możliwości użycia jej w kierunku południowym — na Suchą. Do obrony Pszczyny miał być użyty dotychczasowy oddział wydzielony, wzmocniony I/6 p.a.l.

Świadczy to o ciągłym wahaniu co do użycia dywizji nawet w ostatnich chwilach przed wybuchem wojny. Jednak 31.VIII zostaje dodatkowo wysłany 20 p.p. (bez 2 batalionów) na Pszczynę.

Wybuch wojny

1.IX o godz. 5 nieprzyjaciel rozpoczął działania wojenne. Placówki nad granicą zaalarmowały dowódcę OW w Pszczynie i wykonały przewidziane zniszczenia. Dalsza łączność z nimi została przerwana.

W godzinach rannych 1.IX sztab dywizji posiada niejasne wiadomości o walkach z oddziałami pancernymi: w Rybniku — od placówki straży granicznej, w Zorach — od dcy baonu ON 55 oraz w walce 3 szwadronu 3 p. ułanów w rejonie Jastrzębie.

Łączność z tymi oddziałami urywa się.

Są wiadomości o ruchu kolumn pancernych na Wodzisław (godz. 8). Od godz. 9 czata „Brzeźce“ walczy z silnym pancernym oddziałem rozpoznawczym. Walka ta trwająca do zmroku była sukcesem czaty „Brzeźce“, która, objechana ze wszystkich stron przez czołgi, wytrwała na miejscu. Nieprzyjaciel nie nawiązał styczności z pozycją pszczyńską (w tym czasie zresztą nieobsadzoną); w walkach stracił 18 czołgów i samochodów pancernych oraz jeńców.

Z zeznań jeńców wynika, że 5 dyw. pancerna działa na kierunku Pszczyny.

Pierwszego dnia pozycja wysunięta oparła się oddziałom rozpoznawczym przeciwnika.

Baon ON 55, który miał wycofać się i obsadzić odcinek polany Kobiór — zadania swego nie wykonał. 2.IX około 100 zdezorganizowanych ludzi znalazło się w m. Kobiór.

III/3 p.s.p., który miał wycofać się z Bogumina i przejść jako odwód pozycji wysuniętej, mając drogę odciętą spłynął na 21 d.p.g. w kierunku na Bielsko. 3/3 p. uł. wycofał się z dużymi stratami na Pszczynę.

Tymczasem dywizja (bez 12 p.p.) stoi jako odwód w rejonie Zator i w godzinach popołudniowych 1.IX zostaje częściowo uruchomiona. Całość przesunięć od 31.VIII — 1.IX przedstawia tabela:

Tabela przesunięć dywizji 31.VIII — 1.IX

L. p.	Data	Oddział	Dokąd skierowany	Uwagi
1	31.VIII	20 p. p. bez dwóch baonów (I i III)	Na pozycję Pszczyna.	I/20 p. p. pozostaje w rej. Zator. III/20 od 15.7 w OW.
2	1.IX godz. 13	III/6 p. a. l	Do 12 p. p. do m. Sucha.	Odwód dcy G. O »Bielsko«.
3	1.IX godz. 17	Dywizja (bez 16 p.p) z I/16 p.p	Na pozycję Pszczyna.	Oddziały te przybędą na poz. 2.IX koło godz. 7 – 9.
4	1.IX godz. 21	16 p. p. bez I/16 p. p. na osobistą interwencję dcy 6 d. p. u dcy armii.	Na pozycję Pszczyna.	Przybędzie na poz. około godz. 10 – 11 dn. 2.IX.

To rzucanie częściami dywizji na Pszczynę wskazuje na łamanie się dcy armii, który chce mieć za wszelką cenę choćby szczątki odwodu (16 p.p. bez batalionu), mimo że widzi konieczność obsadzenia pozycji pszczyńskiej.

Wobec spodziewanego rano 2.IX natarcia dywizji pancernej pozycja pszczyńska nie jest obsadzona, zaledwie 20 p.p. (bez dwóch batalionów) jest na miejscu. Reszta sił jest albo w marszu w dwu rzutach (oba przyszły za późno), albo na poz. wysuniętej.

Zmusza to dcę dywizji do zaimprowizowania ugrupowania:

1) Oddziały poz. wysuniętej po oderwaniu się od przeciwnika o godz. 23.00 obsadziły:

a) III/20 p.p. odcinek południowy (od Pszczyny na południe),

b) kombinowany baon 16 p.p. odcinek północny „Czarnków".

2) Oddziały pierwszego rzutu z Zatora:

a) I/20 p.p. do odwodu odcinka do Pszczyny,

b) I/16 p.p. do m. Piasek (dozór z kierunku lasów Kobiór, gdyż baon ON 55 nie obsadził swego odcinka).

3) Drugi rzut z Zatora — 16 p.p. bez I/16 p.p. przejdzie jako odwód dywizji do lasu wsch. Ćwiklice.

Tak z konieczności zaimprowizowane ugrupowanie osłabiło częściowo obsadę pozycji głównej i zmusiło pewne oddziały do obsadzenia nieprzewidzianych przez nie odcinków.

Większość oddziałów dywizji przybywała w dniu 2.IX bezpośrednio po forsownym 38-kilometrowym marszu nocnym.

Oddziały z pozycji wysuniętej wstrząśnięte ciężką walką w dn. 1.IX, w której poniosły pewne straty, po wycofaniu się w nocy na nieswoje odcinki pozycji głównej musiały od rana 2.IX prowadzić dalszą walkę. Odnosiło się to szczególnie do III/20 p.p., przez który rano 2.IX przewala się masa czołgów 5 d. panc.

Porównanie sił

A. Strona polska

6 d.p. bez jednego pułku i dyonu art. (12 p.p. z III/6 p.a.l. jako odwód G. O. „Bielsko").

1. Piechota: 16 i 20 p.p. (72 c.k.m., 162 r.k.m., 18 dział ppanc., 4 działa art. piechoty i 2 pozycyjne *).
2. Artyleria: 6 p.a.l. bez dyonu, 24 działa 75 mm (haubice w oddanym III/6 p.a.l.), 6 d.a.c. (4 działa 155 mm i 4 działa 105 mm).
3. Saperzy: dwie komp. piesze, jedna komp. zaporowa zmot. typ II (około 50% etatowej).
4. Szwadron k.d., szwadron 3 p. uł., komp. kolarzy, komp. łączności, komp. c.k.m. plot.

Dawało to na 1 km frontu obrony około:
9 c.k.m., 20 r.k.m., 4,5 działa art. dyw. i piechoty.

Środki ppanc:
2,5 działa ppanc., 7 k.b. ppanc.
(Środki te licząc na całej głębokości ugrupowania).

B. Strona niemiecka

Według danych O. II. Sztabu Głów. z kwietnia 1939 5 d. panc. miała w przybliżeniu następującą organizację:

1) Oddział rozp. — dyon czołgów i sam. panc., motocykliści, środki plot, ppanc, saperzy.
2) Brygada czołgów (2 pułki po 2 bataliony; batalion — 3 komp. cz. lekkich po 22 czołgi, 1 komp. cz. średnich po 18 czołgów. Razem 84×4=336 czołgów bojowych).
3) Brygada piechoty (dwa p. piechoty po 2 baony).
4) Artyleria, sap., łącz. itp.

Ogółem około 470 czołgów i sam. panc. Biorąc pod uwagę szerokość frontu natarcia dyw. panc. około 3 km, nacierającym 330 czołgom można było przeciwstawić około 8 dział ppanc., 21 kb. ppanc., 15 dział art. ugrupowanych w głąb.

Zestawienie to nie wymaga komentarzy.

Bitwa

Sam przebieg bitwy nie jest ciekawym materiałem do studiów. Po naświetleniu warunków stanowiących o przygotowaniu terenu walki, wzajemnego stosunku sił, jak również warunków, w jakich obrońca w dniu 2.IX o świcie znajdował się na terenie walki, przebieg jej nie dostarcza materiału dla wyciągnięcia jakichś nowych wniosków, co zresztą nie jest celem tej pracy. — Jedynie dla zakończenia całości należy go przytoczyć w filmowym skrócie.

---

*) Działo 75 mm bez zaprzęgów z amunicją ppanc. do zwalczania broni pancernej zorganizowane w maju 1939 r.

2.IX od świtu panowała gęsta mgła. Nieprzyjaciel rozpoznaje pozycje na całym froncie. Około godz. 11 mgła opada. Jeszcze częściowo pod osłoną mgły wychodzi natarcie masy czołgów (według otrzymanych przez sztab meldunków 150—200 czołgów) na odcinek południowych pozycyj obsadzony przez III/20 p.p. Prawie bez walki przejeżdżają one przez batalion i wpadają na stanowiska artylerii; skrzydłowe baterie po bohaterskiej walce z bliska ulegają, rozbijając kilkanaście czołgów. W tym samym czasie odwodowy 16 p.p (bez baonu), skierowany z lasu Brzozów na swą podstawę wyjściową do przeciwnatarcia na m. Ćwiklice, zostaje przyłapany w czasie przemarszu przez czołgi na otwartym polu. Jeden z baonów po krótkiej i nierównej walce zostaje prawie całkowicie zniszczony; drugi baon, który nie oddalił się jeszcze zbyt daleko od lasu, zdołał z małymi stratami tylko uskoczyć z powrotem do lasu, na który czołgi nie ośmieliły się natrzeć.

Równoczesne natarcie wiążące piechoty 5 d. panc. na odcinek Stara Wieś, broniony przez II/20 p.p., zostaje łatwo odparte; baon wychodzi nawet z okopów do przeciwuderzenia.

Obrona dywizji jest przełamana i zdezorganizowana. Czołgi buszują na tyłach. Przejściowy opór, organizowany dorywczo z rozproszonych oddziałów na linii m. Miedzna — Grzawa (godz. 13—16) i następnie na przejściach przez Wisłę (godz. 16—20), na której zniszczono tylko częściowo mosty, oraz ostrożne i nieśmiałe działanie ze strony Niemców i brak energicznego wykorzystania przez nich powodzenia (prawdopodobnie na skutek poniesionych strat i napotkanego oporu) spowodowały, że Wisła nie została przez Niemców w tym dniu przekroczona.

Dywizja bardzo mocno postrzępiona zdołała wycofać się na Zator. Z sił obsadzających pozycję główną przebiły się i dołączyły do dywizji: I/20, III/16 i jedna komp. II/20. Pozostałe oddziały 16 p.p., a szczególnie I/16 p.p., poniosły dotkliwe straty, będąc przyparte przez czołgi w dn. 3.IX do rz. Soły, której stan na skutek spuszczenia zapory w Porąbce podniósł się do wysokości paru metrów.

Gros II/20 p.p. zostało rozbite przez dywersantów niemieckich w Pszczynie.

Tak więc z reszty oddziałów dywizji dołączyły tylko luźne pojedyncze grupy, dowodzone przez energicznych dowódców.

Odnośnie artylerii, to z dwóch dyonów lekkich i jednego ciężkiego uratowano około 1½ baterii lekkiej, jedną bat. ciężką oraz znaczną ilość przodków i zwiadów art.

Wieczorem 2.IX między dowódcą G.O. „Bielsko“ a dowódcą 6 d.p. zostało omówione uderzenie 3 p.s.p. (z 21 d.p.g.) na nocleg 5 d. panc. w rejonie Pszczyna — Łąka. 3 p.s.p. zapoczątkował już pewne ruchy w tym celu, jednak na skutek ogólnego przebiegu działań akcja ta została zaniechana.

Około godz. 17 zapadła decyzja odwrotu armii „Kraków“. Po sześciu godzinach walki dalsza obrona Śląska została zaniechana.

Zakończenie

Gdy rozważamy zagadnienie bitwy pod Pszczyną, jako jeden z fragmentów kampanii wrześniowej pod względem realności postawionych zadań, oceny sił i środków własnych i nieprzyjaciela oraz oceny możliwości własnych i nieprzyjaciela, uderza nas brak realizmu w ocenie tych zagadnień i romantyzm w decydowaniu o sprawach wymagających od czynników kierowniczych ścisłego rozumowania.

Nie jest to nowe zagadnienie w naszej historii. Analogii doszukamy się w dalszej i bliższej przeszłości. Podobnymi wyczynami były nasze powstania z okresu rozbiorów i ostatnie powstanie warszawskie w 1944 r.

Jeszcze do dziś są podzielone u nas zdania, czy ten rys naszego charakteru jest wadą, czy zaletą. Faktem jest, że zapał i zrywy narodu w ciężkich dla niego chwilach potrafią wykorzystać inni dla swoich korzyści, a na naszą szkodę. Za przykład niech posłuży traktowanie naszej sprawy przez Napoleona i stosunek Anglii do nas w czasie wojny i obecnie.

Na drobnym przykładzie Pszczyny występują też wyraźnie błędy charakteryzujące całość koncepcji operacyjnych i organizacyjnych przygotowań obronnych Armii Polskiej w r. 1939.

Błędy oraz tok przygotowań tylko częściowo usprawiedliwione być mogą naszymi naprawdę skromnymi możliwościami. Cały szereg posunięć był jednak niezależny od naszej materialnej siły.

Najważniejszymi błędami są:

1) Fikcyjność takich koncepcji operacyjnych, jak obrona Górnego Śląska, która przy jego położeniu oraz posiadanych siłach była niewykonalna. Każde najmniejsze niepowodzenie na linii, stanowiącej jednocześnie granicę obszaru, przenosiło walkę na teren Zagłębia, co równocześnie przekreślało sens strategiczny obrony.

2) Brak planowania w czasie i na głębokość, co spowodowało brak jakichkolwiek przygotowań na tyłach i dezorientację oddziałów po rozbiciu w walkach przygranicznych.

3) Niewykorzystanie istniejących możliwości dla przygotowania terenu obrony (zupełna bierność w okresie kwiecień—czerwiec oraz brak intensywnych przygotowań w okresie lipiec—sierpień).

Zasadnicze błędy pociągnęły za sobą inne, w pierwszym rzędzie niewiarę w powziętą zasadniczą koncepcję obrony, względnie w możliwość wybuchu wojny, powodując tym:

1) Niedocenianie kierunku pszczyńskiego, będącego najkrótszym kierunkiem na tyły O. War. Było to być może wynikiem kryzysu sił własnych, ale i zbyt pobieżnej analizy.

Dowodem tego jest paradoksalna sytuacja, że lekceważony do ostatka kierunek staje się kilka godzin później przyczyną porzucenia całej koncepcji obronnej.

2) Błędną organizację dowodzenia. 6 d.p. osłaniająca Korytarz Pszczyński, tj. taktyczny kierunek na tyły O. War., powinna podle-

gać dowódcy G.O. „Śląsk“, a nie dowódcy G.O. „Bielsko“, który, osłaniając operacyjne kierunki na głębokie tyły Śląska, zainteresowany powinien być w kierunkach leżących dalej na południe.

3) Niedostatecznie przemyślane użycie sił, powodujące zbytnią nerwowość i chaos w dysponowaniu nimi (niezdecydowanie w stosunku do 6 d.p.).

Doświadczenia taktyczne nie wnoszą i nie wniosły nic nowego w wyniku charakteru przygotowań oraz warunków walki (stosunek sił, warunki ich wkroczenia).

Wydaje się, że walka potwierdziła jedynie następujące wnioski, znane już przed 1939 r.

1) Nieruchliwe i odosobnione siły na przedpolu, przy działaniu energicznego lub dysponującego techniczną przewagą przeciwnika zostaną zniszczone nie wypełniwszy swych zadań (obrona ruchowa czy też opóźnianie pieszych sił wydzielonych zda egzamin tylko wobec niedołężnego przeciwnika).

2) Wysunięte, ale stosunkowo silne oddziały wydzielone na kilka km przed pozycją obronną, przygotowane do okrężnej obrony, na dobrych stanowiskach i w oparciu o główne siły, zawsze mają realną możliwość walki z przeważającym jakościowo i ilościowo przeciwnikiem. (Przykład: walki czaty „Brzeźce“).

3) Problem wyboru pozycji przeciwpancernych, występujący zwłaszcza przy braku dostatecznych środków obrony przeciwpancernej, nabiera specjalnego znaczenia. Pozycje przeciwpancerne są zwykle złymi pozycjami do wykorzystania innych środków ogniowych, powodując wytłumaczalne opory w konsekwentnym wykorzystaniu tych pozycji.

4) Żołnierz broni uporczywie przede wszystkim tych pozycji, które sam własnym wysiłkiem rozbudowywał. Kilkanaście wybudowanych tak wielkim nakładem sił schronów betonowych pozostało nieobsadzonych przez piechotę, która wzbraniała się je zająć i wykorzystać w walce.

5) Obrona stała jest silniejszą formą walki tylko przy założeniu, że walczy ona tak samo nowoczesnymi środkami, co nacierający — a tylko ilość ich w obronie jest mniejsza.

Było to zresztą normalnym zjawiskiem w okresie formowania się tej zasady.

W dniach 4. i 5.IX 6 d.p., niezbyt silnie naciskana przez nieprzyjaciela, po reorganizacji, wchłonięciu nielicznych uzupełnień i oddaniu jej przez dowódcę G.O. „Bielsko“ III/12 p.p. z III/16 p.a.l. dywizja staje się znowu wartościową jednostką, zdolną do prowadzenia dalszych działań, czego dowiodła w dalszych walkach.

W kampanii 1939 r. jest to bodaj jedyny wypadek, że dywizja piechoty po starciu z dywizją pancerną zachowała dalszą zdolność do walki.

Ppłk dypl. BIERNACKI MIECZYSŁAW

BITWA POD KOCKIEM 1939 r.

Kampania 1939 r. dała nam szereg bolesnych rozczarowań i pozbawiła nas złudzeń i pokładanych w naszych siłach nadziei. Przyniosła nam same klęski i niepowodzenia mimo nie szczędzonych przez większość narodu ofiar i poświęcenia naszego żołnierza. O ile jednak całość jej przebiegu przedstawia tak przykry dla nas obraz, o tyle pojedyncze jej epizody i fragmenty, szczególnie końcowe, jak bohaterska obrona Warszawy czy Helu, a przede wszystkim ostatnia w tej kampanii bitwa, stoczona w rejonie Kocka i Serokomli przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie“ pod dtwem gen. bryg. Franciszka Kleeberga, stanowić mogły w następnych ciężkich latach niewoli źródło otuchy na przyszłość.

Szczupłość posiadanego materiału nie pozwalała na wyczerpujące przedstawienie przebiegu tej bitwy i będzie niezawodnie przyczyną szeregu braków i niedokładności zarówno w odtworzeniu samego jej obrazu jak i w wyprowadzonych stąd wnioskach. Niemniej jednak wskazanym się zdaje już dziś zapoznać z nią choćby w ogólnym zarysie, a to ze względu na specjalne tło i warunki, w jakich się odbyła. Pomimo wspomnianych braków można do pewnego stopnia odtworzyć charakter stoczonych walk, a szczególnie rolę i zachowanie się w nich dowódców i żołnierzy polskich, co posiada w danym wypadku najdonioślejsze znaczenie.

Dla całkowitego zrozumienia, właśnie pod tym kątem widzenia, charakteru i znaczenia omawianej bitwy należy na wstępie wyjaśnić, że biorąca w niej ze strony polskiej udział Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie“ była jednostką zaimprowizowaną i to dopiero pod koniec wojny. Stanowiła ona zbiór rozmaitych, mało sobie wzajemnie znanych oddziałów, tworzonych dorywczo z rozbitków różnych jednostek, względnie formacji zapasowych i marszowych. Nie posiadały więc one ani swych oddziałowych tradycji, ani spójni duchowej, jaką daje żołnierzowi dłuższy pobyt w oddziale, szczególnie w warunkach wojennych. Wyjątek mogły stanowić poniekąd jednostki kawalerii, które zachowały przeważnie swą spoistość wewnętrzną. Większość żołnierzy grupy przeszła ciężkie chwile i pozostawała niezawodnie pod silnym wrażeniem doznanych w walce z przytłaczającą przewagą wroga, niepowodzeń i strat, jak i ciągłego prawie odwrotu.

Podobnie uzbrojenie i zaopatrzenie Grupy w dużej części przedstawiało się bardzo niekompletnie. Szczególnie i tak już nieliczna artyleria cierpiała poważne braki, nie posiadając np. prawie zupełnie sprzętu optycznego, co zmuszało ją do prowadzenia głównie ognia bezpośredniego. Broni pancernej i lotnictwa nie posiadano prawie wcale, jeżeli nie liczyć kilku przestarzałych szkolnych aparatów o ograniczonym bardzo zasięgu.

Zawdzięczając jednak wysokiemu poziomowi moralnemu oraz bohaterstwu wszystkich żołnierzy, Grupa zdołała swym działaniem w beznadziejnych zupełnie warunkach przyczynić się do chwały oręża polskiego i należała do tych jednostek, które ratowały jego honor w tej, tak nieszczęśliwej i pełnej niepowodzeń, kampanii.

Położenie ogólne i decyzje naczelnego dowództwa wojsk polskich między 9 a 10 września 1939 r.

W wyniku głębokiego dwustronnnego oskrzydlenia, przez armie niemieckie położenie sił polskich między 9 a 10 września 1939 roku przedstawiało się następująco:

— na północy utrzymywały się jeszcze w rejonie Łomży pozostałe oddziały grupy operacyjnej „Narew", zagrożone od wschodu, a ku Siedlcom cofała się znad dolnego Bugu nowo utworzona grupa gen. Przedrzymirskiego. Środkową Wisłę obsadzały utworzone ostatnio z improwizowanych jednostek armie „Warszawa" i „Lublin", pozostając w słabym kontakcie z nplem; wreszcie na południu armia „Kraków" była w odwrocie na dolny San, podczas gdy armia „Karpaty", naciskana czołowo i dwustronnie oskrzydlana cofała się na Przemyśl.

Na przedpolu tego ugrupowania znajdowały się jeszcze:

— armia „Łódź" przebijająca się ku Warszawie oraz armie „Poznań" i „Pomorze" przygotowujące się do natarcia z rejonu Łęczycy w kierunku na Łódź.

W tym czasie wojska niemieckie posuwały się szybko w głąb Polski. Na północy 3 armia sforsowała nie tylko Narew pod Różanem, ale i dolny Bug pod Wyszkowem, zaś szybkie jednostki 4 armii po sforsowaniu Narwi pod Wizną podążały szybko na południe w kierunku na przeprawy pod Drohiczynem i Brześciem.

Na odcinku środkowym 8 i 10 armia osiągnęły szybkimi jednostkami Wisłę między Warszawą a Dęblinem. W ślad za nimi posuwały się jednostki piechoty.

Jednocześnie na południowym skrzydle oddziały 14 armii osiągnęły San w rejonie Jarosławia i Sanoka.

W tym położeniu naczelny wódz W.P. widząc nierealność obrony na linii Narwi—Wisły—Dunajca decyduje ograniczyć się do utrzymania już tylko Wołynia i Małopolski Wschodniej, przesuwając obronę na linię Bugu i Sanu przy oparciu prawego skrzydła o bagna Polesia.

Całość obrony miała składać się z trzech frontów, a mianowicie: północnego — od Brześcia n/Bugiem do Hrubieszowa, środkowego w rejonie Tomaszowa Lubelskiego i południowego na Sanie. Armia „Warszawa“ otrzymała zadanie pozostania na przedpolu i bronienia stolicy do upadłego.

Koncepcja ta, podobnie jak i poprzednie, skutkiem szybkiego rozwoju działań przeciwnika oraz braku odpowiednich odwodów nie miała żadnych widoków powodzenia i nie została nigdy zrealizowana.

Utworzenie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie“ i początkowe jej działanie

W ramach powyższego planu obrona Polesia została powierzona dcy O.K. IX gen. bryg. Franciszkowi Kleebergowi, mającemu swe m.p. wówczas w Pińsku.

Przez utworzenie Grupy gen. Kleeberg postanowił rozwiązać otrzymane zadanie opierając obronę na rzekach Muchawcu, Pinie i Prypeci. W tym celu rozporządzał początkowo tylko jednostkami zapasowymi, które w czasie pokojowym stacjonowały na Polesiu. Powstały z nich następujące ugrupowania:

— „Brześć“, utworzone z baonów marszowych 18 i 30 dyw. piech.;
— „Kobryń“, utworzone z ośrodków zapasowych 30 dyw. piech.;
— „Drohiczyn Poleski“, złożone z ośrodków zapasowych 20 dyw. piech..
— „Łuniniec“, złożone z brygady K.O.P. „Polesie“, którą miały wzmocnić oddziały brygady K.O.P. „Baranowicze“.

Z większości wymienionych jednostek powstała następnie Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie“. Dtwo nad nią zatrzymał gen. bryg. Kleeberg. Trzonem obrony była właściwie grupa „Kobryń“, nazwana później 60 dyw. piech., obsadzająca początkowo odcinek Muchawca od puszczy Rudnickiej do m. Horodziec.

Do pierwszego starcia z nieprzyjacielem doszło 15 września, kiedy to zmotoryzowane i pancerne jednostki niemieckie, przedarłszy się od północy przez Muchawiec oraz do rejonu Brześcia, uderzyły wzdłuż szosy wiodącej stamtąd na Kobryń. Dzięki umiejętnie wybranym stanowiskom obronnym nad rz. Trościanicą, zamykającym dostęp do miasta, a szczególnie dzięki celowemu rozmieszczeniu broni ppanc., natarcie piechoty niemieckiej, poparte oddziałami pancernymi i wspierane ogniem ciężkiej artylerii, zostaje z miejsca powstrzymane. Wykonane następnie przeciwnatarcie odrzuca npla, zmuszając go po dwudniowej walce do odwrotu.

Po otrzymaniu wiadomości o posuwaniu się niektórych kolumn Armii Czerwonej na Brześć. dca grupy nakazał dcy 60 dyw. piech. przemaszerować w dniu 18 września przez Dywin i Mokra-

ny do rejonu Kamienia Koszyrskiego, decydując się przejść z całą grupą na Wołyń. Tam też skierowano i pozostałe jednostki, jak podgrupę z Drohiczyna Poleskiego, oddział marynarki wojennej z Pińska pod dtwem kmdr por. Zajączkowskiego i inne.

W ciągu dwóch dni pozostawała Sam. Grupa Op. „Polesie“ w rejonie Kamienia Koszyrskiego, oczekując bezskutecznie na przybycie wchodzącej w jej skład grupy „Łuniniec“.

Zmiana decyzji dcy grupy i marsz na Warszawę
Reorganizacja Sam. Grupy Op. „Polesie“

Na tym postoju powziął gen. Kleeberg swą zasadniczą decyzję dalszego działania. Wychodząc z założenia konieczności skupienia wszystkich ostatnich wysiłków dla obrony stolicy i po wkroczeniu wojsk radzieckich na tereny Wołynia gen. Kleeberg postanowił wbrew rozkazowi naczelnego dowództwa, nakazującego przejść do Małopolski Wschodniej, maszerować ku Warszawie.

Po parodniowym zasłużonym wypoczynku wyrusza grupa przez rz. Turię, m. Datyń, m. Synowo i m. Wyżwę i dnia 24 września przekracza szosę Kowel — Brześć, aby następnie przeszedłszy Szack przeprawić się przez Bug pod Włodawą. Tu założono na wschodnim brzegu przedmoście, obsadzając je odpowiednią załogą.

Pod tą osłoną pozostawała grupa na dwudniowym postoju. W tym czasie dołączyły się do niej pozostałe po rozbiciu grupy operacyjnej „Narew“ oddziały podlaskiej brygady kawalerii pod dtwem gen. bryg. Kmicica-Skrzyńskiego oraz sformowane z resztek rozbitych pod Małkinią oddziałów i z różnych uciekinierów z innych jednostek, walczących uprzednio nad Bugiem i Narwią, zgrupowanie piechoty z artylerią pod dtwem płk Brzozy-Brzeziny. Wreszcie podporządkował się także gen. Kleebergowi gen. bryg. Podhorski ze swą dywizją kawalerii, utworzoną z rozbitych pułków (prócz 3 p. szwoleżerów) Suwalskiej, a częściowo także Podlaskiej bryg. kaw., które zdołały przedrzeć się z okolić Białegostoku przez Puszczę Białowieską do rejonu Ostrowia Lubelskiego.

Wobec tak znacznego powiększenia się grupy gen. Kleeberg przeprowadził reorganizację podległych mu sił, ustalając z dniem 28 września następujący skład bojowy Sam. Grupy Operacyjnej „Polesie“:

— 60 dyw. piech. (dawna dyw. „Kobryń“). Dca płk Adam Epler, skład: 182, 183, 184 p.p., zorganizowane z ośrodków zapasowych 30 dyw. piech., samodzielny baon 179 p.p. oraz „baon morski“ ze spieszonych marynarzy flotylli pińskiej wcielony do 182 p.p. Ogółem dywizja liczyła: 8 baonów piechoty, 6 bateryj artylerii, kompanię saperów oraz oddział kawalerii dywizyjnej.

— 50 dyw. piech. (zwana także dyw. „Brzoza“). Dca płk Otokar Brzoza-Brzezina, skład: pułk mjra Pająka, sformowany z dorywczo zebranych oddziałów i pojedynczych

uciekinierów, oraz podgrupa „Drohiczyn Poleski“, sformowana z ośrodków zapasowych 20 dyw. piech. Ogółem 7 baonów piechoty i 4 baterie artylerii.

— Dyw. kaw. (tzw. zrgupowanie kawalerii „Zaza“) gen. bryg. Podhorskiego, złożona z Suwalskiej b.k. oraz z oddziałów Podlaskiej b.k. w składzie dwóch brygad:

— Brygada płk Plisowskiego — 2 p. ułanów, 10 p. ułanów i dyon 5 p. uł.

— Brygada płk Milewskiego — 3 p. szwoleżerów, 1 p. ułanów i 3 p. strzelców konnych.

— Podlaska brygada kawalerii gen. Kmicic-Skrzyńskiego, złożona z resztek dawnej Podlaskiej b.k. (9 p. strzel. konnych, kilka szwadronów 5 p. ułanów) oraz kilka szwadronów K.O.P.

Po przeprowadzeniu reorganizacji i dwudniowym odpoczynku w rejonie na zachód od Włodawy Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie“ wyrusza rano dnia 30 września, posuwając się w kierunku zachodnim.

W m. Parczew dołącza się jeszcze 13 lotnicza eskadra szkolna z kilkoma przestarzałymi aparatami R.W.D.

Ugrupowanie północne w składzie 60 dyw. piech. przechodzi bez przeszkód do nakazanego rejonu Czemierniki—Borki. Natomiast 50 dyw. piech. kieruje się na Kock.

Ubezpieczający ten ruch od zachodu 3/2 p. uł. z dyw. kaw. gen. Podhorskiego stacza potyczkę z rozpoznaniem niemieckim, usiłującym przedostać się za rz. Wieprz pod m. Leszkowice.

Dnia 1 października zgrupowanie północne odpoczywa w rejonie Czemierniki—Borki, gdzie dołączają się nowe oddziały, powiększając siły grupy o jedną baterię i nieznaczną ilość piechoty z 135 p.p. Tymczasem dyw. kaw. przekracza rz. Tyśmiennicę pod m. Tchórzów, kierując się na Serokomlę, w rejonie której zatrzymuje się na nocleg. Tworzący ubezpieczenie od strony Kocka szwadron 2 p. uł. stacza zwycięską utarczkę z wysłanym do Łukowa oddziałem niemieckich samochodów pancernych, niszcząc ogniem działek ppanc. kilka wozów.

Walki pod Adamowem i Serokomlą oraz Wolą Gułowską w dniu 2 października

Spędziwszy spokojnie noc z 1 na 2 października na postoju w zajętym rejonie, dywizja kawalerii zostaje rano dnia 2 października zaalarmowana zbliżaniem się od południa zmotoryzowanych oddziałów niemieckich. Wysunięta bliżej ku nieprzyjacielowi, a zajmująca rejon Serokomla—Horodziesz—Józefów, brygada płk Plisowskiego na tę wiadomość zajmuje niezwłocznie następujące ugrupowanie:

— południowy skraj Serokomli obsadził dyon 5 p. uł. mając na swym prawym skrzydle szwadron 10 p. uł., a lewe

ubezpieczając jednocześnie niewielkim oddziałem z 135 p.p. Dalej jeden pluton 10 p. uł. z c.k.m. obsadzał cmentarz;

— most i groblę prowadzącą z m. Horodziesz ubezpieczał szwadron pionierów z c.k.m., stanowiąc jednocześnie odwód obrony, natomiast jako odwód brygady pozostał w rejonie Józefowa 2 p. uł.;

— wsparcie ogniowe ugrupowania obronnego miały zapewniać 2 działa zajmujące stanowiska za m. Serokomlą z ostrzałem na przedpole.

Około godz. 10 rozwija się po obu stronach traktu natarcie I/33 p.p. z 13 zmotoryzowanej niemieckiej dyw. piech. Zostaje ono jednak odrzucone śmiałym przeciwnatarciem oddziałów brygady, tracąc jeńców. Nieprzyjaciel ponawia wkrótce swój atak, kierując go tym razem na prawe skrzydło obrony przy wykorzystaniu dogodnego ukształtowania terenu na przedpolu tego odcinka, pozwalającego na najbardziej skryte podejście.

Szybko zorientowawszy się w położeniu, płk Plisowski wzmacnia obronę Serokomli plutonem pionierów, a jednocześnie nakazuje szwadronowi 10 p.uł. wyrzucić npla z lasku położonego na przedpolu stanowisk broniących tej miejscowości od zachodu. Równolegle z tym uderzeniem rzuca na skrzydła i tyły nacierającego przeciwnika 3/2 p.uł. ze znajdującego się dotąd w Józefowie odwodu.

W wyniku tego działania już w godzinach popołudniowych dalsze posuwanie się piechoty niemieckiej zostaje wstrzymane, przy czym ponosi ona poważne straty w ludziach i sprzęcie. Ze strony polskiej straty wynoszą około 200 ludzi, między którymi znajduje się poległy dowódca 3/2 p.uł. rtm. Cyngott.

Działanie pozostałych jednostek Sam. Grupy Operac. „Polesie“ w dniu 2 października 1939 r.

Tymczasem 50 dyw. piech. kontynuując swój marsz na zachód przekracza w nocy z 1 na 2 października po moście pontonowym rzekę Tyśmiennicę celem podjęcia wieczorem tegoż dnia dalszego marszu na Żelechów. Jednak przed południem zostaje zaatakowana w rejonie Kocka przez silnego npla, z którym stacza dłuższą walkę na południe od Talczyna. Dopiero pod wieczór udaje się jej przełamać opór oddziałów niemieckich i przedostać się do rejonu na południe od m. Adamów i kol. Karolina, nawiązując łączność z resztą sił grupy.

Gdy rozpoczynały się opisane walki pod Serokomlą i Talczynem, północne zgrupowanie marszowe Sam. Grup. Operac. „Polesie“ wyruszyło rano 2 października z rejonu dotychczasowego postoju i kierując się przez m. Wojcieszków zdążało ku m. Krzywda.

Otrzymawszy w czasie tego marszu meldunek o walce, jaka się rozwinęła pod Serokomlą, gen. Kleeberg skierował posuwającą

się na czele Podlaską bryg. kaw. do rejonu m. Budki, powierzając jej ubezpieczenie grupy od zachodu i południowego zachodu. Jednocześnie nakazał 60 dyw. piech. maszerować na Horodzieszkę z zadaniem obsadzenia lasów położonych na południe i południowy zachód od tej miejscowości oraz zorganizowania na ich skrajach obrony ppanc.

Do wieczora 2 października rozkaz ten został prawie w całości wykonany i obie jednostki zajmują nakazane im stanowiska.

Ogólne ugrupowanie Sam. Grupy Op. „Polesie“ przedstawiało się w tym momencie następująco:

— od zachodu ubezpieczała Podlaska bryg. kaw. obsadzając rejon Budki-Radoryż;

— południowe wyjścia z lasu majątku Gułów obsadzała 60 dyw. piech.;

— rejon Serokomla-Horodziesz-Józefów utrzymywała dywizja kawalerii po odparciu całodziennych natarć npla, z którym nadal pozostawała w luźnym kontakcie; i wreszcie do kol. Karolina zbliżały się oddziały 50 dyw. piech. po przerwaniu się pod Talczynem przez usiłujące je powstrzymać siły niemieckie.

W ten sposób zakończył się pierwszy dzień walk w rejonie Serokomli i Kocka. Nieprzyjacielowi nigdzie nie udało się uzyskać poważniejszych wyników i osiągnąć nakazanych obiektów, a to przede wszystkim dzięki bohaterskiej walce oddziałów brygady płk Plisowskiego, które pomimo zmęczenia długimi marszami, pomimo słabych sił oraz niedostatecznego wsparcia szczupłej artylerii potrafiły w przeciwnatarciu na bagnety i w walce wręcz powstrzymać na całym swym odcinku nacierającego npla, zadając mu poważne stosunkowo straty. Wynik bitwy pod Serokomlą umożliwił również 50 dyw. piech. połączenie się jeszcze w tym dniu z głównymi siłami grupy.

Walki w rejonie Adamowa i Woli Gułowskiej w dniach 3 i 4 października

Dzień 3 października upłynął na ogół spokojnie i wykorzystany został dla przegrupowania niektórych oddziałów tak po stronie polskiej jak i niemieckiej, gdzie przygotowywano się do nowego natarcia, zajmując podstawy wyjściowe. Jeszcze w nocy z 3 na 4 października oddziały niemieckiej 13 zmotoryzowanej dyw. piech. przechodzą na swym prawym skrzydle do uderzenia na ugrupowanie 50 dyw. piech., znajdujące się na północ od Serokomli oraz kol. Karolin, i zmuszają ją do wycofania się w kierunku na Adamów.

Widząc się zagrożonym tą zmianą od południa i wschodu, gen. Podhorski nakazuje także brygadzie płk Plisowskiego opuścić Serokomlę i przesunąć się bardziej na zachód. Rano dnia 4 paź-

dziernika dyw. kaw. obsadza już rejon Lipiny - Wola Gułowska stając na przedpolu 60 dyw. piech.

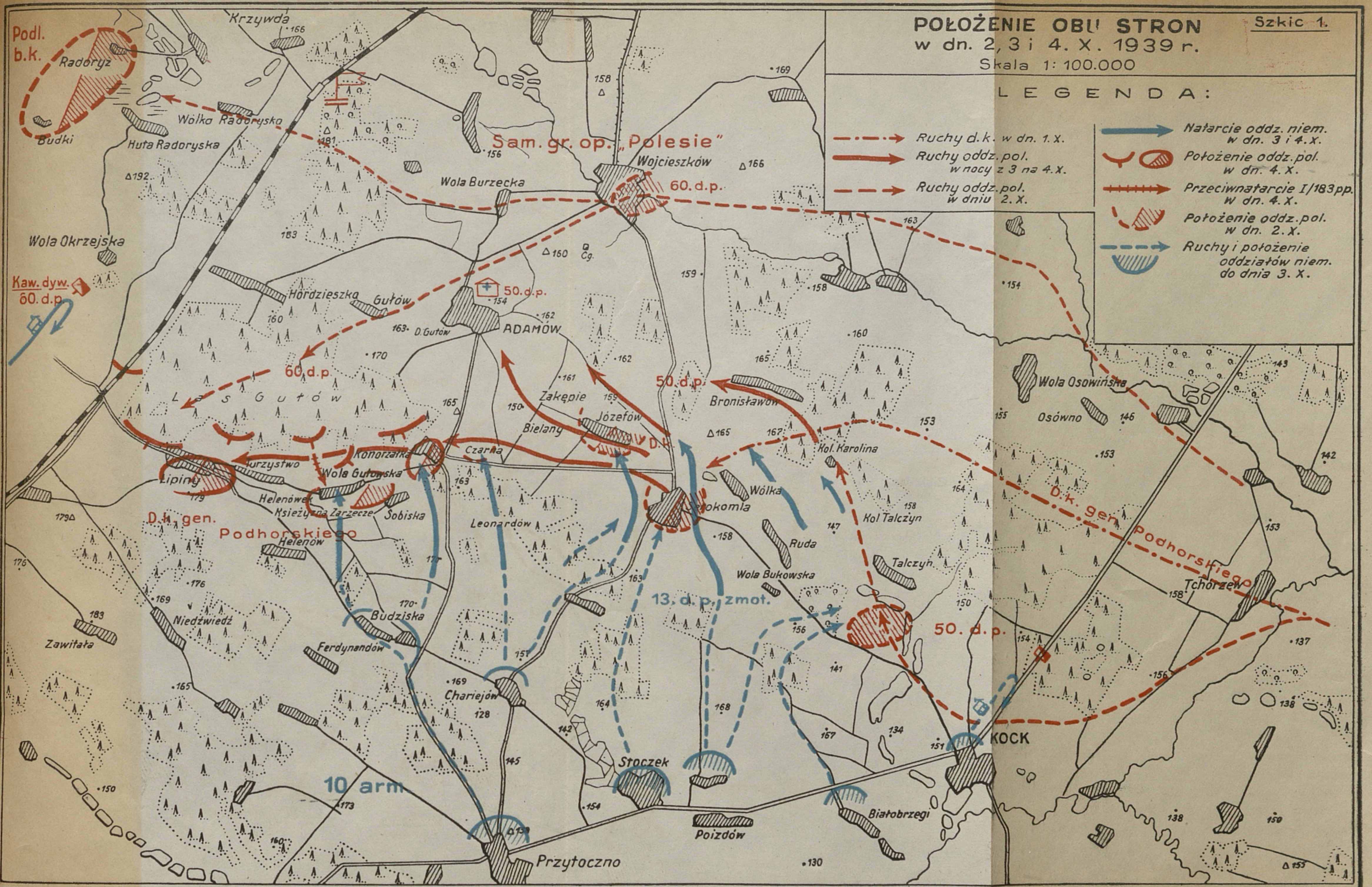
Powodzenie swe okupili jednak Niemcy poważnymi stratami w zabitych i rannych, tracąc 13 czołgów oraz 350 jeńców. Jednak i polskie straty były poważne. Prawie wszystkich rannych udało się ewakuować do szpitala polowego 50 dyw. piech. w Adamowie.

Tymczasem dowództwo armii niemieckiej, pragnąc wreszcie ostatecznie zlikwidować Sam. Grupę Operac. „Polesie“, zaczęło ściągać na pole bitwy nowe, silne oddziały pancerne (29 zmotoryzowana dyw. piech.). Dnia 4 października większe ich zgrupowania znajdowały się w Łaskarzewie i Rykach, wysyłając silne rozpoznania na przedpole Podlaskiej bryg. kaw., zajmującej w dalszym ciągu stanowiska w rejonie Budek oraz wzdłuż linii kolejowej w kierunku m. Krzywda. W godzinach popołudniowych dochodzi do utarczki pod Wolą Okrzejską pomiędzy zmotoryzowanym oddziałem niemieckim a kawalerią dywizyjną 60 dyw. piech., która odrzuca npla na południowy zachód .

Celem uzyskania dogodnych podstaw wyjściowych do decydującego działania, a szczególnie aby podciągnąć pozostałe nieco w tyle w związku z ostatnimi sukcesami na północ od Serokomli lewe swe skrzydło, część 13 zmotoryzowanej niemieckiej dyw. piech. przechodzi pod wieczór dnia 4 października do uderzenia przeciwko nowym stanowiskom brygady płk Plisowskiego w Woli Gułowskiej oraz przeciwko lewemu skrzydłu 60 dyw. piech., obsadzającemu południowo-wschodni cypel lasu majątku Gułów na północ od Konorzatki.

Na lewym skrzydle tego prawie trzykilometrowego frontu natarcia udaje się oddziałom piechoty niemieckiej przy silnym wsparciu broni maszynowej wtargnąć do wschodniej części Woli Gułowskiej wypierając dyon 5 p.uł. i 2 p.uł. i usadowić się na cmentarzu, przekształcając go w silny punkt oporu; prawe skrzydło natomiast doznało z miejsca niepowodzenia i nie tylko nie zdołało opanować wejść do lasu Gułowskiego pod Konorzatką, ale zostało odrzucone bez trudności przez walczący tutaj 182 p.p.

Celem zupełnego zlikwidowania powodzenia osiągniętego przez nieprzyjaciela na jego lewym skrzydle oraz celem odzyskania utraconej części Woli Gułowskiej oddziały brygady płk Plisowskiego przy wsparciu I/183 p.p. przechodzą późnym wieczorem do przeciwnatarcia, wyrzucając Niemców z zajmowanej części wsi. Nacierając z rejonu leśniczówki położonej na południowym skraju lasu przy drodze z Horodzieszki do Woli Gułowsknej, piechota opanowuje w ciężkich walkach cmentarz, który stanowił pozycję kluczową na tym odcinku i odrzuca npla ku południowemu wschodowi.


POŁOŻENIE OBU STRON
w dn. 2, 3 i 4. X. 1939 r.
Skala 1: 100.000
Szkic 1.
LEGENDA:
Ruchy d.k. w dn. 1. X.
Ruchy oddz. pol. w nocy z 3 na 4. X.
Ruchy oddz. pol. w dniu 2. X.
Natarcie oddz. niem. w dn. 3 i 4. X.
Położenie oddz. pol. w dn. 4. X.
Przeciwnatarcie I/183 pp. w dn. 4. X.
Położenie oddz. pol. w dn. 2. X.
Ruchy i położenie oddziałów niem. do dnia 3. X.
Podl. b.k.
Radoryż
Krzywda
Budki
Wólka Radoryska
Huta Radoryska
Sam. gr. op. „Polesie"
Wojcieszków
60. d.p.
Wola Burzecka
Wola Okrzejska
Kaw. dyw. 60. d.p.
Hordzieszka
Gułów
50. d.p.
ADAMÓW
D. Gułów
60 d.p.
L a s G u ł ó w
Zakępie
Józefów
Bielany
50. d.p.
Bronisławów
D.K.
Czarna
Konorzatka
Burzystwo
Lipiny
Wola Gułowska
Helenówek
Księżyzna
Zarzecze
Sobiska
D.k. gen. Podhorskiego
Helenów
Leonardów
Kocko
Wólka
Ruda
Kol. Karolina
Kol. Talczyn
Talczyn
Wola Bukowska
13. d.p. zmot.
50. d.p.
Budziska
Niedźwiedź
Zawitała
Ferdynandów
Chariejów
Stoczek
10 arm.
Poizdów
Białobrzegi
KOCK
Przytoczno
Wola Osowińska
Osówno
D.k. gen. Podhorskiego
Tchórzew



Bibl. Jag.

Decyzja dcy Sam. Grupy Operac. „Polesie“ i rozkaz bojowy na dzień 5 października 1939 r.

Charakter ostatnich natarć niemieckich jak i wiadomości stwierdzające obecność silnych oddziałów npla w rejonie Łaskarzewa i Ryk oraz wzmocniona z tego kierunku działalność rozpoznawcza utwierdziły gen. Kleeberga w przekonaniu, że ma do czynienia z poważniejszymi siłami przeciwnika, dążącego do tego, by koncentrycznym działaniem od południa i zachodu powstrzymać marsz jego grupy, a następnie ostatecznie ją zniszczyć. W tym położeniu gen. Kleeberg decyduje się przejść niezwłocznie do działania zaczepnego z początkowym zamiarem rozbicia nacierającego od południa npla (13 zmot. dyw. piech.), aby móc zwrócić się następnie większością swych sił przeciwko zagrażającym mu od południowego zachodu zmotoryzowanym jednostkom niemieckim (29 zmot. dyw. piech.), których wejście do walki przewidywał nie wcześniej jak na wieczór 5 października.

Celem wydania odpowiednich rozkazów do tej decydującej rozprawy zebrał dnia 4 października o godz. 20 na odprawę wszystkich dowódców wielkich jednostek w swym m.p. przy stacji kolejowej Krzywda.

Myślą przewodnią gen. Kleeberga dla działania w dniu 5 października było przypuszczalnie związanie npla w centrum i na jego prawym skrzydle, wysuwającym się w kierunku północnozachodnim na Adamów, przy jednoczesnym uderzeniu na jego lewe skrzydło, uwikłane w walkę w rejonie Woli Gułowskiej, oraz na głębokie tyły przeciwnika.

W wykonaniu tego zadania poszczególne wielkie jednostki otrzymały następujące zadania:

1. Bryg. kaw. gen. Kmicica ma osłaniać działania grupy od północy i zachodu, wiążąc oddziały 29 niemieckiej dyw. zmot. Pod przeważającym naciskiem npla opóźniać go, utrzymując przeprawy na rzece Bystrzycy.
2. 50 dyw. piech. ma utrzymać Adamów i południowe wyloty lasów Krzywda oraz południowy skraj m. Siedliska. Jednocześnie ma być gotowa do zaczepnego współdziałania z 60 dyw. piech., która winna odrzucić na 50 dyw. piech. oddziały 13 niem. dyw. zmot.
3. Dyw. kaw. gen. Podhorskiego osłoni północne skrzydło i tyły 60 dyw. piech., trzymając obronnie wyloty lasów Horodzieszka od Konorzatki do Gułowa oraz węzłowiska traktów i toru kolejowego na zach. odcinku skraju tegoż lasu i w rejonie Grabowa. Dywizja oddaje bryg. płk Milewskiego do dyspozycji dowódcy 60 dyw. piech.
   Na dywizję może wyjść uderzenie 13 niemieckiej zmotor. dyw. piech. z rejonu ogólnego Serokomla oraz uderzenie zgrupowania niemieckiego z rejonu Ryk, które na razie organizuje tam obronę.

4. 60 dyw. piech. uderzy swą całością oraz brygadą płk Milewskiego z rejonu Wola Gułowska na 13 dyw. niemiecką celem zniszczenia jej.
Zadaniem dywizji jest działanie silnym prawym skrzydłem w ogólnym kierunku Leonardów - Talczyn celem oskrzydlenia npla i odrzucenia go na 50 dyw. piech. Gdyby 13 dyw. niemiecka o świcie 5 października zachowywała się pasywnie, zwiąże ją zaczepnym działaniem dyw. kaw. gen. Podhorskiego i 50 dyw. piech. Natarcie 60 dyw. piech. winno wyjść wtedy po rozpoczęciu działań obu tych dywizji.

Szukając przypuszczalnie jak najszybszego rozstrzygnięcia w walce z nacierającym od południowego wschodu przeciwnikiem, aby zapewnić sobie możliwie najwcześniej swobodę działania w przeciwnym kierunku, dowódca grupy nie pozostawia w swej dyspozycji żadnego prawie odwodu i angażuje w początku walki wszystkie posiadane jednostki.

W wypadku powodzenia plan ten dawał w rezultacie zniszczenie większości sił niemieckiej 13 zmotoryzowanej dyw. piech. Wykonanie jego wymagało jednak dłuższej walki, na co posiadane zapasy amunicji, szczególnie artyleryjskiej, nie mogły pozwolić.

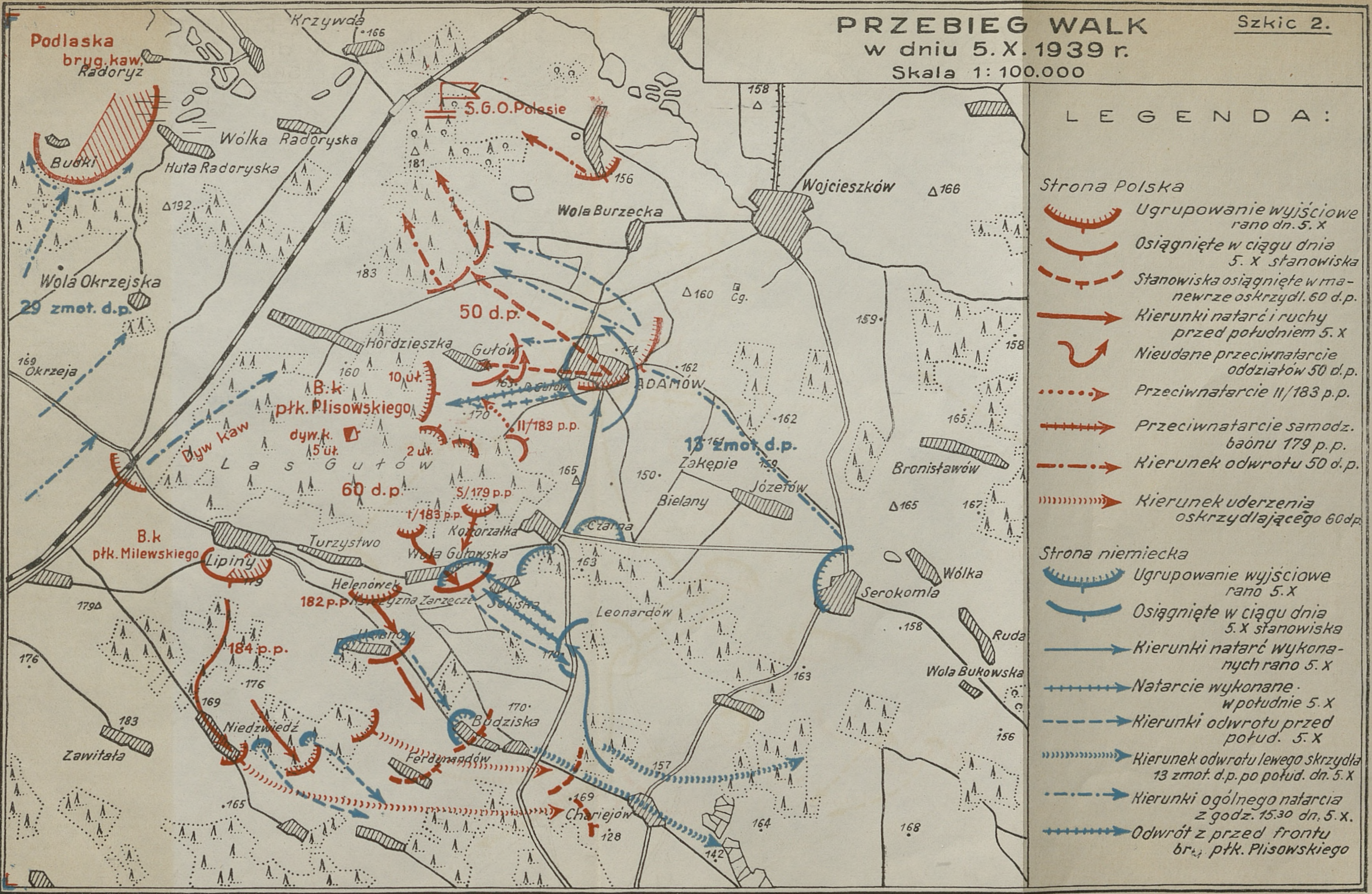
Decyzje i rozkazy dcy 60 dyw. piech. na dzień 5 października

Jeszcze pod osłoną nocy oddziały 60 dyw. piech. rozpoczęły odpowiednie przegrupowania, wykonując je szybko i sprawnie.

Według rozkazu płk Eplera natarcie wiążące miały wykonać:
— 182 p.p. z podstawy w Helenówku, oraz
— I/183 p.p. z podstawy na północ od Woli Gułowskiej, w ogólnym kierunku na m. Czarna, obsadzoną podobnie jak i m. Konorzatka w ciągu nocy z 4 na 5 października przez npla. Po opanowaniu tego przedmiotu natarcie miało posuwać się przez lasy Ernestynów — Poznań, a po osiągnięciu ich miały być gotowe do uderzenia bądź na północ w kierunku Serokomla i Adamów, bądź też na Talczyn i lasy w rejonie Woli Bukowskiej.

Jako odwód dla rozstrzygającego uderzenia pozostawały:
— bryg. kaw. płk. Milewskiego i 184 p.p., jako osobne zgrupowanie za prawym skrzydłem dywizji, oraz
— II/183 p.p. i samodzielny baon 179 p.p w południowej części lasu majątku Gułów z przeznaczeniem do działania na korzyść I/183 p.p., względnie do samodzielnego uderzenia za prawym skrzydłem dywizji.

Dywizyjny oddział zwiadowczy miał rozpoznawać na południowym skrzydle dywizji po osi Niedźwiedź—Budziska — Charlejów, ubezpieczając natarcie od południowego zachodu oraz rozpoznając możliwości działania na głębokie tyły npla.



PRZEBIEG WALK
w dniu 5. X. 1939 r.
Skala 1 : 100.000
Szkic 2.
LEGENDA:
Strona Polska
Ugrupowanie wyjściowe rano dn. 5. X
Osiągnięte w ciągu dnia 5. X stanowiska
Stanowiska osiągnięte w manewrze oskrzydl. 60 d.p.
Kierunki natarć i ruchy przed południem 5. X
Nieudane przeciwnatarcie oddziałów 50 d.p.
Przeciwnatarcie II/183 p.p.
Przeciwnatarcie samodz. baonu 179 p.p.
Kierunek odwrotu 50 d.p.
Kierunek uderzenia oskrzydlającego 60 d.p.
Strona niemiecka
Ugrupowanie wyjściowe rano 5. X
Osiągnięte w ciągu dnia 5. X stanowiska
Kierunki natarć wykonanych rano 5. X
Natarcie wykonane w południe 5. X
Kierunki odwrotu przed połud. 5. X
Kierunek odwrotu lewego skrzydła 13 zmot. d.p. po połud. dn. 5. X
Kierunki ogólnego natarcia z godz. 15.30 dn. 5. X.
Odwrót z przed frontu bryg. płk. Plisowskiego
Podlaska bryg. kaw.
Krzywda
Radoryż
Wólka Radoryska
Huta Radoryska
Budki
5. G. O. Polesie
Wola Burzecka
Wojcieszków
Wola Okrzejska
29 zmot. d.p.
50 d.p.
Okrzeja
Hordzieszka
Gułów
Adamów
B. k płk. Plisowskiego
10 ul.
dyw. k.
5 ul.
2 ul.
II/183 p.p.
Dyw. kaw.
Las Gułów
60 d.p.
S/179 p.p.
I/183 p.p.
13 zmot. d.p.
Zakępie
Józefów
Bielany
Bronisławów
Czarna
Kokorzałka
Wola Gułowska
B. k płk. Milewskiego
Lipiny
Turzystwo
Helenówek
182 p.p.
Sobiska
Leonardów
Serokomla
Wólka
Ruda
Wola Bukowska
184 p.p.
Niedźwiedź
Zawitała
Budziska
Ferdynandów
Charlejów

Położenie wyjściowe dnia 5 października

O świcie dn. 5 października ugrupowanie jednostek Sam. Grupy Operacyjnej „Polesie“ po wykonaniu nakazanych przegrupowań przedstawiało się następująco:

— w rejonie Budki—Radoryż pozostawała Podlaska bryg. kaw., ubezpieczając w dalszym ciągu grupę od południa i zachodu;

— w rejonie Lipiny i na południe od tej miejscowości znajdowała się bryg. kaw. płk Milewskiego, oddana do dyspozycji dowódcy 60 dyw. piech., oraz 184 p.p.;

— odcinek Helenówek — południowy skraj lasów majątku Gułów — północ od m. Wola Gułowska — wschodni skraj tegoż lasu po leśniczówkę przy drodze do Adamowa obsadzały pozostałe baony 60 dyw. piech. w następującym ugrupowaniu:

— 182 p.p. w Helenówku,

— I/183 p.p. na północ od Woli Gułowskiej,

— sam. baon 179 p.p. na południowo-wschodnim cyplu lasu Gułowskiego,

— II/183 p.p. w północno-wschodnim występie tegoż lasu koło leśniczówki, północno-zachodnią część lasu Gułowskiego obsadzała bryg. kaw. płk Plisowskiego, zwrócona frontem na Adamów — Gułów, wysyłając ubezpieczenia w kierunku południowo-zachodnim do rejonu Grabowa;

— odcinek Adamów—Siedliska broniła 50 dyw. piech.,

— koło m. Krzywda znajdowało się m. p. dowództwa grupy.

W tym czasie oddziały niemieckie po dokonaniu lokalnych przegrupowań zajmowały następujące położenie:

— odcinek Helenów—Wola Gułowska—Konorzatka—Czarna zajmowały czołowe oddziały 13 zmot. dyw. piech. mającej gros swych sił za prawym skrzydłem;

— w rejonie Łaskarzewa i Ryk koncentrowały się jednostki 29 zmot. dyw. piech., prowadząc intensywne rozpoznanie w kierunku północno-wschodnim.

O świcie dnia 5 października stwierdzono po stronie polskiej obecność piechoty niemieckiej w Helenowie i Budziskach, natomiast bardziej na południe przeciwnika nie rozpoznano.

Na podstawie tych wiadomości dowódca dyw. piech. zmienił nieco poprzednią decyzję, przenosząc punkt ciężkości działania na swe prawe skrzydło, za które przesunął większość odwodów, tj. bryg. kaw. płk Milewskiego oraz 184 p.p. z artylerią towarzyszącą, kierując je do m. Niedźwiedź. Jednocześnie nakazał prowadzić w dalszym ciągu intensywne rozpoznanie na Charlejów, przewidując skierowanie tą drogą głównego natarcia odwodów celem wyjścia na głębokie tyły atakującego nieprzyjaciela.

Rozwój i kryzys bitwy w ciągu dnia 5 października

Ostatni dzień bitwy rozpoczęło dopiero około godz. 8 wspierane silnym ogniem artylerii natarcie piechoty niemieckiej, wychodzące z rejonu m. Konorzatka w kierunku północnym na południowe skrzydło 50 dyw. piech. obsadzające m. Adamów. Na reszcie frontu npl zachowywał się narazie obronnie.

W odpowiedzi na to natarcie 60 dyw. piech. przechodzi niezwłocznie do działania, uderzając z podstawy wyjściowej na północ od Woli Gułowskiej i z Helenówka całym 182 p.p. oraz I/183 p.p., wspartych ogniem dwóch baterii haubic 10 cm, na oddziały przeciwnika obsadzające Helenów i północne skraje Woli Gułowskiej.

Przeszło godzinę trwająca zacięta walka nie dała jednak pożądanych wyników. Dopiero powtórne natarcie I/183 p.p., wsparte uderzeniem samodzielnego baonu 179 p.p., na wschodnią część Woli Gułowskiej złamało wreszcie obronę przeciwnika zgrupowaną ostatnio wokół cmentarza, zamienionego jeszcze w czasie walk z poprzednich dni w silny ośrodek oporu. Wzięto przy tym kilkudziesięciu jeńców oraz sprzęt wojenny. Wykorzystując wytworzone położenie, 182 p.p. nacierający na zachód od I/183 p.p. opanował wreszcie Helenów i wypierając npla zyskał znacznie na terenie.

W rezultacie tych natarć już po kilku godzinach walki niemiecka obrona została przełamana, co jednak okupiono poważnymi stratami. Szczególnie ucierpiał samodzielny baon 179 p.p. (tracąc między innymi swego dowódcę majora Bartulę), skutkiem czego został wycofany do odwodu.

Wykorzystując osiągnięte powodzenie dowódca 60 dyw. piech. postanawia przejść do decydującego natarcia na tyły i skrzydło npla w ogólnym kierunku na Charlejów. W tym celu 184 p.p. obsadza m. Niedźwiedź oraz położone na wschód od niej lasy, skąd po wyparciu słabszych oddziałów przeciwnika uzyskuje wyjścia na odsłoniętą jego flankę. Za tym pułkiem grupuje się bryg. kaw. płk Milewskiego.*)

Podczas gdy na południowym odcinku frontu grupy 60 dyw. piech. rozwijała tak skuteczne natarcia i zagroziła poważnie tyłom niem. 13 zmot. dyw. piech., położenie na północnym odcinku tego frontu, tam gdzie walczyła 50 dyw. piech., od samego rana zaczęło zarysowywać się niepomyślnie.

Wspierane silnym ogniem artylerii natarcie piechoty niemieckiej na Adamów po krótkiej walce doprowadziło do opanowania tej miejscowości. Walczące tu oddziały polskie zostały zmuszone do wycofania się na Gułów i pobliskie lasy, przy czym powstało

---

*) Kombinowany dyon złożony z 1/3 p. szwol.. i 2/1 p. uł. zdobył m. Poznań i zniszczył baterię niemiecką. Osiągnięty sukces mógł być jedynie rozszerzony przez wsparcie baonem piech., który jednak, wyczerpany walką w tym dniu, nie był w stanie interweniować. Dyon dostawszy się pod ogień baterii II rzutu zaległ na skraju lasu i po skoncentrowaniu nań ognia wycofał się. Brak środków i sił zmarnował wykorzystanie niejednej tego rodzaju sytuacji.

pewne zamieszanie w niektórych jednostkach o bardziej improwizowanym charakterze.

Wykorzystując powodzenie osiągnięte na odcinku 50 dyw. piech., Niemcy rozszerzyli w późniejszych godzinach swe natarcie także na sąsiedni odcinek dyw. kaw. gen. Podhorskiego, uderzając na stanowiska bryg. płk Plisowskiego, obsadzającej północno-wschodni skraj lasu Gułowskiego. Wspierana silnym ogniem artylerii i broni maszynowej piechota niemiecka podeszła wkrótce pod same pozycje 2 i 10 pułków ułanów, grożąc wyparciem do lasu. Zebrane i uporządkowane w międzyczasie niektóre oddziały 50 dyw. piech. wykonały przeciwnatarcie celem odciążenia położenia brygady płk Plisowskiego, ale z powodu szczupłości użytych do tego sił nie dało ono odpowiednich wyników. Około południa nacisk npla na walczącą teraz już w odosobnieniu brygadę zwiększył się jeszcze bardziej. Skutkiem coraz to nowych natarć od strony Adamowa położenie stawało się krytyczne. Płk Plisowski zdawał sobie jasno sprawę, że jego szwadrony już niedługo będą w stanie utrzymywać się na zajmowanych stanowiskach i z łatwością mogą być odrzucone w głąb lasu.

Odsłoniłoby to tyły 60 dyw. piech., która po osiągniętym na całym swym odcinku powodzeniu kończyła właśnie przegrupowanie odwodów do decydującego uderzenia na południowe skrzydło i tyły przeciwnika.

W tym położeniu dowódca 60 dyw. piech., otrzymawszy meldunek o położeniu na odcinku płk Plisowskiego, decyduje się jednak nie angażować chwilowo żadnych sił w tamtym kierunku, licząc prawdopodobnie, że głęboki obszar lasu Gułowskiego stanowi, na razie przynajmniej, dostateczne zabezpieczenie tyłów jego dywizji. Chce nadal kontynuować działanie przeciwko południowemu skrzydłu npla, a dopiero gdy w ostateczności szwadrony płk Plisowskiego zostaną zepchnięte ze swych stanowisk i piechota niemiecka zacznie wchodzić do lasu, uderzyć na jej południową flankę. Zadanie to zostaje powierzone II/183 p.p. znajdującemu się, jak już wspomniano, w odwodzie dywizji i zajmującemu występ lasu koło leśniczówki położonej przy drodze z Woli Gułowskiej do Adamowa. Dalej na południe bronił dostępu do Woli Gułowskiej od wschodu I/183 p.p., osłaniając jednocześnie od północy rozpoczynające się główne uderzenie dywizji i mając za sobą w odwodzie wycofany tam ostatnio samodz. baon 179 p.p.

Około godz. 15 nastąpił punkt kulminacyjny bitwy. Równolegle z rozwijającym się pomyślnie działaniem zgrupowania płk Milewskiego na Charlejów, natarcie niemieckie na brygadę płk Plisowskiego jeszcze bardziej przybrało na sile, a jednocześnie ruszyło wzmocnione uderzenie niemieckie na I/183 p.p., wypierając go z zajmowanych stanowisk w kierunku na Wolę Gułowską. W ten sposób cały obronny odcinek dywizji był na swych obu skrzydłach poważnie zagrożony. Jednakże dzięki posiadanym jeszcze odwodom płk Epler mógł zorganizować w tym krytycznym momencie

przewidziane przeciwdziałanie. Mając za słabe siły i niewystarczającą ilość amunicji, aby dalej prowadzić na tym odcinku swego frontu obronę na miejscu, i wiedząc, że w walce wręcz piechota nasza góruje bezwzględnie nad nplem, postanawia działać zaczepnie; w tym celu rozkazuje dowódcy II/183 p.p. uderzyć na skrzydło przeciwnika walczącego z brygadą płk Plisowskiego. Akcję tę wsparła cała artyleria towarzysząca 183 p.p. I rzeczywiście Niemcy nie wytrzymują uderzenia na bagnety i szybko wycofują się, ścigani energicznie przez II/183 p.p.

Bitwa pod Gułowem była wygrana, a ciężkie położenie, w jakim znajdowała się bryg. płk Plisowskiego, oraz zagrożenie tyłów 60 dyw. piech. zostały szczęśliwie zlikwidowane.

Mniej pomyślnie przedstawiała się natomiast sytuacja na prawym skrzydle 183 p.p. Rozpoczęte jeszcze wcześniej natarcie niemieckie wtargnęło do wsi Wola Gułowska, wypierając stamtąd I/183 p.p., pozbawiony właśnie wsparcia ogniowego naszych haubic, którym w tym krytycznym momencie zabrakło pocisków. Pozostały już tylko działa towarzyszące kal. 75 mm, wszystkie prawie zaangażowane na odcinku II/183 p.p.

Ale kryzys bitwy toczonej przez 60 dyw. piech. już minął. Stało się to nie tylko skutkiem opanowania położenia na północno-wschodnim skraju lasu Gułowskiego, ale przede wszystkim skutkiem powodzenia natarcia odwodów dywizji, które wyszły zwycięsko na głębokie skrzydło npla w rejonie Budziska—Charlejów i pędziły cofającego się przeciwnika. W tym położeniu dowódca 13 niemieckiej zmotoryzowanej dyw. piech. pomimo powodzenia pod Wolą Gułowską zmuszony był nakazać odwrót walczącym na jej lewym skrzydle oddziałom. Bitwa na całym odcinku od Gułowa aż po Charlejów była przez grupę dowódcy 60 dyw. piech. całkowicie wygrana.

W tym czasie wytworzyło się groźne położenie na północnym skrzydle Sam. Grupy Operac. „Polesie". Natarcie świeżych sił niemieckich zmusiło bowiem 50 dyw. piech. na całym prawie odcinku do odwrotu ku lasom w rejonie m. Krzywda. Brak artylerii, utrata w poprzednich bitwach większości broni maszynowej i prawie zupełne wyczerpanie się amunicji spowodowały, że 50 dyw. piech. nie była w stanie nawet poważniej opóźniać napierającego npla.

Nie lepiej przedstawiało się również położenie na odcinku Podlaskiej bryg. kaw., walczącej rozpaczliwie w rejonie m. Budki ze znacznie przeważającymi liczebnie i pod względem uzbrojenia oddziałami nowoprzybyłej 29 zmotor. niemieckiej dyw. piech. Już po południu, pomimo zaciętej obrony, oddziały brygady były prawie całkowicie otoczone i groziło im zupełne odcięcie od głównych sił grupy.

Jednocześnie nowe jednostki npla wchodziły do rejonu Woli Okrzejskiej, posuwając się również od południowego zachodu na Horodzieszkę i odrzucając wysłane w tym kierunku z dyw. kawalerii rozpoznania.

W ten sposób główne siły grupy mimo zwycięstwa 60 dyw. piech. były zagrożone otoczeniem z trzech stron, a brak amunicji, szczególnie artyleryjskiej, uniemożliwiał już całkowicie wszelki dalszy opór.

Decyzja dcy gen. Kleeberga przerwania dalszej walki i złożenia broni

Widząc beznadziejność położenia dca Sam. Grupy Operac. „Polesie" powziął decyzję zaprzestania walki, zwłaszcza że wobec upadku Warszawy i ustania już wszędzie na ziemiach polskich zorganizowanego oporu dalsza akcja straciła rację bytu.

Dnia 5 października o godz. 16.30 gen. Kleeberg wydał następujący rozkaz:*)

S.G.O. „POLESIE"
L. dz. 1/5/Op.
M.p. dnia 5.X.1939 r. godz. 19.30

ŻOŁNIERZE!

Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z jednostek, które się oparły w Kowlu demoralizacji — zebrałem Was pod swą komendę, by walczyć do końca.

Chciałem iść wpierw na południe — gdy to się stało niemożliwe — nieść pomoc Warszawie.

Warszawa padła, nim doszliśmy.

Mimo to nie straciliśmy nadziei i walczyliśmy dalej.

Wykazaliście hart i odwagę w masie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca.

Dziś jesteśmy otoczeni, a amunicja i żywność jest na wyczerpaniu.

Dalsza walka nie rokuje nadziei, a tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może.

Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie.

Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili — każąc zaprzestać dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie.

Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność — wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebni.

Jeszcze Polska nie zginęła. I nie zginie.

Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Dowódca S.G.O. „Polesie"
(—) Kleeberg
gen. bryg.

Rozdzielnik operacyjny.

*) Rozkaz został zrekonstruowany na podstawie relacyj, wobec czego może zawierać pewne drobne braki.

Wkrótce też udali się parlamentarze polscy dla nawiązania odpowiednich rokowań z dowództwem niemieckim. Wszelkie formalności załatwiono w ciągu nocy z 5 na 6 października, kończąc je podpisaniem aktu kapitulacji. O godz. 10 dnia 6 października oddziały grupy rozpoczęły składanie broni.

Według komunikatu niemieckiego z 8 października 1939 r. złożyło broń i dostało się do niewoli 2 dowódców dywizji, 1255 oficerów i 15.600 szeregowych. Zdobycz w sprzęcie wojennym miała wynosić 10200 karabinów, 205 karabinów maszynowych, 20 dział, ponadto zabrano przeszło 5000 koni.

Wziętych do niewoli przewieziono do Radomia, skąd rozesłano do obozów jeńców w Niemczech.

Projekty dowódców niektórych jednostek kawalerii przedarcia się ku granicy rumuńskiej nie mogły być urzeczywistnione, zarówno ze względu na położenie ogólne jak i wobec stanu ich oddziałów, a przede wszystkim wobec wyczerpania koni. Natomiast zaraz po ogłoszeniu kapitulacji udało się pewnej części żołnierzy wymknąć pojedynczo do domów, a broń swą zniszczyć lub ukryć.

Niemcy wyrażali się z całym uznaniem o bohaterstwie i męstwie okazanym przez oddziały grupy, a szczególnie 60 dyw. piech., zezwalając jej, jak również oddziałom dyw. kaw. gen. Podhorskiego, na przemaszerowanie w szykach zwartych z bronią pod dowództwem oficerów do miejsca składania broni, a dowódcy płk Adamowi Eplerowi zezwolono na zatrzymanie szabli w niewoli.

Zakończenie

Te ostatnie walki, kończące kampanię polsko-niemiecką 1939 r., wykazały jeszcze raz niezwykłą wartość żołnierza polskiego, jego gotowość do bohaterskich wysiłków i ofiar nawet w beznadziejnym już zupełnie położeniu. Wśród najcięższych warunków, wobec całkowitej przewagi npla, górującego nad nim uzbrojeniem, żołnierz nasz raz jeszcze dał dowód, co uczynić potrafi, nie szczędząc przy tym swego życia w walce o honor i wolność Ojczyzny. Pomimo ustania już wszędzie zorganizowanego oporu nie upadł na duchu i pod zdecydowanym dowództwem walczył do końca z odwagą i poświęceniem, budząc poszanowanie przeciwnika.

W tej sile moralnej, wykazanej tak ze strony dowódców jak i podkomendnych, w tej chęci wytrwania do ostatka w warunkach zupełnego już opuszczenia, wytrwania, dopóki istnieją choćby najmniejsze możliwości celowej walki — leży znaczenie ostatnich działań kampanii 1939 r., stoczonych na pobojowiskach przesiąkniętych już krwią naszych żołnierzy, którzy tam w latach 1809 i 1831 walczyli w obronie wolności i niepodległości Ojczyzny.

WYKORZYSTANE MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

1. Rekonstrukcja rozkazu gen. bryg. F. Kleeberga z dnia 5 października 1939 r.
2. Płk N. — „Bitwa pod Kobryniem i Kockiem“ — Bellona. Wrzesień 1941 r. Londyn.
3. Płk dypl. Śmigielski Tadeusz. — „Działania Grupy Poleskiej“. Polska walcząca — Żołnierz polski na obczyźnie. Nr 42. Wrzesień—październik 1941 r. Londyn.
4. Z ostatnich walk 2 p. ul. Grochowskich (relacja uczestnika). Żołnierz Polski w drugiej wojnie światowej, Nr 33. Grudzień 1941. Warszawa.
5. Wspomnienie z wojny polsko-niemieckiej adiutanta 2 p. ul. Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego (wyjątek). Żołnierz Polski w drugiej wojnie światowej. Nr 45 kwiecień 1943. Warszawa.
6. B. Kupś — Ostatnie walki kampanii polsko-niemieckiej 1939 r. (rkps).
7. A. Horak — Wojna polsko-niemiecka 1939 r. — Warszawa 1945 r.
8. Ppłk dypl. Kirchmayer Jerzy — Wojna polsko-niemiecka 1939 r. — Bellona. Wrzesień. Łódź 1945 r.
9. Relacje uczestników.
10. Wspomnienia i notatki osobiste.

Gen. bryg. DASZKIEWICZ WACŁAW

WŁAŚCIWOŚCI TERMINOLOGII STOSOWANEJ PRZY OPRACOWANIU »REGULAMINU WALKI BRONI POŁĄCZONYCH«

I

1. Przyczyny uaktualniające zagadnienia terminologii

Spośród zagadnień, które powstały wraz z odrodzeniem się naszego Wojska, kwestia słownictwa wojskowego jest nie mniej ważna od innych.

Zagadnienie to poruszano już nieraz na łamach prasy wojskowej. Rzecz zrozumiała, że działania wojenne, a następnie pośpiech organizacyjny w pierwszym okresie po wojnie spychał zagadnienie poprawnej terminologii wojskowej na plan dalszy.

Dziś sprawa ta stała się aktualna, gdyż powstaje niebezpieczeństwo asymilacji nazw, wyrazów czy pojęć, które czy to nie oddają właściwego sensu logicznego treści terminów, czy też przyczyniają się do skażenia języka wojskowego, który powinien być równie sprawny jak wszystko, co wojsko reprezentuje i wojsku służy.

Trzeba przyznać, ze Polska przed wojną nie przodowała pod względem słownictwa wojskowego. Dziś nowe doktryny organizacyjne, operacyjne i taktyczne, nowe rodzaje broni i sprzętu i wreszcie daleko posunięta motoryzacja wojska stawiają nas wobec poważnego problemu uzupełnień, korekty, wzgl. tworzenia całego szeregu zupełnie nowych terminów.

Konieczność adaptacji względnie tłumaczeń terminów przyjętych w armiach obcych na język polski nastręcza przy opracowaniu „Regulaminu walki broni połączonych“ wiele trudności. Zachodzi potrzeba przyjęcia wyrazów zupełnie nowych i rewizji już stosowanych.

Dziś, kiedy opracowujemy „Regulamin walki broni połączonych“, mamy dobrą okazję i pilną potrzebę wziąć się do pracy nad uporządkowaniem słownictwa wojskowego i prowadzić ją nadal systematycznie i celowo.

2. Próby rozwiązania tego zagadnienia

Przy opracowaniu projektu „Regulaminu“ trzymano się dosyć ściśle przedwojennej wojskowej terminologii, wychodząc z założenia, że zyskała już ona sobie pewne prawo obywatelstwa i na ogół odpowiada duchowi polskiego języka, w którym, jak i w każdym innym języku, wszelkie niezgodne z nim nowotwory lub gwałtowniejsze zmiany nie utrzymują się.

W toku pracy natknięto się na szereg trudności, wynikających przede wszystkim z nieustalenia jeszcze terminów dla całego szeregu nowych pojęć oraz z wprowadzenia do użytku pewnej ilości terminów nowych, uzasadnionych doświadczeniami ostatniej wojny.

W związku z tym nasunęły się wątpliwości, czy niektóre z przyjętych już terminów nie mogą być zastąpione innymi, wzgl. które z nich będą właściwsze. Dlatego to wskazane byłoby poddać je dyskusji celem zaopiniowania przed zatwierdzeniem Regulaminu.

Jest to tym ważniejsze, że „Regulamin walki broni połączonych“ będzie podstawą, a przyjęta w nim terminologia — najbardziej autorytatywna i ściśle uzgodniona z terminologią przyjętej organizacji naszych sił zbrojnych, do której w razie sprzeczności będą się musiały dostosować regulaminy walki poszczególnych broni.

Moment wydania omawianego tu „Regulaminu“ stwarza najlepszą okazję, by wchodzące zmiany pod względem językowym nareszcie ustalić i ogólnie przyjąć w słownictwie wojskowym.

II

3. Niewłaściwości terminologii organizacyjnej

Termin „wojsko“ określający normalnie całość sił zbrojnych (łącznie z lotnictwem i marynarką wojenną) używa się w znaczeniu wielorakim i nie zawsze sprecyzowanym. Np. mówi się „wojsko lądowe“, a w innym wypadku — „siły lądowe“, przeciwstawiając to „siłom lotniczym“, albo przy innej okazji — „wojskom lotniczym“. Terminy „siły“ i „wojsko“ stale są używane bez należytego ich sprecyzowania.

a) W pojęciu „siły zbrojne“ streszcza się wszystko, z czego składa się obrona kraju, tzn. siły żywe i bazy materiałowe. Całość zaś „sił zbrojnych“ dzieli się na trzy „rodzaje sił“: „Wojsko lądowe“, „Siły lotnicze“ i „Marynarka wojenna“.

Dla określenia części latającej „sił lotniczych“ stosować należy termin „Lotnictwo“, tak jak dla pływającej części „marynarki wojennej“ — termin „Flota“.

Każdy ze wspomnianych „rodzajów sił“ ma w sobie bronie walczące i „służby“ zaopatrujące wzgl. zabezpieczające. Służby dzielą się na: „zaopatrujące“, „wychowawczo-kulturalne“ i „specjalno-techniczne“ (np. łączność).

Termin „wojsko“ może być stosowany w wypadkach, kiedy będzie mowa o składzie osobowym „sił zbrojnych“ jako całości.

b) Siły zbrojne zorganizowane są „w jednostki“, mające własny etat i pieczęć okrągłą. Dzielą się one na „liniowe“ i „nieliniowe“. Do ostatnich należą: „urzędy“, „zakłady“ i „instytucje“.

Terminu „jednostka“ używać można również w znaczeniu najbardziej ogólnym, gdy nie wymaga się sprecyzowania jej wielkości. Np. „jednostki łączności“, „jednostki specjalne“ czy też „jednostki kawalerii“. Tam, gdzie jest to możliwe, uważam za wskazane stosowanie jednowyrazowej definicji dla poszczególnych rodzajów broni, jak: „saperzy“, „łączność“, a nie „wojska łączności“ czy też — „wojska saperskie“.

c) Ze względu na wymagania walki „siły zbrojne“ dzielą się na:

1) „Wielkie jednostki“ — od brygady w górę.

2) „Małe jednostki“ — od pułku w dół.

Wielkie jednostki tworzą:

1) „Związki taktyczne“, w skład których wchodzą brygady, dywizje, korpusy, oraz

2) „Związki operacyjne“, gdzie wejdą armie i grupy armii.

Z kolei „małe jednostki“ w znaczeniu taktycznym należy dzielić na:

1) „Oddziały“ — będą to jednostki jednej broni o typie pułku, detaszowanego baonu i im równorzędne,

2) „Pododdziały“ — będą to jednostki jednej broni o typie baonu lub kompanii,

3) „Drobne pododdziały“ — będą to jednostki jednej broni o typie pluton-drużyna.

d) Pod względem gospodarczym jednostki dzielą się na:

1) Jednostki gospodarczo-samodzielne, — będą to takie jednostki, które mają organa kwatermistrzowskie o typie pułku,

2) Pododdziały gospodarcze, — są to jednostki gospodarczo zależne od jednostek gospodarczych (pułków).

e) W natarciu jak i w innych działaniach bojowych tworzą się doraźne zgrupowania, mające na celu dokonanie specjalnych zadań o charakterze szturmowym, torującym lub zaporowym. Najwłaściwszymi nazwami dla tego rodzaju jednostek byłyby:

1) „Oddział szturmowy“, „zaporowy“ lub „torujący“, o ile on jest w składzie nie mniejszym niż baon wzmocniony,

2) „Grupa szturmowa“, „torująca“ lub „zaporowa“, o ile jest w składzie kompanii i mniej.

Wobec proponowanej powyżej nomenklatury, dotyczącej podziału „sił zbrojnych“, termin „formacja“ jest moim zdaniem w ogóle zbyteczne i używać go nie należy.

f) Termin „żołnierze“ używany jest często dla określenia całego składu osobowego sił zbrojnych, to znów tylko wtedy, gdy jest mowa o szeregowcach. Zdarza się również nieodróżnianie szeregowych od szeregowców.

Skład osobowy „sił zbrojnych“ należy dzielić na: oficerów, podoficerów i szeregowców wzgl. szeregowych. Eliminacja używanego dotychczas w stosunku do podoficerów terminu „szeregowy“ wpłynie bardzo dodatnio na ich samopoczucie moralne.

Z kolei oficerowie dzielili by się na: generałów, oficerów starszych (a nie sztabowych) i oficerów młodszych.

Żołnierzem jest każdy wojskowy zaprzysiężony w służbie czynnej; w potocznej mowie o osobie ubranej w mundur wojskowy słuszne jest stosowanie terminu „wojskowy“ oraz terminów jak: „piechur“, „saper“ itp., które określają przynależność osoby wojskowej do jednego z rodzajów broni.

III

4. Nowotwory w terminologii broni pancernej

Ze względu na pewne tradycje utarł się u nas zwyczaj używania terminu „broń pancerna“ zamiast „czołgi“, które są trzonem tej broni, lub „broń pancerno-motorowa“.

Termin „broń pancerna“, względnie „czołgi“, jest pojęciem zbyt wąskim i z tego powodu należałoby wprowadzić nazwę „broń pancerno-motorowa“, co najbardziej odpowiadałoby istocie całości tej broni. Jednak termin „czołgi“ należałoby zachować dla określenia jednostek, składających się wyłącznie lub w przeważającej ilości z czołgów.

Dla odróżnienia jednostek rzeczywiście pancernych oraz jednostek zmotoryzowanych całkowicie i na stałe od jednostek doraźnie zmotoryzowanych należy, moim zdaniem, „broń pancerno-motorową“ podzielić na:

a) „Jednostki pancerne“, wzgl. „jednostki czołgów“ — w których czołgi są bronią zasadniczą i w przeważającej ilości,
b) „Jednostki pancerno-motorowe“, — w których czołgi równoważą się z piechotą wraz z innymi rodzajami broni,
c) „Jednostki motorowe“ — na stałe i całkowicie zmotoryzowane,
d) „Jednostki zmotoryzowane“ — to doraźnie przewożona na samochodach piechota oraz inne rodzaje broni.

Odnośnie artylerii wchodzącej organizacyjnie w skład jednostek „broni pancerno-motorowej“ proponuję zarzucić używaną dotychczas nazwę „artyleria szturmowa“, a natomiast przyjąć termin „artyleria pancerno-motorowa“ lub „artyleria pancerna“.

Zmiana ta wydaje mi się słuszna dlatego, że określenie „szturmowa“ nie wyczerpuje wszystkich zadań, jakie ta artyleria wykonuje towarzysząc czołgom oraz innym rodzajom broni w walce. Przy określaniu zadań taktycznych dla tej artylerii można stosować definicję „artyleria towarzysząca broni pancerno-motorowej“, względnie „art. szturmowa broni panc.-mot.“ w konkretnym wypadku wspierania szturmu.

Narzuca się również wprowadzenie na wzór kawalerii w działaniach na dalsze odległości „broni panc.-motorowej“ terminu „zagon“ oraz w działaniach na bliższe odległości „podjazd“.

W regulaminach Armii Czerw. używany jest w takich wypadkach termin „rzut“, który w języku polskim w tym znaczeniu nie nadaje się do przyjęcia.

5. Terminologia artyleryjska

W terminologii artyleryjskiej w pojęciu „natarcia artyleryjskiego“ dla odróżnienia poszczególnych jego faz należy używać następujących nazw:

a) przygotowanie natarcia,
b) wsparcie natarcia i szturmu,
c) wsparcie walki w głębi obrony.

Ponadto w natarciu na obronę ufortyfikowaną na pierwszą fazę „natarcia artyleryjskiego“ należy używać nazwy „wstępne burzenie“.

Pod względem organizacyjnym podział artylerii powinien być następujący:

a) Organiczna artyleria rodzajów broni (piechoty, kawalerii, broni pancernej, tzn. pułków piechoty, pułków czołgów itd.).

Artylerię taką należy nazwać „artylerią pułkową“, „art. baonową“ itd.

b) „Organiczna artyleria wielkich jednostek“ — dywizyjna, korpuśna, armijna.

c) „Artyleria rezerwy nacz. dtwa“ — zorganizowana w pułki oraz wielkie jednostki artylerii.

Pod względem taktycznego użycia należy artylerię dzielić na:

— artylerię towarzyszącą, tzn. posuwającą się bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym piechoty, czołgów itd.
— artylerię wsparcia,
— artylerię ogólnego wzgl. specjalnego działania.

W nazwach grup artylerii, tworzonych czasowo na różnych szczeblach i do różnych zadań, ze względów fonetycznych uważam za najwłaściwsze następujące nazwy grup i skróty:

„Grupa artylerii pułkowej — GAP“,
„Grupa artylerii dywizyjnej — GAD“,
„Grupa artylerii korpuśnej — GAK“,
„Grupa artylerii burzącej — GABrz“,
„Grupa artylerii przeciwlotniczej — GAPL“,
„Grupa artylerii przeciwpancernej — GAPanc“.

6. Nowotwory z dziedziny lotnictwa

Dla zdefiniowania pojęć odnoszących się do „desantów lotniczych“ najwłaściwiej należałoby używać terminu „jednostki lotniczo-desantowe“ jako ogólnego dla tej broni, natomiast ze względu na sposób wykonania desantu nazywać je „jednostki spadochronowe“ lub krótko „spadochroniarze“ oraz „jednostki lądujące“.

Tak „jednostki spadochronowe" jak i jednostki „lądujące" organizacyjnie mogą zawierać w sobie piechotę, czołgi, artylerię i inne rodzaje broni i służb.

W terminologii dotyczącej poszczególnych rodzajów lotnictwa spotyka się nazwy „lotnictwo nurkujące", „lotnictwo bombardujące". Uważam, że bliższe duchowi języka polskiego jest określenie „bombowce", „nurkowce".

Należy dodać, że terminem „nurkowy" nie należy określać jednego z rodzajów lotnictwa, gdyż wskazuje on tylko sposób wykonania bombardowania.

Wobec powyższego należałoby ustalić następujące terminy dla poszczególnych rodzajów lotnictwa:

a) pod względem organizacyjnego przydziału lotnictwo dzieli się na „frontowe" i rezerwę lotniczą naczl. dtwa",
b) w zależności od wykonywanych zadań i typu używanego sprzętu na: „myśliwskie", „bombowe", „szturmowe" „rozpoznawcze", „obserwacyjne", „łącznikowe", „sanitarne" i „transportowe".

7. Miejsca postoju

Miejsca, z których wykonuje swoje funkcje kierownicze dca, sztab i służby w działaniach bojowych, dotychczas nazywano różnie. Uważam za wskazane zdefiniować je następująco:

a) „Miejscem postoju — MP" dowództwa należy nazywać to miejsce, gdzie znajduje się II rzut „Dowództwa" oraz służby.
b) „Stanowisko dowodzenia — SD" wskazuje, gdzie znajduje się dca ze ścisłą (operacyjną) grupą sztabu z szefem sztabu na czele, tzn. gdzie dca wydaje, a sztab opracowuje wszystkie zasadnicze dyspozycje do działań.
c) „Punkt obserwacyjny — PO" jest to miejsce, z którego dca osobiście obserwuje pole walki i kieruje nią w toku jej trwania.
d) W słownictwie wojskowym używano terminu „Kwatera Główna" na określenie dowództw wzgl. sztabów od szczebla brygady w górę.

Uważam, że termin ten należy wyeliminować i zastąpić go używanym w czasie pokoju słowem „dowództwo", np. „Dowództwo OW Nr 5"; pod tym pojęciem należy rozumieć sztab i kwatermistrzostwo.

8. Pojęcie »Zabezpieczenie bojowe«

W odróżnieniu od terminu „ubezpieczenie" używa się terminu „zabezpieczenie bojowe", wychodząc z założenia, że jest to pojęcie szersze, które obejmuje nie tylko ubezpieczenie jednostek względnie dców, ale i takie czynności jak OPL, OPanc, OPch i maskowanie. Może być również używany termin „zabezpieczenie materiałowe". Utarty dotychczas termin „OPGaz" należałoby zmienić na

„obronę przeciwchemiczną — OPch", jako pojęcie bardziej odpowiadające istocie rzeczy.

9. »Szyki« i »Ugrupowanie bojowe«

W „Regulaminie" termin „szyki bojowe", jak to przyjęto obecnie pominięto celowo, wychodząc z założenia, że „ugrupowanie bojowe" najzupełniej temu odpowiada, ponieważ w języku polskim przez określenie „szyk" rozumie się coś sztywnego i bardziej nadającego się do działań z musztry, w marszu itp. niż w warunkach bojowych. Nawet określenie „szyk bojowy" np. dywizji, a tym bardziej armii — brzmi jakoś obco.

Z tych względów określenia „szyk" należy używać tylko w musztrze, w marszu itp. okolicznościach. Natomiast w walce na wszystkich szczeblach — używać terminu „ugrupowanie". Termin „ugrupowanie" stosuje się do jednostek zorganizowanych do wykonania doraźnych wzgl. specjalnych zadań.

10. Terminy z dziedziny obrony

Bardzo często przy omawianiu obrony używa się terminów nie znając ich treści, jak np. „pas obronny", „strefa obronna", „strefa ufortyfikowana" czy też „rejon umocniony".

Słownictwo to winno być sprecyzowane następująco:

Zasadniczo całe terytorium państwa podczas wojny przygotowuje się do obrony pod względem inżynieryjnym.

W tym celu dzieli się ono na „obszary" (kierunki) obronne, które przeznaczone są do obrony przez grupy armij (fronty). „Obszar" taki obejmuje zazwyczaj całe województwo, a nieraz i więcej; przykładem tego mogą być Prusy Wschodnie.

„Obszar" obronny dzieli się na strefy obrony operacyjne, bronione przez poszczególne armie w granicach odcinków im wyznaczonych. Głębokość takiej strefy obronnej zazwyczaj waha się od 35 do 50 km.

Obszar obronny na niektórych kierunkach może mieć rejony wzgl. strefy ufortyfikowane.

Strefy obronne mogą mieć system obrony „doraźnej", „pozycyjnej" lub „fortyfikacyjnej".

Z kolei strefa dzieli się na trzy „pasy obrony taktycznej", z których pierwszy jest głównym i najsilniej umocnionym.

„Pas" taki, o głębokości dochodzącej nieraz do 8 km, broniony jest przez dywizję piechoty na odcinku jej przydzielonym. „Pas obrony" dzieli się na trzy „pozycje", z których pierwszą o głębokości 1,5—2 km zajmują baony pierwszej linii, drugą, znajdującą się na odległości 3—4 km, zajmują odwody pułkowe, a trzecią, znajdującą się 5 — 7 km od przedniego skraju, zajmują odwody dywizyjne.

Pod pojęciem „nowoczesnej obrony pozycyjnej" należy rozumieć obronę zbudowaną wg systemu „ciągłych rowów" o typie

transz, czyli „transzej“, jak je nazywano (z rosyjskiego) podczas wojny ubiegłej na froncie wschodnim.

Obrona „doraźnie“ zorganizowana może też mieć system „ciągłych rowów“ (transz), lecz najczęściej ma ona zwykłe rowy strzeleckie.

Tym samym proponuję zastąpić niesłusznie dotychczas używany termin „system ciągłych rowów strzeleckich“ — przyjętym w języku polskim słowem „system transz“ lub „system rowów ciągłych“, jako krótszym i bardziej odpowiadającym istocie rzeczy.

11. Tytułowanie rozkazów bojowych

Istnieje rozbieżność w tytułowaniu rozkazów wydawanych w polu.

Uważam, że rozkazy takie na wszystkich szczeblach dowodzenia winny nosić nazwę „rozkaz bojowy“, usuwając tym samym używany termin „rozkaz operacyjny“ na szczeblu WJ.

Ponieważ tak działania taktyczne jak i operacyjne są działaniami bojowymi, przeto termin „rozkaz bojowy“ wydaje mi się najbardziej odpowiedni.

Celem odróżnienia oficera pełniącego dyżur w sztabie od oficera służbowego wzgl. inspekcyjnego jednostki — proponuję przyjęcie dla niego nazwy „dyżurny operacyjny“ — dla sztabów wszystkich szczebli.

12. Użycie skrótów

W korespondencji wojskowej przyjęto posługiwać się skrótami według ustalonych zasad, w celu ułatwienia pracy sztabowej w polu. Używanie skrótów w formie nieustalonej, jak to ma miejsce obecnie u nas, lub bez uwzględnienia strony praktycznej, prowadzi przede wszystkim do zanieczyszczenia słownictwa i mija się z celem.

Tak np. „Bellona“ (zeszyt 3—4, 1946) proponuje:

a) skróty „ckm“ jak i nazwy, powiedzmy „4pp“ — pisać z kropkami pomiędzy literami,

b) odznaczać cyframi arabskimi drużyny, kompanie, pułki, dywizje, armie; natomiast rzymskimi — plutony, baony, brygady, korpusy, okręgi wojskowe i fronty.

Trzeba przyznać, że użycie kropek w skrótach między literami, jak również posługiwanie się cyframi arabskimi na przemian z rzymskimi nie upraszcza a komplikuje pracę tego, kto musi prowadzić zapis np. rozkazu bojowego w toku jego wydawania ustnie przez dowódcę, ponieważ stawianie kropek wymaga czasu, a każdorazowe użycie cyfr arabskich i rzymskich na przemian — pewnego zastanawiania się. Zresztą pisanie cyfr rzymskich odręcznie jak i na maszynie jest bardziej skomplikowane niż arabskich.

Z tych względów należałoby:

a) w korespondencji wojskowej skrótów używać tylko na ćwiczeniach polowych, grach wojennych i ćwiczeniach aplika-

cyjnych, przy tym tylko skrótów podanych w regulaminach lub zatwierdzonych odpowiednimi zarządzeniami,

b) dla oznaczenia czasu używać cyfr jedynie arabskich,

c) skróty tworzyć z punktu widzenia ich praktycznej użyteczności przede wszystkim do pracy sztabowej w polu, uwzględniając przy tym zasady przyjętej pisowni polskiej,

d) przy ustnym wysławianiu się używać tylko skrótów podanych w regulaminach i pisanych zazwyczaj dużymi literami np. OPL, OPGAZ itd.

e) skróty wprowadzone nie regulaminami a zarządzeniem — pisać małymi literami i bez kropek między nimi.

13. »Regulamin« czy »Instrukcja«

Wśród obowiązujących przepisów rozróżniamy przede wszystkim „regulaminy" i „instrukcje", wprowadzone zazwyczaj do użytku rozkazami.

„REGULAMINY" obejmują podstawowe zagadnienia z dziedziny służby wewnętrznej, wyszkolenia, walki oraz innych zasadniczych czynności, tak poszczególnych rodzajów broni i służb jak i sił zbrojnych w całości; ujęte są w formie postulatów wymagających sztywności wykonania.

„INSTRUKCJE" są to przepisy o charakterze bardziej pouczającym niż wymagającym sztywności wykonania.

Postulaty ujmujące wytyczne do prowadzenia walki, zwłaszcza na szczeblu wielkich jednostek, nie powinny wymagać sztywności w ich wykonaniu na polu walki. To jednak nie odnosi się do ścisłości wykonania wymagań regulaminowych podczas szkolenia w czasie pokojowym.

Wychodząc z tego założenia, wskazane byłoby wydać tę pracę jako „regulamin" — dla szkolenia w czasie pokojowym, z tym jednak zastrzeżeniem, że w warunkach bojowych byłby on wykonywany jak „instrukcja", tzn. pouczenie do prowadzenia działań.

14. Organizacja studiów słownictwa

Zagadnienie uaktualnienia słownictwa ogólno-wojskowego, a szczególnie nowotworów zgodnych z duchem i czystością języka polskiego jest sprawą nie tylko bardzo trudną, ale przede wszystkim bardzo pilną. Musi ono wzbudzić szerokie zainteresowanie wśród ogółu oficerów różnych broni i służb, jak również i naukowców cywilnych, którym sprawa ta nie jest obojętna.

Dlatego też uważam za konieczne scentralizowanie badań i studiów nad ustalaniem właściwej terminologii wojskowej przez powierzenie tej sprawy Sekcji Słownictwa Wojskowego WINW.

Wyżej omówione zagadnienia, będące wynikiem studiów w tej sprawie, winny być opracowane przez Sekcję Słownictwa Wojskowego WINW przy współudziale zaproszonych sił fachowych i naukowych.

Ppłk GROSGLIK EDWARD

WALKA W DUŻYCH MIASTACH

W czasie drugiej wojny światowej Niemcy ze szczególnym uporem bronili się w miastach i większych osiedlach. Miasta zawczasu przygotowane do obrony dawały garnizonom możność prowadzenia długiej i uporczywej walki. Sprzyjała temu również struktura miast zachodnio-europejskich, o zabudowie zwartej, wielopiętrowych domach murowanych, wąskich i krętych ulicach (starych dzielnic), biegnących w różnych kierunkach i połączonych również wąskimi i krętymi zaułkami.

Obronność takich miast, często połączonych z twierdzami, jest bardzo duża. Wielka ilość stanowisk ogniowych i innych punktów obronnych, ukrytych wśród mocnych murów, a zatem trudno osiągalnych dla ognia szturmujących oddziałów, możność manewrowania pod ziemią (piwnice, kanalizacja, czasem kolej podziemna), wielka ilość środków ogniowych i żywych sił — wszystko to sprzyja stawianiu długotrwałego i uporczywego oporu nawet w warunkach całkowitej blokady.

Korzystne warunki obronne powiększa jeszcze łatwość maskowania przed obserwacją, zarówno naziemną jak i lotniczą, łatwość budowania rozmaitych przeszkód, ograniczających możliwość manewru sił nacierających i rozdrabniających je, oraz nagromadzone przeważnie w dużych ilościach materiały bojowe i żywność, jak również w większości wypadków — duże garnizony.

Umacnianie miast i pozostawianie w nich dużych garnizonów dla obrony miało na celu rozbicie wysiłków wojsk nacierających, a po obejściu tych miast i zablokowaniu ich — związanie znacznych sił i utrudnianie manewru odwodami.

Zwykle miasta i większe osiedla były włączane do ogólnego systemu obronnego i często były strefami obronnymi o znaczeniu operacyjnym, a nawet strategicznym, jak np. Królewiec i Budapeszt.

Walki w miastach różnią się znacznie od walk w terenie otwartym.

Dla pomyślnego prowadzenia walk w miastach należy przede wszystkim wiedzieć, jaką taktykę i jakie umocnienia stosuje nieprzyjaciel. Dużo cennego materiału dostarczy tu przegląd działań Armii Polskiej i Armii Czerwonej na terytoriach Polski, Niemiec, Austrii i Węgier.

1. CHARAKTERYSTYKA OBRONY NIEMIECKIEJ W MIASTACH

W miastach na zachód od Wisły, zdobytych w ostatniej wojnie przez Armię Czerwoną, można łatwo odróżnić trzy zasadnicze części: przedmieścia, nowe miasto i stare miasto. Stare miasto jest przeważnie częścią centralną całego miasta.

Stare miasto jest w większości wypadków zabudowane ciasno. W jego obrębie znajdują się urzędy, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, kościoły itp. Zabudowa zwarta, domy przeważnie kilkupiętrowe z grubymi ścianami (do 1,5 m) i wysokimi, spadzistymi dachami. Ulice wąskie, krzywe, rozchodzące się promieniście i często ślepe.

Nowe miasto, oddzielone bardzo często od starego miasta bulwarami, jest luźniej zabudowane. Domy są nowoczesne, a ulice szerokie i proste. Wszystkie domy w mieście mają z reguły głębokie piwnice, które przy zwartej zabudowie można łączyć ze sobą, tworząc w ten sposób ukrytą sieć komunikacyjną. Poza tym całe miasto posiada dobrze rozbudowane gospodarstwo podziemne: urządzenia kanalizacyjne, burzowce itp.

Przedmieścia oddzielone są od właściwego miasta pasami zieleni (parki, lasy, łąki, ogrody).

W większych zakładach przemysłowych na krańcach miasta znajdują się zwykle węzły komunikacyjne różnego typu.

Ogólny charakter obrony w miastach niemieckich uwarunkowany był sposobem ich zabudowy. A więc pozycje obronne budowane były dookoła miasta i składały się z trzech zasadniczych pasów, okrążających przedmieścia oraz nowe i stare miasto. Przy tym często nie można było odróżnić granicy pomiędzy drugim a trzecim pasem obronnym: łączyły się one w jedną centralną strefę obronną wewnątrz samego miasta.

W obronie dużych miast Niemcy rozmieszczali swoje oddziały w poszczególnych strefach, rejonach i ośrodkach oporu, co zapewniało głębokie ugrupowanie sił i środków, a co za tym idzie — długotrwały, kolejny opór.

Pierwszy pas obronny (zewnętrzny) przypominał swoim charakterem szeroko rozbudowane i dobrze wyposażone pozycje typu polowego, z tą różnicą, że obrona w nim oparta była na sieci wyraźnych ośrodków i punktów oporu. Strefa ta obejmowała przedmieścia, dzielnice willowe, osady podmiejskie, zakłady przemysłowe itp., które umacniano i zamieniano na ośrodki i punkty oporu. Na ważniejszych odcinkach między ośrodkami oporu budowano kryte stanowiska ogniowe. W pierwszej strefie obronnej gromadzono z reguły większą ilość środków ogniowych, czołgów i artylerii (również dział szturmowych), która często stała na otwartych stanowiskach. Zewnętrzna strefa obronna posiadała również liczne pola przeszkód. Wszystkie drogi prowadzące do miasta były niszczone minami na dużych przestrzeniach.

Głównym zadaniem wszystkich urządzeń inżynieryjnych w połączeniu z ogniem artylerii było przede wszystkim — niedopuszczenie w granice miasta czołgów i dział szturmowych wojsk nacierających. Duże nasycenie zewnętrznej strefy obronnej środkami ogniowymi, zorganizowany ogień różnych rodzajów wraz z istnieniem licznych przeszkód wszelkich typów, (rowy przeciwczołgowe, pola minowe itd.) umożliwiały obrońcom stawianie długotrwałego oporu atakującym czołgom i piechocie.

W wypadkach, kiedy miasto było jednocześnie starą twierdzą (jak na przykład Kraków, Poznań, Kistrzyń), nieprzyjaciel wykorzystywał na szeroką skalę istniejące stare forty, uzupełniając je przez budowę fortyfikacji nowego typu. Tak na przykład zewnętrzna strefa obronna Poznania oparta była na 18 dawnych fortach, okalających miasto w odległościach 1—1,5 km jeden od drugiego. Między fortami zbudowano 56 betonowych bunkrów; na fortach wybudowano kryte stanowiska ogniowe i ustawiono kopuły pancerne, wykopano rowy strzeleckie, a przed fortami, w odległości 1—3 km od nich, wykopano rów przeciwczołgowy głębokości 2,5—4,0 m i szerokości 4—6 m. Do strefy zewnętrznej włączono i przystosowano specjalnie do obrony cały szereg domów i zakładów przemysłowych, znajdujących się na krańcach miasta.

Broniąc zewnętrznej strefy obronnej miasta, nieprzyjaciel dążył przy pomocy zorganizowanego ognia, systemu różnych urządzeń inżynieryjnych i przeciwuderzeń do zatrzymania wojsk nacierających i zmuszenia ich do rozwinięcia się dla długotrwałej walki na krańcach miasta. Dlatego też obrona Niemców w miastach była bardzo ruchliwa i aktywna. W razie upadku jakiegoś ośrodka oporu załoga jego przechodziła natychmiast do przeciwuderzenia, aby odzyskać utracone pozycje. W razie obejścia ośrodka oporu przez oddziały nacierające załoga jego, nawet przy zupełnym okrążeniu, broniła się dalej, stosując przeciwuderzenia. W Poznaniu np. załogi kilku fortów, okrążonych i zablokowanych, broniły się przez długi czas, wykorzystując fakt, że ogień artylerii, nawet wielkokalibrowej, nie zawsze był dość skuteczny i nie powodował w fortach dużych zniszczeń.

W razie przełamania zewnętrznej strefy obronnej — odwrót obrońców do miasta odbywał się wśród walk. Niemcy starali się zawsze odrzucić nacierające oddziały i zawładnąć znów strefą zewnętrzną. Do tego celu używali oni oddziałów, ściągniętych z mniej zagrożonych odcinków oraz odwodów.

Drugi i trzeci pas obronny, stanowiące razem drugą strefę obronną, budowane były w granicach właściwego miasta: jeden pas w nowym, drugi w starym mieście. W tej strefie obrona była szczególnie uporczywa i nieprzyjaciel bronił tam każdej dzielnicy, każdego bloku domów, pojedynczego domu, piętra, pokoju. Wewnątrz drugiej strefy obronnej zgrupowane były siły główne załogi, tam też chroniły się resztki oddziałów wycofujących się ze strefy zewnętrznej.

Niektóre budynki, jak poczta, telegraf, dworce kolejowe, zajezdnie tramwajowe, rzeźnie, gazownie, elektrownie, jak również niektóre domy mieszkalne, budynki fabryczne i handlowe, były przez Niemców przygotowane do długotrwałej obrony, jako ośrodki oporu dla wszystkich rodzajów broni. Ulice wiodące do tych budynków były zamknięte barykadami i przeszkodami przeciwczołgowymi.

W ścianach domów na wszystkich piętrach przebijano strzelnice dla broni ręcznej i artylerii małokalibrowej. Otwory drzwiowe i okienne zakładano workami z piaskiem lub zamurowywano na grubość 2—3 cegieł z pozostawieniem strzelnic. Nieużyteczne otwory zamurowywano całkowicie lub barykadowano od wewnątrz. Stropy wzmacniano grubymi deskami, workami z piaskiem, żeby mogły wytrzymać siłę przebicia małokalibrowych pocisków, względnie ciężar walących się ścian górnych pięter.

W ten sposób umacniane domy stanowią punkty oporu, a blok domów albo cała dzielnica — ośrodek oporu. W przerwach pomiędzy punktami oporu budowano pojedyncze kryte stanowiska ogniowe—betonowe lub z drzewa i ziemi, połączone rowami strzeleckimi.

Budynki przeszkadzające obserwacji lub zasłaniające ostrzał — burzono, a gruz zużywano do budowy barykad na podejściach do punktów oporu. Frontowe ściany domów minowano zawczasu i wysadzano w momencie, kiedy oddziały nacierające zbliżały się do nich.

Na większości ulic wznoszono barykady z kamieni, worków z piaskiem, rozbitego sprzętu taborowego (samochody, wozy), mebli, rur wodociągowych itp., a także urządzano zasieki ze zrąbanych drzew i słupów telegraficznych; zasieki te pokrywano drutem kolczastym i minowano. Wszystkie przeszkody znajdowały się pod stałym ogniem.

Niemcy przystosowali również do obrony żelazne i kamienne ogrodzenia, place, parki i bulwary. W parkach i bulwarach kopano rowy strzeleckie, budowano bunkry żelbetowe, ustawiano kopuły pancerne i rozmaite przeszkody. Cmentarze miejskie ze swymi kamiennymi nagrobkami, kapliczkami, ogrodzeniami żelaznymi, odpowiednio umocnione, stanowią bardzo silne ośrodki oporu.

Silnie rozbudowane urządzenia podziemne, jak piwnice, murowane kanały, burzowce, dają możność chronienia żywych sił i odwodów przed ogniem artylerii i bombardowaniem lotniczym oraz niewidocznego przerzucania oddziałów, szczególnie między poszczególnymi punktami lub ośrodkami oporu.

Rozmieszczenie i podział sił i środków dla obrony w mieście przeprowadza się w sposób następujący:

Zwykle każda strefa obronna podzielona jest na kilka rejonów. Każdego rejonu broni kilka grup. Grupa w składzie od plutonu do kompanii piechoty ze środkami wzmocnienia (artyleria, moździerze, czołgi itp.), zależnie od swojej siły broni całej dzielnicy lub oddzielnego obiektu, dużego budynku lub grupy domów.

System ognia oparty jest na silnie zagęszczonym krzyżowym ogniu ręcznej i maszynowej broni piechoty i możności ostrzału wszystkich podejść do ośrodka oporu.

Środki ogniowe ustawiane były na wszystkich piętrach budynków,jednak dla dogodniejszego i łatwiejszego strzelania oraz dania możności obsłudze ukrycia się w czasie bombardowania lotniczego lub burzenia domu — większość stanowisk ogniowych znajdowała się na niższych piętrach, względnie w suterenach. R.k.m.-y ustawiane były na piętrach i strychach w ten sposób, aby trzymać pobliskie ulice i podejścia do budynków pod wielowarstwowym ogniem.

Broń ciężka — działka, wielkokalibrowe i ciężkie karabiny maszynowe oraz „panzerfausty" (mające tor płaski), ustawiano na dolnych piętrach domów. Strzelcy, strzelcy wyborowi i grenadierzy umieszczani byli na wszystkich piętrach; używano ich także do osłaniania obsługi dział i niszczycieli czołgów. Punkty obserwacyjne znajdowały się przeważnie na strychach.

Ogień broni piechoty z punktów oporu był wzmacniany przez ogień czołgów i dział szturmowych, prowadzony przez strzelnice podczas jazdy wzdłuż ulic i z zasadzek.

Oprócz różnych c.k.m. i pistoletów maszynowych szerokie zastosowanie w obronie znalazły tak zwane „panzerfausty". Stosowano je nie tylko przeciwko czołgom i działom szturmowym lub do burzenia domów zajętych przez wojska nacierające, ale również dla zwalczania dział strzelających na wprost i piechoty.

Prowadząc walkę obronną w mieście Niemcy, jak i w zwykłych warunkach, starali się mocno trzymać swe pozycje bez względu na ich wielkość i znaczenie. Stąd główne zadanie obrońców — nie dopuszczać nacierających do tych pozycji i prowadzić ciągłe przeciwuderzenia o różnej sile i natężeniu. Już wówczas, kiedy nacierające oddziały znajdowały się na podejściach do atakowanego obiektu, npl. wykorzystując liczne ukrycia przeprowadzał przeciwuderzenia na skrzydła i tyły oddziałów nacierających niewielkimi oddziałami piechoty z kilkoma czołgami lub działami szturmowymi. Takie przeciwuderzenia poprzedzane były przygotowaniem ogniowym.

Głównym zadaniem grup przeciwnacierających było niedopuszczenie wojsk nacierających do bronionej dzielnicy czy ośrodka oporu. W razie wbicia przez nacierających klina i rozdzielenia obrońców, rozdzielone grupy natychmiast starały się znów połączyć, atakując koncentrycznie.

Padnięcie jakiegokolwiek ośrodka oporu powodowało natychmiastowe przeciwuderzenia ze strony sąsiednich ośrodków lub odwodów z głębi obrony.

W miarę posuwania się wojsk nacierających w głąb miasta ilość przeciwnatarć ze strony obrony znacznie malała. Powodem tego był charakter centralnej części miasta: wąskie, krzywe ulice ogra-

niczały ruchliwość obrońców i utrudniały wykorzystanie czołgów i dział szturmowych.

Nieprzyjaciel, zmuszony do wycofania się w kierunku centrum miasta, pozostawiał w zrujnowanych domach strzelców wyborowych, fizylierów z p.m.-ami i grenadierów z „panzerfaustami“, którzy ostrzeliwali punkty obserwacyjne nacierających, obsługi dział, przejeżdżające czołgi i działa szturmowe lub przechodzące odwody itp. W nocy do zajętych już domów nieprzyjaciel posyłał strzelców wyborowych lub fizylierów, celem ostrzelania stanowisk ogniowych artylerii wojsk nacierających. Np. w Poznaniu na trzeci dzień po zajęciu przez Armię Czerwoną kilku dzielnic, znajdujących się już dość głęboko na tyłach, pojawiły się w nich nieoczekiwanie duże grupy Niemców, które starały się dezorganizować pracę sztabów i tyłu.

Ażeby móc dostać się na tyły wojsk nacierających do zajętych już przez wojska nacierające dzielnic — Niemcy przebierali się w ubrania cywilne, zdarzało się też, że pozostawiali oni na miejscu grupy dywersyjne, złożone z ludności cywilnej.

W miarę przesuwania się walk ku centrum miasta — opór Niemców stale wzrastał. Oficerowie otrzymywali rozkaz bronić swych stanowisk do ostatniego żołnierza i nie cofać się bez wyraźnego rozkazu przełożonych.

Dążenie do obrony każdego domu rozdrabnia siły i środki obrońców; jednak doświadczenie pokazało, że wobec liczebności garnizonów, jakie Niemcy pozostawiali w oblężonych miastach, straty w ludziach mogły być szybko uzupełniane i Niemcy do końca wojny stosowali taktykę bronienia każdego oddzielnego domu nawet w tych wypadkach, gdy został on odcięty i znajdował się na tyłach wojsk nacierających. Taktyka ta miała na celu jak największe rozdrobnienie sił nacierających i zadanie im jak największych strat, zmęczenie ich i utrudnienie manewrowania przez stałe zagrożenie uderzeniem od tyłu. Wszystko to razem miało według koncepcji niemieckiej zmniejszyć tempo natarcia Armii Czerwonej, a nawet całkowicie je zatrzymać. Zdolność nieprzyjaciela do długotrwałej i aktywnej obrony miast polegała na tym, że garnizony były bardzo duże, zapasy broni, amunicji i żywności — znaczne, a bardzo często amunicja była fabrykowana w oblężonym mieście.

Ujemną stroną niemieckiej taktyki obronnej w miastach było duże rozdrobnienie sił i środków, co utrudniało dowodzenie, uniemożliwiało stosowanie zmasowanego ognia artylerii, moździerzy i lotnictwa. Ponadto, ze względu na warunki walki w mieście (pożary, dym, wysokie domy), utrudniona była organizacja obserwacji. Przy całkowitej blokadzie miasta i dużej ruchliwości wojsk nacierających — wszystko to skracało czas obrony.

2. ZARYS ORGANIZACJI I WYKONANIA NATARCIA W DUŻYM MIEŚCIE

Uwagi ogólne. Natarcie na miasto lub większe osiedle posiada dwa wyraźne etapy: pierwszy — to otoczenie miasta z równoczesną próbą przełamania jego zewnętrznej strefy obronnej, drugi — to walka w samym mieście. W pierwszym etapie ogólnym zadaniem nacierających wojsk jest dezorganizacja jednolitości obrony na najważniejszych odcinkach i przełamanie jej w granicach miasta, w drugim — walka w mieście, zmierzająca do całkowitego zniszczenia lub wzięcia do niewoli jego garnizonu.

W ten sposób szturm na miasto musi być poprzedzony zwalczeniem przez wojska nacierające z frontu — zewnętrznej strefy obronnej z równoczesnym wyjściem oddziałów obchodzących na skrzydła i tyły garnizonu miasta. Miasto musi więc być całkowicie zablokowane. Jednocześnie należy przeszkodzić nieprzyjacielowi w przyjściu zzewnątrz z pomocą zamkniętemu w mieście garnizonowi. Do tego celu trzeba mieć wystarczające siły. Zdarzało się jednak, że szturm na miasto zaczynał się przed całkowitym jego okrążeniem. W tym wypadku jednak konieczne jest stosowanie silnych ataków na skrzydła, aby jak najszybciej izolować miasto od nadciągających na pomoc odwodów.

Charakterystycznymi cechami natarcia i walki wewnątrz osiedli są: ograniczone pole widzenia i ostrzału, skomplikowane dowodzenie i utrudnione manewrowanie między zabudowaniami. Walki w mieście mają charakter szeregu oddzielnych starć, wynik całej bitwy zależny jest często od własnej inicjatywy drobnych nieraz oddziałów. Doświadczenie wykazało, że bitwa wewnątrz miasta polega na jednoczesnych oddzielnych walkach o różne pod względem urządzeń i wielkości ośrodki i punkty oporu, przy braku ciągłego frontu (Budapeszt, Poznań, Kistrzyń, Piła i in.). Poza tym ciasnota terenu, ograniczonego zwartą zabudową i poprzecinanego przeszkodami, nie pozwalała na pełne wykorzystanie środków ogniowych lub manewr; również obserwacja nawet w ograniczonym polu widzenia jest bardzo utrudniona z powodu kurzu, dymu i pożarów. Dlatego też w przebiegu walki pozostaje prawie wyłącznie orientacja i łączność słuchowa.

W ogólności osiągnięcie sukcesu w walce o miasto uwarunkowane jest znajomością terenu, a więc dokładnym rozpoznaniem systemu obronnego, przeszkód i podejść do miasta, ścisłym współdziałaniem broni i środków walki oraz inicjatywą, odwagą i uporem wojsk nacierających, przede wszystkim takich oddziałów, jak pluton, kompania i batalion. Nawet w wypadku przełamania głównego pasa obronnego (strefy zewnętrznej) już w czasie ogólnego natarcia na całym froncie, opanowanie całego miasta zależne jest w końcu od starannego przygotowania i zorganizowania walki.

Szczególne znaczenie dla pomyślnego przebiegu walki o przełamanie głównej strefy obronnej (zewnętrznej), jak również wew-

nątrz miasta — ma rozpoznanie. Podczas przygotowań do natarcia na miasto przygotowane do obrony i posiadające duży garnizon należy ustalić wszystkimi sposobami rozpoznania, gdzie znajdują się najsłabiej ufortyfikowane odcinki zarówno w zewnętrznej jak i wewnętrznej strefie obronnej. Przede wszystkim należy wybadać dokładnie okolicznych mieszkańców, szczególnie tych, którzy brali udział w pracach obronnych, jak również wziętych do niewoli oficerów i szeregowych, należących do załogi danego miasta. W walkach o Poznań w ten sposób właśnie ustalono wszystkie słabe punkty obrony zarówno zewnątrz jak i wewnątrz miasta i twierdzy. Poza badaniem jeńców i ludności cywilnej należy dokładnie przestudiować teren dokoła miasta i jego umocnienia za pośrednictwem obserwacji, map, zdjęć lotniczych, planu miasta w podziałce najmniej 1:1000, opisów wojskowo-geograficznych. Zawsze należy w jak najszerszym zakresie posługiwać się wynikami rozpoznania naziemnego i lotniczego, jak również specjalnego rozpoznania różnych rodzajów broni.

Walka o główną strefę obronną

Walka o główną strefę obronną ma zupełnie inny charakter niż walki wewnątrz miasta. Natarcie na zewnętrzny (główny) pas obronny jest w rzeczywistości przełamaniem silnie umocnionej linii obronnej typu polowego. Najczęściej myślą przewodnią manewru jest rozbicie obrony nieprzyjaciela na izolowane od siebie odcinki przez kilka następujących po sobie koncentrycznych uderzeń. Zawsze należy się starać przełamać zewnętrzny pas obrony miasta bez zatrzymania, równocześnie z przełamaniem linii frontu, w którym się ono znajduje. W tym celu należy już na dalekim przedpolu miasta rozpoznać charakter obrony i urządzeń inżynieryjnych i zrobić wszystko, aby czołgi nie zostały zatrzymane na przeszkodach. Za czołgami należy wysyłać piechotę na samochodach i artylerię przeciwpancerną.

Ponieważ w głównej strefie obronnej mogą znajdować się rozmaite punkty oporu w budowlach murowanych i żelbetowych, przystosowanych do obrony, należy zawczasu pomyśleć o zorganizowaniu oddziałów szturmowych. Oddziały takie będą potrzebne przy blokowaniu punktów oporu i w ogóle — pozycji kluczowych na odcinkach przełamania. Z doświadczenia wiadomo, że obrona w mieście po przełamaniu na jakimś odcinku odbudowuje się znacznie szybciej niż w warunkach polowych. Pociąga to za sobą konieczność atakowania miasta natychmiast po przełamaniu wysuniętej poza jego obręb pierwszej linii obronnej. W ten sposób natarcie na główną strefę obronną powinno być prowadzone bardzo energicznie, z coraz większym nasileniem, oraz powinno przejść w końcu w szturm na samo miasto. Dlatego też drugie i dalsze rzuty należy przygotować do wprowadzenia w bój natychmiast po uzyskaniu pierwszych przełamań w zewnętrznej (głównej) strefie obronnej.

Gdyby z różnych powodów (uporczywa obrona, silne umocnienia) walki zaczęły przybierać charakter przewlekły, a wojska nacierające po przełamaniu zewnętrznej strefy obronnej były b. zmęczone, miały duże straty itp. — wówczas lepiej jest zrobić pewną przerwę przed szturmem miasta. Przerwę tę należy wykorzystać dla podciągnięcia i przegrupowania artylerii, szczególnie ppancernej, uzupełnienia amunicji, przegrupowania i uzupełnienia oddziałów, uzupełnienia wiadomości o nieprzyjacielu i jego obronie przez rozpoznanie, oraz na zorganizowanie współdziałania broni wewnątrz oddziałów.

Walki wewnątrz miasta

Doświadczenie z walk wewnątrz miasta wykazało, że wiele sposobów walki, stosowanych w polu, zawodzi podczas boju w mieście. Liczne umocnienia nieprzyjaciela w domach murowanych, duże zagęszczenie ognia, konieczność walk z bezpośredniej bliskości, aż do walki wręcz włącznie itd. — wszystko to zmusza do stosowania specjalnych sposobów walki.

Piechota nacierająca w mieście nie jest przeważnie w stanie zwalczyć posiadanymi środkami ognia nieprzyjacielskiego, nie ma wprost siły do obezwładnienia licznych nieprzyjacielskich stanowisk ogniowych, ukrytych za grubymi ścianami. Trudno jest stosować ogień artylerii z zakrytych stanowisk ogniowych i jest on przy tym mało skuteczny, gdyż nie można go ześrodkować na niewielkim celu bez ryzyka rażenia własnych oddziałów, znajdujących się w pobliżu. Często również siła burząca pocisków artyleryjskich jest niewystarczająca do zburzenia mocnych murów, za którymi kryją się stanowiska ogniowe nieprzyjaciela. Pociąga to za sobą konieczność zwiększenia zdolności szturmowej piechoty, a szczególnie drobnych jej oddziałów (do baonu włącznie). W tym celu przydziela się jej artylerię wszystkich kalibrów, i to w dużych ilościach, dla prowadzenia ognia na wprost z małych odległości. Oprócz tego przydziela się piechocie oddziały saperskie i chemiczne, celem usuwania i zwalczania zasieków z drutu kolczastego i pól minowych, robienia przejść w ścianach, wykurzania wroga z najmocniejszych nawet ukryć itp.

Dzięki temu w walce wewnątrz miasta na pierwsze miejsce wysuwają się oddziały szturmowe. Ich zadaniem jest odbieranie nieprzyjacielowi jednego domu umocnionego po drugim, dzielnic, likwidowanie stanowisk ogniowych, punktów i ośrodków oporu itp.

Oddziały szturmowe jak kliny rozłupują punkty i ośrodki oporu, blokują je i niszczą. Przenikają one w głąb dzielnic, do domów nie zajętych przez nieprzyjaciela, zakłócają łączność, dezorganizują dowodzenie i jednolitość obrony danej dzielnicy.

Skład oddziałów szturmowych nie może być stały i zależny jest zawsze od warunków miejscowych. Dowiodły tego liczne przykłady i doświadczenia, wyniesione z walki o wiele dużych miast Polski i Niemiec.

Oddziały szturmowe są niewielkimi jednostkami broni połączonych, organizowanymi czasowo dla wykonania określonych zadań specjalnych w danym boju. O składzie ich decyduje charakter atakowanego obiektu, jego znaczenie i siła oporu nieprzyjaciela.

Najczęściej w skład grupy szturmowej wchodzą: oddział piechoty w sile od kompanii do baonu, pluton dział 45 mm, pluton dział artylerii pułkowej 76 mm, jedna lub dwie baterie armat i jedna bateria haubic artylerii dywizyjnej, kompania moździerzy 82 mm, bateria moździerzy pułkowych 120 mm, kompania czołgów albo bateria dział szturmowych i pluton lub kompania miotaczy ognia. Jeżeli obiektem ataku są szczególnie silne umocnienia lub dobrze ufortyfikowane środki oporu, oddział szturmowy może otrzymać dalsze wzmocnienie przez przydzielenie mu dział 152 mm i 203 mm oraz moździerzy 160 mm. Wyżej podane ilości środków wzmocnienia mogą ulegać zmianom w zależności od położenia oraz warunków, w jakich przebiegać mają działania oddziału szturmowego i tylko te czynniki należy brać pod uwagę przy ustalaniu składu oddziałów szturmowych.

Oddział szturmowy dzieli się (zwykle wg ilości kompanii piechoty) na 3 do 6 grup szturmowych, grupę usuwania przeszkód, grupę ogniową i odwód.

Jak wynika z wyżej przytoczonych danych, skład grup szturmowych nie jest stały. Ważne jest jednak, aby skład osobowy pochodził z jednego pododdziału, tzn. z jednej kompanii, a nie był mieszany.

Zwykle skład grupy szturmowej jest następujący: pluton lub kompania piechoty, jedna lub dwie drużyny c.k.m., 1—2 wielkokalibrowe c.k.m., 1—2 drużyny saperów, 3—8 tornistrowych miotaczy ognia, 2—3 chemików ze środkami dymnymi i zapalającymi, 1 drużyna r.p.p., 3—4 działa różnych kalibrów (45, 76 i 122 mm, a czasem i 152 mm), oraz 2—3 czołgów lub dział szturmowych. Ilość i moc (kaliber) dział przydzielonych do grupy szturmowej (lub oddziału szturmowego) zależne są od zadania, które grupa (oddział) ma wykonać, samego obiektu ataku (budynek, blok budynków itp.) i liczebności grupy (oddziału).

W zależności od charakteru działań i dla ułatwienia organizacji współdziałania wewnątrz grupy szturmowej, dzielono je na:

a) podgrupę szturmującą, w skład której wchodzili fizylierzy, tornistrowi miotacze ognia, saperzy — minerzy, chemicy ze środkami dymnymi oraz czołgi lub działa szturmowe;

b) podgrupę ogniową, w skład której wchodziły c.k.m.-y, r.p.p., strzelcy wyborowi, moździerze i artyleria;

c) komórkę dowództwa, do której wchodzili telefoniści z telefonami i radio, sygnaliści rakietowi, gońcy i 2—3 fizylierów ochrony posterunku bojowego dcy grupy;

d) odwód.

Cały skład osobowy grupy winien być obficie zaopatrzony w granaty ręczne (również dymne), p.m., materiały wybuchowe oraz pociski zapalające.

3. ZASADY PRZYGOTOWANIA I PROWADZENIA WALKI PRZEZ GRUPĘ I ODDZIAŁ SZTURMOWY

Wybór przedmiotu szturmu

Podczas natarcia na miasto zadania, jakie otrzymują oddziały do wykonania, zależne są od ich wielkości. Przedmiotem szturmu dla kompanii są zwykle pojedyncze domy, dla baonu — blok domów lub szereg domów wzdłuż jednej ulicy, dla pułku — niewielkie dzielnice. Z początkiem natarcia przedmioty szturmu podaje poszczególnym oddziałom i grupom szturmowym dowódca pułku, w czasie walki zaś nowe przedmioty wybierają dowódcy oddziałów i grup szturmowych sami, zgodnie z ogólnym zadaniem.

W pierwszym rzędzie jako przedmioty szturmu należy wybierać takie obiekty, których zajęcie zmusi nieprzyjaciela do opuszczenia obiektów sąsiednich, lub takie, które mogą być wykorzystane jako punkty wyjściowe dla ostatecznego natarcia na miasto.

Doświadczenie uczy, że należy jednocześnie szturmować kilka przylegających do siebie domów. W tym czasie domy, znajdujące się w bliskim sąsiedztwie, a nie będące jeszcze przedmiotami szturmu, należy trzymać pod ogniem artylerii oraz ciężkiej broni piechoty i odciąć od przedmiotów szturmu zasłoną dymną — a to w celu obezwładnienia mogących się tam znajdować środków ogniowych i uniemożliwienia prowadzenia z tej strony przeciwuderzeń.

Rozpoznanie przedmiotów szturmu powinno być skrupulatnie przeprowadzone przed powzięciem ostatecznej decyzji natarcia. Rozpoznanie winno dać wyczerpujące dane o typie budynku, jego konstrukcji, grubości ścian i stropów, rozmieszczeniu wejść, o ukrytych strzelnicach i wewnętrznej komunikacji, kierunkach ostrzału z budynku, przeszkodach przed budynkiem oraz gniazdach ogniowych w budynkach sąsiednich, mogących ostrzeliwać podejścia do szturmowanego budynku ogniem bocznym. Następnie rozpoznanie powinno znaleźć najwygodniejsze podejście do szturmowanego domu, zarówno dla piechoty jak i dla innych broni (szczególnie artylerii), oraz ustalić miejsca, w których należy przebić przejścia przez ogrodzenia, ściany, piwnice itp.

Wspomniałem już, że podstawowym sposobem rozpoznania jest badanie ludności miejscowej i obserwacja. Ponieważ jednak obserwacja w mieście jest utrudniona, należy znacznie zagęścić sieć p.o., przy czym odcinki obserwacji sąsiadujących ze sobą p.o. winny się krzyżować. Należy również zorganizować gęstą sieć posterunków podsłuchowych na czas walki, kiedy dym pożarów i ciasnota terenu bardzo ograniczają pole obserwacji. Jeżeli obserwacja i podsłuch są niewystarczające dla rozpoznania systemu ognia nieprzyjaciela, należy to zrobić za pomocą rozpoznania przez walkę z udziałem artylerii i czołgów. Zwykle takie rozpoznanie daje bardzo dobre wyniki. Z charakteru walki w mieście wynika, że pierwsze z nacierających oddziałów prowadzą rozpoznanie przez walkę.

Plan walki grupy (oddziału) szturmowej musi zawierać szczegółowo opracowaną metodę szturmu. W tym celu dowódca grupy czy oddziału szturmowego musi dokładnie przestudiować dane rozpoznania, gdyż bez tego nie będzie w stanie rozwiązać całego szeregu zagadnień, które muszą znaleźć odzwierciedlenie w planie szturmu.

A więc, powziąwszy decyzję szturmu, dowódca grupy szturmowej musi ustalić:

a) czy przed rozpoczęciem szturmu konieczne jest przedmiot szturmu zburzyć (jeżeli tak, to jakie części budynku, jakimi sposobami, jakimi środkami — ogniem artylerii, minami, czy przez podpalenie);

b) kierunek szturmu dla piechoty i czołgów — przez jakie drzwi, okna i wyłomy w ścianach i kto ma pierwszy wejść do szturmowanego budynku;

c) gdzie ześrodkować ogień artylerii, c.k.m.-ów i r.p.p., przed rozpoczęciem szturmu (dokładne zadania dla każdego działa, ck.m. czy rusznicy) i potem, kiedy piechota przeniknie do tego budynku;

d) kierunek ognia dla czołgów i dział szturmowych przed rozpoczęciem szturmu i po wejściu piechoty do szturmowanego budynku;

e) kto i jak ma osłaniać czołgi i działa szturmowe podczas ich zbliżania się do szturmowanego domu;

f) jak zorganizować blokadę części obsady nieprzyjacielskiej, która by się ewentualnie ukryła w piwnicach lub na strychach i górnych piętrach;

g) kolejność i sposób zajmowania przez artylerię stanowisk ogniowych ; osłona artylerii w tym czasie;

h) w jaki sposób i jakimi środkami stworzyć osłonę ogniową zdobytego budynku;

i) sposób umocnienia zdobytego budynku, jakie środki ogniowe przeznaczyć dla wewnętrznej obsady, kto i jakie prace fortyfikacyjne ma wykonać, punkty obserwacyjne i łączność z nimi, odcinki przeszkód minerskich;

k) własne m.p. w czasie walki, sygnały i łączność z wyższym dowódcą.

P l a n w a l k i musi być możliwie prosty i składać się z następujących punktów:

1. przedmiot szturmu,
2. sposób prowadzenia szturmu,
3. czas szturmu,
4. siły i środki wyznaczone do prowadzenia szturmu, rozmieszczenie i podział ich według zadań, które mają wykonać, wskazanie celów, które mają być obezwładnione, względnie zniszczone,
5. sposób wspierania szturmu przez środki ogniowe z głębi,
6. kolejność zadań dla poszczególnych grup w czasie walki i działania ich w wypadku przeciwuderzeń nieprzyjaciela,
7. zarządzenia odnośnie umocnienia i utrzymania zajętych obiektów,
8. sygnały i łączność.

Dowódca oddziału szturmowego winien wystrzegać się stosowania szablonu przy powzięciu decyzji szturmu. W każdym wypadku decyzja winna być dostosowana do charakteru przedmiotu szturmu, organizacji jego obrony, liczebności obsady i systemu ognia nie tylko samego atakowanego obiektu, ale i obiektów sąsiednich.

Podstawowe sposoby prowadzenia walki przez grupę szturmową (oddział). Walka w mieście jest walką z bliska. Różni się ona od walki z bliska w polu tym, że nieprzyjaciel broni się nie w okopach lub rowach strzeleckich, a w budynkach przystosowanych w rozmaity sposób do obrony i sprzyjających jej dzięki dużej wytrzymałości materiałów, z których są zbudowane (cegła, kamień, beton, żelbet).

Podstawowymi sposobami obrony są — zorganizowany ogień i drobne, lecz częste przeciwuderzenia. Dlatego też natarcie w mieście — to szturmowanie poszczególnych domów, budynków i innych obiektów, przekształconych przez nieprzyjaciela w gniazda ogniowe oraz punkty i ośrodki oporu.

Zdobycie domu lub bloku domów łączy się zwykle z całkowitym lub częściowym ich zburzeniem. Doświadczenie drugiej wojny światowej wykazało, że zaskoczenie szturmem pozwalało niekiedy na zdobycie budynku bez potrzeby jego burzenia. Najczęściej udaje się to w nocy lub tuż przed świtem.

Jeżeli zdobywany budynek musi być zburzony, stosuje się działa ciężkie — 122 i 152 mm oraz czołgi i działa szturmowe; w tym celu również Armia Czerwona stosowała miotacze min M-13 (tzw. pospolicie „Katiusze"), których miny były wzmocnione „okładką" z tolu, różne środki zapalające i zdobyczne „panzerfausty". Nie należy jednak dążyć do zburzenia całego budynku, a tylko do obezwładnienia na pewien czas ukrytych w nim środków ogniowych nieprzyjaciela; w tym celu wystarczy spędzić obsługę do piwnic i trzymać ją tam tak długo, dopóki piechota nie podejdzie i nie wejdzie do budynku; doświadczenie uczy, że często trzeba burzyć narożniki domów, w których Niemcy robili strzelnice i zakładali gniazda ogniowe o szerokim polu ostrzału; strzelnice takie powstawały po wyjęciu z narożnika domu kilku cegieł.

Połączenie w oddziale szturmowym wszystkich rodzajów broni komplikuje jego organizację i utrzymanie współdziałania wewnątrz oddziału. Każda z wchodzących do oddziału szturmowego broni wykonuje swoje działanie, pomaga jednocześnie pozostałym, ale w zasadzie wszystkie one pracują dla piechoty. Tylko piechota może wtargnąć do domu i zniszczyć tam wroga w walce wręcz.

Ogólnie przebieg walki oddziału szturmowego, a co za tym idzie i współdziałanie broni, można przedstawić schematycznie w następujący sposób:

Walkę rozpoczyna artyleria przydzielona; zajmuje ona otwarte stanowiska ogniowe i ogniem na wprost niszczy środki ogniowe w strzelnicach i przebija otwory w ścianach i przeszkodach, torując

drogę piechocie. Jednocześnie artyleria w dyspozycji dowódcy wyższego szczebla oraz lotnictwo bombardujące i nurkujące zwalczają artylerię nieprzyjaciela, która przeszkadza w przygotowaniach do natarcia; moździerze ostrzeliwują ogniem stromym przedmiot zamierzonego szturmu; równocześnie artyleria ostrzeliwuje ogniem bocznym skrzydła atakowanego obiektu i jego tyły.

Pod osłoną ognia artylerii czołgi podchodzą do samych ścian atakowanego domu i swoim ogniem obezwładniają lub niszczą czynne jeszcze i broniące się gniazda i stanowiska ogniowe nieprzyjaciela, lub też zamykają swym korpusem ich strzelnice. Podczas przygotowania artyleryjskiego piechota ostrzeliwuje okna, strzelnice, drzwi, strychy itd. Ma to na celu niedopuszczanie do powrotu na dawne stanowiska ogniowe załogi atakowanego domu, która ukryła się w czasie przygotowania artyleryjskiego w piwnicach i na niższych piętrach lub do strzelania z okien suteren do czołgów, wiozących często desant pieszy, miotacze ognia lub saperów.

Bezpośrednio za czołgami piechota skokiem podchodzi do atakowanego budynku (najlepiej z różnych stron) i przez drzwi i okna, wyłomy w ścianach i strzelnice obrzuca broniących się granatami ręcznymi, ostrzeliwuje ogniem p.m. i wdziera się do bronionego budynku. Na sygnał piechoty artyleria przenosi ogień na obiekty sąsiednie, nie dopuszczając do przeciwuderzeń stamtąd. W momencie przenoszenia ognia artyleryjskiego piechota musi wzmocnić swój ogień, aby utrzymać załogę atakowanego przedmiotu w ukryciu do chwili wdarcia się do niego.

Razem z piechotą idą saperzy, których zadaniem jest robienie przejść dla piechoty, rozszerzanie istniejących otworów w ścianach itp. Często saperzy wyprzedzają piechotę i robią dla niej przejścia wysadzając ściany.

W wypadku uporczywej obrony nieprzyjaciela wprowadza się do walki środki zapalające; stwarzają one miejscowe pożary, wykurzają załogę i umożliwiają piechocie przedostanie się w głąb obrony. Doświadczenie wykazało, że podpalenie domu, w którym broni się nieprzyjaciel, jest bardzo skutecznym środkiem walki w mieście. Ten środek walki winien być szeroko stosowany przy atakowaniu domów. Środek ten stosowali również Niemcy (powstanie warszawskie).

Po wejściu do domu oddział szturmowy przede wszystkim winien zablokować część załogi ukrytej przed ogniem artylerii w piwnicach i ne pozwolić na wyjście jej z piwnic. W tym celu należy urządzić zasadzkę przy wyjściach z piwnic, a jeżeli to jest możliwe, zniszczyć lub wysadzić takie wyjścia.

Nie należy dążyć do opanowania od razu wszystkich pięter. Prowadzi to do rozdrobnienia sił atakujących. Jeżeli ustalono, że nieprzyjaciel znajduje się na górnych piętrach, trzeba postawić przy schodach osłonę. Podczas walki wewnątrz domu, tzn. w pokojach, na schodach, należy w jak najszerszym zakresie stosować granaty ręczne i oczyszczający ogień p.m.-ów.

W żadnym wypadku nie należy zatrzymywać się zbyt długo w zdobytym budynku, gdyż prowadzi to do zahamowania tempa walki. Atakujące drużyny czy plutony po wtargnięciu do budynku powinny dążyć do jak najszybszego przejścia przez budynek, wyjścia na drugą jego stronę i przystąpić do szturmowania następnych przedmiotów. W tym czasie drużyna ubezpieczająca oczyszcza zdobyte piętra i porusza się za oddziałem atakującym. Odwód oddziału szturmowego oczyszcza tymczasem ostatecznie z nieprzyjaciela zdobyty budynek. Przy niskim stanie liczbowym oddziału szturmowego zadanie to mogą wykonywać drugie rzuty pułków i baonów piechoty.

Oczyszczanie zdobytych budynków przez drugie rzuty p.p. i baonów powinno być przewidziane przez odpowiednich dowódców w ich planach walki. Dowódca pododdziału działającego w drugim rzucie baonu czy pułku powinien być przygotowany do utrzymania zdobytego obiektu, jeżeli wiadome jest, że nieprzyjaciel zamierza odebrać go przeciwuderzeniem, albo posuwać się za oddziałem szturmowym, o ile nieprzyjaciel nie ma zamiaru kontratakować. Reasumując, oddział szturmowy po zdobyciu niższych pięter budynku natychmiast szykuje się do natarcia na dalsze, pozostawiając ostateczne oczyszczenie zdobytego budynku odwodom.

Piechota winna unikać posuwania się wzdłuż ulic i przecinania placów. Do atakowanych budynków należy zbliżać się przez podwórza, parki, ogrody, piwnice, przejścia podziemne, otwory w ścianach na stykach domów, otwory w ogrodzeniach, zabudowania gospodarcze itp. Artyleria powinna przy tym stale wspierać piechotę, nie pozostawać w tyle, ale szybko posuwać się do nowego obiektu natarcia. Jednocześnie piechota powinna osłaniać swym ogniem obsługę dział.

Należy pamiętać, że walka oddziału szturmowego w mieście nie przebiega dokładnie według planu. Dlatego duże znaczenie ma tutaj umiejętność szybkiego wykorzystania wszystkich środków walki odpowiednio do zmian położenia. Na przykład, ostrzał artylerii nie osiągnął całkowicie swego celu i nieprzyjaciel przy podejściu oddziału szturmowego do budynku otwiera ogień. W tym wypadku należy natychmiast dom podpalić lub wysadzić go przy pomocy saperów. Jeżeli osłona ogniowa działań miotaczy ognia i saperów nie wystarcza dla zapewnienia im swobodnego dojścia do budynku, należy obiekt atakowany zadymić. Jeżeli nieprzyjaciel prowadzi silny ogień z broni maszynowej, a do budynku nie ma krytych podejść, można wziąć czołgi wchodzące w skład oddziału szturmowego: piechota podchodzi do atakowanego obiektu pod przykryciem ich pancerzy i ognia.

O ile oddział szturmowy działa wzdłuż całej ulicy, może on ugrupować się w głąb. Wówczas drużyny drugiego rzutu rozwijają sukces, osiągnięty przez pierwszy rzut, lub też ułatwiają mu zadania przez natarcia skrzydłowe.

Ażeby trzymać nieprzyjaciela w stałym napięciu, pozbawić go odpoczynku i możliwości przeprowadzania prac obronnych — nie należy na noc przerywać natarcia. W tym celu wprowadza się do walki grupy szturmowe, które odpoczywały w dzień i są przeznaczone specjalnie do walki nocnej (1 lub 2 grupy na oddział szturmowy).

Umocnienie zdobytych przedmiotów. Niemcy z reguły starali się w jak najkrótszym czasie odebrać stracony budynek czy punkt oporu. W tym celu używali oni załóg sąsiednich domów lub specjalnie ściągniętych odwodów. W razie stosowania przez nieprzyjaciela podobnej taktyki zdobyte obiekty należy natychmiast przystosowywać do obrony. Pierwsze prace wykonuje grupa, która dany obiekt zdobyła. Całkowite przygotowanie zdobytego obiektu do obrony prowadzą specjalnie do tego celu przeznaczone grupy oddziału szturmowego lub drugiego rzutu baonów i pułków. Główne zadanie polega na tym, aby utrzymując zdobyty obiekt zapewnić możliwość dalszego natarcia oddziału szturmowego.

Dowódca, który otrzymał rozkaz utrzymania zdobytego przedmiotu, obowiązany jest:

— zorganizować dokładną obserwację nieprzyjaciela;
— opracować plan obrony i zdecydowanie wprowadzić go w życie;
— zorganizować ogień i zamknąć podejście do obiektu przeszkodami;
— nawiązać łączność ze środkami ogniowymi, wspierającymi z głębi.

We wszystkich wypadkach należy z reguły przystosować zdobyty obiekt do uporczywej obrony okrężnej, przede wszystkim przeciwczołgowej.

Jednocześnie grupy wzmacniające winny współdziałać ogniem z nacierającymi dalej oddziałami szturmowymi.

Płk dypl. inż. ZMACZYŃSKI WŁODZIMIERZ

UPROSZCZONA METODA OBLICZANIA ROBÓT I MATERIAŁÓW DO PRZYGOTOWANIA OBRONY

Wstęp

Wiadomo, że jednym z głównych rodzajów walki jest obrona. Aczkolwiek jedynie przez natarcie osiąga się zwycięstwo, to jednak bez przerwy na całej linii frontu natarcia prowadzić nie można. Nawet przy ogólnym sukcesie na froncie, na poszczególnych jego odcinkach występuje obrona. Obrona wymaga największej ilości robót. Wobec olbrzymich postępów w technice walki, zagadnienie zachowania siły żywej, stworzenia silnej obrony i należytego kierownictwa pracami nad urządzeniem pozycji obronnej pod względem saperskim stało się bardzo aktualne. Aby móc organizować i kierować tymi pracami należy umieć przewidywać i obliczać. Młodsi oficerowie piechoty otrzymują zadania od starszych i ich obliczenia są stosunkowo łatwe, zwłaszcza jeżeli posiadają dobrą pamięć albo podręcznik-informator z normami. Natomiast zadania starszych oficerów piechoty i oficerów saperów, poczynając od dowódcy kompanii, są dosyć skomplikowane i wymagają wiele czasu, który w czasie działań bojowych jest bardzo cenny. Dowódca dywizji i wyżsi dowódcy zwykle znają sytuację operacyjną i opierając się na planowanych działaniach bojowych wiedzą, gdzie i co pod względem saperskim należy wykonać. Aby jednak dokładnie i przy tym szybko określić, co, gdzie i kiedy można będzie wykonać, trzeba przeprowadzić obliczenia, gdyż dane nie oparte na obliczeniach różnią się od prawdziwych dwu — a nawet czterokrotnie. Z takim stanem rzeczy pogodzić się nie można. Oficer organizujący prace powinien otrzymać dokładne dane w jak najkrótszym czasie, aby mieć możność powzięcia prawidłowej decyzji. Celem tego artykułu jest pomóc oficerom w rozwiązywaniu skomplikowanych zagadnień saperskich, związanych z prowadzeniem walki. Podane są więc tutaj wszystkie niezbędne dane do przeprowadzenia obliczeń. Korzystając z tych danych można rozwiązywać w sposób praktyczny wszelkie zagadnienia dotyczące przygotowania pozycji umocnionej, w warunkach bojowych, na ćwiczeniach taktycznych, grach wojskowych w sztabach dywizji i wyższych jednostek, w szkołach oficerskich dla wyższych dowódców i akademiach wojskowych; z danych tych mogą korzy-

stać oficerowie piechoty, wszyscy oficerowie saperów oraz podchorążowie oficerskiej szkoły saperów. Dane te zostały sprawdzone praktycznie w Armii Czerwonej. Po dokładnym zapoznaniu się z tymi danymi w czasie pokojowym oficerowie nie napotkają trudności w obliczeniach i unikną zbędnej straty czasu w warunkach bojowych.

Zasady ogólne

Zasadniczymi zagadnieniami, które muszą być brane pod uwagę przy planowaniu obrony są:

1. Urządzenie pasa obronnego (głównej pozycji obrony, zapasowych i ryglowych pozycji, odrębnych kompanijnych i baonowych rejonów obronnych).
2. Urządzenie tyłowych pozycji obronnych i związanych z nimi pozycji ryglowych.
3. Urządzenie linii przełamania na przedpolu.
4. Budowa przeszkód i zapór operacyjnych.
5. Roboty drogowo-mostowe.
6. Inne roboty.

Przystępując do opracowania organizacji pracy i planu robót należy ustalić:

— termin gotowości obrony;
— długość linii frontu, biorąc pod uwagę ilość posiadanych środków na zorganizowanie obrony;
— niezbędną ilość środków materiałowych i sił roboczych, potrzebną na wykonanie robót;
— plan wykorzystania sił roboczych, środków materiałowych i transportu z podziałem na poszczególne dni;
— inne sprawy związane z pracami.

Aby móc prędko i dokładnie wykonywać obliczenia, należy przygotować w czasie pokoju pomocnicze tabele do obliczeń. Sporządzenie tabeli, która by obejmowała dane dla wszystkich poszczególnych wypadków, nie jest możliwe i w ogóle nie jest potrzebne, co okaże się z przytoczonych poniżej rozważań.

O ile omawiana tabela jest zestawiona przy wzięciu za podstawę pewnych określonych (średnich) warunków, to przytoczone w tabeli dane będą odpowiadać tylko tym określonym warunkom. Gdy rzeczęywiste warunki, w których praca będzie wykonywana, będą inne, to oczywiście i dane muszą się zmienić w pewnym stosunku; jeżeli ten stosunek, tak zwany spółczynnik, jest wiadomy, to zadanie daje się rozwiązać. Liczby podane w tabelach mnoży się przez ten spółczynnik, otrzymując w ten sposób nowe liczby, odpowiadające rzeczywistym warunkom.

Z umieszczonej poniżej tabeli spółczynników i przytoczonych przykładów obliczeń przejrzyście widać prostotę i możność szybkich obliczeń. Praktyczna ich wartość była sprawdzona przez sztab wojsk saperskich Czerwonej Armii.

Tabele do obliczeń

Za podstawową jednostkę do obliczeń został przyjęty odcinek obrony dywizji, rozbudowany całkowicie przy 100%-ej gotowości obronnej — ze stanowiskami ogniowymi, systemem rowów strzeleckich i łącznikowych, z punktami oporu plutonów i kompanii, z batalionowymi ośrodkami obrony, z pozycjami ryglowymi, ze stanowiskami artylerii i z obiektami przeznaczonymi dla pułków i dywizji.

Pełna rozbudowa umocnionego odcinka obrony jest pojęciem względnym, gdyż umocnienia pozycji obronnej można udoskonalać pod względem fortyfikacyjnym do nieskończoności. W praktyce przyjmuje się jednak jako 100% rozbudowy i gotowości pewien stopień rozbudowy, uważany za dostateczny, i przyjmuje się go jako podstawę do obliczeń.

Porównanie stanu zamierzonych i wykonanych robót z tym przyjętym stuprocentowym stopniem gotowości obrony daje możność sądzenia o rzeczywistym stopniu gotowości pozycji i przydatności jej do obrony. Za podstawę do obliczeń przyjęto następujące ilości obiektów w batalionowym rejonie obrony:

Zestawienie ilości obiektów w batalionowym rejonie obrony

WYSZCZEGÓLNIENIE OBIEKTÓW	ILOŚĆ		
	Zasadniczych	Zapasowych	Pozorowanych
Drewniano-ziemne stanowiska ogniowe dla c.k.m. .	3–12	6–24	–
Stanowiska ogniowe uniwersalne	100	200	150
Stanowiska dla 120 mm moździerzy	2	4	3
Stanowiska dla 45 mm działek przeciwpancernych .	2	4	3
Stanowiska dla 75 mm dział	2	4	3
Odosobnione rowy strzeleckie i stanowiska dla fizylierów, strzelców wyborowych i obsługi k.m. . .	30	–	–
Rowy strzeleckie i łącznikowe, licząc 3 rzędy rowów, w tej liczbie:			
o pełnym profilu km	9	–	–
o niepełnym profilu km	9	–	3
Punkty dowodzenia dcy baonu p.	1	3	2
„ „ „ kompanii p.	3	6	4
„ „ „ plutonu p.	9	–	–
Schroniska różnych typów	22	–	–
Pozorowane plutonowe punkty oporu	–	–	2

Do ilości robót w rejonach baonowych wliczone są roboty w głębi pułków i dywizji, zapory i przeszkody na bezpośrednich podejściach do stanowisk ogniowych, przykrywających plutonowe, kompanijne i baonowe rejony oraz zapory i przeszkody przeznaczone dla pułków i dywizji.

Jako normę zużycia siły przyjęto pracę w gruncie lekkim. Długość dnia roboczego — 10 godzin.

Teren równinny, otwarty.

Szerokość odcinka dywizji — 10 km.

W pasie obrony urządza się 9 rejonów baonowych.

Siły robocze — 9 baonów piechoty, dostarczających na roboty po 350 ludzi, 9 kompanii saperów — po 60 ludzi. Okres pory roku i doby — lato, dzień.

Narzędzia — łopaty saperskie, siekiery.

Wyniki obliczeń są umieszczone w tabeli w I rubryce poziomej. Czas potrzebny na wykonanie wszystkich robót przy wyszczególnionych powyżej warunkach T=33—34 doby, zaś dzienna wydajność robót w procentach P=3%.

II rubryka pozioma podaje ilość siły roboczej, obiektów i środków potrzebnych na 1 km frontu odcinka obrony.

III rubryka pozioma podaje, jaki procent ogólnej ilości pracy stanowi praca wykazana w poszczególnych pionowych rubrykach; daje to możność orientacji, które prace w razie potrzeby mogą być zastąpione innymi, bez zmiany ogólnej ilości pracy.

IV rubryka pozioma podaje procentowy udział saperów w ogólnej ilości siły roboczej potrzebnej do wykonania danego rodzaju robót.

V rubryka pozioma podaje ilość siły roboczej, środków i robót, przypadających na 1% ogólnej ilości robót, co pozwala zastępować jedne roboty innymi.

System ogniowy, który stanowi około 3% ogólnej ilości robót. przygotowuje się pierwszego dnia przez siłę roboczą piechoty, przy czym do obliczonego terminu gotowości należy dodać jedną dobę na rozpoznanie i oczyszczenie przedpola łącznie z przygotowaniem widzialności i ostrzału. Przy budowie obiektów systemu ogniowego pod uwagę brany jest materiał otrzymywany w stanie gotowym do użycia; gdyby zaś przygotowanie materiału miało uskuteczniać wojsko, to na ten cel należy przydzielić $1/3$ siły roboczej potrzebnej do wykorzystania materiałów przy robotach $\left(\frac{10\%}{3} = 3—4\%\right)$. Tę ilość siły roboczej wyłącza się ze stanu ilościowego siły roboczej wychodzącej na roboty, a ponadto termin gotowości opóźnia się o jedną dobę.

Z ilości robót przypadających na obiekty fortyfikacyjne „C“ i wchodzących w skład ogólnej ilości robót stanowią:

— główne stanowiska ogniowe, punkty dowodzenia i punkty obserwacyjne — 54% „C“ albo 54% ogólnej ilości robót;

— schrony i schroniska — 32% „C“ albo 3,2% ogólnej ilości robót; wynika stąd, że zasadnicze obiekty stanowią 86% „C“ albo 8,6% ogólnej ilości robót;

— zapasowe i pozorowane obiekty — 14% „C“ albo 1,4% ogólnej ilości robót.

L. p.	Tabela do obliczeń ilości robót, sił roboczych i środków materiałowych na wykonanie umocnień saperskich na odcinku dywizji piechoty w warunkach polowych, w ciągu 33 — 34 dób	Posiadana siła robocza S			Ilość robót (tylko na rejonach baonowych z ogólnej ilości robót)	Ilość obiektów razem (do wykonania)						Środki materiałowe						
			W tej ilości			Obiekty fortyfikacyjne		Przeszkody przeciwczołgowe		Przeszkody przeciw piechocie		Miny		Środki pozycyjne				
		Razem roboczodni	Baon piechoty — dni / roboczodni	Komp. sap. — dni / roboczodni		Stanowiska ogniowe. Punkty obserwac. Punkty dowodzenia. Schroniska C — 100%	Rowy strzeleckie i łącznikowe o pełnym profilu. / Niepełnym profilu km (pięć linii rowów)	Fortyfikacyjne i wodne km	Minierskie km $^1/_3$ min. podciąganych / Pole minowe. Wszystkie miny o działaniu naciskowym	Fortyfikacyjne i wodne km	Minerskie km ($^1/_2$ min. o działaniu naciągowym)	Przeciwczołgowe sztuk / ton (część min wzmacnia się ładunkami materiałów wybuchowych i innymi środkami)	Przeciw piechocie sztuk / ton (PMD. POMZ, OZM, fugasy, odłamkowe i inne)	Drut kolczasty ton / km	Mało widoczne przeszkody sztuk / ton	Materiały wybuchowe ton	Materiały budowlane ton	Zaokrąglona, ogólna, waga środków materiałowych ton
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
I	Ogólna ilość robót przy 100% gotowości pozycji obronnej	125000	300 / 107100	300 / 18000	(Dla 9 baonowych rejonów)	C — w pasie dywizji p. w tej liczbie w baonowych rejonach	104 / 104	54	182 / 16 — 20	128	206	16600 / 133+22 m w.	16600 / 71	51 / 36	400 / 12	25	5540	6000
II	Przypada na 1 km frontu pozycji obronnej dywizji piechoty	12500	30 / 10710	30 / 1800	0,9 baonowych rejonów	0,1 C	10,4 / 10,4	5,4	18,2 / 1.6 — 2,0	12,8	20,6	1660 / 13,3 + 2,2	1660 / 7,1	5,1 / 3,6	40 / 1,2	2,5	554	600
III	Stosunek % do ogólnej ilości robót w pasie obrony dywizji piechoty (stały)	100	85	15	63	10	31	50	0,6	7,2	1,2	0,6	0,43	2,18	0,02	0,97	10	14
IV	W tej ilości % saperów (stały)	15	0	15	9	2,5	1,1	8	0,6	1,6	1,2	0,6	0,43	0,55	0 01	0,97	2,5	5,06
V	Na 1% ogólnej ilości robót przypada (równoważnik)	1250	3,58 / 1250	20,6 / 1250	0,14 baonowych rejonów	0,1 C	3,37 / 3,37	1,08	304 / 16,7 — 33,3	17,8	172	27700 / 221 + 37	38600 / 165	2000 / 600	2000 / 600	25,8	554	430

Zapory minowe i z materiałów wybuchowych wykonuje się w ciągu pierwszych 2—3 dni, w miarę dostarczania środków materiałowych. Zasilenie dywizji piechoty przez dodanie jednego baonu saperów umożliwia posiadanie odwodu do wykonania robót drogowych i innych nie przewidzianych tabelą.

Na budowę pozycji ryglowych i specjalnych robót przeciwczołgowych zwiększa się obliczoną ilość robót o 25%.

Spółczynniki

Spółczynnik warunków K_w składa się z trzech spółczynników:

spółczynnika gruntu K_g
„ narzędzi K_n
„ czasu K_{cz}

$$K_w = K_g \cdot K_n \cdot K_{cz}$$

Spółczynniki gruntu K_g

$K_g = 1$ — dla robót w piaszczystym gruncie, w czarnoziemie, w pulchnych roślinnych gruntach, w torfiastym gruncie (w czasie zimy przy przemarzaniu gruntu na 0,5 m $K_g = 0,2$, na 0,75 m $K_g = 0,15$).

$K_g = 0,75$ — dla zaperzonych gruntów roślinnych, piaskowatych i z domieszką gliny (w czasie zimy należy K_g przyjąć jak poprzednio).

$K_g = 0,5$ — dla gruntów błotnistych, gliniastych, nasyconych solami, dla zeschniętego czarnoziemu, gruntu roślinnego na drogach polnych, żwirowego, gliny i gruntu roślinnego z korzeniami drzew (w czasie zimy przy przemarzaniu: na 0,5 m $K_g = 0,125$, na 0,75 m $K_g = 0,1$).

$K_g = 0,25$ — dla twardej gliny, dla gruntu kamienistego (w czasie zimy $K_g = 0$).

Spółczynnik narzędzi K_n

$K_n = 1$ — przy robotach dużymi saperskimi łopatami.

$K_n = 0,5$ — przy robotach małymi saperskimi łopatami.

K_n można przyjąć i o innych wartościach, lecz w tych razach należy go ustalić praktycznie.

Spółczynnik czasu K_{cz}

$K_{cz} = 1$ — dla robót w czasie dnia przy normalnych warunkach.

$K_{cz} = 0,6$ — dla robót w czasie nocy.

$K_{cz} = 0,5$ — dla robót w czasie zimy podczas niepogody i w czasie upałów.

$K_{cz} = 0,75$ — dla robót w czasie nocy przy świetle księżyca.

$K_{cz} = 0,6$ — dla robót w czasie działań bojowych.

Spółczynnik ilości baonowych rejonów K_{br}

Ponieważ dla urządzenia 9 rejonów baonowych potrzeba 63% ogólnej ilości sił roboczych, to poprawkę na ilość rejonów baonowych oblicza się ze wzoru: $K_{br} = 0{,}37 + 0{,}07\ a$,
gdzie „a" oznacza ilość rejonów baonowych na odcinku dywizji piechoty.

Spółczynnik siły roboczej K_{sr}

Spółczynnik siły roboczej składa się z 4 spółczynników:
spółczynnika ilości pracujących baonów piechoty K_{bp}
„ „ „ kompanii saperskich K_{ks}
„ „ „ ludzi w pracującym baonie piech. K_{lb}
„ „ „ ludzi w pracującej kompanii sap. K_{lk}
Jeżeli będzie pracować „b" baonów piechoty, to $K_{bp} = 0{,}15 + 0{,}094b$.
Jeżeli będzie pracować „c" komp. sap., to $K_{ks} = 0{,}85 + 0{,}017c$.
Jeżeli ilość ludzi w baonie będzie „r", to $K_{lb} = 0{,}15 + 0{,}00243r$.
Jeżeli ilość ludzi w komp. sap. będzie „p", to $K_{lk} = 0{,}85 + 0{,}0025p$.

Spółczynnik szerokości odcinka dywizji K_f

Zwiększenie (zmniejszenie) szerokości odcinka pasa obronnego dywizji piechoty w porównaniu z przyjętą szerokością = 10 km o „d" kilometrów wymagać będzie zwiększenia (zmniejszenia) siły roboczej, czasu i środków K_f razy. $K_f = 1 + 0{,}1d$.

Spółczynnik terenu

$K_t = 1$ — dla terenu równinnego.
$K_t = 0{,}75$ — dla terenu średnio poprzecinanego, ze strumieniami rzeczułkami, wąwozami, zagajnikami.
$K_t = 0{,}5$ — dla terenu poprzecinanego, lesistego.
$K_t = 0{,}25$ — dla terenu lesisto-bagnistego i górskiego.

Przy określeniu spółczynnika terenu trzeba brać pod uwagę nie ogólny charakter terenu w danej okolicy, lecz tylko teren w rejonie pasa obronnego dywizji piechoty, gdyż na przykład w okolicy górzystej obrona dywizji piechoty może być usytuowana w dolinie całkowicie równinnej i wtedy należy brać K_t nie jak dla terenu górskiego, lecz jak dla równinnego.

Uwagi dotyczące stosowania spółczynników

a) Spółczynniki K_f i K_t stosuje się do obliczania sił, środków i wykonywanych robót odnośnie całości robót i we wszystkich wypadkach, jak również dziennego zużycia sił, środków i wykonanych robót, wobec czego mają one zastosowanie dla wszystkich elementów tabeli obliczeń.

b) Spółczynnik K_w ma zastosowanie do obliczania siły roboczej w rubrykach poziomych I, II i V.

c) Niezależnie od przytoczonych spółczynników inne spółczynniki, jak K_{br}, K_{sr}, mają również wpływ na ogólne terminy robót, na dzienną wydajność robót i na dzienny rozchód materiałów i sił roboczych; w tym wypadku ogólny spółczynnik wyniesie $K_1 = K_{br} \cdot \frac{K_f \cdot K_t}{K_{sr} \cdot K_w}$. Określenie czasu albo terminu wykonania robót będzie $T_1 = K_1 T$, gdzie T bierze się z tabeli. Procent uzyskanej gotowości dziennej wyniesie $P_1 = \frac{P}{K_1}$

d) Na ogólną ilość sił roboczych, na ilość robót przypadających na 1 km i na 1% ilości sił roboczych, spółczynniki sił roboczych wpływu mieć nie będą, wobec czego dla tych wielkości spółczynnik ogólny będzie:

$$K_2 = K_{br} \cdot K_f \cdot K_t$$

e) Dla siły roboczej ogólnej spółczynnik będzie:

$$K'_2 = \frac{K_{br} \cdot K_f \cdot K_t}{K_w}$$

f) Rubryki poziome III i IV nie są uzależnione od czasu i ilości robót, wobec czego stosować do nich spółczynników nie potrzeba.

Przykład 1

Do wykonania obliczeń trzeba mieć następujące dane:
1. zadanie — co, jak, gdzie i kiedy należy zrobić;
2. warunki, przy których zadanie ma być wykonane;
3. normy obliczeniowe;
4. realne możliwości.

Przykład Nr 1.

Dowódcę N-tej dywizji piechoty która w dn. 20.5.1944 r. zajęła pozycję obronną, interesują dane:
1. Za ile dób dywizja posiadać będzie stuprocentową gotowość do obrony.
2. Co trzeba mieć dla wykonania obiektów obronnych.
3. Ilość obiektów i przeszkód w pasie obrony dywizji piechoty.
4. Procent dziennej gotowości.
5. Ilu ludzi powinni codziennie dostarczać do wykonania robót saperzy i ilu baony piechoty.

Na zasadzie rozpoznania terenu i na zasadzie danych, posiadanych przez sztab wiadomo, że:
1. Teren pocięty, lesisty.
2. Grunt — zbita, trudna do kopania i warstwowa glina, miejscami kamienisty.

3. Dywizja zajmuje odcinek o długości frontu 12 km.
4. Roboty wykonywać będzie 9 kompanii saperów i 9 baonów piechoty.
5. Stan liczebny baonów piechoty wynosi 90% etatu, zaś kompanii saperów 80% etatu.
6. Przygotować trzeba 11 rejonów baonowych.
7. Roboty wykonywane będą w ciągu dnia, za pomocą łopat saperskich, łomów, oskardów i siekier; akcji nieprzyjaciela oczekiwać można jedynie okresami z powietrza.

Rozwiązanie

1. Określamy spółczynniki zgodnie z powyżej przytoczonymi danymi i wzorami.

$$K_t = 0,5$$
$$K_g = 0,25$$
$$K_n = 1$$

$K_{cz} = 1$, a biorąc pod uwagę możliwości akcji lotniczych npla

$$K_{cz} = 0,9$$

Wobec tego $K_w = K_g \cdot K_n \cdot K_{cz} = 0,25 \cdot 1 \cdot 0,9 = 0,225$

$K_{br} = 0,37 + 0,07 \cdot 11 = 1,14$

Dostarczanie sił roboczych przez baon piechoty zgodnie ze stanem ilościowym

$$350 \cdot 0,9 = 315 \text{ ludzi},$$

przez kompanię saperów

$$60 \cdot 0,8 = 48 \text{ ludzi}.$$

Stąd

$$K_{lk} = 0,85 + 0,0025 \cdot 48 = 0,97$$
$$K_{lb} = 0,15 + 0,00243 \cdot 315 = 0,94$$
$$K_{ks} = 0,85 + 0,017 \cdot 9 = 1$$
$$K_{bp} = 0,15 + 0,094 \cdot 9 = 1$$
$$K_{sr} = K_{bp} \cdot K_{ks} \cdot K_{lk} \cdot K_{lb} = 1 \cdot 1 \cdot 0,97 \cdot 0,94 = 0,91$$
$$K_f = 1 + 0,1 \cdot 2 = 1,2$$
$$K_1 = K_{br} \frac{K_f \cdot K_t}{K_{sr} \cdot K_w} = 1,14 \cdot \frac{1,2 \cdot 0,5}{0,91 \cdot 0,225} = 3,34$$
$$K_2 = K_{br} \cdot K_f \cdot K_t = 1,14 \cdot 1,2 \cdot 0,5 = 0,68$$
$$K'_2 = \frac{K_{br} \cdot K_f \cdot K_t}{K_w} = \frac{1,14 \cdot 1,2 \cdot 0,5}{0,225} = 3,04$$

Teraz, gdy wszystkie spółczynniki są określone, otrzymujemy czas potrzebny na wykonanie urządzeń do obrony dywizji piechoty w 100% gotowości.

$$T_1 = K_1 \cdot T = 3,34 \cdot 34 = 114 \text{ dób}.$$

Codzienny procent gotowości

$$P_1 = \frac{P}{K_1} = \frac{3}{3{,}34} = 0{,}9\%$$

Ilości ludzi, dostarczonych przez każdy baon piechoty i każdą kompanię saperów, obliczone zostały powyżej. Wszystkie pozostałe niewiadome otrzymamy, przemnażając dane zawarte w tabeli przez odpowiednie spółczynniki.

Kolumny 3, 4 i 5 mnoży się przez spółczynnik K_2, otrzymując:

wg kolumny 3 . . . . 380,000 roboczodni
„ „ 4 . . . . 912 „
325584 „
912 „
„ „ 5 . . . . 54720 „

Poza tym otrzymujemy wg kolumny 6 — dla 11 baonowych rejonów, wg kolumny 7 — wszystkie ilości obiektów, wykazanych w „Zestawieniu ilości obiektów w batalionowym rejonie obrony", mnożąc je przez ilość baonowych rejonów=11. Wg kolumny 8 i do końca, mnożąc wszystkie liczbowe dane przez spółczynnik $K_2 = 0{,}68$, otrzymamy wszystkie niezbędne dane dla dowódcy dywizji piechoty.

Przykład 2

(dalszy ciąg pierwszego przykładu)

Dowódca dywizji piechoty po zameldowaniu dowódcy armii o terminach i potrzebach otrzymał wskazówki, że do dyspozycji nie ma tak długiego czasu, szerokość odcinka jego dywizji skraca się do 10 km i że nieprzyjaciela należy oczekiwać za 6 dni, oraz że wszystkie pododdziały otrzymują w dniu dzisiejszym całkowite uzupełnienie do przewidzianych etatem stanów. Dowódca dywizji rozkazał zrobić obliczenie na 6 dób pracy, biorąc pod uwagę, że szerokość odcinka obrony dywizji piechoty wynosić będzie tylko 10 km, że rejonów baonowych będzie 9 oraz że baony piechoty dostarczą do robót po 350 ludzi, zaś kompanie saperów po 60 ludzi, a ponadto że materiały będą dostarczone przez jednostki tyłowe; kolejność robót następująca:

1. system ogniowy;
2. zapory minowe i z materiałów wybuchowych;
3. system rowów strzeleckich i łącznikowych.

Rozwiązanie

Określamy spółczynniki:

$K_t, K_g, K_n, K_{cz}, K_w,$ pozostają te same

$$K_{br} = 1, \quad K_{sr} = 1, \quad K_f = 1$$

$$K_1 = K_{br} \cdot \frac{K_f \cdot K_t}{K_{sr} \cdot K_w} = 1 \cdot \frac{1 \cdot 05}{1 \cdot 0{,}225} = 2{,}22$$

$$K_2 = K_{br} \cdot K_f \cdot K_t = 1 \cdot 1 \cdot 0{,}5 = 0.5$$

$$K'_2 = \frac{K_2}{K_w} = \frac{0,5}{0,225} = 2,22$$

Procent dziennej gotowości

$$P_1 = \frac{P}{K_1} = \frac{3}{2,22} = 1,35\%$$

Przygotowanie systemu ognia wynosi 3%, to znaczy 2 doby, a zatem na resztę robót pozostaje 4 doby, co stanowić będzie $1,35 \cdot 4 = 5,4\%$ ogólnej gotowości.

Z pozostałych robót mogą być wykonane:

1. Urządzenie minowych przeszkód przeciwczołgowych. 0,6% (wg III rubryki poziomej, kolumna 10), co stanowić będzie (wg I rubryki poziomej, kolumna 10) $20 \cdot K_2 = 20 \cdot 0,5 = 10$.

2. Urządzenie przeszkód przeciw piechocie 1,2% (wg III rubryki poziomej, kolumna 12), co stanowić będzie (wg I rubryki poziomej, kolumna 12) $206 \cdot K_2 = 206 \cdot 0,5 = 103$.

3 Kopanie rowów strzeleckich i łącznikowych

$$5,4\% - (0,6\% + 1.2\%) = 3,6\%$$

czyli ogólna ilość rowów strzeleckich i łącznikowych (wg I rubryki poziomej, kolumna 8) wyniesie $104 \cdot K_2 = 104 \cdot 0,5 = 52$ km o pełnym profilu i 52 km o niepełnym profilu, wobec czego (wg I rubryki poziomej) ilość ich wyniesie na 1% $\frac{52}{31} = 1,7$, zaś na 3,6% $1,7 \cdot 3,6 = 6,12$ km o pełnym profilu i 6,12 km o niepełnym profilu, co stanowi razem 12,24 km.

Z przytoczonych przykładów widać, że obliczenia można wykonać prędko i stosunkowo łatwo. Oczywista, że do obliczeń nie można przystępować w sposób mechaniczny, szablonowy, lecz trzeba brać pod uwagę wszystkie zachodzące okoliczności i w zależności od nich należy wprowadzić odpowiednie poprawki.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że przeprowadzone obliczenia obejmują tylko główną pozycję obronną dywizji. O ile zachodzi potrzeba wykonania obliczeń dla drugiej lub trzeciej pozycji, to przeprowadza się je wg tego samego systemu i tabeli, lecz dla każdej pozycji osobno i następnie zsumowuje się w ogólną ilość robót. W podobny sposób można wykonać obliczenie dla korpusu, armii i frontu; obliczając jednak saperskie roboty umocnieniowe pasa korpusu i armii, trzeba wprowadzić pewne dodatkowe obliczenia, o których mowa poniżej.

Krótki zarys wiadomości, potrzebnych dla przeprowadzenia obliczeń robót przy saperskich umocnieniach pozycji obronnych korpusu i armii

Jeżeli przy obliczeniach robót saperskiego umocnienia pozycji obronnej dywizji trzeba było brać pod uwagę charakterystykę terenu (teren równinny, pagórkowaty itp.) i wykonywać obliczenie w zależności od ilości kilometrów frontu przebiegającego w różnych warunkach, to dla armii, gdy front jest znacznie większy, trzeba

tym bardziej uwzględniać warunki, w jakich znajduje się ten lub inny odcinek frontu. Umocnienie saperskie pozycji obronnej armii zawiera w sobie urządzenie stref zapór i przeszkód operacyjnych, wykonanie robót drogowo-mostowych i innych, a w wielu wypadkach i urządzenia przedpola.

Dla wykonania robót trzeba najpierw przeprowadzić podział będących w dyspozycji sił roboczych według rodzajów robót, a następnie w zależności od ilości posiadanych sił i środków wykonać obliczenie robót obronnych.

Podany tu sposób obliczeń oparty jest na doświadczeniu z walk stoczonych, nie oznacza to jednak, że będzie on odpowiedni zawsze. Oczywista, że studia nad pracami obronnymi, bardziej wyczerpujące zebranie doświadczeń wojny—spowodują konieczność wprowadzenia poprawek, wobec czego tabelę obliczeń trzeba będzie przeliczyć, uzupełnić spółczynniki poprawek i powiększyć ich ilość. Jednak zasada obliczeń pozostaje ta sama, sądzę zatem, że zasługuje na uwagę i zapoznanie się z nią.

W celu udogodnienia pracy każdy sztab dywizji piechoty powinien mieć obliczoną zawczasu na zasadzie wyłuszczonych rozważań tabelę obliczeń i tabelę spółczynników oraz wydrukowane formularze.

W tych warunkach oficer obznajmiony ze sposobem obliczeń zużyje na obliczenia 20—30 minut, co w zupełności zadowoli dowódcę dywizji piechoty.

Z reguły przyjęto, że roboty są wykonywane:

— na przedpolu — przez saperów i piechotę, wchodzącą w skład oddziałów czołowych albo oddziałów zaporowych;
— przeszkody i zapory — przez saperów;
— roboty drogowo-mostowe — przez saperów (w strefie dywizji piechoty — przez dywizję), przez jednostki budowlano-drogowe i mostowe, przez ludność cywilną pod kierownictwem technicznym organów wojskowych;
— inne roboty (maskowanie, hydrotechniczne, rozpoznanie saperskie itp.) — zasadniczo przez saperów;
— roboty związane z przeprawami — przez saperów i pontonierów.

Ilościowo przydział jednostek saperskich przeprowadza się zazwyczaj, jak następuje:

— do podległych jednostek piechoty i formacji (w tej liczbie i do robót na przedpolu) 20—30%;
— ruchowy i ogólny odwód 20—25%;
— przeszkody i zapory operacyjne 20—25%;
— roboty drogowo-mostowe 15%;
— inne roboty 15%.

Każdy z wymienionych zespołów może być zwiększony lub zmniejszony zależnie od okoliczności.

Podział środków armijnych, przeznaczonych do wykonania przeszkód i zapór jest następujący:

— dla dywizji piechoty 70%;
— dla obiektów armijnych 30%.

WŁAŚCIWOŚCI SZTUKI OPERACYJNEJ I ORGANIZACJI ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Armia amerykańska, jej organizacja, sztuka operacyjna i taktyka mają swój odrębny charakter. Jest to jedyna armia która uwzględnia w swym przedwojennym przygotowaniu możność prowadzenia wojny zarówno na kontynencie europejskim jak i na terenach półdzikich pozaeuropejskich.

W drugiej wojnie światowej siły zbrojne USA zdobyły doświadczenie w prowadzeniu działań wojennych na różnych kontynentach, amerykańska myśl wojskowa dąży zatem do wykorzystania tego doświadczenia dla dalszego rozwoju sił zbrojnych.

Doktryna wojskowa

W miarę rozwoju armii USA, powstałej w 1755 r., i w miarę wzrostu jej doświadczenia wojennego powstawała i rozwijała się jej doktryna wojskowa. Ogólnie uważa się, że na jej ukształtowanie wywarły wpływ przede wszystkim: wojna secesyjna w latach 1861—1865, doświadczenia pierwszej, a częściowo i drugiej wojny światowej, charakterystyczne strategiczne położenie USA i wielkie uprzemysłowienie tego kraju.

Wojna secesyjna w USA wykazała duże znaczenie ruchliwości wojsk, decydujące znaczenie siły moralnej i wychowania żołnierzy i dowódców w duchu zaczepnym. Pierwsza wojna światowa pozostawiła po sobie pogląd, że ruchliwość i aktywność — to podstawowe elementy strategii wojennej w przyszłej wojnie. Jednakże w okresie między pierwszą a drugą wojną światową USA, prowadząc olbrzymie prace doświadczalne nad motoryzacją i mechanizacją armii, w praktyce bardzo ostrożnie podchodziły do zastosowania nowych idei, oczekując doświadczeń nowej wielkiej wojny.

Oficjalna amerykańska literatura wojskowa okresu drugiej wojny światowej podkreśla znaczenie współczesnych środków walki, znaczenie operacji kombinowanych, a przede wszystkim „amfibijnych“ (desantowych), oraz uchwycenie i utrzymanie inicjatywy strategicznej. Jednocześnie we wszystkich istniejących regulaminach i instrukcjach uporczywie wpajało się i wpaja zasadę, że bez przewagi nad nieprzyjacielem w powietrzu działania wojenne z góry skazane są na niepowodzenie.

Wyjątkowe strategiczne położenie USA wysunęło na pierwszy plan zagadnienie połączenia działań armii lądowej, sił powietrznych i floty morskiej, działania takie noszą nazwę operacji kombinowanych.

W drugiej wojnie światowej kombinowane operacje amerykańskich sił zbrojnych miały charakter operacji desantowych. Możliwe są one tylko przy istnieniu silnej floty morskiej i silnego lotnictwa morskiego. „Współczesna wojna — mówił w swym przemówieniu z 27. III. 1944 r. dowódca floty morskiej USA admirał King — nie może być prowadzona pomyślnie bez ścisłego współdziałania wojsk naziemnych, morskich i powietrznych“. „Dlatego — pisze jeden z amerykańskich obserwatorów — rozwój i siła floty morskiej stanowią kamień węgielny naszej strategii wojskowej“. Flota morska posiada w swym składzie morską piechotę, stanowiącą syntezę sił morskich i lądowych, co podnosi siłę uderzeniową floty i zwiększa jej ciężar gatunkowy w operacjach kombinowanych i desantowych.

Kolosalny rozwój przemysłu Ameryki wywarł znaczny wpływ na kształtowanie się doktryny wojskowej. Świadczy o tym ogromne nasycenie armii współczesnymi środkami walki i ciągła praca nad tworzeniem coraz nowych środków technicznych. Doceniając ogromne znaczenie techniki, Amerykanie nie wychodzą poza granice rzeczywistości i oceniają technikę jedynie jako środek pomocniczy w stosunku do siły żywej.

Podstawowe zasady wojskowej doktryny USA można scharakteryzować tak:

— ma ona charakter wybitnie zaczepny;
— obronę uważa się za tymczasowy środek przygotowawczy, służący do przejścia do natarcia;
— z rozpoczęciem działań wojennych doktryna USA wymaga przejścia do strategicznego i taktycznego natarcia kombinowanego, z utrzymaniem przy tym inicjatywy własnej;
— lotnictwo i środki techniczne zapewniają nacierającemu przewagę i inicjatywę oraz uprzedzenie nieprzyjaciela w rozwijaniu się;
— głównym elementem w wojnie pozostaje człowiek, który osiąga zwycięski koniec wojny swoją fizyczną i moralną przewagą nad nieprzyjacielem;
— specjalne miejsce w wojskowej doktrynie USA zajmuje flota morska i lotnictwo;
— nie doceniało się znaczenia armii lądowej w okresie między pierwszą i drugą wojną światową.

Obok aktywnego charakteru doktryny USA, jej ruchliwości i zaczepnego ducha, dadzą się również zauważyć cechy bierności, wynikające z potęgi przemysłowej USA i wyjątkowego wojenno-geograficznego położenia.

Ze względu na olbrzymie przestrzenie, dzielące USA od możliwych jej nieprzyjaciół, amerykańska myśl wojskowa wierzyła, że początek wojny będzie miał charakter przewlekły i że w pierwszej linii obrony mogą być wykorzystane z powodzeniem tylko flota morska i lotnictwo. Zanim rozwiną się operacje nieprzyjaciela, można będzie cały kraj skierować na tory wojenne, a dzięki potędze przemysłu w krótkim czasie stworzyć silną armię i wyposażyć ją w najnowszy sprzęt techniczny. Ta bierna strona doktryny wojennej drogo kosztowała USA. Napad Japonii na USA 7. XII. 1941 r. zastał ją nieprzygotowaną do wojny. Szef sztabu generalnego gen. Marshall w swym sprawozdaniu dla ministra wojny powiedział, że Ameryka zmuszona była przejść do obrony i oddać szereg pozycji strategicznych na Oceanie Spokojnym. Dopiero w sierpniu 1942 r. amerykańskiemu dowództwu udało się ustabilizować położenie i rozpocząć operacje zmierzające do ujęcia inicjatywy strategicznej. Okres od 7 grudnia 1941 r. do sierpnia 1942 r. gen. Marshall nazywa „okresem nadzwyczajnym".

Nieprzygotowanie USA do wojny, zagrożenie utratą wszystkich baz na Oceanie Spokojnym i obawa przed wkroczeniem nieprzyjaciela na kontynent amerykański zmusiły dowództwo do rewizji teorii i praktyki struktury sił zbrojnych. Aktywne elementy doktryny wojskowej USA wysunęły się na pierwszy plan. Najbardziej postępowa pod względem wojskowym część generalicji i oficerów wzięła się energicznie do studiowania doświadczeń drugiej wojny światowej i do wprowadzenia wysnutych wniosków w życie.

Gen. Mac Arthur w jednym ze swoich wystąpień tak ocenił przyczyny nieprzygotowania USA do wojny: „Przyczynę klęski można określić dwoma słowami: zbyt późno. Zbyt późno wykryto śmiercionośny plan potencjonalnego nieprzyjaciela, zbyt późno zrozumiano śmiertelne niebezpieczeństwo, zbyt późno zaczęto przygotowania, zbyt późno rozpoczęto mobilizację wszystkich sił do organizacji oporu, zbyt późno okazano pomoc sprzymierzeńcom".

Ogólne zasady prowadzenia wojny

Amerykańska myśl wojskowa uważa, że podstawowymi zasadami prowadzenia wojny przy osiągniętym rozwoju sił zbrojnych są: planowość, celowość, ześrodkowane użycie sił, zachowanie sił, zaczepny charakter działań, ruchliwość, zaskoczenie, wspólny wysiłek sił zbrojnych kraju, jedność dowództwa, zapewnienie wojskom swobody działań, współdziałanie między poszczególnymi rodzajami broni, prostota działań, przewaga moralna.

P l a n o w o ś ć. W czasie pierwszej wojny światowej problem planowości nie miał w Ameryce takiego znaczenia jak obecnie, gdyż wtedy musiała ona utrzymywać i zaopatrywać tylko operacje naziemne. Zadanie to ułatwione było jeszcze tym, że amerykańskie siły ekspedycyjne zastały we Francji nieuszkodzone porty, normalnie funkcjonującą sieć dróg, stacje zaopatrzenia, bazy operacyjne w rejonach dyslokacji itp. Działania bojowe w tym czasie przebiegały według ustalonych tradycją szablonów: natarcie piechoty z artylerią — lub obrona.

W czasie drugiej wojny światowej wojska amerykańskie zmuszone były prowadzić walki na różnorodnych teatrach działań, w tej liczbie i w krajach o bardzo niskiej kulturze. Ogólna długość linii komunikacyjnej armii USA we wrześniu 1943 r. wynosiła około 90000 km. Działania bojowe przybrały bardziej skomplikowaną formę, a w pierwszym rzędzie formę operacji desantowych. Takie operacje powinno poprzedzać dokładne i długie przygotowanie. Dlatego Amerykanie uważają planowanie za pierwszą zasadę prowadzenia wojny.

W czasie drugiej wojny światowej przyszli oni do wniosku, że powodzenie zależy przede wszystkim od prawidłowego wyboru zadań, od ilości i siły dobrze wyszkolonych i wyposażonych wojsk oraz od czasu.

Amerykańska myśl wojskowa przewiduje sporządzenie planu wojny, w którym powinny być uwzględnione następujące momenty:

— określenie strategicznego celu wojny;
— ogólny plan działań wszystkich sił zbrojnych kraju;
— oddzielne plany działań wojsk lądowych (łącznie z powietrznymi) i morskich;
— plany naczelnego dowództwa;
— plany operacji dla każdego teatru działań wojennych;
— plany operacji grup armijnych i armii.

Plany wymienione w ostatnich dwóch punktach sporządzają odpowiedni dowódcy i zatwierdza je wyższa instancja. Głównymi czynnikami wpływającymi na treść planu są zdaniem Amerykanów: stosunek sił, czas i przestrzeń, ruchliwość, znajomość sytuacji, linie komunikacyjne i transport.

Pojęcie „siła" Amerykanie pojmują bardzo szeroko; obejmuje ono: dowództwo, czynnik moralny, organizację i wyszkolenie, uzbrojenie i zaopatrzenie oraz liczebność.

Czas, przestrzeń i ruchliwość wywierają wpływ na wszystkie operacje strategiczne, odgrywają rolę w ześrodkowywaniu wysiłków, w określaniu czasu rozpoczęcia operacji i stanowią o jej charakterze.

Znajomość sytuacji, linie komunikacyjne i transport stanowią fundament przy sporządzaniu planu. Geograficzne i topograficzne właściwości teatru operacji mają wpływ na sposób wykonania planu. Charakter, położenie i forma granic wpływają na samo prowadzenie operacji.

Wprowadzenie idei zachowania sił i zapewnienia swobody działań własnych wojsk zależy, zdaniem Amerykanów, w znacznym stopniu od umiejętnego wykorzystania czasu, przestrzeni i przeszkód naturalnych. Ilość, położenie i charakter linii komunikacyjnych wywierają również wpływ na sporządzanie i wykonanie planów.

Czynniki polityczne i ekonomiczne wpływają bezpośrednio na powstawanie strategicznych planów wojny. Interesują one dowódców wojsk polowych tylko w takim stopniu, w jakim wpływają na operacje wojskowe. Jednakże ze względu na wyjątkowe wojenno-geograficzne położenie USA w stosunku do teatru operacji problem zaopatrzenia odgrywał i odgrywa dominującą rolę przy układaniu planów.

W r. 1942 amerykańskie dowództwo dokonało szeregu poczynań zmierzających do udoskonalenia organów planowania; np. w generalnym sztabie armii lądowej były dwa dowództwa: dowództwo planowania ogólne i operacyjne. Na dowództwie operacyjnym ciążyło zadanie praktycznego kierowania operacjami wojsk polowych, a na dowództwie planowania ogólnego — opracowanie planów strategicznych i koordynacja operacji na różnych teatrach działań bojowych. Celem wymiany doświadczeń dowództwo to wprowadziło w życie delegowanie na określony czas swych oficerów do sztabów armii czynnej, które w zamian posyłały swych oficerów na praktykę do dowództwa planowania ogólnego.

C e l o w o ś ć. We wszystkich regulaminach i instrukcjach Amerykanie podkreślają, że celem działań wojennych jest zniszczenie siły zbrojnej nieprzyjaciela. Dla osiągnięcia ostatecznego celu może być wyznaczone jedno lub kilka zadań pośrednich.

O celowości wysiłków amerykańskich sił zbrojnych w drugiej wojnie światowej powiedział gen. Mac. Narney w swojej mowie na Kongresie USA we wrześniu 1943 r: „Główny cel polega na tym, aby wspólnie z krajami koalicji antyhitlerowskiej rozpocząć natarcie na Niemcy“. Jednocześnie Amerykanie musieli prowadzić wojnę z Japonią. Dla zrealizowania tych celów nieodzowne było w pierwszym rzędzie stworzenie silnej armii powietrznej. Następnym zadaniem było: przystąpić do stworzenia silnej armii lądowej (zmobilizować i przygotować wojska, uzbroić je itd.) i w najkrótszym czasie przerzucić ją na odpowiednie teatry działań wojennych. Amerykanie uważali wtedy, że silne lotnictwo zdezorganizuje nieprzyjaciela, obezwładni jego siłę i zdolność do strategicznego natarcia, naziemna zaś armia zada ostateczne i decydujące uderzenie.

Z e ś r o d k o w a n e u ż y c i e s i ł. Amerykańskie oficjalne podręczniki posługują się terminem: strategiczne skoncentrowanie (concentration), a nie rozwinięcie (deployment). Przez strategiczne skoncentrowanie rozumie się przesunięcie i koncentrację sił w odpowiednich rejonach teatru działań wojennych. Strategiczne skoncentrowanie obejmuje następujące zasadnicze momenty: a) wybór rejonów koncentracji, b) ugrupowanie wojsk, c) osłona ugrupowania i pozbawienie nieprzyjaciela możności koncentrowania się, d) przewozy wojsk do rejonów koncentracji i przesunięcie ich na wyznaczone odcinki w terenie działań bojowych.

Skoncentrowanie przeważających sił na ziemi, morzu i w powietrzu, w decydujących miejscach i w decydujących momentach stwarza najbardziej pomyślne warunki do osiągnięcia zwycięstwa i, zdaniem Amerykanów, jest najlepszym dowodem umiejętności dowodzenia. Szczególne znaczenie ma szybko i skrycie przeprowadzona koncentracja i stworzenie przewagi w lotnictwie i broni pancernej. W czasie wojny Amerykanie zdobyli poważne doświadczenie w przeprowadzaniu szybkich i skrytych koncentracji (wysadzenie dużych sił w północnej Afryce, Normandii i in.).

Zdobycie przewagi w powietrzu powinno być osiągnięte przed początkową fazą koncentracji lub najpóźniej w tym samym czasie.

Z a c h o w a n i e s i ł. Konieczność skoncentrowania jak największej ilości mas na kierunkach decydujących działań wymaga ścisłego ograniczenia sił wykonujących zadania drugorzędne. Zgodnie z tą zasadą Amerykanie w czasie wojny zastosowali wiele środków, zmierzających do zmniejszenia ilości garnizonów na kontynencie, oddziałów obsługujących ośrodki szkoleniowe oraz

instytucje wojskowo-naukowe. Służby pomocniczego charakteru zostały ilościowo zmniejszone, a często nawet zniesione. Przeprowadzane reorganizacje armii miały na celu wzmocnienie wojsk polowych. Od r. 1942 rozpoczęło się na szeroką skalę wcielanie do wojska kobiet; w końcu 1943 r. w armii znajdowało się około 150.000 kobiet, co według danych prasy amerykańskiej pozwoliło zwolnić z drugorzędnych służb ilość mężczyzn, wystarczającą do sformowania 10 dywizji.

Zaczepny charakter działań. Walory działań zaczepnych, zdaniem Amerykanów, są następujące:

— dzięki działaniom zaczepnym dowódca może wykazać własną inicjatywę, zachować swobodę działań i narzucić swoją wolę nieprzyjacielowi;
— działania zaczepne mają duże znaczenie psychologiczne, gdyż pobudzają one wysiłek wojenny całego narodu;
— niespodziewanie zaczęte i energicznie prowadzone natarcie wytrąca nieprzyjaciela z równowagi i zmusza go do przejścia do obrony;
— przez natarcie dowódca zapewnia powodzenie działania;
— przez natarcie przy jasnej sytuacji można uniknąć niepowodzenia w wypadku skupienia się przeważających sił nieprzyjaciela.

Amerykanie zdają sobie sprawę z tego, że operacje zaczepne związane są z pewnym ryzykiem, żądają oni jednak doprowadzenia raz rozpoczętego natarcia do zdecydowanego końca. Według ich zdania natarcie we współczesnej wojnie tylko wtedy może być pomyślne, kiedy rozpocznie się je niespodziewanie, prowadzi śmiało i w szybkim tempie. Przewaga nad nieprzyjacielem ma decydujące znaczenie dla działań zaczepnych. Obrona uważana jest przez Amerykanów za tymczasowy środek, który powinien być wykorzystany do stworzenia dogodnych warunków celem przejścia w odpowiednim momencie do przeciwnatarcia lub w celu zaoszczędzenia sił na tym odcinku frontu, gdzie nie zamierza się rozstrzygnąć decydującej walki.

Ruchliwość i elastyczność. Amerykańska myśl wojskowa często posługuje się terminem „manewr". Pojęcie manewru zawiera przede wszystkim wszelkie rodzaje i formy działań bojowych wojsk. Stopień ruchliwości, zdaniem Amerykanów, zależy od organizacji, uzbrojenia, wyposażenia wojsk, ich wyszkolenia i dyscypliny, a także od systemu zaopatrywania na polu walki, posiadanych środków transportowych i dróg, charakteru teatru działań bojowych i warunków klimatycznych. Elastyczność stanowi nieodstępną cechę ruchliwości. Najważniejszymi elementami ruchliwości są współczesne środki walki i transportu, które w dużym stopniu uzależniają wojska od innych czynników, ograniczających ich ruchliwość. Potężny przemysł USA z powodzeniem może rozwiązać zagadnienie ruchliwości.

Zaskoczenie. Amerykańskie regulaminy wymagają, aby we wszystkich wypadkach (kiedy jest to możliwe) działanie bojowe oparte było na zasadzie zaskoczenia. Zaskoczenie osiąga się ogniem i manewrem. Efekt zaskoczenia zależy od szybkości manewru, maskowania operacyjnego, ubezpieczenia własnych wojsk, stopnia przewagi ogniowej i lotniczej, różnorodności sposobów i środków stosowanych w walce, wyboru odpowiedniego czasu, kierunku i rejonu działań oraz przewagi w sile na niektórych odcinkach. Oprócz tego zaskoczenie wymaga uprzedniego dokładnego przygotowania i przestrzegania zasad jedności wysiłku i jedności dowództwa. Zaskoczenie należy osiągać nie tylko w akcji początkowej, lecz również w ciągu całego przebiegu działań.

Jedność wysiłku i jedność dowództwa. Efektywne użycie i wykorzystanie wszystkich posiadanych sił wymaga jedności wysiłku, którą osiąga się przede wszystkim przez jedność dowództwa. Jedność wysiłków wymaga jedności sił zbrojnych kraju, która w Ameryce ma znaczenie wyjątkowe, gdyż kombinowane działania wojenne noszą przeważnie charakter operacji de-

santowych i odbywają się na różnych, oddalonych jeden od drugiego o wielkie odległości, teatrach działań wojennych. Celem osiągnięcia jedności wysiłków i zachowania zasady jedności dowództwa dokonano szeregu zmian organizacyjnych, o czym będzie mowa niżej.

Zapewnienie swobody działań własnych wojsk osiąga się przez wykorzystanie wszystkich rodzajów rozpoznania, sił osłaniających, przeszkód sztucznych i naturalnych, fortyfikacji, operacyjnego maskowania, przez zajęcie pozycji kluczowych, szybką organizację dróg i sprawną organizację zaopatrzenia. Amerykanie uważają, że dobrze zorganizowane ubezpieczenie własnych wojsk świadczy o doskonałości dowództwa. Jednak, zdaniem ich, idea ubezpieczenia w żadnym wypadku nie powinna hipnotyzować dowódcy, krępować jego inicjatywy i osłabiać dążności do mądrego ryzyka. Niezdecydowanie jest największą wadą dowódcy. Środki zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa działań własnych wojsk grają podrzędną rolę w stosunku do decyzji natarcia.

W pierwszym okresie działań wojennych w północnej Afryce wojska amerykańskie, nie posiadające jeszcze wówczas doświadczenia bojowego, były zbyt czułe na skrzydłowe, a nawet i czołowe przeciwuderzenia nieprzyjaciela, szczególnie jeżeli wspierane one były lotnictwem bombardującym i szturmowym. W miarę nabywania doświadczenia bojowego działania ich stawały się coraz silniejsze, bardziej energiczne i zdecydowane.

Współdziałanie. Poglądy Amerykanów na użycie poszczególnych rodzajów broni i organizację współdziałania między nimi całkowicie zgadzają się z ogólnie przyjętymi poglądami postępowej myśli wojskowej Żaden rodzaj broni działając samodzielnie — mówią ich regulaminy — nie wygra bitwy; współdziałanie wszystkich rodzajów broni i służb jest podstawą powodzenia.

Współdziałanie między poszczególnymi rodzajami broni i służbami zapewnia się przez taktyczną organizację wojsk, wyszkolenie bojowe, rozkazy, system dowodzenia i głównie — doświadczenie bojowe.

Zgodnie z właściwościami struktury sił zbrojnych USA w chwili obecnej (silna flota morska, duża armia lądowa, liczebnie wielkie lotnictwo morskie i lądowe, piechota morska, wielka ilość wojsk pomocniczych) współdziałanie stanowi wspólny i jednakowo ważny problem dla wszystkich rodzajów broni. Dlatego Amerykanie kładą duży nacisk na zagadnienie organizacji współdziałania w skali wszystkich sił zbrojnych USA.

Prostota działań. Charakterystycznym objawem w regulaminach USA jest podkreślenie, że na wojnie powinny być stosowane jasne i proste plany i metody. Proste, szybkie i dokładnie przeprowadzone działania są najlepszą gwarancją zwycięstwa.

Prostotę, zdaniem Amerykanów, osiąga się przez odpowiednie wyszkolenie wojsk, umiejętne planowanie, zdecydowanie w wyborze środków i metod, ujednostajnienie organizacji i systemu dowodzenia, uwzględnienie właściwości i możliwości poszczególnych rodzajów broni, prawidłowe wyznaczanie zadań, śmiałe i zdecydowane przeprowadzenie zamierzonego planu. Prostota nie znosi wahań i niezdecydowanych wyszukiwań koncepcji. Ten, kto zwleka z wprowadzeniem w życie dobrego planu przez poszukiwanie lepszego, skazany jest na niepowodzenie.

W związku z szybkim rozwojem sił zbrojnych korpus oficerski USA uzupełniał się kontyngentem z rezerwy i szkół oficerskich. Tak np. w okresie od 1 lipca 1941 r. do 30 czerwca 1943 r. liczebność armii lądowej zwiększyła się do 5 milionów ludzi, lotnictwo powiększyło się 35-krotnie, korpus inżynierów — 40-krotnie itd., a korpus oficerski wzrósł z 93.000 do 521.000. Zrozumiałe jest, że poziom wyszkolenia tego kontyngentu był o wiele niższy od poziomu wyszkolenia oficerów stałych, przez co zasada prostoty działań bojowych nabiera większego znaczenia dla amerykańskich sił zbrojnych.

P r z e w a g a m o r a l n a. Głównym czynnikiem wpływającym na powodzenie jest, zdaniem Amerykanów, poczucie przewagi moralnej własnych wojsk, tj. wykazanie woli zwycięstwa. Moralna przewaga nacierającego posiada ogromne znaczenie, dlatego celem każdej operacji powinno być obezwładnienie woli nieprzyjaciela, zachwianie jego podstaw moralnych i zniszczenie nadziei zwycięstwa. Prowadzi to w rezultacie do upadku dyscypliny w szeregach wojsk nieprzyjacielskich, utraty zdolności dowodzenia, dezorganizacji łączności i współdziałania.

Jedność wszystkich tych zasad znajduje, zdaniem Amerykanów, swój wyraz w sztuce użycia wszystkich sił zbrojnych w celu osiągnięcia zwycięstwa nad nieprzyjacielem.

Reorganizacja sił zbrojnych

Przedstawione powyżej teoretyczne zagadnienia, charakteryzujące ogólne zasady prowadzenia wojny, znalazły swoje praktyczne urzeczywistnienie w szeregu zmian w organizacji sił zbrojnych USA. W marcu 1942 r. projekt reorganizacji zatwierdzony został przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i stał się obowiązujący. Według danych ogłoszonych w prasie reorganizacja ta przedstawia się następująco.

Zasadnicze cele reorganizacji:

— zapewnić maksymalne wykorzystanie posiadanych rezerw ludzkich;
— zapewnić przerzucenie maksymalnej ilości wojsk na tereny działań wojennych (wszystkie poza granicami USA);
— nadać organizacji sił zbrojnych wielką elastyczność, stosując zasady zachowania sił iześrodkowania maksimum wysiłków w miejscach decydujących;
— zmniejszyć liczebność sztabów i służb, uprościć ich organizację z tym, ażeby funkcje dowództwa odpowiadały współczesnym środkom komunikacyjnym i transportowym;
— przez wyeliminowanie elementów bierno-obronnych dać do dyspozycji dowództwa maksimum siły zaczepnej;
— zapewnić jedność wysiłków sił zbrojnych kraju i jedność dowództwa w każdej sytuacji bojowej.

R e o r g a n i z a c j a c e n t r a l n y c h o r g a n ó w d o w o d z e n i a i s z t a b ó w. Celem ustalenia jedności dowództwa został zorganizowany Zjednoczony Sztab USA w składzie szefa osobistego sztabu prezydenta[1]), szefa sztabu generalnego wojsk lądowych, dowódcy floty morskiej i dowódcy sił powietrznych. Na Zjednoczonym Sztabie USA ciążyło zadanie koordynacji działań wszystkich sił zbrojnych.

Dla koordynacji działań wojennych USA i Imperium Brytyjskiego zorganizowany był Zjednoczony Sztab anglo-amerykański z siedzibą w Waszyngtonie. Dla koordynacji środków obronnych z Kanadą i niektórymi państwami Ameryki Łacińskiej zorganizowane były odpowiednie sztaby lub komitety.

Organizacja sztabów została uproszczona a liczebność ich znacznie zmniejszona, np. liczebność sztabów dywizji pancernych została zmniejszona o jedną trzecią.

Na teatrach, gdzie były prowadzone działania kombinowane, dowództwo obejmował dowódca tego rodzaju broni, który odgrywał w tych działaniach najważniejszą rolę. I tak np. dowódcą w południowo-zachodniej strefie Oceanu Spokojnego do ostaniego czasu był gen. Mac Arthur, a w pozostałej części oceanu — admirał Nimitz.

---

[1]) Prezydent zgodnie z konstytucją jest głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych USA.

Przy operacjach desantowych oficer marynarki wojennej dowodzi do chwili wysadzenia desantu, po czym dowództwo obejmuje oficer wojsk lądowych.

T w o r z e n i e a r m i i l ą d o w e j. Przy określaniu liczebności armii, zdaniem Amerykanów, należy przede wszystkim uwzględnić:

— ilość wojsk potrzebnych do wykonania nakreślonych planów strategicznych;
— pożądany stosunek poszczególnych rodzajów broni i służb wchodzących w skład danej armii;
— możliwości otrzymania nowych kontyngentów, czas i możliwości ich wyszkolenia;
— rodzaj potrzebnego uzbrojenia, zaopatrzenia, urządzenia wojennego i możliwości ich otrzymania;
— przygotowanie floty morskiej do przerzucenia ludzi i sprzętu na teatry działań wojennych.

Do września 1940 r. siły zbrojne USA kompletowane były drogą werbunku ochotników. Następnie Kongres uchwalił projekt wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, który po podpisaniu go przez prezydenta stał się ustawą.

Powszechny obowiązek służby wojskowej wprowadzono po raz pierwszy w historii USA. W wyniku tego szef sztabu generalnego gen. Marshall oświadczył w 1943 r., że armia lądowa USA przez dwa lata (czerwiec 1941 -- czerwiec 1943 r.) wzrosła z 1,5 miliona do 8 milionów ludzi. A gen. Mac Narney, rozwijając oświadczenie gen. Marshalla, na Kongresie we wrześniu 1943 r. przytoczył następujące dane:

— siły powietrzne[2]) i wojska je obsługujące wynoszą 2.800.000 ludzi;
— wojska przeznaczone do obrony kontynentalnej części USA, Panamy, baz i Morza Karaibskiego, Alaski i Wysp Aleuckich — 530.000 ludzi;
— wojska ochraniające wewnętrzne linie komunikacyjne — 350.000 ludzi;
— wojska strefy wewnętrznej (porty, obozy jeńców itp.) — 400.000 ludzi;
— w szkołach, centrach szkolenia rezerwy i akademiach — 650.000 ludzi;
— wojska pomocnicze w kontynentalnej części USA — 400.000 ludzi;
— polowe wojska naziemne, zorganizowane w jednostki wojskowe, oddziały i pododdziały — 3.118.000 ludzi.

Razem 8.248.000 ludz.

Szybki rozrost armii wywołał konieczność przeprowadzenia niektórych zmian organizacyjnych. W 1942 r. w armii lądowej zostały utworzone trzy dowództwa: dowództwo wojsk naziemnych, dowództwo lotnictwa i dowództwo wojsk pomocniczych. Dowództwa te pod względem operacyjnym podlegały szefowi sztabu generalnego wojsk lądowych.

Wydzielając wojska pomocnicze, kierowano się chęcią odciążenia wojsk polowych i jego dowództw przez odjęcie funkcji nie związanych bezpośrednio z wykonywaniem działań bojowych. W zakres obowiązków dowództwa wojsk pomocniczych wchodzi: zaopatrywanie armii czynnej we wszystko potrzebne do walki i życia, przewozy, służba zdrowia, ewidencja stanu osobowego, poczta, organizacja życia kulturalno-rozrywkowego, zaopatrywanie w literaturę, koordynacja zapotrzebowań na produkcję amunicji, koordynacja pracy wszystkich organów zaopatrzenia i administracji wojsk lądowych.

Praca związana z ulepszeniem portów, składów, budowa dróg żelaznych, bitych i gruntowych, urządzanie baz na różnych teatrach działań wojennych należały również do obowiązku dowództwa wojsk pomocniczych.

---

[2]) Lotnictwo (oprócz lotnictwa morskiego) wchodzi w skład wojsk lądowych.

Organizacja dowództwa wojsk naziemnych miała na celu scentralizowanie wyszkolenia bojowego armii i podniesienie jej wartości bojowych. Na dowództwo to nałożony był obowiązek organizowania ośrodków wyszkoleniowych i kierowania nimi, kierowania wojskowymi zakładami naukowymi, formowania i szkolenia nowych jednostek, opracowania programów szkoleniowych, organizowania i przeprowadzania manewrów.

Zmiany w organizacji jednostek. Zmiany dokonane w organizacji jednostek i oddziałów armii amerykańskiej w zasadzie polegały na:

— reorganizacji czteropułkowych dywizji w trzypułkowe;
— wydzieleniu dywizji zmotoryzowanych i scentralizowaniu podległego im transportu;
— reorganizacji konnych i zmechanizowanych pułków kawalerii w samodzielne zmechanizowane szwadrony kawalerii;
— stworzeniu dywizji desantowych;
— stworzeniu lekkiej dywizji piechoty.

Cechą charakterystyczną reorganizacji jednostek i oddziałów było również włączenie do odwodu naczelnego dowództwa samodzielnych batalionów i równorzędnych im pododdziałów wszystkich rodzajów broni (z wyjątkiem piechoty). Oddziały te pod względem swojej organizacji i składu odpowiadają oddziałom wchodzącym organizacyjnie w skład jednostek armii lądowej. Wykorzystanie ich może być różnorodne: w składzie grup taktycznych (sztab, 2—4 samodzielne bataliony, szwadrony itp.) jako uzupełnienie i zamiana odpowiednich oddziałów organizacyjnie wchodzących w skład jednostki. Należy podkreślić, że istnienie w odwodzie naczelnego dowództwa wielkiej ilości samodzielnych batalionów i równorzędnych im pododdziałów daje duże możliwości manewrowania. W wyniku dokonanej reorganizacji jednostek i oddziałów zmniejszyła się liczebność ich składu osobowego, zwiększyła się natomiast ich ruchliwość i siła ogniowa.

Organizacja terytorium działań wojennych

W amerykańskich regulaminach dla określenia tych czy innych rejonów terytorium działań wojennych przyjęto następującą terminologię: teatr wojny, teatr operacji, strefa działań bojowych, strefa komunikacji.

Teatr wojny obejmuje te rejony lądu, wody i przestrzeni w powietrzu, które zostały lub mogą być objęte bezpośrednio działaniem wojennym.

Teatr operacji obejmuje część teatru wojny potrzebną do przeprowadzenia działań wojennych oraz rozmieszczenia administracji i służb zaopatrzenia związanych z tymi działaniami. Granice teatru operacji określa ministerstwo wojny.

Strefa działań bojowych obejmuje część teatru operacji potrzebną do działań wojsk walczących. Dzieli się ona na rejony armijne, korpuśne i dywizyjne.

Strefa komunikacji jest to część teatru operacji, przez którą przechodzą linie komunikacyjne i na której rozmieszczone są służby zaopatrzenia, ewakuacji i inne organy potrzebne do bezpośredniego wspierania i zaopatrywania wojsk polowych, działających na danym teatrze operacji.

Odpowiedzialność terytorialna zgodnie z powyższym podziałem ciąży na naczelnym dowództwie teatru operacji, na dowódcach grup armijnych i dowódcach armii.

Stopień kontroli administracyjnej nad terytorium określa się oddzielnie w każdym wypadku; np. jeżeli działania wojenne odbywają się na terenie nieprzyjacielskim, to władza administracyjna skupia się w ręku odpowiedniego dowódcy.

Struktura wojsk armii czynnej

Struktura wojsk armii czynnej USA odpowiada powyżej opisanemu podziałowi terytorium działań wojennych. Wojska każdego teatru operacji mają swoje naczelne dowództwo, np. dowództwo śródziemnomorskiego teatru działań wojennych, zachodniego teatru i inne. Wojska armii czynnej tego lub innego teatru operacji składają się z naczelnego dowództwa jednej lub kilku armii, lotnictwa naczelnego dowództwa, wojsk pancernych i odwodu naczelnego dowództwa.

Lotnictwo naczelnego dowództwa składa się ze sztabu, kilku grup lotnictwa bojowego, kilku eskadr lotnictwa innych rodzajów, wojsk pomocniczych i obrony lotnisk i baz lotniczych.

Wojska pancerne składają się z jednostek i oddziałów posiadających na swym uzbrojeniu pojazdy (kołowe lub gąsienicowe) opancerzone całkowicie lub częściowo. Odwód naczelnego dowództwa teatru operacyjnego składa się z jednostek, oddziałów i pododdziałów różnych rodzajów broni i służb, przeznaczonych do wzmocnienia wojsk i do wykonywania specjalnych zadań naczelnego dowództwa.

Kilka armii polowych może być połączonych w ramach jednego teatru operacji w grupę armii (odpowiada naszemu frontowi), na której czele stoi dowódca z odpowiednim sztabem.

Armia polowa składa się ze sztabu armii, kilku korpusów i dywizji, których ilość może być zmienna, oraz oddziałów wzmocnienia. Dywizje od czasu do czasu mogą wchodzić w skład tego lub innego korpusu.

Korpus składa się ze sztabu korpusu i kilku dywizji piechoty, pancernych i kawalerii, których ilość może być zmienna, oraz pododdziałów, oddziałów i służb podlegających bezpośrednio sztabowi. Korpus jest jednostką taktyczną.

Dywizja — podstawowa jednostka taktyczna wszystkich rodzajów broni — składa się ze sztabu oraz oddziałów odpowiednich rodzajów broni i służb i jest zorganizowana tak, aby pod względem taktycznym i administracyjnym stanowiła całość zdolną do działań samodzielnych. Dywizja jest jednostką taktyczną i administracyjną. W zależności od sytuacji może dzielić się na grupy bojowe (nie więcej niż dwie). Grupa bojowa jest organizacją tymczasową, stosowaną w celu ułatwienia dowodzenia w czasie walki lub ścisłego rozgraniczenia odpowiedzialności bojowej podległych dowódców przy wykonywaniu zadań bojowych.

Poglądy na użycie poszczególnych rodzajów broni

Wojska wchodzące w skład armii lądowej USA dzielą się na rodzaje broni[3]) i służb. Na rodzaje broni składają się: piechota, kawaleria, artyleria polowa, korpus artylerii nadbrzeżnej, korpus lotniczy, korpus wojsk inżynieryjnych i korpus łączności.

Piechota amerykańska prawie nigdy nie posuwa się pieszo. Zazwyczaj przewozi się ją transportem motorowym, co daje jej dużą ruchliwość. Często jednostki piechoty przerzuca się lotnictwem transportowym.

Piechotę w regulaminach amerykańskich określa się jako rodzaj broni przeznaczony do walki z bliskiej odległości. Działa ona ogniem, ruchem i walką wręcz. W natarciu piechota niszczy nieprzyjaciela lub bierze go do niewoli, a w obronie utrzymuje swoje pozycje i odpiera jego natarcie. Siła ogniowa piechoty jest ograniczona, co w następstwie ogranicza w walce jej samodzielność i działanie bez wsparcia innych rodzajów broni. Zaczepna siła piechoty słabnie znacznie, gdy ma ona ograniczoną swobodę manewru lub gdy napotka na silnie

[3]) Niektóre rodzaje broni w armii amerykańskiej nazywają się korpusami. W artykule tym zachowane są nazwy amerykańskie.

zorganizowaną obronę nieprzyjaciela. Piechocie potrzebne jest wsparcie artylerii, czołgów, lotnictwa i innych rodzajów broni. Obronna siła piechoty wzrasta, gdy zajmie ona przygotowaną pozycję obronną lub kiedy nieprzyjaciel ma ograniczoną możność manewru.

Z powyższego widzimy, że amerykańska myśl wojskowa, podkreślając ograniczoną siłę ogniową i uderzeniową piechoty, czyni ją zbyt zależną od innych rodzajów broni. W obronie Amerykanie nadają piechocie rolę bierną. Zaznaczyć należy jednak, że taka zbyt skromna ocena roli piechoty w walce i jej miejsca pośród innych rodzajów broni istniała do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, kiedy na amerykańską myśl wojskową wywierały wpływ stosowane przez Niemców metody wojny błyskawicznej.

Stare regulaminy amerykańskie podkreślały zawsze, że piechota stanowi podstawowy rodzaj broni, na której ciąży główne zadanie w walce. Dopiero działania Armii Czerwonej wykazały, że pogląd amerykańskiej myśli wojskowej na rolę piechoty w walce i jej miejsce pośród innych rodzajów broni był mylny.

W pierwszym okresie działań wojennych w Afryce północnej wzmacnianie piechoty amerykańskiej innymi rodzajami broni dokonywało się w wyraźnej dysproporcji z wyznaczonymi jej zadaniami. Piechotę przeładowano lotnictwem, artylerią, czołgami i transportem motorowym, a zadania jej co do głębokości były zbyt ograniczone. Dlatego straty materialne często przewyższały osiągnięte powodzenie, szczególnie przy działaniu w terenie górzystym. Zrodziło to pogląd, że Amerykanie swoją armię "przemechanizowali,, i że działający wtedy w Afryce północnej II amerykański korpus należy wzmocnić dywizjami piechoty, a transport uzupełnić mułami, co, nawiasem mówiąc, zostało wykonane.

Amerykanie wykorzystali szybko doświadczenia wojenne wojsk radzieckich i w działaniach swoich wojsk w kampanii tuniskiej i w następnych operacjach wojennych wnieśli poprawki do teorii i praktyki użycia piechoty. Doświadczenia drugiej wojny światowej położyły kres dyskusji o roli i miejscu piechoty pośród innych rodzajów broni.

W tymczasowym regulaminie służby polowej armii USA wydanym w końcu 1939 r. działania czołgów rozpatrywane są w dziale piechoty. W regulaminie wydanym w maju 1941 r. czołgów nie uważa się jeszcze za oddzielny rodzaj broni, chociaż działaniu ich poświęca się już dużo miejsca. Czołgi, zdaniem Amerykanów, mogą być użyte jako:

— samodzielne bataliony czołgów lub grupy przydzielone do jednostek innych rodzajów broni,
— dywizje czołgów, korpusy i większe jednostki wspólnie z armiami polowymi lub grupami armijnymi,
— grupy pancerne do wykonywania zadań samodzielnych,
— w składzie grup bojowych (operacyjnych) do wykonywania specjalnych zadań naczelnego dowództwa.

Amerykanie uważają, że działania bojowe czołgów w zasadzie powinny mieć charakter zaczepny. W celu maksymalnego rozwinięcia i wykorzystania ich siły uderzeniowej należy wyznaczyć im ściśle określony cel i wprowadzić do działania niespodziewanie i wielkimi masami. W obronie czołgi stanowią efektywny środek do przeciwuderzeń.

Amerykanie nie posiadają dostatecznego doświadczenia w masowym użyciu czołgów, gdyż w czasie działań wojennych w Afryce północnej, we Włoszech i ostatnio na froncie zachodnim nie było wielkich walk pancernych. Po sforsowaniu Renu na niektórych kierunkach występowało zmasowanie czołgów, lecz działania wojenne tego okresu miały tak specyficzny charakter, że trudno doszukać się w nim czegoś pouczającego.

Znaczenie kawalerii w armii USA było zawsze niewielkie. Po pierwszej wojnie światowej ilość kawalerii stale się zmniejszała, część dywizji kawalerii była przeorganizowana w dywizje pancerne, a część została zmechanizo-

wana. Gen. Marshall zaznaczył w swoim sprawozdaniu dla ministra wojny za okres od 1 lipca 1939 r. do 30 czerwca 1941 r., że z 33 dywizji kawalerii tylko dwie pozostały konne. Następna reorganizacja poszła w kierunku dalszego zmechanizowania kawalerii, usunięcia konno-zmechanizowanych i kawaleryjskich pułków oraz zastąpienia ich zmechanizowanymi szwadronami.

W oficjalnych komunikatach niekiedy wspominało się dywizje kawalerii, działające na tym lub innym teatrze operacji, jednak bardzo rzadko.

Amerykańskie regulaminy określają, że artyleria polowa w operacjach bojowych pomaga wszystkim rodzajom broni przez wsparcie ogniowe. W walce artyleria polowa spełnia dwa główne zadania:

— wspiera ogniem piechotę, kawalerię i czołgi przez niszczenie lub obezwładnianie najbardziej niebezpiecznych dla nich celów,

— powiększa głębokość walki przez prowadzenie ognia zapobiegawczego, obezwładnianie odwodów nieprzyjaciela, ograniczanie swobody ruchów nieprzyjaciela na jego tyłach i niszczenie systemu jego dowodzenia.

Ogień artylerii — mówi się w regulaminach — posiada dużą zdolność manewrowania, która pozwala wyższemu dowódcy oddziaływać na przebieg walk. Przy scentralizowanym dowodzeniu artyleria polowa może być użyta z dużym efektem i z dużą energią. Zdaniem Amerykanów, decentralizacja dowodzenia artylerią powinna zawsze uwzględniać możnośćześrodkowania całej siły ognia artylerii wielkich jednostek w możliwie największym zakresie.

Artyleria polowa dzieli się na dywizyjną, korpuśną, armijną i artylerię odwodu naczelnego dowództwa. Artyleria dywizyjna najbardziej jest efektywna przy strzelaniu do siły żywej. Głównym jej zadaniem jest wsparcie piechoty, kawalerii i czołgów. Artyleria korpuśna służy w pierwszym rzędzie do niszczenia lub obezwładniania artylerii nieprzyjaciela, burzenia umocnień obronnych i prowadzenia dalekiego ognia zaporowego. Artyleria armijna ma za główne zadanie prowadzenie dalekiego ognia zaporowego i ognia burzącego. Artyleria odwodu naczelnego dowództwa posiada oddziały artylerii polowej różnych kalibrów i specjalne pododdziały obserwacji artyleryjskiej.

Charakterystyczna jest dążność Amerykanów do centralizacji artylerii i obawa utraty scentralizowanego dowodzenia przez przydzielanie artylerii dowódcom oddziałów wspieranych. Dążność tę motywuje się tym, że zasada jedności dowództwa niezgodna jest z podziałem odpowiedzialności za powodzenie operacji. Stąd wynika i drugi błąd w poglądzie Amerykanów na użycie artylerii polowej — niedocenianie manewru ruchem. Regulaminy amerykańskie podkreślają, że jedynym środkiem działania artylerii polowej jest ogień. Jednak obawa decentralizacji i wynikające stąd niedocenianie manewru ruchem ogranicza możliwości manewrowania i ogniem artylerii. W wyniku odbija się to ujemnie na współdziałaniu artylerii bezpośredniego wsparcia ze wspieranymi oddziałami.

Doświadczenie działań bojowych wojsk amerykańskich w północnej Afryce wykazało, że współdziałanie artylerii z piechotą i oddziałami pancernymi na szczeblu pułk — pluton miało wiele braków. Po silnym, dokładnym i dobrze uplanowanym przygotowaniu artyleryjskim zazwyczaj następowała przerwa, zakłócana silnymi napadami ogniowymi na tyłowe obiekty nieprzyjaciela. Nacierające oddziały, pozostawione w znacznym stopniu samym sobie, osiągały pewną linię i zalegały. Potem znowu otwieranoześrodkowany ogień artylerii, po którym piechota i czołgi robiły nowy skok. Jednym słowem Amerykanie w pierwszym okresie działań bojowych w północnej Afryce nie umieli jeszcze zapewnić piechocie i czołgom ciągłego wsparcia ogniem artylerii przez cały okres natarcia.

Położenie geograficzne USA, konieczność obrony baz morskich na wyspach osłaniających podejście do kontynentu i właściwości nadbrzeżnej linii kontynentalnej części USA zmusiły amerykańską myśl wojskową do bardzo

troskliwego opracowania teorii i praktyki organizacji, wyszkolenia i użycia korpusu artylerii nadbrzeżnej.

Artyleria nadbrzeżna odznacza się dużą siłą ogniową, wielką ruchliwością, środkami przeciwlotniczymi i środkami rozpoznania artyleryjskiego. Zadania korpusu artylerii nadbrzeżnej są nader różnorodne. Artyleria nadbrzeżna dzieli się na ruchową i stałą. W operacjach polowych artyleria ruchowa może służyć jako odwód armii lub odwód naczelnego dowództwa.

Amerykańskie oficjalne czynniki wojskowe podkreślają, że zdobycie przewagi w powietrzu oznacza przewagę powodzenia w operacjach naziemnych. Lotnictwo może być użyte do walki z morskimi, naziemnymi i powietrznymi siłami nieprzyjaciela. Dla opanowania jednak powietrza należy, zdaniem Amerykanów, cały wysiłek lotnictwa skierować na walkę z siłami powietrznymi nieprzyjaciela. Natarcie lotnicze jest najbardziej dogodną formą walki. Operacje lotnicze prawie zawsze poprzedzają uderzenie wojsk naziemnych, dlatego w dużej mierze od nich zależy powodzenie operacji lądowych. Przy jednoczesnym działaniu sił lądowych i morskich operacje lotnicze organizuje dowódca wojsk lądowych przez dowódcę-lotnika. Działania bojowe lotnictwa powinny być prowadzone intensywnie i nieprzerwanie aż do osiągnięcia przewagi w powietrzu.

Koordynację działań między oddziałami wchodzącymi w skład sił powietrznych uzyskuje się przez centralizację dowodzenia i jedność dowództwa. Na konieczność centralizacji dowodzenia wszystkich rodzajów lotnictwa wskazuje, zdaniem Amerykanów, doświadczenie drugiej wojny światowej. Jedną z najważniejszych zalet lotnictwa jest jego elastyczność, która pozwala na kolejne wykorzystywanie zasadniczych sił przeciw obranym obiektom. Takie użycie lotnictwa, zdaniem Amerykanów, możliwe jest tylko przy scentralizowanym dowodzeniu. Głównodowodzący siłami zbrojnymi na teatrze operacji dowodzi zarówno lotnictwem jak i wojskami naziemnymi za pośrednictwem odpowiednich dowódców. Głównodowodzący może przydzielać lotnictwo jednostkom wojsk lądowych tyko w takim wypadku, jeżeli te działają samodzielnie albo są izilowane od pozostałych sił lądowych lub pozbawione łączności.

Zazwyczaj całe lotnictwo teatru operacji podlega jednemu dowództwu. W skład jego wchodzi lotnictwo strategiczne, taktyczne, część OPL i wojska pomocnicze lotnictwa. W niektórych wypadkach w skład lotnictwa teatru operacji może być włączona służba topograficzna i lotniskowce.

Działanie lotnictwa strategicznego w ogólności planuje sztab generalny. Odpowiedzialność za wybór obiektów ponosi głównodowodzący sił zbrojnych teatru operacji. Konkretne wyznaczanie zadań i kontrolę ich wykonania przeprowadza dowódca lotnictwa. W zależności od sytuacji lotnictwu strategicznemu mogą być wyznaczone i zadania taktyczne.

Lotnictwo taktyczne wykonuje następujące zadania:

— walczy o panowanie w powietrzu, osiągając je przez zwalczanie lotnictwa nieprzyjaciela w powietrzu i na ziemi oraz przez uderzenia na urządzenia obsługujące lotnictwo nieprzyjaciela,

— paraliżuje manewr siły żywej nieprzyjaciela, niszczy jego system zaopatrzenia na teatrze operacji,

— współdziała z wojskami naziemnymi na polu walki, dążąc do opanowania obiektów znajdujących się w bliskości przedniego skraju własnych wojsk.

O poglądach Amerykanów na użycie korpusu wojsk inżynieryjnych i korpusu łączności w oficjalnej literaturze amerykańskiej znajdują się zbyt skąpe dane. Należy tylko podkreślić, że Amerykanie szeroko stosują łączność radiową we wszystkich rodzajach broni.

Wojennaja Myśl 6—7, 1946 r. Gen. mjr Sołdownik N.

Przetłumaczył kpt. Osiński Wacław

KONFERENCJA NAUKOWA NA TEMAT BITWY BERLIŃSKIEJ

Po zwycięskim zakończeniu wojny Armia Radziecka przystąpiła do planowego doskonalenia sztuki wojennej. Podstawą szkolenia oddziałów i sztabów stało się wszechstronne rozpowszechnienie doświadczeń wojny i włączenie ich do praktycznego wyszkolenia.

W tym celu zastosowane zostały najrozmaitsze sposoby studiowania doświadczeń wojennych, wśród których wielką popularnością cieszy się metoda przeprowadzania konferencji naukowych korpusu oficerskiego.

Analizując określoną postać walki, oficerowie i generałowie zapoznają się na konferencji z położeniem taktycznym, odtwarzają w pamięci przebieg działań bojowych, studiują najbardziej efektywne sposoby walki z przeciwnikiem.

Doświadczenie wykazało, że dobrze zorganizowana konferencja naukowa podnosi nie tylko wartość wyszkolenia bojowego wojska, lecz także wojskowo-teoretyczny poziom kadry oficerskiej.

Z tego punktu widzenia na specjalne podkreślenie zasługuje czterodniowa konferencja, zorganizowana przy sztabie Grupy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech. Znaczenie tej konferencji jest tym większe, że na niej rozpatrywane były zagadnienia historycznych walk o Berlin, które zakończyły się zupełnym pogromem nieprzyjaciela.

Konferencję naukową rozpoczął wykład gen. broni Malinina.

Charakteryzując ogólne położenie na frontach, gen. Malinin zaznaczył, że na radziecko-niemieckim froncie w ciągu trzech zimowych miesięcy 1945 roku został złamany cały system obronny z żelbetonowymi umocnieniami stałymi, które budowane były w ciągu wielu lat.

Rozwijając potężne natarcie, Armia Czerwona oswobodziła Polskę i wyparła nieprzyjaciela ze znacznej części Czechosłowacji. Wojska radzieckie zajęły większą część Prus Wschodnich, Śląska Niemieckiego, wkroczyły do Brandenburgii i na Pomorze. Odpadł ostatni sojusznik Niemiec — Węgry.

W kwietniu, po dojściu wojsk I Frontu Białoruskiego do Odry, niemiecki plan kontynuowania kampanii polegał na tym, aby za pomocą szeregu uderzeń powstrzymać działania zaczepne Armii Czerwonej i przede wszystkim odrzucić wojska radzieckie z linii Odry. W tym celu wojska grupy „Wisła" miały wykonać natarcie z pomorskiego „place d'arme'u" na skrzydło zgrupowania Armii Czerwonej nad Odrą i wyjść na jego tyły. Jednocześnie planowane były działania zaczepne w rejonie Gdańska.

W związku z tym 6 Armia pancerna „SS" przez zwrot zaczepny pod Budapesztem powinna była zmusić południową grupę wojsk radzieckich do zaprzestania działań zaczepnych, a następnie skierować swoje uderzenie na to samo zgrupowanie Armii Czerwonej od południa. W planie tym dowództwo niemieckie pokładalo wielkie nadzieje w swojej grupie wojsk w Kurlandii. Przez uporczywą obronę wojska te powinny były stale wiązać znaczną ilość dywizyj radzieckich.

Spodziewając się rozstrzygającego natarcia Armii Czerwonej nad Odrą, hitlerowskie naczelne dowództwo postanowiło kosztem osłabienia frontu przeciwko Anglo-Amerykanom skoncentrować wszystkie możliwe siły na podejściach do Berlina. Niemcy liczyli się z tym, że rostrzygnięcie bitwy o Berlin dokona się na Odrze, toteż wykorzystane zostały wszystkie możliwości wzmocnienia zgrupowania wojsk osłaniających stolicę od wschodu.

Właściwości terenu w pasie działań wojennych wpłynęły decydująco na sposób prowadzenia natarcia.

Gęstość osiedli, pocięcie tego obszaru przez sieć rzek, kanałów, jezior i masywów leśnych dawało przewagę broniącemu się na własnym terenie nieprzyjacielowi, a w najwyższym stopniu utrudniało działania zaczepne wojsk radzieckich. Na obszarze tym znajdowała się szeroko rozbudowana sieć kolejowa, dróg szosowych i autostrad, co ułatwiało manewr odwodami zarówno w głębi jak i wzdłuż frontu.

Na podejściach Niemcy utworzyli szereg stref i linij obronnych, włączając w nie wielką liczbę punktów oporu urządzonych głównie w miastach i murowanych osiedlach.

W czasie tej operacji wojska Frontu zmuszone były do prowadzenia walk w gęsto zabudowanym terenie, gdzie każdy dom zamieniony został na schron bojowy.

Zasadniczym celem działań zaczepnych wojsk radzieckch było rozbicie berlińskiego zgrupowania Niemców i opanowanie ważnego punktu strategicznego — Berlina. Przy organizowaniu działań trzeba było uwzględnić cały szereg warunków. Obecność w stolicy niemieckiej wielopiętrowych murowanych budynków z podziemiami, tunelów kolei podziemnej i kanalizacji, wielkiej ilości kanałów i parków — wszystko to sprzyjało uporczywej obronie, a utrudniało manewr własnych wojsk.

Drugą, niemniej ważną okolicznością, która wymagała wszechstronnej oceny, był charakter nieprzyjacielskiej obrony na podejściach do miasta.

Na początku operacji głębokość obrony niemieckiej, łącznie z umocnieniami Berlina, wynosiła do 110 kilometrów. Składała się ona z głównego pierwszego pasa obronnego, drugiego pasa obronnego, dwóch pośrednich pozycji obronnych, tylnej pozycji obronnej armii oraz z umocnionego rejonu Berlina.

System obronny umocnionego rejonu Berlina składał się z następujących, ugrupowanych w głąb pozycji obronnych: zewnętrznego pierścienia obronnego zaporowego, obronnych obwodów — zewnętrznego, wewnętrznego i centralnego.

Npl był przekonany o sile i wytrzymałości swego systemu obronnego, osłaniającego Berlin od wschodu. Na tym kierunku skoncentrował on zasadnicze siły i tam nastawił on swoje odwody.

Wzięty do niewoli gen. Jodl, szef oddziału operacyjnego sztabu naczelnego dowództwa, zeznał, że dla niezbędnego uzupełnienia oddziałów wschodniego frontu na moment oczekiwanego rozstrzygającego natarcia rosyjskiego, Niemcy zmuszeni byli do rozformowania całej armii rezerwowej, tj. wszystkich oddziałów piechoty, artylerii, czołgów oraz specjalnych, i rzucenia całego stanu ludzkiego na uzupełnienie wojsk działających na kierunku Berlina. Wiadomo również, że większa część dywizji niemieckich została wycofana z frontu zachodniego i przerzucona na front wschodni, głównie do Berlina. Z tego powodu rozbicie zgrupowania nieprzyjacielskiego na podejściach do Berlina w znacznej mierze ułatwiało zadanie opanowania samego miasta.

Skierowanie decydującego uderzenia na główny dla frontu kierunek operacyjny Kistrzyń—Berlin spowodowane było posiadaniem przedmościa na zachód od Kistrzynia oraz najbliższą odległością do zasadniczego celu—Berlina.

Na podstawie decyzji dowódcy Frontu marsz. Żukowa natarcie piechoty i czołgów zostało wyznaczone na porę nocną, na dwie do półtorej godziny przed świtem, po 30-minutowym przygotowaniu artyleryjskim.

Na kierunku głównego uderzenia, na odcinkach przełamania zostało skoncentrowanych do 140 reflektorów, które powinny były włączyć światło równocześnie z chwilą rozpoczęcia natarcia piechoty. Czołgi miały iść do natarcia

z zapalonymi lampami. W ten sposób planowana była nowa metoda walki, mająca na celu zmylenie przeciwnika, uniknięcie szablonu i zapewnienie przez to taktycznego zaskoczenia. Npl bowiem, opierając się na doświadczeniach z przełamań frontów dokonanych przez Armię Czerwoną w poprzednich operacjach, oczekiwał przygotowania artyleryjskiego ze świtem, po czym zazwyczaj następowało natarcie.

Na podstawie obserwacji obrony npla na kierunku Berlina stwierdzono, że npl w oczekiwaniu natarcia odsuwał w głąb główne siły pierwszego rzutu obrony na półtorej do dwóch godzin przed świtem, aby uchronić swoje oddziały przed stratami w czasie przygotowania artyleryjskiego.

Marszałek Żukow nakazał wojskom znajdującym się na przedmościu prowadzenie od świtu w dniach 14 i 15 kwietnia rozpoznania bojowego przez walkę. Podstawowym celem tego rozpoznania miało być wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd i upewnienie go w tym przekonaniu, że i w tym wypadku generalne natarcie nastąpi o świcie. Rozpoznanie było przeprowadzone przez wzmocnione baony z dywizyj pierwszego rzutu. W rezultacie bataliony te na szeregu odcinków wklinowały się w główny pas obronny na głębokość 2—3 km. Zmusiły one npla do wprowadzenia do walki odwodów taktycznych i rozpoznały nie tylko ugrupowanie npla, lecz także zarys przedniego skraju głównego pasa obrony.

W dniu 16 kwietnia na długo przed świtem, po 20—30 minutowym nocnym przygotowaniu artyleryjskim wojska radzieckie przeszły do ogólnego natarcia na zachód z przedmości pod Kistrzyniem i Aurith. Szturm rozpoczął się w nocy. Cały teren został oświetlony promieniami reflektorów.

Wojska nacierające w centrum, pokonując początkowo słaby, a następnie wzrastający opór Niemców, całkowicie przerwały główny pas obronny. Około godziny 16.00 weszły one w styczność z drugim pasem obronnym nieprzyjaciela na linii wzgórz „Seelow Berge", gdzie spotkały zorganizowany opór.

W rejonie Gusow npl wprowadził do walki świeże siły, usiłując zatrzymać natarcie wojsk radzieckich. Uporczywa obrona mogła doprowadzić do niepożądanej przerwy już na samym początku operacji. Dla zasilenia uderzenia na głównym kierunku wprowadzone zostały do walki własne związki pancerne.

W drugim dniu natarcia walki o drugi pas obronny niemiecki na linii wzgórz „Seelow Berge" kontynuowane były nadal. Wojska radzieckie walczyły w wyjątkowo trudnych warunkach. Pod silnym ogniem npla piechota pokonywała strome stoki skał i szturmowała stale urządzenia fortyfikacyjne.

Do czasu rozminowania dróg, których npl uporczywie bronił, czołgi nie miały możności posuwania się bezpośrednio w szykach piechoty, lecz posuwały się za nią. Wielkie trudności powstały również w podciąganiu artylerii za nacierającymi oddziałami.

Na tych odcinkach, gdzie w pierwszej połowie dnia zaznaczyło się powodzenie, npl dla przywrócenia położenia wprowadził cztery dywizje odwodowe.

Zgodnie z zarządzeniem dowódcy frontu wojska, wykorzystując powodzenie, nie wiązały się w przewlekłą walkę o przystosowane do obrony osiedla. Niszczenia garnizonów takich punktów oporu dokonywały siły drugiego i trzeciego rzutu.

Nieprzyjaciel w szerokiej mierze wykorzystał liczne przeszkody naturalne dla zorganizowania obrony przeciwpancernej. Obecność licznych przeszkód wodnych z ograniczoną liczbą przepraw zmuszała związki pancerne do wykonywania znacznych manewrów obchodzących.

Rozwinięcie tempa natarcia stało się głównym zadaniem wojsk.

W końcu dnia 21 kwietnia wojska radzieckie zawiązały walkę na północnowschodnich krańcach Berlina. W ciągu następnych czterech dni dokonane

zostało całkowite okrążenie stolicy Niemiec. Ogólna liczba otoczonych wojsk wynosiła około 166.000 ludzi. Garnizon dysponował więcej niż miesięcznym zapasem żywności i amunicji.

W tymże czasie, dnia 25. IV. 46, został zamknięty pierścień okrążający wokół nieprzyjacielskiego zgrupowania w rejonie Wendisch-Buchholz. Ogólna liczba wojska i uzbrojenia w tym okrążeniu wynosiła: 74.000 oficerów i żołnierzy, 1900 dział i moździerzy oraz 100 czołgów i dział szturmowych.

Szybkie okrążenie dwóch zgrupowań npla stało się możliwe nie tylko dzięki ścisłemu współdziałaniu oddziałów i związków, lecz także dzięki współdziałaniu dwóch Frontów — 1. Białoruskiego i 1. Ukraińskiego.

Dowództwo niemieckie przedsięwzięło ostatnią próbę wzmocnienia obrony Berlina przez zrzucenie w centrum stolicy desantu spadochronowego.

W dnach 29 i 30 kwietnia walki przybrały szczególnie zacięty charakter. W nocy na 30 kwietnia przeprowadzono dokładne przygotowanie do decydującego natarcia na Berlin, a rano gmach Reichstagu został otoczony. Gdy 30 kwietnia o godz. 14.25 pierwsze pododdziały radzieckie wtargnęły do Reichstagu i zażarte walki rozgorzały wewnątrz gmachu, sztandar zwycięstwa zawisł już nad pierwszym piętrem. Chorągiew podnosiła się coraz wyżej i wyżej, aż wieczorem zawisła na kopule Reichstagu. Zatknęli ją podoficerowie Kantaria i Jegorow.

Walki o Reichstag trwały nadal z dawną zaciętością — głównie w podziemiach.

Na zakończenie, reasumując wyniki operacji, gen. Malinin zaznaczył, że w szczytowym okresie tej wojny działania zaczepne na Berlin stanowią najważniejszą i o największym znaczeniu operację wojsk Armii Czerwonej. W niej jaskrawo zademonstrowana została przewaga strategii, zalet i organizacji radzieckich sił zbrojnych.

Bitwa o Berlin — to finałowa bitwa ostatniej wojny. Tutaj, jak i w innych operacjach Armii Czerwonej, zaznaczyła się siła jednolitości i celowości dowodzenia. Uzgodnione zostało współdziałanie frontów. Ścisła celowość, wybór kierunku głównego uderzenia, podział sił i środków, prawidłowa analiza zamiaru npla, prawidłowe zastosowanie rozmaitych form walki — wszystko to doprowadziło do rozgromienia ostatniej ostoi oporu i do kapitulacji faszystowskich sił zbrojnych.

Na konferencji wygłoszone zostały również wykłady o działaniach artylerii, czołgów, lotnictwa, wojsk inżynieryjnych, o pracy tyłów, a także o politycznym przygotowaniu działań operacyjnych.

Prócz zasadniczych prelegentów głos zabierało również wielu generałów i oficerów — uczestników historycznych walk o Berlin.

Organizatorzy konferencji położyli duży nacisk na przygotowanie materiałów poglądowych, jak szkice, mapy itp.

W czasie wykładu gen. Malinin posługiwał się zelektryfikowaną mapą o wielkiej podziałce. Rozpatrując poszczególne fazy operacji, prelegent wskazywał na mapę, gdzie zapalały się świecące paski, oznaczające odpowiednie rozmieszczenie wojsk i linię obrony npla.

Na otwarcie konferencji przygotowana została specjalna wystawa, która obrazowała wielkie zwycięstwo wojsk radzieckich w operacji berlińskiej.

Bitwa o Berlin będzie przedmiotem pilnych i głębokich studiów licznych pokoleń historyków wojskowych. Dla nas, współczesnych, doświadczenia z tych walk powinny być i będą źródłem dalszego rozwoju sztuki operacyjnej i taktycznej.

Mjr dypl. Ender Jan

ROK PRACY »PRZEGLĄDU PIECHOTY«

Miesięcznik „Przegląd Piechoty", wydawany przez Departament Piechoty i Kawalerii, został wznowiony 16 sierpnia 1945 r., po 6 latach przerwy, pod redakcją płk. Więcka Stanisława. Do sierpnia b.r. zostało wydanych 13 zeszytów, w których zamieszczono ponad 70 artykułów o bogatej i różnorodnej treści.

Spośród 72 wydrukowanych artykułów było:

O treści	Ilość	Co stanowi
Wyszkoleniowej	31	43%
Taktycznej	10	14%
Ogólnej	9	12%
Wychowawczej	7	10%
Historycznej (z doświadczeń ostatniej wojny)	7	10%
Operacyjnej	5	7%
Technicznej i organizacyjnej	3	4%

Specyfikacja artykułów według autorów jest następująca:

Stopień	Ilość	Co stanowi
Generałowie	9	13%
Pułkownicy	3	4%
Podpułkownicy	13	18%
Majorowie	26	36%
Kapitanowie	13	18%
Porucznicy	7	10%
Podporucznicy	1	1%

Na podstaiwe rodzaju i treści zamieszczonych artykułów trzeba stwierdzić, że „Przegląd Piechoty" spełnia postawione sobie zadanie. Staje się on pomocnikiem oficera w jego pracy wyszkoleniowej (co w okresie pokoju należy uważać za podstawowe zadanie), jest interpretatorem postanowień regulaminów i instrukcyj oraz rozszerza horyzonty swoich czytelników, dostarczając im artykułów o treści historycznej, operacyjnej, taktycznej, ogólnej itp. Liczba 31 artykułów o treści wyszkoleniowej (czyli 43%) na ogólną ilość 72 świadczy, że Redakcja zdaje sobie sprawę, jakie jest główne zadanie pisma tego rodzaju jak „Przegląd Piechoty". Doczekała się też uznania ze strony szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii, który dwa artykuły o treści wyszkoleniowej zatwierdził jako wzory ćwiczeń i zalecił do użytku oficerów piechoty i kawalerii.

Położenie nasze bezpośrednio pod bokiem potężnego, odwiecznego wroga niemieckiego nakazuje nam zwrócić specjalną uwagę na celowość i właściwość organizacji całości sił zbrojnych i ich części składowych oraz na stworzenie właściwej dla naszych warunków doktryny wojennej — a jeśli chodzi o piechotę — rodzimej taktyki piechoty. Rozpracowanie tego zagadnienia, rozpoczęte od pierwszego zeszytu artykułem gen. br. Mossera, jest kontynuowane w szeregu innych artykułów o treści operacyjnej, taktycznej, ogólnej i organizacyjnej.

Spośród wszystkich artykułów wyróżniają się dużą wartością dydaktyczną artykuły napisane przez gen. dyw. Sankowskiego, oficera posiadającego duże doświadczenie wyszkoleniowe i wojenne; artykuły te mogą przynieść korzyść oficerom wszystkich rodzajów broni.

Odnośnie jednak niektórych istotnych zagadnień stanowisko „Przeglądu Piechoty" nie jest dość wyraźnie sprecyzowane i zaakcentowane.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestii *współdziałania różnych rodzajów broni.* Jest to jedna z głównych tajemnic zwycięstwa i wyższości armii ra-

dzieckiej nad niemiecką. Tymczasem sprawie współdziałania poświęca się u nas minimum zainteresowania. Wszystkie nasze „Przeglądy broni“ są zamknięte w sobie, nie udzielając prawie swych szpalt zagadnieniom innych broni.

Doskonałe wzory do naśladowania daje pod tym względem dwutygodnik „Wojennyj Wiestnik“ — pismo o tej samej skali zainteresowań co „Przegląd Piechoty“. W piśmie tym prawie co miesiąc ukazuje się artykuł na temat współdziałania piechoty z innym rodzajem broni lub na temat użycia i działania danej broni w walce. Praktyka ta była znana i u nas przed 1939 r.: współdziałaniu piechoty z artylerią, (która była wówczas u nas właściwie jedyną bronią wsparcia piechoty) poświęcony był nawet dodatkowy zeszyt (oprócz licznych artykułów).

Być może, że obecnie „Przegląd Piechoty“ ma zamiar kontynuować tę bardzo słuszną myśl, zapoczątkowując ją artykułem w zeszycie 5—6/46 r. na temat organizacji łączności w baonie; autorem jest oficer wojsk łączności.

Dobór tematów i autorów rozpracowujących zagadnienie współdziałania różnych rodzajów broni będzie należał do redakcji.

Drugim, równie ważnym zagadnieniem jest *organizacja pracy i praca sztabów* w polu. Nowoczesne wojsko jest złożoną i delikatną maszyną, do kierowania którą są przewidziani specjalnie przygotowani oficerowie, pracujący w sztabach. Oficerów tych musi cechować doskonała znajomość swego rzemiosła, stale utrzymywana na najwyższym poziomie. Każde nieudolnie zorganizowane działanie poza tym, że nie osiągnie celu, pociąga za sobą zużycie ogromnej ilości materiału, amunicji i sprzętu. Ponieważ sztaby powołane są do organizowania walki, trzeba szkoleniu ich poświęcić dużo uwagi.

Sztaby oddziałów piechoty, już od baonów począwszy, organizując działanie w nowoczesnej walce, muszą koordynować działania różnych rodzajów broni, jak artylerii, broni pancernej, saperów, łączności itd.

Mechanizm pracy w sztabie jest trudny i złożony. Zrozumienie tej pracy przez oficerów liniowych przyczyni się do usunięcia tarć i nieporozumień między sztabami a linią i przyczyni się do lepszego wykonania przez oddziały nakazanego zadania.

Sprawa jest tym bardziej aktualna, że do chwili obecnej nie ma instrukcji dla pracy sztabów w polu i nie ma nadziei, by się w najbliższym czasie ukazała. Rozważania na ten temat w „Przeglądzie Piechoty“ mogłyby nawet posłużyć jako materiał do przyszłej instrukcji.

I wreszcie sprawa *przekazywania przez starszych kolegów drogą publikacyj w prasie wojskowej zdobytego na wojnie doświadczenia* — młodszym kolegom.

Obecne młode pokolenie wstępujące do służby wojskowej jest w wyjątkowo szczęśliwym położeniu, pobierając naukę od kadry instruktorskiej mającej rzeczywiste doświadczenie wojenne i mając możność współpracy z kolegami, którzy brali udział w walce. Tej wyjątkowo korzystnej sytuacji, gdy mamy do dyspozycji uczestników walk drugiej wojny światowej, nie wolno nam przeoczyć. Doświadczenie bojowe winno być przekazywane młodemu pokoleniu w sposób opracowany i uporządkowany. Dla ułatwienia autorom opracowania przykładów historycznych, a w dalszej konsekwencji studiowania ich przez czytelników, redakcja mogłaby ogłosić w prasie krótkie wskazówki, w jaki sposób należy opracować takie przykłady bojowe (opisy walk) i jakim warunkom winny one odpowiadać.

W każdym numerze „Przeglądu Piechoty“ winien się znaleźć przynajmniej jeden przykład z walk ostatnij wojny. 7 tego rodzaju artykułów w 13

numerach pisma jest cyfrą nieco za niską. Sprawa jest o tyle łatwa do urzeczywistnienia, że każdy rzeczywisty przykład z minionych walk nadaje się do druku, nawet jeśli opisywane działanie nie jest w zgodzie z postanowieniami regulaminów.

Robiąc bilans prac „Przeglądu Piechoty", należy wziąć pod uwagę ciężkie warunki techniczne pracy i trudności pracy naukowej, w jakich Redakcja rozpoczęła wydawanie pisma. Kwestia zdobycia autorów i przeprowadzenie rzeczowej korekty artykułów były ciężkimi problemami w tym początkowym okresie. Trudności zostały jednak szczęśliwie pokonane i „Przegląd Piechoty" wyszedł jako pierwszy z „Przeglądów Broni", stale podnosząc wartość swej pracy.

J. Bochenek mjr dypl.

ZBRODNIA NIEMIECKA W WARSZAWIE 1944 r.
Instytut Zachodni, Poznań 1946. str. 248 + 24 fotografie.

Jako II tom źródłowego wydawnictwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu „Documenta occupationis Teutonicae" ukazały się w opracowaniu E. Serwańskiego i I. Trawińskiej protokoły zeznań ofiar terroru hitlerowskiego, będące dokumentarnym stwierdzeniem zbrodniczej działalności niemieckich podpalaczy Warszawy oraz masowych morderców cywilnej ludności.

W przedmowie do omawianej publikacji prof. Zygmunt Wojciechowski, nawiązując do zeznań świadków w warszawskim procesie przeciw Krzyżakom z r. 1339, stwierdza podobieństwo zachodzące między opisem zbrodni krzyżackich, utrwalonych w ogłoszonym w XIX w. zbiorze źródeł dotyczących sporów polsko-krzyżackich („Lites ac res gestae..."), a zeznaniami ludzi uchodzących z miejsca mordu i pożogi w Warszawie tragicznej jesieni 1944 r.

W obszernym wstępie wydawcy zaznajamiają czytelnika z techniką pracy dokumentacyjnej, odbywającej się „na gorąco" w toku akcji—lub bezpośrednio po niej, na pierwszym etapie tułaczym wysiedlonych z Warszawy na terenie okręgu warszawskiego.

Źródła dotyczą opisu zbrodni niemieckich na terenie Warszawy, pozostawiając dalszym badaniom losy wysiedleńców w Rzeszy.

Wierni do ostatniej chwili swej zasadzie kłócenia narodowości, Niemcy użyli do pacyfikacji Warszawy tzw. „Własowców", których ludność Warszawy oznaczała nazwą „Ukraińców". Znani oni byli ze szczególnego zezwierzęcenia, dlatego też w ich ręce hitlerowcy celowo oddali bezbronną ludność stolicy.

„Z opublikowanych materiałów wynika — pisze prof. Wojciechowski — że dzielnicą najciężej dotkniętą była historyczna Wola, w której w pierwszych dniach sierpnia zamordowano kilkadziesiąt tysięcy ludności cywilnej".

Krótko trwało powstanie na Ochocie. Po wyparciu Polaków wojsko niemieckie przystąpiło do systematycznego palenia domów, plądrowania, gwałcenia, rabowania i mordowania ludności, która przeżyła prawdziwe piekło na wielkim targowisku przy ul. Grójeckiej, tzw. „Zieleniaku". Ogrodzony murem, stanowił on obóz koncentracyjny; zebrana w nim ludność była wydana na pastwę „Własowców".

Najdłużej trwał opór Czerniakowa, Mokotowa i Żoliborza, skąd kanałami utrzymywano podziemną łączność z głównym ośrodkiem oporu — Śródmieściem. Na ogół brak materiałów z wielu dzielnic podmiejskich, co rodzi przypuszczenie, że nikt z mieszkańców z życiem stamtąd nie uszedł. Rzecz ta wymaga ostatecznego ustalenia, celem pełnego udokumentowania niemieckiej zbrodni w Warszawie.

W centrum stolicy walki trwały do 2 października 1944 r. Przez ten czas artyleria niemiecka burzyła planowo jeden szereg kamienic Starego Miasta za drugim. W czasie walk o linię Chłodna—Elektoralna—Pl. Bankowy—Pl. Teatralny po ulicę Karową Niemcy masowo stosowali barbarzyńską taktykę żywych barykad z ewakuowanej ludności cywilnej. Miejscami masowych kaźni, gdzie mordowano mężczyzn, były: Teatr Wielki, ruiny Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych oraz gmach Ministerstwa W.R. i O.P. zajęty przez Gestapo. Swój stosunek do umowy haskiej Niemcy obnażyli w sposób najjaskrawszy, wymordowując chorych Szpitala Dzieciątka Jezus oraz obsługę lekarską. Szczególnie bolesny dla nauki jest mord popełniony 5 sierpnia w szpitalu Wolskim na słynnym pediatrze prof. Zeylandzie z Poznania.

Wypędzoną z Warszawy ludność gnano do oddalonego o 18 km od stolicy obozu przejściowego w Pruszkowie. Nieprzygotowane na pomieszczenie takich tłumów hale obozu pruszkowskiego były dla jednych ostatnim etapem gehenny warszawskiej, dla innych początkiem dalszej martyrologii w obozach koncentracyjnych i obozach pracy na terenie Rzeszy.

Do tych zeznań świadków męczeństwa Warszawy dołączono 24 oryginalne zdjęcia, sporządzone w czasie akcji przez członka „Sprengkomando" A. Mensebacha. Stanowią one aż nadto wymowny dowód zbrodni.

Korzystanie z omawianego wydawnictwa ułatwiłoby w znacznym stopniu dodanie indeksu osób wyszczególnionych w protokołach.

Wyjątkowa doniosłość tego zbioru źródeł dokumentarnych polega na tym, iż okazują one prawdziwe oblicze moralne naszego sąsiada zachodniego, nędzę psychiczną tego, pozbawionego wszelkich etycznych hamulców, narodu masowych zbrodniarzy. Stwierdzenie tego faktu ma wielkie znaczenie nie tylko w związku z historycznym procesem norymberskim oraz analogicznym przewodem sądowym w Polsce (Greiser, Fischer). Jest to przede wszystkim wymowne memento na przyszłość dla całej ludzkości w ogóle, dla nas zaś w szczególności, wołające o pomstę za nieludzkie zbrodnie, popełnione przez wroga w Warszawie, i stanowiące groźną przestrogę na przyszłość przed kompromisowym załatwieniem problemu niemieckiego w Europie. Stąd wynika potrzeba ogłoszenia wspomnianej książki w językach obcych.

Ociekające krwią dziesiątek tysięcy pomordowanych bohaterów i męczenników Warszawy, przepojone łzami setek tysięcy bezbronnych ofiar terroru hitlerowskiego, są te świeżo ogłoszone karty protokołów warszawskich jak gdyby jednym wołaniem o czujność całego narodu wobec niesłabnących zamiarów wroga, o nieustanne baczenie właściwych czynników, aby Rzeczpospolita nie poniosła szkody.

Szkoda, że wydawcy podporządkowali tak cenne i wiarogodne dokumenty tendencjom, nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością.

Powstanie warszawskie było zainicjowane wyłącznie pod kątem uchwycenia władzy przez „rząd londyński" i to wystarczająco tłumaczy jego niezależność od zamierzeń Armii Czerwonej, a w konsekwencji — fiasko.

GENEZA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Ppłk dypl. Kirchmayer, „Czytelnik" 1946 r., str. 30.

Treściwie, a z dużym realizmem i wnikliwą oceną napisana broszura, wielekroć przekracza swoim znaczeniem skromną objętość. Jest to jedna z nielicznych książek, która mówi mało, a dobrze. Autor ukazuje nam sprężyny, kierujące akcją podziemia w Polsce i demaskuje założenia planów „niezależnej" polityki londyńskiej.

Od chwili przegranej 1939 r. było wiadomo, że powstanie musi wybuchnąć. Wiedzieli o tym i Polacy, i Niemcy. Dlatego Niemcy przedsięwzięli wszystkie środki, aby akcję sparaliżować, użyli wszystkich represji, aby uzyskać nieuchronne następstwa nieudanego powstania. Miesiące i lata trwała nieustanna, głucha i zażarta walka o to, kto przetrzyma, walka o dotrwanie do rozstrzygającego momentu. Została zgromadzona potęga nienawiści do najeźdźcy, wybudowany gmach wiary w kierownictwo i najgorętsze pragnienie walki u najszerszych warstw narodu. Trzeba było tylko stworzyć warunki polityczne, warunki zewnętrzne. Trzeba było znaleźć właściwy moment, ponieważ „powstanie nie mogło się nie udać". Niestety, ani rząd londyński, ani komenda A.K. przez swoją wrogą postawę wobec Armii Czerwonej nie zapewniły tych

warunów: powstanie zamiast stać się triumfalnym rozprężeniem ramion, stało się grobem stolicy i ostatecznym dowodem nieodpowiedzialności ludzi, którzy — mimo klęsk zawinionych — uważali się ciągle za przywódców narodu. Powstanie warszawskie w łańcuchu błędów od września 1939 r. poprzez akcję ewakuacji wojsk polskich z Z.S.R.R. i uparte trwanie w błędnej koncepcji „zachodniej" — jest najmocnejszym akordem i logicznym następstwem samobójczej polityki kierownictwa przedwrześniowego. Nauka powstania warszawskiego stanowić winna w rozwoju naszej świadomości politycznej punkt zwrotny, który jak dzwon alarmowy zawrócić musi umysły, opierające się na nierealnych rachubach.

„OSIEM DNI NA LEWYM BRZEGU"

(Warszawa 15—22 września 1944 r.).

mjr Baczko Henryk, W-wa 1946, Gł. Zarz. Pol.-Wych. W.P.

W drugą rocznicę powstania warszawskiego ukazała się, wydana przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy W.P., broszurka omawiająca działanie żołnierzy 3 d.p. Wojska Polskiego na przyczółku Czerniakowskim pamiętnych dni września 1944.

Autor, oficer 9 p.p., z pochodzenia warszawiak, przedstawił nam w sposób bezpośredni bohaterstwo żołnierza 3 dywizji i powstańców Armii Ludowej i Armii Krajowej.

Słowo wstępne, skreślone przez III Wiceministra gen. bryg. Jaroszewicza, wprowadza nas w sytuację polityczną kraju, a szczególnie Warszawy. Generał raz jeszcze podreśla specyficzną atmosferę, która doprowadziła w skutkach do straty przeszło 300.000 mieszkańców i zniszczenia naszej stolicy, a to tylko dlatego, że kierownictwo powstania nie wzięło pod uwagę realnych podstaw, które mogły zaistnieć tylko w porozumieniu z dowództwem Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego.

Słusznie podkreśla, że już z chwilą wytworzenia się stanu faktycznego jedyna szansa powodzenia leżała w skoordynowanym wysiłku, zdążającym do opanowania przez powstańców szerokiego przedmieścia, na które mogłyby być wprowadzone jednostki Wojska Polskiego, walczącego na praskim brzegu, a nie — jak było w rzeczywistości — w utrzymywaniu zupełnie nierealnych pozycji w centrum, które i tak, będąc otoczone przez przeważające ilościowo i technicznie siły niemieckie, skazane były na izolację i kolejne wyniszczenie.

Autor broszury dzieli ją na kilka rozdziałów. Rozdziały „Nad Pilicą" i „Wymarsz" stanowią wprowadzenie do właściwego tematu, a są fragmentem z historii walk 3 d.p. i 9 p.p. nad Pilicą.

„Przeprawa" to krótki opis forsowania Wisły pod ogniem niemieckim.

Rozdziały „Marian", „Maryjka", „Najmłodszy i najstarszy żołnierz 9 p.p." są pełnymi impresji obrazkami indywidualnego bohaterstwa, bahaterstwa bez granic, gdzie żołnierz mając stuprocentową pewność śmierci, idzie naprzeciw niej w poczuciu obowiązku, wypływającego z miłości Ojczyzny.

„Idzikowskiego 57", „Artyleria na Zagórnej", „Trzecia moździerzy" i „Solec" — to fragmenty z walk poszczególnych pododdziałów 9 p.p.

Omawiana książka jest pierwszą z wydawnictw poświęconych udziałowi żołnierza Odrodzonego Wojska Polskiego w walce o Warszawę.

Szkoda, że wartość jej została obniżona przez wręcz fatalny styl.

W. L.

ŁĄCZNOŚĆ TELEFONICZNA I RADIOWA

Cz. I. Wiadomości podstawowe i łączność telefoniczna

Mjr Biełow D., 1946 r., str. 192. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Sumując doświadczenia z działań drugiej wojny światowej, wynosi się przekonanie o zasadniczym znaczeniu środków łączności w warunkach nowoczesnego dowodzenia. Ze względu na to, że funkcje dowodzenia tworzą dziś dość skomplikowany system, na co wpływa w pierwszym rzędzie współdziałanie broni połączonych, znajomość techniki i organizacji łączności jest jednym z podstawowych elementów wiedzy wojskowej. Technikę tę zaś charakteryzuje intensywny rozwój i ustawiczny postęp w kierunku doskonalenia sprzętu już istniejącego i w dziedzinie wynalazczości. Do tego dodać jeszcze trzeba modyfikacje w organizacji łączności wojskowej, dostosowane do nowych form walki i metod dowodzenia. Obszerne stąd studia nad zagadnieniem nowoczesnej łączności wojskowej domagają się odpowiedniej literatury fachowej, skonstruowanej rzetelnie w wyniku gruntownej analizy potrzeb, jakie w naszych warunkach dyktuje okres szkoleniowy.

W związku z powyższym należałoby postawić dwa pytania: jaki zasięg obejmować ma literatura fachowa — w danym wypadku literatura z dziedziny łączności — i jaką powinna posiadać formę, jeśli chodzi o metodykę, sposób podania materiału i czystość terminologiczną.

Na pytanie pierwsze nasuwa się odpowiedź stosunkowo prosta. Literatura fachowa, aby była czynnikiem natury użytecznej, czynnikiem dydaktycznym, posiadać musi ramy szerokie, w których mieścić się powinna przynajmniej lwia część tych zagadnień, których opanowanie pozwoli na zorientowanie się w całości danej dyscypliny.

Czy tym warunkom odpowiada „Łączność" Biełowa, trudno odpowiedzieć. Książka ta jest raczej wprowadzeniem, jest szerszą introdukcją w dziedzinę łączności. Nie posiada wskutek tego wyraźnych cech pracy oryginalnej, zachowując jednak dzięki umiejętnie zestawionym kompilacjom charakter dość dobrze skonstruowanego podręcznika. Tu na pozytywną ocenę wpływa w pierwszym rzędzie sposób stopniowego gromadzenia zagadnień, ich spokojna teoretyczna analiza oraz wyjście z podstawowych założeń, które prowadzą w rezultacie do stosowań praktycznych. Zasługuje to tym bardziej na uwagę, że technika łączności posiada szeroką podbudówkę teoretyczną. Wyjście więc z założeń prostych, pryncypiów i pewników, co książce majora Biełowa nadaje w niektórych wypadkach charakter wykładu fizyki, a ściślej elektrotechniki, wydaje się ze względu na metodykę nadzwyczaj celowe i uzasadnione. Gdyby w tych rozważaniach teoretycznych, dotyczących zasad fizyki, udało się autorowi uniknąć pewnych, niestety jaskrawo występujących sprzeczności, leżących prawie na granicy błędu, i gdyby posiadał on większą łatwość w tworzeniu definicji i w zachowaniu poprawności terminologicznej, wówczas książka mjr. Biełowa znacznie zyskałaby na wartości.

Występujące nieścisłości w rozdziałach dotyczących teorii (sprawa budowy atomu i kwestia „naruszania jego neutralności") kompensują jednak dokładne opisy budowy sprzętu, aparatów i łącznic oraz organizacja łączności i służba. Dzięki właśnie temu, podręcznik mjra Biełowa posiada wartość użytkową. Dla celów szkoleniowych spełni swą rolę tylko w tym wypadku, jeśli się znajdzie w ręku inteligentnego instruktora, tekst książki potrafi logicznie zinterpretować i wyłowić to, co jest dla szkolenia potrzebne.

Autorowi chodzi, by książka jego przyczyniła się do „pogłębiania wiadomości teoretycznych“ z dziedziny łączności. Przyznać trzeba, że mimo wyżej podniesionych mankamentów, celowi temu służy. By lepiej jednak spełniła swe zadanie w drugiej części, która dotyczy pewno łączności radiowej, należałoby znaleźć dla przesłanek teoretycznych już formę bezbłędną — formę, która służyłaby już dokładnemu wykładowi i nie nasuwała żadnych niejasności.

PODRĘCZNIK TOPOGRAFII WOJSKOWEJ

Zespół wykładowców Oficerskiej Szkoły Artylerii

1946 r. str. 199, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Zespół autorów przeznaczył dla szkół wojskowych wszystkich rodzajów broni oraz oficerskich kursów uzupełniających książkę traktującą o „topografii wojskowej“.

Założenie to zdecydowało z góry o charakterze książki, przy której układzie należało trzymać się ściśle wytycznych, zawartych w dwuletnim programie szkół wojskowych. Stąd najwidoczniej bierze swój początek uwaga, że „wykładowca może zawsze wybrać i wskazać uczącym się potrzebny według ustalonego programu materiał, jak również dobrać materiał stosownie do poziomu przygotowania topograficznego danej grupy uczących się“.

I tu należałoby sąd autorów poddać rewizji. Zachodzi bowiem pytanie, czy rzeczywiście w „Podręczniku“ znaleźć można wszystko, czego w zakresie topografii wymaga dwuletni program i kurs nauki np. w Oficerskiej Szkole Artylerii. W odpowiedzi stwierdzić jednak wypada, że od założeń do ich pełnej realizacji jest nieco dłuższa droga. Podręcznik bowiem mimo swej nazwy, która spodziewać się każe ujęcia materiału w ramach maksymalnych, nie podaje całości zagadnienia. Jest on tylko stosunkowo szerokim wykładem terenoznawstwa, które stanowi przecież dopiero jeden z przedmiotów topografii wojskowej.

Zunifikowany program wyszkoleniowy, jeśli ma być podstawą dla budowy książki o tym typie, co „Podręcznik topografii wojskowej“, wyznaczałby dla pracy podobnej ramy daleko szersze, włączając w treść sprawy tego rzędu, co prace stolikowe, pomiary topograficzne i odwzorcowania. Sama bowiem nauka o terenie, gruntowna analiza jego budowy, kartoznawstwo i skromny rozdział dotyczący artyleryjskiego systemu pomiarów kątowych nie wyczerpuje w przybliżeniu nawet całości przedmiotu. Książka wskutek tego nie jest, jak chcą autorzy, topografią wojskową w pełnym znaczeniu tego słowa — lecz (mimo wadliwego określenia uchylenia magnetycznego i przenośnika, który nazwano kręgiem artyleryjskim) dokładnym i wyczerpującym podręcznikiem nauki o terenie i mapie.

Jeśli zaś chodzi o tę stronę zagadnienia, materiał „Podręcznika topografii“ podany został w dobrej formie z pełnym plastycznym uwypukleniem treści za pomocą dobrze wykonanych szkiców i rysunków. Każde bowiem naświetlenie treści starannie wykonanym rysunkiem przy dobrze skonstruowanych definicjach nadaje całości zdecydowaną przejrzystość i nie obarczoną zbędnymi akcesoriami beletrystycznymi poglądowość.

Takie rozwiązanie konstrukcyjne obszernego dość przedmiotu zasługuje w „Podręczniku topografii“ na szczególną uwagę. I co najważniejsze nie jest ono celem w sobie, lecz stanowi szczęśliwą formę typowego przedstawienia treści.

Na jej zaś całość składa się: rozpoznanie terenu, najprostsze sposoby pomiarów, oznaczenie przedmiotów terenowych na wojskowych mapach i szkicach, odtwarzanie rzeźby terenu, wiadomości o mapie (siatki współrzędnych, klasyfikacja i godła), posługiwanie się mapą, szkicowanie, zdjęcia perspektywiczne, artyleryjski system pomiarów kątowych oraz znaki topograficzne na mapach polskich.

W uzupełnieniu tego omówienia podkreślić wypada, że „Podręcznik topografii" jest dotychczas najlepszą książką, jaką w zakresie terenoznawstwa w powojennej literaturze wojskowej posiadamy. Stanowi przeto poważną pozycję, wypełniającą jedną z podstawowych luk oraz doskonały podręcznik dla celów wyszkoleniowych. Zwarta treść, podana poglądowo i przejrzyście oraz staranność w wykonaniu strony graficznej stanowić powinna o bezsprzecznych walorach książki i jej niewątpliwym powodzeniu.

TEORIA LOTU

Inż. kpt. N. Pietuchow, w polskim opracowaniu kpt. St Gaca

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1946 r. stron 174.

Rozwijająca się polska literatura lotnicza zyskała nowy podręcznik wojskowy. Jest nim „Teoria lotu" inż. kpt. N. Pietuchowa, oparta na doskonałej literaturze obcej („Korkociąg samolotu" — Pysznow A. J., „Teoria lotu" — Wodzianoj A. J., „Samoloty cz. I." — Osokin P., „Podstawy teorii samolotu" — Osokin P., „Teoria awiacji" — Wisleniew B. W. i Kuźmienko D. W., „Siły działające na samolot" — Makarawskij i Francuz).

Książka ta dzięki swej formie posiada charakter konspektu dla wykładu teorii lotu i techniki pilotażu „stosownie do programu podstawowego wyszkolenia" dla szkół lotniczych. Ze względu na to, że literatura szkolna z elementarnej teorii lotu jest niestety bardzo uboga i nie odpowiada często wymogom stawianym w programie, „podręcznik niniejszy ma na celu dać uczącemu się materiał ugruntowany drogą matematyczną i systematycznie uporządkowany w takiej objętości, która pozwoliłaby mu w przyszłości samodzielnie wyjaśnić i analizować pytania narzucające się w praktyce lotniczej, jak również w tych gałęziach nauki", które związane są z teorią lotu.

Dzięki takim założeniom książka inż. Pietuchowa staje się podstawowym podręcznikiem lotniczym, ujmującym w zwartej i metodycznie zestawionej treści zasadnicze elementy teorii lotu i techniki pilotażu. Szeroko omawiane poszczególne tematy, ujęte w formę jak najbardziej dostępną każdemu zaawansowanemu w wiedzy lotniczej czytelnikowi, stwarzają w całości lekturę ściśle fachową. Niemniej jednak konspekt kpt. Pietuchowa nie jest zbiorem suchych formułek matematyczno-fizycznych, lecz — dzięki swemu układowi działów i stylowi — pracą popularną, dającą ogólny pogląd na całość zagadnień teoretycznych lotu i budowy samolotu.

Na całość materiału teorii lotu składają się następujące pozycje: zasadnicze wiadomości z aerodynamiki, równowaga, stateczność i sterowność samolotu, zespół śmigłowo-silnikowy, start i lądowanie samolotu, skręt i spirale, korkociąg oraz loty figurowe. Dzięki tak szeroko ujętemu materiałowi „Teoria lotu" posiada w odradzającej się literaturze znaczenie specjalne. Staje się bowiem podręcznikiem, który znajdzie zastosowanie zarówno w szkołach wojskowych jak i cywilno-lotniczych, organizowanych przez aerokluby.

BIBLIOGRAFIA
artykułów fachowych w wydawnictwach wojskowych

„PRZEGLĄD PIECHOTY", zeszyt 7—8 (lipiec—sierpień), 1946 r., Dep. Piech. i Kaw. i W. I. N. W.

1) Kilka uwag o nauce strzelania — *mjr Kisielewski Jerzy.*

2) Kierowanie ogniem pododdziałów strzeleckich w walce — *mjr Zbiegień Tadeusz.*

3) Nowoczesna piechota i jej stosunek do innych rodzajów broni — *ppłk Boczek Teodor.*

4) Taktyka piechoty amerykańskiej (artykuł pierwszy) — *M. Sergiej.*

5) Walka wręcz — *kpt. Rajewski Stanisław.*

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", zeszyt 5—6 (maj—czerwiec), 1946 r., Główny Insp. Art. W. P., nakł. W. I. N. W.

1) O strzelaniu baterii średniokalibrowej artylerii przeciwlotniczej do celów naziemnych z zakrytych stanowisk ogniowych — *płk A. Iliaszewicz.*

2) Strzelanie w pobliżu oddziałów własnych — *mjr A. Korsak.*

3) Uwagi o programie wyszkolenia artylerii — *kpt. J. Kawnetis.*

4) Oficer łącznikowy — *mjr A. Pokorny.*

5) Szkic historyczny rozwoju artylerii — *kpt. T. Twarogowski.*

6) Naziemne i powietrzne rozpoznanie fotograficzne—*ppor. S. Goldstein.*

7) Dział sprzętu — *mjr M. Odlewany.*

„PRZEGLĄD WOJSK PANCERNYCH", zeszyt 7—8 (lipiec—sierpień), Dtwo Broni Pancernej i W. I. N. W.

1) Organizacja współdziałania wojsk pancernych z innymi rodzajami broni — *K. Szewczenko ppłk, W. Wróblewski mjr dypl.*

2. Rozkaz bojowy — *gen. mjr Ignatiew* z Żurnał Bronietankowych i Zmot. Wojsk nr 8/45, tłum. *Cieplak Ignacy mjr*

3) Walka kompanii czołgów w miejscowości o charakterze osiedla wielkomiejskiego — *mjr Mondzelewski Julian.*

4) Taktyka oddziałów pancernych armii amerykańskiej — *mjr dypl. Ender Jan.* (Opracowanie na podstawie art. *płk A. Chyzelitowa* z 121 nr Krasnaja Zwiezda z dn. 24. 5. 1946).

5) Epizody bojowe — *kpt. Libiszewski T., por. Syrkis E.*

6) Rozkazy bojowe dowódcy II/5 Br. Panc. do obrony—*kpt. Libiszewski.*

7) Rola sztabu pułku czołgów w organizacji wyszkolenia bojowego — *mjr Mondzelewski Julian.*

8) Angielskie celowniki czołgowe — *mjr dypl. W. Wróblewski*, tłumacz. z Tankowyje pricełу — *płk inż. M. N. Malina.*

9) Amerykański średni czołg M 4-A2 „Generał Sherman" — *ppor. Siadek Ryszard.*

„SKRZYDLATA POLSKA", zeszyt 8 (sierpień) 1946 r., Główny Zarząd Pol.-Wych. W.P. i Aeroklub Rzeczypospolitej Polski.
(artykuły fachowe)

1) Lotnictwo Polskie w kampanii wrześniowej 1939 r. — *Zaczkiewicz ppłk lotn.*

2) Śmigłowce.

3) Amerykańskie helikoptery — *Alfred Windholz, por.*

4) Przyszłość samolotu sportowego — *Stefan Stankiewicz, inż.*

5) Silniki liliputy — *Grzybkowski Bohdan.*

6) Podstawowe wiadomości z lotnictwa.

7) Medycyna lotnicza w Stanach Zjednoczonych — *Bober Stanisław dr ppłk.*

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY", kwartalnik, (kwiecień, wrzesień), nr 2—3, 1946 r., Depart. Służby Sprawiedliwości M.O.N., Najwyższy Sąd Wojskowy, Naczelna Prokuratura Wojskowa i Wojskowy Instytut Naukowo-Wyd. (artykuły wojskowe)

1) Nowa organizacja wojskowej służby sprawiedliwości — *płk dr Muszkat.*

2) Najwyższy Sąd Wojskowy — *ppłk A. Janowski.*

3) Najważniejsze wojskowe kodyfikacje Europy Wschodniej XVII i XVIII wieku (d. c. cz. III) — *mgr Lesław Pauli.*

4) Najnowsze polskie ustawy z zakresu prawa cywilnego a potrzeby wojska (cz. I) — *Józef Litwin.*

5) Opieka państwa nad rodziną żołnierza i żołnierzem zdemobilizowanym — *ppłk Franciszek Żukowski.*

6) Podoficer zawodowy — *ppłk Jerzy Chrempiński.*

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", nr 3, (lipiec—wrzesień) 1946 r., Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

1) Organizacja i funkcjonowanie sztabu w bryt. dyw. piech. — *mjr dypl. Dobrowolski Kornel.*

2) Operacje zaczepne Wojsk Alianckich na zachodzie — *mjr Rozen-Zawadzki.*

3) Ugrupowanie oddziałów do przełamania obrony stałej — *mjr. dypl. Bochenek J.*

4) Organizacja kombinowanego marszu dyw. piech. — *kpt. St. Rajewski.*

5) Działanie nocne — *mjr dypl. Bochenek J.*

6) Działania dywizji powietrzno-desantowych armii angl. — *ppor. Terajewicz.*

7) Radiowy zapalnik zbliżeniowy — *por. inż. Sacharewicz.*

8) Reflektory przeciwlotnicze — *mjr Odlewany.*

„WOJSKOWY PRZEGLĄD WETERYNARYJNY", dwumiesięcznik, (styczeń—luty) 1946 r. Wydział Służby Weterynaryjnej M.O.N. i Centrum Wyszkolenia wet., nakł. W. I. N. W.

1) Biologia ran postrzałowych i ich leczenie zależnie od fazy gojenia — *ppłk. lek. wet. Grzegorz Gorbaczew.*

2) Poprawa kondycji po zastosowaniu transfuzji krwi u koni wycieńczonych — *ppłk. lek. wet. Józef Zagajewski.*

3) Wycieńczenie alimentarno-eksploatacyjne — *ppłk lek. wet. dr Jerzy Szabłowski.*

4) W sprawie leczenia zakaźnego zapalenia naczyń chłonnych koni — *ppłk lek. wet. Mikołaj Gudkow.*

5) O zastosowaniu preparatów sulfamidowych podczas ostatniej wojny światowej — *ppłk lek. wet. Józef Zagajewski.*

7) Preparat „Granicydyna" przy leczeniu ran ropnych — *ppłk lek. wet. Józef Zagajewski.*

8) O leczeniu zołzów streptocydem czerwonym — *ppłk lek. wet. Józef Zagajewski.*

9) Przypadek zachorowania człowieka wywołany infekcją różycy świń (Erysipeloid Rosenbach) — *mjr lek. wet. Stanisław de Fiumel.*

„MARYNARZ POLSKI“ nr 4-5, (lipiec—sierpień), wyd. Z.P.W.
(artykuły fachowe)

1) Problem okrętów liniowych — *Józef Modrzejewski.*

2) Torpeda.

3) Zakłamana operacja — *admirał floty J. S. Isakow* (wyjątek z książki „Marynarka Wojenna Z.S.R.R. w wojnie ojczyźnianej“, autoryzowany przekład *kom. W. Steyera).*

4) Radar, autoryzowany przekład z „Marine Nationale“ — *S. Mieszkowskiego.*

5) Okręt liniowy.

6) Grecka flota wojenna.

7) Uczelnie morskie na wybrzeżu.

„PRZEGLĄD ŁĄCZNOŚCI“, zeszyt 1, 1946 r. Departament Łączności i W.I.N.W.

1) Praca polit.-wych. w jednostkach łączności — *ppłk Szemberg.*

2) Organizacja łączności w pułku piechoty w natarciu z uwzględnieniem doświadczeń ubiegłej wojny — *ppłk Szpakowski.*

3) Główne funkcje szefa łączności pułku piechoty w natarciu — *ppłk Kunin.*

4) Kontrola i ewidencja wyszkolenia bojowego w jednostkach łączności — *ppłk Matkowski.*

5) Zasady metodyki szkolenia radiotelegrafistów — *kpt. Malinowski.*

6) Praktyczne wskazówki dla początkującego wykładowcy — *ppłk Matkowski, kpt. inż. Kawka.*

7) Jak należy przygotować się do prowadzenia zajęcia z plutonem — *kpt. inż. Kawka.*

8) O usuwaniu najprostszych uszkodzeń w radiostacjach małej mocy — *mjr Szmatowicz.*

Treść zeszytu 7 „BELLONY“.

Dwa grunwaldy – ppłk Korta Adam. **U źródeł walki zbrojnej z okupantem** – płk Narbutt Ignacy. **Zdobycie Kołobrzega** ppłk dypl. Szaad Albert. **Udział 4 d.p. w przełamaniu Wału Pomorskiego** – kpt. Amanowicz Zdzisław i por. Mrugalski Wacław. **Działania lotnictwa szturmowego w natarciu** – ppłk pil. Zaczkiewicz Władysław. **Wiadomości o armiach obcych** – (Wyższe dowództwo angielskich sił zbrojnych). **Książki i czasopisma** – **Bibliografia Grunwaldu. Korespondencja i ankiety.**

OD ADMINISTRACJI

1. Administracja „Bellony" zawiadamia, że posiada na składzie kilkaset kompletów „Bellony" z roku 1945 w cenie: za rocznik nieoprawny zawierający 900 stron druku zł 220, za rocznik oprawny w dwóch tomach — zł 250 za I półrocze i 300 zł za II półrocze. Koszta przesyłki ponosi Administracja.

   Zamówienie na roczniki wykonuje Administracja „Bellony" po otrzymaniu należności z wyraźnym zaznaczeniem, że wpłata dotyczy należności za rocznik. Listowne powiadomienie Administracji o dokonanej wpłacie znacznie przyśpieszy wysyłkę.

2. Jak zawsze, tak i przy tej okazji Administracja „Bellony" usilnie prosi o podawanie dokładnego adresu nadawcy.

   W korespondencji do Administracji należy *podawać zawsze jeden i ten sam adres wysyłającego*, nigdy nie pomijając miejsca postoju jednostki czy miejsca zamieszkania abonenta.

   Niektóre jednostki zamiast miejsca postoju piszą „M.p." co Administracji nic nie mówi, a z datownika pocztowego nie zawsze można odczytać nazwę miejscowości. Wskutek tych braków szereg zgłoszeń na prenumeratę leży dotychczas bez załatwienia mimo, że jednostki przysyłają upomnienia, — też bez pełnego adresu nadawcy (brak nazwy miejscowości).

   Niektóre jednostki posługują się datąd pięciocyfrowym numerem poczty polowej i z tego powodu mamy zwroty przesyłek. Wypadki zwrotów paczek zdarzają się często z dopiskiem: brak skrytki.

   Najwięcej kłopotu sprawiają nam odcinki przekazów pocztowych i P.K.O., gdzie równie często zdarzają się niedokładności w adresie nadawczym oraz brak celu wpłaty, co w rezultacie wpływa na pozostawienie sprawy do wyjaśnienia. Nie jesteśmy wtedy w stanie podjąć żadnej inicjatywy, lecz musimy cierpliwie oczekiwać na dalszą korespondencję nadawcy.

   Reasumując, prosimy we własnym interesie podawać swój *dokładny adres i zawsze ten sam* tj. albo pełną nazwę jednostki i miejscowość lub też numer poczty polowej i miejscowość. O wszelkich zmianach adresu należy nas powiadomić.

3. Administracja „Bellony" podaje do wiadomości, że Nr 3—4/46 „Bellony" mimo powtórzenia nakładu, jest zupełnie wyczerpany. Zamówienia na ten zeszyt nie będą uwzględniane.

Do

Redakcji „PRZEGLĄDU PIECHOTY"

W WARSZAWIE

Z okazji rocznicy wznowienia „Przeglądu Piechoty" Redakcja „Bellony" składa najlepsze życzenia owocnego rozwoju pisma dla dobra i chwały Odrodzonego Wojska Polskiego i jego czołowej i niezawodnej siły, jaką stanowi waleczna i ofiarna w boju piechota.

Redaktorowi pułkownikowi Stanisławowi Więckowi życzymy powodzenia w jego żmudnej, pionierskiej pracy, dziękujemy za pełną zrozumienia i najlepszych intencyj współpracę z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym i Redakcją naszego pisma.

Niech ta współpraca rozwija się i zacieśnia coraz bardziej, abyśmy mogli wspólnym wysiłkiem sprostać zadaniu, które na nas nakłada obowiązek służby dla Armii i Państwa.

Redakcja „BELLONY"

ARKUSZ POPRAWEK

DO

„BELLONY" zeszyt 8 — 9

Jest	Powinno być
Str. 537 wiersz 7 od dołu podobno	ponadto
Str. 645 wiersz 11 od dołu gen. br. Mossera	gen. bryg. Mossora